

SEMANTYCZNA TEORIA POZNANIA

AKADEMIA IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

ADAM OLECH

SEMANTYCZNA TEORIA POZNANIA



Częstochowa 2014

Recenzenci: Ryszard KLESZCZ, Jan WOLEŃSKI
Redaktor naczelny wydawnictwa: Andrzej MISZCZAK
Korekta: Paulina PIASECKA
Redakcja techniczna: Piotr GOSPODAREK
Projekt okładki: Agnieszka ŻUCHOWICZ

Na okładce znajdują się, licząc od góry, fotografie: Kazimierza Ajdukiewicza, Edmunda Husserla, Alfreda Tarskiego, Romana Suszki i Jana Woleńskiego. Każda z tych fotografii jest dostępna w Internecie.

Odnosnie do fotografii Tarskiego Internet podaje: Alfred Tarski w 1968 r., foto: George M. Bergman /Wikimedia/CC (<http://www.polskieradio.pl/8/402/Artykul/963612/>). George Mark Bergman, autor fotografii, jest emerytowanym profesorem Wydziału Matematyki Uniwersytetu Berkeley w Kalifornii. Pan Profesor Bergman w liście skierowanym do mnie wyraził zgodę i radość, że wykonana przez niego fotografia Tarskiego znajdzie się na okładce mojej książki, za co Mu serdecznie – również w tym miejscu – dziękuję.

Równie dokładnych – jak w przypadku fotografii Tarskiego – informacji odnośnie do fotografii Ajdukiewicza i Husserla Internet nie podaje. Wykorzystana przeze mnie fotografia Ajdukiewicza jest publikowana między innymi na stronie internetowej zatytułowanej Sławni tarnopolanie i ludzie związani z Tarnopolem (<http://www.krzysbar.home.pl/tarnopol/ludzie.html>) oraz na stronie internetowej: <http://ze-swiata.pl/kazimierz-ajdukiewicz-zyciorys-tworcy-definicji-dowoduwynikania-i-twierdzenia/i-kazimierz-ajdukiewicz-jezyk-i-poznanie-wybor-pism-tom-1/>, aczkolwiek na żadnej z tych stron nie jest podany ani autor tej fotografii, ani okoliczności jej powstania. Wykorzystana przez mnie fotografia Husserla znajduje się między innymi na stronach internetowych: <http://philitt.fr/2013/10/07/aristote-aux-origines-de-la-phenomenologie/> oraz <https://throwntotheworld.wordpress.com/tag/edmund-husserl/>. Również i w tym wypadku strony te nie podają informacji o autorze i miejscu wykonania fotografii. W przypadku obu tych fotografii nie udało mi się ustalić osoby lub instytucji, które posiadałyby ewentualne prawa związane z tymi fotografiami.

Fotografię Romana Suszki publikuję za zgodą Panów Profesorów Mieczysława Omyły, Jerzego Pelca oraz Janusza Czelakowskiego. Pan Profesor Omyła poinformował mnie, że otrzymał tę fotografię od rodziny Romana Suszki i udostępnił ją Polskiemu Towarzystwu Semiotycznemu, którego Przewodniczącym jest Pan Profesor Jerzy Pelc. Fotografia ta znajduje się również w internetowych zasobach Polskiego Towarzystwa Logiki i Filozofii Nauki, któremu przewodniczy Pan Profesor Janusz Czelakowski. Panom Profesorom za zgodę na tę publikację uprzejmie dziękuję.

Fotografię Jana Woleńskiego publikuję na podstawie płatnej licencji udzielonej Wydawnictwu Akademii im. Jana Długosza przez Agencję Gazety, Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa. Autorem fotografii jest Mateusz Skwarczek. Koszty związane z opłaceniem licencji uiszczyła Akademia im. Jana Długosza.

Adam Olech

© Copyright for Polish edition by Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie
Częstochowa 2014

ISBN 978-83-7455-415-2

Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego
Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
42-200 Częstochowa, ul. Waszyngtona 4/8
tel. (34) 378-43-29, faks (34) 378-43-19
www.ajd.czyst.pl
e-mail: wydawnictwo@ajd.czyst.pl

Pamięci moich Rodziców

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Recenzentom monografii, Panom Profesorom Ryszardowi Kleszczowi i Janowi Woleńskiemu, za krytyczne uwagi i rady zawarte w recenzjach. Profesorowi Woleńskiemu dziękuję ponadto za informacje i wskazówki, których mi udzielił w trakcie pisania monografii, o których informuję w odpowiednich przypisach.

Za uwagi i spostrzeżenia dziękuję moim Koleżankom i Kolegom z Polskiego Towarzystwa Filozofii Systematycznej, którym prezentowałem niektóre fragmenty tej pracy w trakcie corocznych konferencji odbywających się w Bukowinie Tatrzańskiej. W szczególności dziękuję Panu Profesorowi Sewerynowi Blandziem, Przewodniczącemu Towarzystwa, za zachętę do pracy nad tą książką oraz za Jego dbałość, aby organizowanym przezeń bukowińskim konferencjom towarzyszył duch klasycznych biesiad filozoficznych.

I podziękowanie ostatnie, najcieplejsze – dziękuję mojej Żonie, Halce, za żmudną pracę językową nad tą książką. Bez Jej trudu byłaby ona mniej jasna w swoich wywodach, a bez Jej cierpliwości zapewne jeszcze dłużej by powstawała.

*Kto panuje nad semantyką,
może wszystko nazwać swoim*

S.J. Lec

WSTĘP

Nazwę „semantyczna teoria poznania” wprowadził Kazimierz Ajdukiewicz. Użył jej po raz pierwszy w rozprawie *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, w której pisał, że semantyczna teoria poznania jest takim sposobem uprawiania teorii poznania, który podchodzi

[...] do zagadnień poznawczych świadomie od strony języka, pojętego jako system wyrażen wyposaonych w znaczenie. Formuluje ona swe twierdzenia w taki sposób, iż dotyczą one wyrażen, a więc zdań i terminów, jednak zawsze jako zdań i terminów pewnego języka, który je wyposaża w określone znaczenie¹.

Owa rozprawa składa się z dwóch części: z wykładu, mówiącego o tym, czym jest semantyczna teoria poznania, który jest *de facto* metaepistemologicznym *credo* tego filozofa, oraz z jego realizacji przeprowadzonej w analizie transcendentalnego idealizmu Heinricha Rickerta. Wykład ten wyodrębniam z całości rozprawy, albowiem ma on swoistą, metaepistemologiczną autonomię, i określam go mianem „metaepistemologicznego projektu semantycznej teorii poznania”. Ów projekt oraz jego realizacje – oprócz wskazanej były jeszcze inne, o czym będzie mowa – są jednymi z najważniejszych dokonań w dwudziestowiecznej filozofii analitycznej.

Niniejszą monografię poświęcam dwom zagadnieniom: analizie tego projektu, który rozpatruję w kontekście semiotyczno-epistemologicznych poglądów innych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, oraz, po drugie, analizie tych prac Romana Suszki i Jana Woleńskiego, które są inspirowane realizacjami owego projektu dokonanymi przez Ajdukiewicza, a pośrednio – choć autorzy tego nie stwierdzają – również samym projektem².

Analizowane przeze mnie prace Suszki i Woleńskiego są zaliczane do *formalnej teorii poznania*, gdyż używane w nich narzędzia są narzędziami semantyczno-logicznymi i formalnymi zarazem. Natomiast te prace Ajdukiewicza, w których realizuje on swój projekt, są zalicza-

ne, po prostu, do *semantycznej teorii poznania* dlatego, że jego semantyczno-epistemologiczne analizy, choć odwołują się do rezultatów uzyskanych w logice, obywają się bez charakterystycznych dla analiz Suszki i Woleńskiego narzędzi formalnych oraz bez związanej z nimi symboliki.

To, iż mówiąc o semantycznej teorii poznania, odróżniam wspomniany projekt od jego realizacji, czyli od zastosowania go w analizach tradycyjnych problemów filozoficznych, pragnę raz jeszcze zaznaczyć. Sam projekt, gdyby określić go objętościowo, jest prezentowany na *dwóch stronach* wspomnianej rozprawy, i jest *de facto* jej wstępem. To, że przypisuję mu taką wagę i że wokół tych dwóch stron koncentruję swe rozważania, bierze się stąd, iż nie znajduję w całej filozoficzno-analitycznej literaturze równie przekonywającej argumentacji wspierającej tezę, że do zagadnień poznawczych należy podchodzić od strony języka. A obierając ten skromny objętościowo projekt semantycznej epistemologii za przedmiot zasadniczej części swej monografii, siłą rzeczy wychodzę poza krąg filozoficznych poglądów Ajdukiewicza i podejmuję również te problemy, których ten filozof przy okazji swego projektu nie postawił, a które, w moim mniemaniu, powinny zostać postawione. Nie jest także niniejsza monografia, nawet wówczas, gdy analizuje projekt Ajdukiewicza, li tylko rozumiejącą analizą tego projektu, lecz jest również jego interpretacją, zapisującą się wyłącznie na koncie autora tej interpretacji, a skoro tak, to ewentualne uchybienia z tym związane obarczają wyłącznie konto interpretującego, a nie konto autora interpretowanego tekstu.

Realizacjami metaepistemologicznego projektu są te rozprawy Ajdukiewicza, które analizują na sposób semantyczny tradycyjne problemy filozoficzne, w tym głównie te, które obierają za swój przedmiot spór pomiędzy epistemologicznym i metafizycznym idealizmem a tak rozumianym realizmem. Gdyby epistemologiczną analizę tych problemów określić mianem „semantycznej teorii poznania”, a właśnie taka nazwa – o czym wspomniałem – jest w tym wypadku używana, to projekt semantycznej teorii poznania można byłoby określić mianem „odpowiedzi na pytanie: czy i jak jest możliwa semantyczna teoria poznania?”³.

W niniejszej monografii nie zajmuję się w sposób wyczerpujący semantycznymi analizami problemów filozoficznych, choć o nich szeroko piszę, lecz zajmuję się przede wszystkim samym projektem, którego realizacja te analizy na sposób semantyczny umożliwi, czyli sprawia, że są metaepistemologicznie zasadne. Twierdzę bowiem, że ma on ponadjednostkowy walor: dotyka fundamentalnego problemu,

jakim jest związek języka i poznania, oraz rozwiązuje go na tyle uniwersalnie, iż w ramach tego rozwiązania jest miejsce nie tylko dla tego filozofa, który jest autorem owego projektu, lecz również dla innych, którzy filozofię tego autora nie do końca podzielają lub znacznie się od niego różnią.

Jednakże, zajmując się tym projektem, pamiętam zarazem o dyrektywnej teorii języka jego autora, która postrzega idealizacyjnie pojmowany język potoczny jako system dedukcyjny⁴. I ten fakt, czyli tę teorię, biorę pod uwagę, mimo że sama lektura owego projektu tego nie nakazuje. Kiedy się go jednak weźmie pod uwagę, wówczas – przy określeniu podmiotu poznającego w kategoriach podmiotu lingwistycznego⁵ – podmiot poznający może być postrzegany jako system dedukcyjny. A to pozwala wysnuwać wnioski epistemologicznie z rezultatów uzyskanych w metamatematyce odnośnie do możliwości poznawczych podmiotu poznającego.

Jan Woleński zauważa, nie mając na myśli teorii języka Ajdukiewicza, że jeśli język zawiera znak negacji, to nie może być postrzegany jako system dedukcyjny, albowiem w takim języku występują dwa zdania nawzajem sprzeczne, które – przy założeniu klasycznej logiki – nie mogą być prawdziwe w żadnym modelu⁶. Z tą uwagą nie sposób się nie zgodzić, jednakże nie bezwarunkowo, a zatem nie sposób pozostawić ją bez komentarza, który w monografii ma szczegółowe rozwinięcia. W tym miejscu rozważań pragnę powiedzieć jedynie tyle – broniąc tym samym Ajdukiewicza przed takim możliwym zarzutem – że Ajdukiewicz, pojmując intensjonalnie zinterpretowany język jako system dedukcyjny, pojmuje go na sposób syntaktyczno-pragmatyczny i asertoryczny zarazem. Tak pojmowany system dedukcyjny bez podmiotu nie istnieje – podmiot jest jego konstytutywną składową, jest on bowiem tak w ów system wkomponowany, że system go «zniewala». Jego aktywność poznawcza (jako poznawcza w ścisłym tego słowa znaczeniu) jest ograniczona aktywnością lingwistyczną, innymi słowy: jest zawarta w jego aktywności lingwistycznej, a to znaczy, że każdy jego akt poznawczy, mający zasługiwać na miano poznawczego, jest zarazem jego aktem lingwistycznym. Piszę o tym na wielu stronicach monografii, a w szczególności w jej rozdziale siódmym. Sądzę, iż niezmiennie utrzymywanie przez Ajdukiewicza, że język jest systemem dedukcyjnym, jest – przy takim rozumieniu systemu dedukcyjnego – tożsame z twierdzeniem, że systemem dedukcyjnym jest zbiór zdań uznanych przez podmiot oraz zbiór ich konsekwencji; wszak możemy zakładać, że wkomponowany w język podmiot zachowuje się racjonalnie, czyli nie uznaje nawzajem sprzecznych zdań i że dysponuje on co

najmniej tą wiedzą (propozycjonalnie pojmowanym poznaniem), która jest wygenerowana przez dyrektywy bezpośredniego i pośredniego uznawania zdań obowiązujące w języku, w który jest «wkomponowany» podmiot, to jest przez dyrektywy aksjomatyczne i dedukcyjne. Ta kwestia, kwestia pojmowania języka jako systemu dedukcyjnego, będzie się ciągle przewijać w tej monografii. Chciałbym więc, aby to objaśnienie, którego w tej sprawie w tym miejscu udzieliłem, mieć stale na uwadze; stanie się ono bardziej jasne w świetle dalszych rozważań.

Po tym objaśnieniu wracam do interesującego mnie metaepistemologicznego projektu Ajdukiewicza. Można ów projekt akceptować, nie biorąc zarazem pod uwagę dyrektywnej teorii języka i wówczas projekt ten, zyskując walor ogólności, głosi równie zasadnie, że jeśli poznanie ma być określone co do swej treści⁷, to należy traktować pojęcia i sądy jako znaczenia wyrażań, czyli należy podchodzić do poznania od strony języka. Albowiem jeśli mówiąc o poznaniu, mamy na myśli poznanie w sensie psychologicznym, wówczas owe pojęcia i sądy są psychologicznymi znaczeniami wyrażań, a jeśli mówiąc o poznaniu, mamy na myśli poznanie w sensie logicznym, wówczas owe pojęcia i sądy są znaczeniami w sensie logicznym – a tylko te stwierdzenia, w tym akapicie wygłoszone, jeżeli są wygłaszane zasadnie, a w przypadku tego filozofa tak właśnie jest, są trudne do przecenienia w całej filozofii analitycznej.

Semantyczna teoria poznania analizuje tradycyjne problemy filozoficzne, podchodząc do nich od strony języka i czyni to w taki sposób, który umożliwia stosowanie narzędzi logicznych, na których semantycznemu epistemologowi szczególnie zależy. Stąd projekt semantycznej teorii poznania jest odpowiedzią na pytanie, czy i jak jest możliwe podchodzenie do poznania od strony języka, skoro na poznanie, tradycyjnie rozumiane, składają się akty poznawcze poznającego podmiotu i ich rezultaty. Innymi słowy, projekt semantycznej teorii poznania jest odpowiedzią na pytanie, czy i jak jest możliwe przełożenie aktu poznawczego i jego rezultatu na akt i rezultat lingwistyczny, i to w taki sposób, aby ów przekład był przekładem co do zakresu i zarazem takim, który postrzega język jako medium analizowalne logicznie⁸.

Jako rzecz interesującą, a dla projektu semantycznej teorii poznania kluczową, traktuję pytanie o filozofię języka, która leży u podstaw tego projektu, a także u podstaw każdej metafizycznej deklaracji charakterystycznej dla filozofa analitycznego, deklaracji głoszącej, że zamiast o pojęciach i sądach można i należy mówić o wyrażeniach, o nazwach i zdaniach, których znaczeniami są te pojęcia i sądy. Prezentując swój projekt, Ajdukiewicz nie legitymizował go z punktu wi-

dzenia filozofii języka, a ściśle: z punktu widzenia filozofii języka i poznania pojmowanego jako akty poznawcze i związane z nimi rezultaty, czyli wytwory poznawcze. I tę kwestię, kwestię filozoficzno-językowej legitymizacji metaepistemologicznego projektu, włączam w zakres swoich rozważań.

Gdybyśmy jednak, uprawiając semantyczną teorię poznania, abstrahowali od realnego podmiotu poznającego – od jego aktów poznawczych i ich rezultatów, od zasad myślenia, którymi ów podmiot się kieruje w swoich procesach rozumowania itd., i gdybyśmy abstrahowali od przedmiotów, na które akty poznawcze realnego podmiotu są skierowane, czyli gdybyśmy brali pod uwagę jedynie dobrze uporządkowany język i dobrze określone reguły tworzenia językowych wyrażeń oraz reguły ich przekształcania, a także gdybyśmy mówiąc o tak rozumianym języku, pojmowali go jako twór ekstensjonalnie zinterpretowany, wówczas moglibyśmy potraktować jako zbędne metaepistemologiczne *credo*, czyli to, co określam mianem „projektu semantycznej teorii poznania”. Wystarczyłaby nam wówczas jedynie konstatacja mówiąca o tym, że tradycyjna teoria poznania zajmuje się realną opozycją epistemologiczną, czyli układem: realny podmiot poznający – przedmiot poznania, natomiast my zajmujemy się abstrakcyjną opozycją: język – model języka, która jest przedmiotem badań semantyki logicznej. Mówiąc o tej opozycji, moglibyśmy założyć, że jest ona opozycją analogiczną do opozycji realnej, albowiem – i to byłoby nasze drugie założenie – jeśli poznanie ma mieć intersubiektywny charakter, to powinno być językowo wyrażalne, wszak tylko takie zasługuje na miano „poznania”.

Takie – z grubsza rzecz biorąc – podejście do poznania ma miejsce u przedstawicieli formalno-logicznej teorii poznania, to jest u Romana Suszki i Jana Woleńskiego; mówię „z grubsza”, gdyż w ramach pierwszego członu opozycji semantycznej: język – model języka, jest konstruowany podmiot poznający, który – co w tej sytuacji jest oczywiste – ma charakter abstrakcyjny, a zatem, którego «aktami świadomości» i «aktami samoświadomości» są nazwy, predykaty i zdania z – odpowiednio – języka przedmiotowego i nadbudowanego nad nim metajęzyka, i dalej, którego zasadami myślenia są reguły budowania wyrażeń i reguły ich przekształcania itp.

Gdybyśmy jednak założyli zbędność owego metafizycznego *credo*, o czym wspominałem, i gdybyśmy, badając abstrakcyjną opozycję semantyczną, reprezentowaną przez układ: język – model języka, chcieli następnie wyciągać ze swoich badań wnioski dotyczące realnej opozycji epistemologicznej, reprezentowanej przez układ: podmiot po-

znający – przedmiot poznania, wówczas zbędność owego założenia musielibyśmy zrewidować, albowiem w owym *credo* mówi się o związkach łączących akty i rezultaty poznawcze z językiem; a zatem owe związki winny być przez nas ukazane. Potrzeba ukazania tych związków jest również wymuszana przez zasadne zakładanie, że owe dwie opozycje są opozycjami analogicznymi. Lecz oprócz ukazania owych związków winniśmy jeszcze – jeśli chcemy wyciągać wspomniane wnioski – zająć stanowisko wobec kolejnych związków, a mianowicie wobec tych, które łączą języki sformalizowane z językiem naturalnym. A zajęcie przez nas tego stanowiska pociąga za sobą zajęcie przez nas stanowiska w sporze pomiędzy rekonstrukcjonizmem a deskrypcjonizmem, czyli w sporze, który dotyczy możliwości stosowania narzędzi logicznych w analizowaniu i rozwiązywaniu problemów filozoficznych⁹.

Stwierdziłem, że w zakres swoich rozważań włączam filozofię języka leżącą u podstaw metaepistemologicznego projektu Ajdukiewicza. Mam jednak nadzieję, że poczynione w trakcie tych rozważań ustalenia zyskają walor ponadjednostkowy i będą się dotyczyć podstaw każdej filozoficznej deklaracji mówiącej, że mówienie o pojęciach i sądach jest zastępowalne mówieniem o wyrażeniach języka, a przecież – i to jest istotne – dopiero takie zastępowanie umożliwia użycie środków logicznych w analizach poznania. A zatem, skoro formalna teoria poznania Suszki i Woleńskiego wyrasta z semantycznej teorii poznania Ajdukiewicza, to za przedmiot swoich rozważań obieram także możliwą filozofię języka leżącą u podstaw ich sposobu uprawiania teorii poznania; mówię „możliwą”, albowiem ci filozofowie tej kwestii – podobnie jak Ajdukiewicz – w sposób wyraźny również nie podnoszą¹⁰. Jako odpowiednią po temu filozofię języka uznaję filozofię Edmunda Husserla prezentowaną w jego drugim tomie *Badań logicznych*¹¹, która – podobnie jak rozwiązania zawarte w obu tomach *Badań logicznych* – wpłynęła na filozoficzne przekonania wielu przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, by ograniczyć się jedynie do tych reprezentantów polskiej filozofii dwudziestego wieku i nie wspominać o jej wpływie na najwybitniejszego ucznia Husserla – na Romana Ingardena. To właśnie ta filozofia pozwala mówić zasadnie o ścisłym związku myślenia i języka, na co pragnę zwrócić szczególną uwagę, a tym samym dostarcza metaepistemologicznemu projektowi Ajdukiewicza filozoficzno-językowej legitymizacji. Z kolei legitymizując go, pozwala ukazać związki łączące tradycyjną teorię poznania z teorią poznania uprawianą na sposób semantyczny; zarówno z tą, z którą mamy do czynienia w przypadku Ajdukiewicza, jak i z formalno-semantyczną teorią poznania Suszki i Woleńskiego.

To, że postrzegam filozofię języka Husserla jako tę, która leży u podstaw metaepistemologicznego projektu Ajdukiewicza oraz u podstaw jego realizacji, czyli u podstaw semantycznej teorii poznania, a ostatecznie u podstaw formalnej teorii poznania, nie jest jedynie moim przypuszczeniem, lecz – co staram się wykazać – przekonaniem zasadnie żywionym. Wprawdzie uzasadniając swój projekt, Ajdukiewicz nie powołuje się na filozofię języka Husserla, niemniej mówiąc o poznaniu określonym co do swej treści i o poznaniu co do swej treści nieokreślonym, a pojęcia tak rozumianego poznania są kluczowe dla tego projektu, nawiązuje do «ducha» rozważań Husserla zawartych w *Badaniach logicznych* i, co znamienne, posiłkuje się podobnym przykładem, jakim posługuje się Husserl, gdy w *Badaniu V* mówi o istocie intencjonalnej i znaczeniowej aktu, które to pojęcia korespondują z Ajdukiewiczowskim pojęciem „poznania określonego co do swej treści”¹². Jeśli w tym fragmencie swej rozprawy, w którym jest mowa o poznaniu określonym co do swej treści, a tak rozumiane poznanie jest oparte na ścisłym powiązaniu myśli i języka, Ajdukiewicz posiłkuje się ustaleniami Husserla w sposób domyślny, to trzy lata wcześniej, w rozprawie *Język i znaczenie*, pisząc z innej okazji o ścisłym powiązaniu myśli i języka, w sposób wyraźny powołuje się na Husserla, ściśle: na *Badanie I. Wyrażenie i znaczenie* z drugiego tomu *Badania logicznych*¹³.

Zarówno *Badanie I*, jak i *Badanie V*, o którym uprzednio wspominałem, są tymi fragmentami *Badania logicznych*, które leżą u podstaw metaepistemologicznego projektu Ajdukiewicza, a zatem tymi, które na sposób filozoficzny uzasadniają ściśle powiązanie myśli i języka. Bez nich owego projektu po prostu by nie było.

Wspomniałem wyżej, że analizując projekt semantycznej teorii poznania, rozpatruję go w kontekście semiotyczno-epistemologicznych poglądów innych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, sprawdzając, czy ten projekt, tak pomyślany, aby zapewnić przejście od subiektywnej teorii poznania do semantycznej teorii poznania, mógłby powstać na gruncie filozoficznych poglądów prezentowanych przez tych przedstawicieli. Rezultaty, które uzyskuję, są w każdym przypadku negatywne. Sprawdzanie to stwarza okazję, aby krytycznie przyjrzeć się tym poglądom. Rezultatem tego sprawdzania są wnioski odbiegające niekiedy dość znacznie od ustalonych w tym względzie opinii, które tych poglądów dotyczą.

Niniejsze wprowadzenie pragnę zakończyć uwagami dotyczącymi kompozycji monografii i graficznego kształtu jej okładki. Monografia ma wiele rozbudowanych przypisów – niektóre z nich zawierają opis

lub analizę jakiegoś pojęcia lub problemu, który pojawia się w trakcie zasadniczego wywodu, inne zaś są polemikami z poglądami prezentowanymi w zasadniczym tekście, a jeszcze inne są nasuwającymi się pomysłami ewentualnych dalszych badań, które pojawiają się w związku z analizowaniem jakiejś kwestii. Umieszczając te opisy i analizy w przypisach, a nie w zasadniczym tekście lub w uwagach, będących jego integralną częścią, pragnę utrzymać ciągłość, przejrzystość oraz możliwie największą spójność zasadniczego wywodu. Jednakże rozbudowana postać wielu przypisów – przekraczająca niekiedy objętość jednej strony – sprawiła, że trzeba było umieścić wszystkie przypisy na końcu poszczególnych rozdziałów, a nie u dołu stron, co niewątpliwie umniejsza komfort czytania tekstu. Konsekwencją takiego rozwiązania redakcyjnego jest to, że numeracje przypisów zamykają się w ramach rozdziałów.

I uwaga dotycząca graficznego kształtu okładki: widnieją na niej fotografie pięciu filozofów, których poglądy i ich analiza składają się w dużej mierze na treść monografii:

- Ajdukiewicz jest autorem projektu semantycznej teorii poznania i autorem realizacji tego projektu – głównie tych realizacji, które dotyczą sporu idealizmu z realizmem;
- Husserl jest autorem intencjonalnej teorii wyrażen, która – moim zdaniem – leży u podstaw projektu semantycznej teorii poznania;
- Tarski jest twórcą semantyki logicznej, której rezultaty wykorzystywał Ajdukiewicz w semantycznej teorii poznania rozumianej jako realizacja projektu semantycznej epistemologii;
- Suszko jest tym, który zapoczątkował semantyczno-formalną teorię poznania, która nawiązuje do Ajdukiewiczowskich realizacji projektu semantycznej epistemologii;
- Woleński jest tym, który w pełni rozwinął to, co Suszko w szkicowej postaci zapoczątkował, i który akceptując metodę semantycznych parafraz wprowadzoną przez Ajdukiewicza, ukazał ją w perspektywie konsekwencji interpretacyjnych, jakie dla filozofii niosą niektóre twierdzenia naukowe – w tym metamatematyczne twierdzenia limitacyjne. Co więcej, Woleński w sposób wyraźny postawił problem statusu metodologicznego wytworów analizy filozoficznej, a semantyczne parafrazy twierdzeń filozoficznych są takimi wytworami.

Przypisy

- ¹ K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, „Przegląd Filozoficzny” 1937, R. XL, z. 5; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960. Rozprawa ta jest poszerzoną wersją jego referatu, który wygłosił na III Polskim Zjeździe Filozoficznym w Krakowie w 1936 roku. Ściśle rzecz biorąc, pojęcie „semantycznej teorii poznania” zostało po raz pierwszy użyte przez tego filozofa właśnie w owym referacie, a nie we wspomnianej rozprawie – w tej sprawie zob. niżej rozdz. pt. *Wprowadzenie. Historyczno-filozoficzny kontekst projektu semantycznej teorii poznania*. W niniejszej monografii, mówiąc o artykułach i rozprawach Ajdukiewicza, będę je cytował, odwołując się do ich zbiorowego wydania, czyli do dwutomowego zbioru zatytułowanego *Język i poznanie*, a nie do miejsca ich pierwotnego wydania; wyjątkiem będą te prace, które nie weszły w skład wydania zbiorowego. Przy okazji pragnę zauważyć, że każde z trzech dotychczasowych wydań *Języka i poznania* (pierwsze: 1960 – tom 1 oraz 1965 – tom 2; drugie: 1985 – oba tomy i trzecie: 2006 – oba tomy) zachowuje tę samą numerację stron. I rzecz kolejna, marginalna dla niniejszej rozprawy, acz nieobojętna dla rozumienia semiotycznych poglądów Ajdukiewicza, a mianowicie to, że jedynie w ostatnim wydaniu, z 2006 roku, rozprawa *O znaczeniu wyrażenia* nie zawiera błędów, które są w pierwszym i drugim wydaniu *Języka i poznania*. Błędy te (na które zwróciłem uwagę Wydawnictwu Naukowemu PWN, kiedy przygotowywało trzecie wydanie tego wyboru pism), których nie ma w pierwodruku tej rozprawy z 1931 roku, utrudniają lub nawet uniemożliwiają zrozumienie pojęcia „wywodzenia w sposób istotny”, pojęcia kluczowego dla rozprawy, oraz w pewnym stopniu zamazują Husserlowską inspirację tej koncepcji języka i znaczenia, która jest prezentowana w tej rozprawie, albowiem zamiast wyrażenie „intencja” (w domyśle: znaczeniowa) występuje w tamtych wydaniach wyrażenie „intuicja”.
- ² Mówię o realizacjach, albowiem wyżej wspomniana rozprawa nie była jedyną. Drugą, równie ważną w tym względzie, a być może jeszcze ważniejszą, jest jego rozprawa pt. *Epistemologia i semiotyka*, „Przegląd Filozoficzny” 1948, R. XLIV, z. 4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965. Inną pracą nawiązującą do tamtej rozprawy jest jednostronicowy autoreferat pt. *Definicja prawdy a zagadnienie idealizmu*, nadbitka ze Sprawozdań Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za I i II kwartał 1949 r., Poznań 1949.
Przywołane prace Suszki i Woleńskiego są inspirowane realizacjami projektu Ajdukiewicza, a nie owym projektem – nie ma w nich bowiem żadnego nawiązania do tego projektu. Wspomina się w nich wyraźnie jedynie o semantyczno-epistemologicznych analizach, które Ajdukiewicz przeprowadził, a które w niniejszej monografii określam mianem „realizacji metaepistemologicznego projektu”, i do tych realizacji w tych pracach się nawiązuje.
- ³ Precyzyjnie rzecz ujmując, nazwa tego projektu powinna brzmieć: „czy semantyczna teoria poznania jest możliwa, a jeśli tak, to pod jakimi warunkami?”
- ⁴ Zob. K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentalnego...*, s. 268–269.
- ⁵ O określaniu podmiotu poznającego przy pomocy rodzajowego względem niego podmiotu lingwistycznego będzie mowa niżej, póki co powiem tylko tyle, iż z takim pojmowaniem mamy do czynienia wtedy, kiedy stwierdzamy, że traktujemy akty poznawcze jako zasługujące na miano poznawczych, jeśli są aktami werbalizowa-

nymi. A zatem, ogólniej rzecz ujmując, jeśli jakiś akt świadomości nie jest werbalizowalny, to nie jest tym samym aktem poznawczym.

- ⁶ Zob. J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 49. Gwoli ścisłości pragnę zaznaczyć, że pisząc na wskazanej stronie, że „język jako pewna całość nie może posiadać modelu, gdyż zawiera zdania nawzajem sprzeczne, które nie mogą być zarazem prawdziwe w żadnym modelu”, nie kieruje Woleński tych słów pod adresem Ajdukiewicza i jego sposobu pojmowania języka. Kontekst, z którego ten cytat pochodzi, traktuje o językach jako twórcach zinterpretowanych ekstensjonalnie. Pragmatyczny aspekt języka nie jest w nim rozważany.
- ⁷ O poznaniu określonym co do swej treści będzie mowa w dalszych rozważaniach. Na tym ich etapie stwierdzę jedynie, że z poznaniem nieokreślonym co do swej treści mamy do czynienia na przykład wtedy, gdy traktujemy poznanie jako składające się z idealnych pojęć i sądów niezwiązanych z językiem, czyli niemających pełnego odzwierciedlenia w jego warstwie sensów lub – innymi słowy – gdy traktujemy je jako pojęcia i sądy «w sobie», to jest jako nieujęte językowo przez poznający podmiot. Ujmowanie treści składających się na pojęcia i sądy «w sobie» bywa różnie rozumiane – na przykład jako ich realizacje albo jako ich *quasi*-realizacje. Według Husserla treści te realizują się w aktach intencji znaczeniowych, stanowiąc ich *in specie* ujętą treść immanentną; z kolei według Ingardena, ujmowanie przez podmiot idealnych treści, składających się na idealne pojęcia ogólne, pojęcia «w sobie», jest ich *quasi*-realizacją w aktach świadomości poznającego podmiotu, albowiem to, co idealne, nie może faktycznie zaistnieć w czasowych – z ich natury – aktach świadomości. Jednak, niezależnie od sposobu pojmowania faktu ich zaistnienia w świadomościowym życiu podmiotu, trzeba na jedną zasadniczą rzecz zwrócić uwagę, a mianowicie na to, że treści, o których w tym wypadku jest mowa, nie są pojmowane na sposób konotacyjny, to znaczy nie są pojmowane jako zespoły cech wspólne desygnatom danego pojęcia, czyli jako zespoły cech charakterystycznych desygnatów danego pojęcia. Treści, o których w tym wypadku jest mowa, są – i taka jest w tym względzie moja interpretacja stanowiska Ajdukiewicza prezentowana w niniejszej monografii – ujętymi *in specie* treściami aktów świadomości (ściślej: są one ideującą abstrakcją jakości i materii aktu świadomości, czyli ideującą abstrakcją istoty intencjonalnej aktu). Owym treściom *in specie*, to jest treściom logicznym, czyli idealnym, przytrafia się zaistnieć w świadomościowym życiu jednostki, lecz obok tych, którym się to przytrafiło, istnieją takie treści, którym się to nie przytrafiło i które, jako takie właśnie, pozostały treściami «w sobie».
- ⁸ Ajdukiewicz stwierdza, mówiąc o semantycznej teorii poznania, że mówienie o zdaniach jest równoważne mówieniu o sądach, które są znaczeniami tych zdań – zob. *Problemat transcendentnego...*, s. 265. Stwierdza zatem – tak tę wypowiedź pojmuję – że te dwa rodzaje mówienia są przekładem co do zakresu. Kontekst, w którym to pojęcie równoważności się pojawia, jest następujący: „Tak np. zdaniem stwierdzającym stosunek wynikania lub stosunek sprzeczności itp. między sądami odpowiadają równoważne im zdania stwierdzające odpowiednie stosunki między zdaniem, których znaczeniami są owe sądy” (tamże, s. 265). Czy jednak nie należy mówić w tym wypadku nie tylko o przekładzie co do zakresu, lecz o przekładzie co do treści? Wszak pozostając na gruncie intencjonalnej teorii wyrażań Husserla – a ta teoria w tym wypadku wchodzi w rachubę – nie sposób, mówiąc o znaczeniach zdań, nie mówić zarazem o zdaniach i odwrotnie. Co więcej, nie sposób, mówiąc o znaczeniach wyrażań, czyli o ujętych *in specie* treściach aktów, nie mówić

o owych aktach, a także o wyrażeniach, w których owe akty są uwikłane jako ich znaczeniowe intencje.

- ⁹ W sprawie sporu dotyczącego stosowalności metod logicznych w filozofii, czyli sporu pomiędzy stanowiskiem rekonstrukcjonistycznym i deskrypcjonistycznym lub, w innej nomenklaturze, formalistycznym i lingwistycznym – zob. J. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne” 1964, nr 3(38). Do tego sporu nawiązuję w *Zakończeniu* niniejszej monografii.
- ¹⁰ Jeśli chodzi o filozofię języka Romana Suszki, to nie potrafię jej określić na podstawie znanych mi prac tego autora. Co się natomiast tyczy filozoficzno-językowych rozważań Jana Woleńskiego zawartych w jego monografii *Metamatematyka a epistemologia*, która jest podstawowym wykładem jego formalnego podejścia do teorii poznania, to autor przedstawia zakładaną w tej monografii taką filozofię języka (to, że jest ona zakładana, jest wnioskiem, który wysnuwam z lektury tej monografii, aczkolwiek nie jestem pewien trafności tego wniosku), która jest filozofią z ducha Brentana i Twardowskiego, na których ów autor wyraźnie się w swojej monografii powołuje, co stwierdzam, pomijając zawarte tam również polemiczne wątki odnoszące się do Brentanowskiej teorii sądu (tamże, s. 33–34, 100–104). Kiedy w liście do prof. Jana Woleńskiego wspomniałem, że jako filozoficzno-językową podstawę jego formalnej teorii poznania, a także – co oczywiste – formalnej teorii poznania Romana Suszki, dostrzegam filozofię Husserla z drugiego tomu *Badaił logicznych*, wówczas otrzymałem taką odpowiedź: „mogę zgodzić się na Husserla, ale z zastrzeżeniem, że nie podzielam projektu filozofii bezzalożeniowej” (list mejlowy z 30 stycznia 2013 roku).
- ¹¹ E. Husserl, *Badania logiczne. Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, t. 2, cz. 1, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył J. Sidorek, przekład przejrzał A. Póltawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000 (oryg.: *Logische Untersuchungen. Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, Bd. 2, 1. Teil, Max Niemeyer Verlag, 2. Auflage, Halle a.d. Saale 1913). W niniejszej monografii, mówiąc w zasadniczym tekście lub w przypisach o *Badaniach logicznych*, będę miał na myśli wyżej określony tom drugi. Odwołując się natomiast do oryginału i cytując Husserla z oryginału, będę miał na myśli: *Logische Untersuchungen. Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, Bd. 2, 1. Teil, Max Niemeyer Verlag, 4. Auflage, Halle a.d. Saale 1928.
- Innym filozofem tamtego czasu, którego stanowisko w interesującej nas kwestii: myślenie (myśl) a język, być może należałoby w tym wypadku rozważyć, jest G. Frege, którego odnosząca się do tej kwestii teza brzmi: „świadomość jakiejś myśli jest zawsze połączona ze świadomością jakiegoś zdania”, czyli tylko za sprawą języka ujmujemy myśl (*Gedanke*); myśl, której ontyczny status wydaje się taki, jak status znaczenia w sobie (*Bedeutung an sich*) w ujęciu Husserla w jego *Badaniach logicznych*. Nie wchodząc w zbędne w tym wypadku szczegóły, pragnę jedynie przypomnieć, że w przypadku Fregego należy odróżniać myśl (*Gedanke*) od ujęcia myśli, czyli od myślenia. Myśl (*Gedanke*) jest czymś obiektywnym, jest tym, co w myśleniu jest ujmowane i o tak rozumianą myśl chodzi w niniejszym cytacie. Znany jest wpływ filozofii Fregego na filozoficzne przekonania niektórych filozofów szkoły lwowsko-warszawskiej (np. na poglądy J. Łukasiewicza) oraz jego wpływ na Husserla. Nie znajduję jednak odpowiednich po temu danych, które pozwalałyby mi stwierdzić wpływ Fregego na stanowisko Ajdukiewicza w kwestii ścisłego wiązania: myślenia, myśli (logicznego znaczenia zdania) i języka. Znajduję natomiast, o czym jeszcze wielokrotnie będzie mowa w dalszych rozważaniach, wiele danych mówiących o tym, że wpływ Husserla w tym względzie jest trudny do przecenienia.

Cytowaną wyżej tezę Fregego zaczerpnałem z: tegoż, *Podstawy arytmetyki. Logiczno-matematyczne badania nad pojęciem liczby*, [w:] *Próby gramatyki filozoficznej. Antologia: Franz Brentano, Gottlob Frege, Christian Thiel*, red. i przekład K. Rotter, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 120 (oryg.: G. Frege, *Die Grundlagen der Arithmetik. Eine logisch-mathematische Untersuchung über den Begriff der Zahl*, Breslau 1884). Wszechstronną analizę stanowiska Fregego w kwestii: myśl a język, przeprowadza A. Gut w swojej monografii pt. *Gottlob Frege i problemy filozofii współczesnej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005. Zob. także: L. Koj, A. Gut, *Uwagi o antypsychologizmie Fregego i Husserla*, [w:] *Psychologizm-antypsychologizm. W setną rocznicę wydania „Logische Untersuchungen” Edmunda Husserla*, red. A. Olech, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2001, gdzie m.in. czytamy: „Ujęcie myśli, czyli bycie jej świadomym, z konieczności wiąże się z byciem świadomym jakiegoś zdania, w którym ta myśl zostaje wyrażona. Myślimy, gdy używamy języka. Nie możemy myśleć, nie używając języka” (tamże, s. 50).

¹² Wprawdzie o tej kwestii, którą w tym miejscu jedynie sygnalizuję, będzie mowa w rozdz. V, niemniej już teraz pragnę wskazać na te fragmenty prac Ajdukiewicza i Husserla, które są w tym względzie zbieżne – są nimi: K. Ajdukiewicza *Problemat transcendentalnego...*, s. 266–267 oraz E. Husserla *Badania logiczne*, t. 2 (*Badanie V. O przeżyciach intencjonalnych*, rozdz. 2. *Świadomość jako przeżycie intencjonalne*, § 20. *Rozróżnienie jakości i materii aktu* i § 21. *Istota intencjonalna i istota znaczeniowa*), s. 517–528, a także *Badania logiczne*, t. 2 (*Badanie I. Wyrażenie i znaczenie*, rozdz. 3. *Chwiejność znaczeń słów a idealność jedności znaczenia*, § 28. *Chwiejność znaczeń jako chwiejność aktu znaczenia*), s. 111.

¹³ Zob. K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 147 (oryg. *Sprache und Sinn*, „Erkenntnis” 1934, t. 4; przedruk w przekładzie z j. niem. F. Zeidlera jako *Język i znaczenie*) oraz przypis na tej stronie. Warto przytoczenia zdanie z owej strony brzmi: „To przedstawienie [zdania] zlewa się z procesem sądzenia w jedno przeżycie i stanowi jego istotną część składową, jak to wykazał przekonywająco Husserl!”.

WSTĘP HISTORYCZNY DO LOGICZNEGO KONTEKSTU SEMANTYCZNO-FORMALNEJ TEORII POZNANIA

Profesor Jan Woleński zasugerował mi w wydawniczej recenzji tej monografii, abym uzupełnił ją o osobny podrozdział mówiący o rozwoju logiki w Polsce w ubiegłym stuleciu, a w szczególności o zarys mówiący o tym, jak semantyka formalna stała się integralną częścią logiki. Jego motywacją dla tej sugestii było zapewne to, że pisząc w swej monografii między innymi o formalnie uprawianej teorii poznania, powinienem powiedzieć, jak rozwijała się semantyka formalna, w której formalna teoria poznania jest od swej strony logicznej zakorzeniona.

Zrazu uznałem, że taka informacja byłaby dla potencjalnego czytelnika tej monografii zbędna i że różne informacje na ten temat – już w tej monografii zawarte – są w zupełności wystarczające. O tym, że polska filozofia analityczna jest nierozdzielnie związana z rozwojem logiki w Polsce i że ów rozwój nie byłby tak spektakularny, jeśli w ogóle byłby możliwy, gdyby środowisko logików nie współpracowało nie tylko z tradycyjnie «naturalnym» mu środowiskiem filozoficznym, lecz przede wszystkim z mniej «naturalnym» mu środowiskiem matematyków – otóż o tym zajmujący się polską filozofią analityczną wiedzą od kilkudziesięciu lat i to głównie za sprawą prac Profesora Woleńskiego, co mówiąc, mam przede wszystkim na myśli jego *Filozoficzną szkołę lwowsko-warszawską* wydaną prawie trzydzieści lat temu¹. Pisząc monografię, tę wiedzę z historii polskiej logiki u potencjalnego czytelnika zakładałem, wszak gros takich czytelników to – powiedzmy to wyraźnie – albo uczniowie Profesora Woleńskiego (wśród nich autor tej monografii), albo ci, którzy swoją edukację filozoficzno-analityczną zdobywali lub uzupełniali, opierając się w znacznej mierze na lekturze Jego prac, które o charakterystycznym dla polskiej filozofii analitycznej «stopie» filozofii, logiki i matematyki ciągle przypominają. I to nie tylko polskiemu czytelnikowi, czego wyrazem jest sentencja uzasad-

niająca przyznanie Profesorowi Woleńskiemu „polskiego Nobla”, to jest Nagrody Fundacji Nauki Polskiej.

Rozważając jednak po jakimś czasie tę sugestię, nabrałem przekonania, że być może to, co dla mnie wydaje się oczywiste, warto po raz kolejny wysłowić, albowiem ów fakt, o który w tej sugestii chodziło jej Autorowi, na to kolejne wysłowienie zasługuje. Jest przecież tak, że semantyczna teoria poznania Ajdukiewicza, a nade wszystko wyrastająca z niej formalna teoria poznania Suszki i Woleńskiego nie byłyby możliwe, gdyby nie było po temu odpowiedniego logicznego klimatu, czyli gdyby nie było w Polsce tych logicznych badań, które doprowadziły do powstania formalnej semantyki, a one miały przecież miejsce w tej samej szkole, w której zrodziła się semantyczna teoria poznania.

Przechodzę zatem do szkicu ukazującego historyczny kontekst *ugruntowania się naukowej semantyki*, czyli – używając współczesnej terminologii – semantyki formalnej lub, jeszcze inaczej, referencjalnie pojmowanej metamatematyki². A ukazując ten kontekst, ukażę zarazem semantyczno-formalny kontekst formalnej teorii poznania, o którym mówi tytuł tego wprowadzenia. Mając jednak na względzie kompozycyjną spójność gotowej już monografii, nie umieszczam tego szkicu w jej zasadniczej części, jako osobnego podrozdziału, co sugerował Profesor, lecz w poprzedzającym monografię osobnym wprowadzeniu. Umieszczenie go bowiem w podrozdziale poprzedzającym rozważania poświęcone formalnej teorii poznania przerwałoby ciąg myślowy łączący sąsiadujące ze sobą rozdziały.

Kreśląc ów szkic, ukazuję zatem w głównej mierze logiczną genezę formalnej teorii poznania Suszki-Woleńskiego, albowiem semantyczna teoria poznania Ajdukiewicza – rozumiana jako realizacja projektu semantycznej epistemologii, będąca inspiracją dla formalnej teorii poznania Suszki-Woleńskiego – nie korzysta z semantyczno-formalnej aparatury pojęciowej, lecz z ogólnych rezultatów i założeń referencjalnie uprawianej metamatematyki. Tymi rezultatami są podstawowe twierdzenia tej dyscypliny, a jej istotnym założeniem – ściśle oddzielenie języka od metajęzyka oraz podział tego drugiego na metajęzyk syntaktyczny i semantyczny. To, co stwierdziłem w poprzednim zdaniu, winno być uzupełnione komentarzem. Otóż mimo że formalną postać semantycznej teorii poznania inicjują prace Suszki, niemniej tak rozumiana semantyczna teoria poznania jest już potencjalnie zawarta w semantyczno-epistemologicznych poglądach Ajdukiewicza, albowiem zgodnie z jego poglądami języki nauk dedukcyjnych (a także idealizacyjnie pojmowane języki potoczne) są dedukcyjnymi systemami syntaktyczno-pragmatycznymi i asertorycznymi zarazem, a trak-

towanie jednej ze składowych podmiotu poznającego jako systemu dedukcyjnego jest kluczowym momentem dla uprawiania teorii poznania na sposób formalno-semantyczny; piszę o tym dokładnie w odpowiednich po temu rozdziałach. Jednakże, i to pragnę podkreślić, język w rozumieniu Ajdukiewicza jest systemem dedukcyjnym asertoryczno-pragmatycznym zinterpretowanym intensjonalnie. Tymczasem semantyka formalna mówi o systemach dedukcyjnych zinterpretowanych ekstensjonalnie.

Naukowa semantyka, czyli semantyka formalna, jest dokonaniem przez Tarskiego uogólnieniem jego rozważań składających się na jego semantyczną teorię prawdy, na którą z kolei składają się filozoficzne intuicje związane z klasyczną teorią prawdy oraz logiczne pojęcia, za sprawą których te intuicje zostały następnie doprecyzowane. Te intuicje – które w warszawskim środowisku filozoficznym reprezentował przede wszystkim Kotarbiński, a w warszawskim środowisku logicznym – Łukasiewicz i Leśniewski – wywodzą się z tradycji szkoły Twardowskiego, a sięgając wstecz – z filozoficznej tradycji Franza Brentano. Natomiast niezbędne dla precyzacji tych intuicji pojęcia logiczne były – gdyby wskazywać na ich genezę – rezultatem wyjątkowo zgodnej współpracy warszawskich matematyków oraz tych warszawskich logików, których początki naukowej aktywności przypadły na ich okres lwowski, niebędący bynajmniej logicznym okresem ich naukowej aktywności, lecz filozoficznym lub filozoficzno-logicznym; co mówiąc, mam oczywiście na myśli lwowski okres naukowej działalności Łukasiewicza i Leśniewskiego. To ich oraz Kotarbińskiego współpraca z twórcami warszawskiej szkoły matematycznej stworzyła warszawską szkołę logiczną.

Nie byłoby więc warszawskiej szkoły logicznej, gdyby nie było Zygmunta Janiszewskiego, Wacława Sierpińskiego i Stefana Mazurkiewicza – twórców warszawskiej szkoły matematycznej, a następnie ich uczniów: Bolesława Knastera, Kazimierza Kuratowskiego, Alfreda Tarskiego i innych. A nade wszystko, gdyby nie było zdumiewająco jasnej wizji polskiej szkoły matematycznej, mającej zapewnić matematyce polskiej poczesne miejsce w matematyce światowej – tą wizją był program Janiszewskiego głoszący między innymi,

[...] że polskich matematyków stać na to, aby nie być jedynie odbiorcą czy klientem ośrodków zagranicznych, lecz aby „zdobyć samodzielne stanowisko dla matematyki polskiej”³.

Realizację tego programu miały zapewnić dwa zasadnicze środki. Pierwszy polegał na koncentracji

[...] kadry naukowej na niewielkiej stosunkowo dziedzinie matematyki, ale takiej dziedzinie, w której mamy wspólne zainteresowania, i co ważniejsze, mamy osiągnięcia liczące się w skali światowej. Dziedzina ta obejmuje teorię mnogości wraz z topologią (ściślej mówiąc, tą częścią topologii, która obecnie nazywa się zazwyczaj topologią mnogościową), podstawy matematyki wraz z logiką matematyczną, teorię funkcji zmiennej rzeczywistej⁴.

Jak z tej wypowiedzi Kazimierza Kuratowskiego widać, te dziedziny matematyki, na których skupiły się badania warszawskiej szkoły matematycznej, były bądź to dziedzinami logiczno-matematycznymi, bądź były logice matematycznej szczególnie bliskie.

Drugi ze wspomnianych środków polegał natomiast na założeniu naukowego czasopisma, o międzynarodowym zasięgu, poświęconego wyłącznie teorii mnogości i podstawom matematyki. I takim czasopiśmie były zainicjowane przez Janiszewskiego „Fundamenta Mathematicae”, których pierwszy tom ukazał się w 1920 roku. W skład komitetu redakcyjnego pierwszego tomu weszli: Leśniewski, Łukasiewicz, Mazurkiewicz i Sierpiński⁵.

Obecność Leśniewskiego i Łukasiewicza – filozofów i logików – w owym składzie jest czymś dla logiki i matematyki polskiej charakterystycznym i dziwić nie powinna, albowiem obaj ci uczeni jeszcze w czasie wojny – po roku 1915, kiedy Uniwersytet Warszawski rozpoczął swą działalność – uczestniczyli, wraz z Kotarbińskim, w posiedzeniach grupy matematyków: Janiszewskiego, Mazurkiewicza i Sierpińskiego. Początkowo celem tych zebrań była lektura *Principia Mathematica* Alfreda N. Whiteheada i Bertranda Russella, później zaś – referowanie wyników własnych badań.

Naukowa i dydaktyczna współpraca Leśniewskiego i Łukasiewicza ze wspomnianymi matematykami, którzy z uznaniem odnosili się do logiki, sprawiła, po pierwsze, że logikę traktowano jako dyscyplinę autonomiczną, wartą badania dla niej samej, oraz, po drugie – a jest to konsekwencją pierwszego – że wielu studentów matematyki obrało logikę jako swoją naukową specjalność. To zaś, przy nagromadzeniu się tak licznych naukowych talentów w jednym miejscu i czasie, dało nie byle jakie rezultaty: bo oto

pod kierunkiem Łukasiewicza, Leśniewskiego, Sierpińskiego i Mazurkiewicza [...] wykształciło się znakomite grono logików. Pierwszym z nich był Alfred Tarski, który po doktoracie (1924 – pod kierunkiem Leśniewskiego) stał się bardzo szybko jednym z filarów warszawskiej szkoły logicznej i z czasem zyskał największy światowy rozgłos spośród całej szkoły lwowsko-warszawskiej. Ponadto do grona logików warszawskich należeli (w kolejności alfabetycznej): Stanisław Jaśkowski, Czesław Lejewski (z wykształcenia filolog klasyczny), Adolf Lindenbaum, Andrzej Mostowski, Mojżesz Presburger, Jerzy Słupecki, Bolesław Sobociński (filozof) oraz Mordechaj Wajsberg⁶.

Badania warszawskiej szkoły logicznej toczyły się w trzech nurtach: pierwszy dotyczył konstrukcji logik zdaniowych dwuwartościowych i wielowartościowych oraz ich własności – a zatem kwestii metalogicznych; drugi – protetyki, ontologii i mereologii, czyli systemów Leśniewskiego; trzeci – podstaw teorii matematycznych, czyli kwestii metamatematycznych, które następnie Tarski uzupełnił o aspekt semantyczny, a który to aspekt z uwagi na badania metalogiczne – uogólnione następnie przez Tarskiego do metamatematyki – oraz z uwagi na rozwijane przez Leśniewskiego systemy stawał się coraz bardziej niezbędny.

Osobnym był nurt badań z zakresu historii logiki, z którym wiąże się przede wszystkim nazwisko Łukasiewicza, a następnie nazwiska: J.M. Bocheńskiego, Jana Salamuchy, Tadeusza Czeżowskiego, ks. Antoniego Korcika, Zbigniewa Jordana, Tadeusza Kotarbińskiego.

Z pierwszym nurtem badań jest związane przede wszystkim nazwisko Łukasiewicza, a następnie nazwiska: Sobocińskiego, Wajsberga, Stanisława Jaśkowskiego, Tarskiego oraz – jeśli chodzi o równoważnościowy rachunek zdań – Leśniewskiego.

Z drugim nurtem wiąże się, oczywiście, nazwisko Leśniewskiego, a następnie nazwiska: Sobocińskiego, Wajsberga, Słupeckiego i Lejewskiego.

Z trzecim nurtem badań jest związane głównie nazwisko Tarskiego, a następnie nazwiska: Lindenbauma, Mostowskiego, Wajsberga i Presburgera.

Przedmiotem badań metamatematyki były sformalizowane dyscypliny dedukcyjne, a same rozważania metamatematyczne stały się – co trzeba podkreślić – rozważaniami równie ścisłymi, jak systemy, których te badania dotyczyły; nie była to więc filozoficzna, w sensie: niezmatematyzowana lub niematematyzowalna, refleksja nad teoriami sformalizowanymi, lecz zmatematyzowana właśnie. Uzyskane w tych badaniach wyniki to, przede wszystkim, aksjomatyczna teoria konsekwencji, ścisłe definicje systemu dedukcyjnego, niesprzeczności, zupełności, aksjomatyzowalności, niezależności. Znalazło się wśród tych wyników słynne twierdzenie Lindenbauma, nie wiedzieć czemu zwane jedynie „lematem”, które głosi, że każdy niesprzeczny zbiór zdań daje się rozszerzyć do zbioru niesprzecznego i zupełnego, a które ma doniosłe zastosowanie w teorii modeli. Znalazł się w tych wynikach również słynny wynik Presburgera mówiący, że arytmetyka liczb naturalnych z dodawaniem jako jedyną operacją jest teorią zupełną; znalazły się także badania nad omega-zupełnością i omega-niesprzecznością oraz dziesiątki udowodnionych twierdzeń, dotyczących własności systemów dedukcyjnych.

Pierwszą liczącą się pracą dotyczącą kwestii metamatematycznych, która ukazała się w szkole lwowsko-warszawskiej, była – nawiązująca do idei Hilberta – rozprawa Ajdukiewicza traktująca o metodologii nauk dedukcyjnych, w której dwa wyniki zasługiwały na szczególną uwagę: definicja wynikania logicznego oraz relatywizacja istnienia do określonego systemu dedukcyjnego. Oba te wyniki były w szkole dyskutowane i każdy z nich znalazł po latach swoją kontynuację lub analogon w pracach Tarskiego, acz były one rozpatrywane na gruncie metamatematyki referencjalnej, a zatem na gruncie semantyki formalnej, a nie – jak w przypadku Ajdukiewicza – areferencjalnej. Kontynuacją w stosunku do wynikania logicznego w sensie Ajdukiewicza jest wynikanie logiczne w sensie Tarskiego, zwane wynikiem semantycznym. Pojęcie „wynikania logicznego” w rozumieniu Ajdukiewicza jest tożsame z pojęciem „wynikania inferencyjnego”, lecz to – jak wiadomo – nie jest w każdym przypadku tożsame z wynikiem semantycznym. Co się natomiast tyczy wzmiankowanego analogonu, to jest nim prawdziwość, o której jest mowa w semantycznej teorii prawdy Tarskiego. Prawdziwość, w rozumieniu tej teorii, jest relatywizowana do języka określonego systemu dedukcyjnego, ściśle: jest własnością zdań języka tego systemu, czyli języka przedmiotowego, którą to właściwość orzeka się w metajęzyku tego języka. A zdania są zawsze zdaniami jakiegoś języka. Nie ma zdania w ogóle – wyrażenie W jest zdaniem Z zawsze jakiegoś określonego języka J . Innymi słowy, pojęcie „prawdziwości” jest pojęciem metajęzykowym, natomiast prawdziwość, czyli denotat tego pojęcia, jest własnością zdań języka systemu dedukcyjnego, o którym w metajęzyku tego systemu się mówi. Dla jeszcze większej precyzji można byłoby dodać, że pojęcie „prawdziwości” jest dlatego pojęciem metajęzykowym, albowiem jest ono znaczeniem wyrażenia „prawdziwy”, które należy do słownika odpowiedniego metajęzyka. Jednakże relatywizowanie prawdziwości do zdań określonego języka nie jest tożsame z relatywizmem aletejologicznym. Taka relatywizacja idzie w parze, *ergo*: nie wyklucza się, z absolutyzmem aletejologicznym, a w szczególności z tą eksplikacją tego stanowiska, którą w szkole lwowsko-warszawskiej wyraził Leśniewski, kiedy pisał o wieczności i odwieczności prawdy. Klasyczna teoria prawdy jest uważana za teorię absolutystyczną; za taką jest również uważana, wyrażająca intuicje teorii klasycznej, semantyczna teoria prawdy. Tych kwestii nie będę tutaj rozważał, bo odwiodłyby mnie one od zasadniczego tematu, jednakże o tym, że semantyczna teoria prawdy pojawiła się w szkole, której założyciel, Kazimierz Twardowski, bronił stanowiska absolutystycznego, trzeba zawsze pamiętać⁷.

Szczególnie ta kwestia, odróżniania języka i metajęzyka, była stanowczo podkreślana przez promotora doktoratu Tarskiego, czyli Stanisława Leśniewskiego, a działo się to kilkanaście lat przed powstaniem rozprawy Tarskiego o prawdzie. To odróżnienie jest fundamentalne dla nieantynomialnie uprawianej semantyki, a w konsekwencji dla semantycznej teorii prawdy Tarskiego. Co więcej, pociąga za sobą następne, równie fundamentalne dla semantyki formalnej, aczkolwiek tym razem dokonywane na poziomie metajęzyka, a mianowicie – odróżnianie metajęzyka syntaktycznego i semantycznego; niezbędne dla semantycznej teorii prawdy oraz – o czym w niniejszej monografii będzie mowa – dla semantycznej analizy, krytyki i w konsekwencji dla odrzucenia metafizycznego idealizmu Berkeleygo, co zostało dokonane przez Ajdukiewicza w jego słynnej powojennej rozprawie poświęconej relacjom i analogiom pomiędzy semiotyką a epistemologią.

Semantyczna teoria prawdy Tarskiego uchodzi, i słusznie, za największe osiągnięcie warszawskiej szkoły logicznej lub szerzej: szkoły lwowsko-warszawskiej. Ponadto, teoria ta otworzyła drogę do teorii modeli, a to za sprawą pojęcia „spełniania”, które jest w niej zdefiniowane i w sposób istotny wykorzystane w definiowaniu pojęcia „prawdziwości”. Jednakże akceptacja tej teorii w kręgach scjentyistycznej filozofii tamtego czasu nie stała się zaraz powszechna – nigdy zresztą powszechna nie była – co warto przypomnieć, aby zdać sobie sprawę z budzących kontrowersje początków semantyki formalnej, która w tej oraz w następujących po niej publikacjach Tarskiego ma swoją genezę; co mówiąc, nie zapominam o ważnych dla jej powstania rezultatach, które w metamatematyce uzyskał Kurt Gödel.

Świadek tamtych wydarzeń i zarazem ten, który w rozwoju semantyki formalnej miał mieć potem swój znaczący udział, Rudolf Carnap, tak te początki wspominał: Kiedy po raz pierwszy dowiedziałem się od Tarskiego, że sformułował on zadowalającą definicję pojęcia „prawdziwości”,

zdziwiłem się, pytając, jak to jest możliwe, żeby móc podać warunek prawdziwości (*the truth-condition*) dla prostego zdania typu „ten stół jest czarny”; Tarski odpowiedział mi wówczas: „to jest proste, zdanie »ten stół jest czarny« jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy ten stół jest czarny. [...] Kiedy spotkałem Tarskiego ponownie w Wiedniu wiosną 1935 roku, nalegałem, aby przesłał swoją pracę o semantyce i definicji prawdy na mający się odbyć w miesiącu wrześniu w Paryżu Międzynarodowy Kongres Filozofii Scjentyistycznej. Powiedziałem mu wówczas, że wszyscy, którzy zajmują się filozofią naukową i analizą języka, powitają zapewne to nowe narzędzie z entuzjazmem i zechcą zastosować je w swojej pracy filozoficznej. Ale Tarski był bardzo sceptyczny. Sądził, że większość filozofów, a nawet ci, którzy zajmują się logiką współczesną, będą nie tylko obojętni, lecz wręcz wrogo przyjmą ekspli-

kację pojęcia prawdziwości. Ze swojej strony obiecałem Tarskiemu podkreślić wagę semantyki w swoim referacie, a także w dyskusji w trakcie obrad Kongresu. No i Tarski zgodził się.

Z reakcji uczestników Kongresu na pracę Tarskiego i moją stało się jasne, iż przecucia Tarskiego stały się słuszne. Ku mojemu zdziwieniu ujawniła się tak gwałtowna opozycja nawet ze strony naszych filozoficznych przyjaciół, że zorganizowaliśmy – poza oficjalnym programem – dodatkową sesję celem przedyskutowania zaistniałych kontrowersji. Pomiędzy Tarskim, panią Luthman-Kokoszyńską i mną – z jednej strony – a naszymi oponentami, Neurathem, Arne Nessem i innymi – z drugiej – trwały długie i gorące dyskusje. Neurath był przekonany, że semantyczna koncepcja prawdy jest nie do pogodzenia ze ściśle empirystycznym i antymetafizycznym punktem widzenia. Podobne obiekcje podnosili w późniejszych publikacjach Feliks Kaufman i Reichenbach. Wykazywałem, że te zarzuty są oparte na nieporozumieniu co do semantycznej koncepcji prawdy, na pomieszaniu tego pojęcia z innymi, takimi jak: pewność, poznanie prawdy, całkowita weryfikacja itp.; już w swoim wystąpieniu na tym Kongresie podkreślałem niezbędność odróżniania tych pojęć⁸.

Ten długi cytat jest wart przytoczenia, bo w sposób wyrazisty pokazuje, z jakim trudem przychodziło kręgom filozofów scjentystycznych rozstać się z dotychczasowym, syntaktycznym sposobem (by nie rzec: paradygmatem) uprawiania filozofii. Sądzę, że głównym powodem wydania przez Tarskiego w 1944 roku kolejnej rozprawy poświęconej definicji prawdy i podstawom semantyki były jego doświadczenia wyniesione ze wspomnianego Kongresu, który – co trzeba przyznać – za sprawą opisanych przez Carnapa wydarzeń przyniósł mu światowy rozgłos. Ta kolejna rozprawa poświęcona semantyce, czyli *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*⁹, nie miała już ściśle technicznego charakteru, jakim cechowała się jego rozprawa z 1933 roku. Jej celem było bowiem zaprezentowanie najszerszym kręgom filozoficznym w najbardziej przystępny sposób tego, co dotychczas osiągnął na polu semantyki, a co każdy rzetelnie filozofujący wiedzieć powinien, wszak pojęcie prawdziwości jest jednym z centralnych pojęć filozoficznych.

Rozprawom Tarskiego zaczynają towarzyszyć w świecie logiczno-filozoficznym prace Carnapa, które miały semantyczny charakter lub które były wprost poświęcone formalnie rozumianej semantyce, a każda z nich była inspirowana semantycznymi badaniami Tarskiego oraz wspomnianymi wydarzeniami paryskimi. Tymi pracami Carnapa były takie znaczące pozycje w jego dorobku, jak: *Testability and Meaning* z 1936 roku, *Introduction to Semantics* z 1942 roku, *Formalisation of Logic* z 1943 roku, *Meaning and Necessity. A study In Semantics and Modal Logic* z 1947 roku. To właśnie te prace w znacznym stopniu przyczyniły się do ugruntowania semantyki w badaniach logiczno-filozoficznych, a co za tym idzie – do uznania semantyki za

pełnoprawny dział logicznej teorii języka. I dalej – to właśnie one przyczyniły się stopniowego porzucania syntaktycznego paradygmatu uznawanego przez ówczesną filozofię scjentystyczną i do zastępowania go paradygmatem semantycznym, co mówiąc, mam na myśli ewolucję filozofii Koła Wiedeńskiego i Koła Berlińskiego, czyli ewolucję logicznego empiryzmu, który – nawiasem mówiąc – nie miał nigdy w Polsce bezkrytycznych zwolenników¹⁰.

Przypisy

- ¹ J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985. Pomijając inne prace prof. Woleńskiego, traktujące o rozwoju logiki w Polsce, wspomnę jeszcze o takich autorach, jak J.J. Jadacki (*Bibliografia logiki polskiej*, „Studia Filozoficzne” 1980, nr 1–2; *U źródeł logiki polskiej*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 8), J. Słupecki (*Warszawska szkoła logiczna*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 2, „Wiadomości Matematyczne”, t. 15, red. M. Stark, Warszawa 1972).
- ² Mówiąc o ugruntowaniu się naukowej semantyki, mam oczywiście na myśli słynny artykuł Tarskiego pt. *O ugruntowaniu naukowej semantyki*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 1; przedruk w: tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995. Rozprawa ta, o której niżej będzie jeszcze mowa, uogólniała semantyczne wyniki uzyskane przez Tarskiego w jego słynnej rozprawie z 1933 roku pt. *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych, nr 34, Warszawa 1933; przedruk w: tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- ³ K. Kuratowski, *Moje wspomnienia związane z powstaniem polskiej szkoły matematycznej. Odczyt wygłoszony na posiedzeniu naukowym Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego w dniu 22 listopada 1968 roku*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 2, „Wiadomości Matematyczne”, t. 12, red. M. Stark, Warszawa 1969, s. 12. Na tej stronie znajdują się również odсылaczce dotyczące bliższej charakterystyki programu Janiszewskiego.
Należy przy tej okazji dodać, że Zygmunt Janiszewski pochodził z patriotycznej rodziny, czego wyrazem było m.in. to, że służył w legionach Józefa Piłsudskiego, i że ten fakt nie był obojętny dla motywacji jego programu: uprawiając matematykę, nie bądźmy klientelą zagranicznych ośrodków naukowych, lecz stwórzmy liczące się dzieło własne, a tworząc je, pokażmy je światu, publikując w światowych językach, przez co inni będą publikować w naszym czasopiśmie.
- ⁴ Tamże, s. 12.
- ⁵ Nie znalazł się w nim Janiszewski, bo kiedy ów tom się ukazał, Janiszewski już nie żył – zmarł w tym samym roku na szalejącą wówczas grypę hiszpankę.
- ⁶ J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, s. 21.

- ⁷ Por. w tej sprawie rozdz. XI niniejszej monografii, w którym piszę m.in. o prawdziwości jako własności relatywnej. W kwestii relatywizmu i absolutyzmu aleteologicznego – zob. J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 135–141, 168–179, 347–349.
- ⁸ *The Philosophy of Rudolf Carnap*, red. P.A. Schilpp, Northwestern University, La Salle, Illinois-Open Court 1963, s. 60–61.
- A. Tarski wygłosił na tym Kongresie dwa referaty – oba dotyczyły zagadnień semantycznych. W pierwszym mówił o semantyce jako naukowo uprawianej dyscyplinie logicznej. W drugim – o semantycznie pojmowanym pojęciu wynikania, określanym przez niego wówczas mianem „pojęcia wynikania logicznego”. (Również obecnie tym pojęciem określa się niekiedy zarówno wynikanie inferencyjne, jak i wynikanie semantyczne). Tym referatem, który stał się przedmiotem burzliwych obrad, był wspomniany wyżej i publikowany później w języku polskim artykuł pt. *O ugruntowaniu naukowej semantyki*. Tarski wygłosił ten referat w języku niemieckim: *Grundlegung der wissenschaftlichen Semantik*, [w:] *Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique, Paris 1935*, t. 3, *Actualités Scientifiques et Industrielles*, t. 390, Herman et Cie, Paris 1936, s. 1–8. Drugim referatem, który Tarski wygłosił na Kongresie, był referat: *Über den Begriff der logischen Folgerung*, [w:] *Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique, Paris 1935*, t. 7, *Actualités Scientifiques et Industrielles*, t. 394, Herman et Cie, Paris 1936, s. 1–11. Polskojęzyczny tytuł tego referatu to: *O pojęciu wynikania logicznego*, drukowany w roku następnym („Przegląd Filozoficzny” 1936, t. 39). Wspomniany wyżej referat Carnapa dotyczył prawdziwości i dowodzenia, a jego tytuł brzmiał: *Wahrheit und Bewährung*, [w:] *Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique, Paris 1935*, t. 4, *Induction et probabilité, Actualités Scientifiques et industrielles*, t. 391, Hermann et Cie, Paris 1936, s. 18–23.
- ⁹ A. Tarski, *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995 (oryg.: A. Tarski, *The semantic conception of truth and the foundations of semantics*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1944, t. 4).
- ¹⁰ Oprócz przywołanej już monografii J. Woleńskiego, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, wspomnę przykładowo o trzech polskojęzycznych pracach, które dotyczą spraw podniesionych w dwóch ostatnich akapitach, a są nimi: R. Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 21–24; A. Burdman-Feferman, S. Feferman, *Alfred Tarski. Życie i logika*, przeł. J. Golińska-Pilarek, M. Srebrny, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 120–123 (oryg.: *Alfred Tarski: Life and Logic*, Cambridge University Press, Cambridge 2004) oraz B. Stanosz, *Wstęp*, [w:] R. Carnap, *Logiczna składnia języka*, przekład i wstęp B. Stanosz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995 (oryg.: *The Logical Syntax of Language*, Routledge and Kegan Paul Ltd, London 1971).
- Dane bibliograficzne wspomnianych prac R. Carnapa, w alfabetycznym porządku ich tytułów, są następujące: *Formalisation of Logic*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1943; *Introduction to Semantics*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1942; *Meaning and Necessity. A study In Semantics and Modal Logic*, University of Chicago Press, Chicago 1947; *Testability and Meaning*, „Philosophy of Science” 1936, t. 3, nr 4, cz. 1 oraz 1937, t. 4, nr 4, cz. 2 (ostatnia praca w przekładzie na j. polski A. Zabłudowskiego w: R. Carnap, *Filozofia jako analiza języka nauki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969).

ROZDZIAŁ I

HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY KONTEKST PROJEKTU SEMANTYCZNEJ TEORII POZNANIA

1

W dniu 25 września 1936 roku, w trakcie II Posiedzenia Plenarnego III Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Krakowie, Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił referat pt. *Zagadnienie idealizmu w sformułowaniu semantycznym*¹. Przedstawił w nim precyzującą interpretację głównego twierdzenia transcendentalnego idealizmu Heinricha Rickerta, a następnie semantyczną parafrazę tak zinterpretowanego twierdzenia, i pokazał sprzeczność tej parafrazy z wynikami uzyskanymi przez Kurta Gödla i Alfreda Tarskiego w metamatematyce, co – zdaniem referenta – było wystarczającym warunkiem po temu, aby twierdzenie Rickerta zasadnie odrzucić.

Zjazdowe wystąpienie Kazimierza Ajdukiewicza wiązało się z jednym z głównych tematów poddanych pod obrady Zjazdu przez jego Komitet Organizacyjny, a mianowicie ze wskazaniem

[...] na doniosłe znaczenie logiki współczesnej dla należytego formułowania i rozwiązywania tradycją przekazanych wielkich problemów filozoficznych².

Jego referat składał się z dwóch części: w pierwszej odpowiadał na pytanie, dlaczego wyniki badań logicznych znajdują zastosowanie przy rozwiązywaniu zagadnień filozoficznych, a zwłaszcza epistemologicznych; w drugiej podawał przykład tego zastosowania, wskazując, że przy pomocy aparatu pojęciowego współczesnej logiki można w sposób precyzyjny sformułować i w elementarny sposób rozwiązać problem transcendentalnego idealizmu.

Współczesna logika – mówił Ajdukiewicz – czyli tzw. logistyka, składa się z trzech działów: z rachunku zdań, z teorii klas i relacji oraz z teorii systemów dedukcyjnych obejmującej metalogikę i meta-

matematykę. Rachunek zdań ma – jego zdaniem – stosunkowo niewielkie znaczenie dla filozofii; nieporównywalnie większe mają teorie klas i relacji oraz teoria systemów dedukcyjnych. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to na szczególną wagę zasługuje

[...] jej rola w badaniach należących do zakresu teorii poznania³

– i tą rolę zajął się w swoim wystąpieniu.

2

Przedmiotem badania teorii poznania jest poznanie. Termin „poznanie” można rozumieć dwojako: psychologicznie lub logicznie. Poznaniem w sensie psychologicznym są myślowe procesy poznawcze; poznaniem w sensie logicznym – wytwory tych procesów. Wytwory te różnie się pojmują; najprościej – mówił Ajdukiewicz – można je określić jako językowe lub idealne znaczenia wyrażeń⁴.

Konsekwencją utożsamienia poznania w sensie logicznym z językowymi znaczeniami wyrażeń jest to, że każdemu zdaniu, które orzeka coś o pojęciach i sądach w sensie logicznym, odpowiada równoważne mu zdanie, które orzeka coś o terminach i zdaniach, których znaczeniami są te pojęcia i sądy. Tę równoważność wykorzystuje semantyczna teoria poznania, która podchodzi do zagadnień poznawczych od strony języka. A że pojmują język jako system wyrażeń wyposażonych w znaczenia, zatem jej twierdzenia dotyczą terminów i zdań danego języka, w którym terminy i zdania posiadają ustalone znaczenia.

Tak pojmowana relatywizacja pojęć i sądów do danego języka sprawia, że mówiąc o poznaniu, mówi semantyczna teoria poznania nie o poznaniu w ogóle, lecz o poznaniu określonym co do swej treści – i nie ma innej możliwości mówienia o tak rozumianym poznaniu, jak tylko relatywizując pojęcia i sądy do danego języka. Każdy więc, kto chce nazwać jakieś pojęcie lub sąd, musi je charakteryzować jako znaczenie jakiegoś terminu lub zdania.

Pomiędzy tak pojmowaną teorią poznania a teorią systemów dedukcyjnych zachodzi ścisły związek – jest tak dlatego, że istota systemu dedukcyjnego jest tożsama z istotą idealizacyjnie pojmowanego języka potocznego. Tę istotę ujmuje definicja, która głosi, że systemem dedukcyjnym jest określony system wyrażeń,

[...] dla którego są ustalone związki bezpośredniego wynikania między zdaniami⁵.

3

Aby jednoznacznie scharakteryzować system dedukcyjny, trzeba podać reguły trojakiego rodzaju: reguły ustalające zasób leksykalny wyrażeń, reguły ustalające aksjomaty systemu oraz reguły ustalające stosunki bezpośredniego wynikania między zdaniami. Gdyby przez aksjomaty systemu rozumieć – na mocy konwencji – zdania, które wynikają bezpośrednio z każdej klasy zdań, a można aksjomaty tak rozumieć, to wówczas przez reguły ustalające stosunki bezpośredniego wynikania między zdaniami rozumiałoby się nie tylko reguły ustalające stosunki bezpośredniego wynikania między określoną klasą zdań a pewnymi zdaniami, ale również reguły ustalające stosunki bezpośredniego wynikania między każdą klasą zdań a pewnymi zdaniami. Mając tak szerokie rozumienie stosunku bezpośredniego wynikania między zdaniami i mając, za sprawą uprzednio wspomnianych reguł, ustalony zasób leksykalny wyrażeń, można powiedzieć to, co wyżej zostało powiedziane, a mianowicie, że system dedukcyjny jest ustalonym systemem wyrażeń z ustalonymi stosunkami bezpośredniego wynikania między zdaniami.

Podobnie jak system dedukcyjny, również idealizacyjnie pojmowany język potoczny jest ustalonym systemem wyrażeń z ustalonymi stosunkami bezpośredniego wynikania między zdaniami, albowiem z chwilą, gdy ustalimy znaczenia wyrażeń, ustalimy tym samym zachodzące między wyrażeniami stosunki bezpośredniego wynikania. Język charakteryzuje się bowiem nie tylko zasobem wyrażeń i regułami składni, lecz także sposobem przyporządkowania wyrażeniom ich znaczeń, czyli intensjonalną interpretacją tych wyrażeń.

Przyporządkowanie wyrażeniom ich znaczeń sprawia, że użytkownicy języka stają wobec regularności, które dotyczą sposobu posługiwania się jego wyrażeniami, a których konceptualizacją są reguły uznawania zdań; te regularności są pragmatyczną konsekwencją intensjonalnej interpretacji wyrażeń. I tak, jeśli chcemy mówić danym językiem, to pewne zdania winniśmy uznać bezwarunkowo, to znaczy niezależnie od tego, jakie zdania uprzednio uznaliśmy – te zdania są aksjomatami języka i zarazem zdaniami analitycznymi, a reguły ich dotyczące są regułami aksjomatycznymi. Aksjomatami języka są również zdania, które – w przeciwieństwie do poprzednich – nie są zdaniami analitycznymi, lecz zdaniami syntetycznymi *a posteriori*. A są takimi, jeśli za ich uznaniem opowiadają się reguły empiryczne, które Ajdukiewicz ujął – co niniejszym jedynie sygnalizuję – jako szczególną odmianę pierwotnych reguł aksjomatycznych⁶. Z kolei inne zdania,

niebędące aksjomatami języka, winniśmy – na mocy reguł dedukcyjnych – uznać warunkowo, jeśli chcemy mówić danym językiem, to znaczy zależnie od tego, jakie zdania uprzednio uznaliśmy.

Wniosek, jaki Ajdukiewicz wyciąga z odkrytych – w idealizacyjnie pojmowanych językach potocznych – regularności dotyczących sposobów uznawania zdań, brzmi: ustalenie znaczeń wyrażen języka pociąga za sobą ustalenie zarówno tego, że pewne zdania wynikają bezpośrednio z każdej klasy przesłanek, a tymi zdaniami wynikającymi bezpośrednio z każdej klasy przesłanek są aksjomaty języka, jak również i tego, że pewne zdania wynikają bezpośrednio z pewnych innych zdań, czyli z aksjomatów lub z ich konsekwencji. Można więc, pamiętając o przyjętej konwencji dotyczącej sposobu rozumienia aksjomatów, powiedzieć, że ustalenie znaczeń wyrażen języka ustala zarazem związki bezpośredniego wynikania pomiędzy zdaniami, a to jest równoważne stwierdzeniu, że język o ustalonych znaczeniach wyrażen jest systemem dedukcyjnym.

4

Stwierdziłem uprzednio, że semantyczna teoria poznania podchodzi do zagadnień poznawczych od strony języka i że pojmuje język jako system wyrażen wyposażonych w znaczenia, a skoro tak pojmowany język jest systemem dedukcyjnym, zatem wyniki uzyskane w teorii systemów dedukcyjnych można wykorzystać w semantycznej teorii poznania.

Jednym z najdonioślejszych rezultatów uzyskanych w teorii systemów dedukcyjnych jest twierdzenie Gödla o niezupełności, głoszące, że w każdym niesprzecznym systemie, w którym można udowodnić podstawowe własności liczb naturalnych, istnieje takie zdanie języka tego systemu, że ani ono, ani jego zaprzeczenie nie jest tezą tego systemu, czyli nie jest w nim dowodliwe. Jeżeli założymy klasyczną koncepcję prawdy oraz metalogiczną zasadę wyłączonego środka, to powiemy, że jeśli system dedukcyjny jest niezupełny, wówczas nie każde prawdziwe zdanie języka tego systemu jest tezą tego systemu; znajdują się zatem w języku tego systemu takie dwa zdania sprzeczne, z których żadne nie jest dowodliwe w tym systemie, mimo że – zgodnie z metalogiczną zasadą wyłączonego środka – jedno z nich jest prawdziwe.

Wspomniane założenia, dotyczące klasycznej koncepcji prawdy i metalogicznej zasady wyłączonego środka, są założeniami zasadnymi, albowiem za sprawą semantycznej definicji prawdy Tarskiego

dysponujemy formalnie poprawną i merytorycznie trafną definicją pojęcia prawdy, oddającą – co najmniej w intencji jej autora – te intuicje, które z klasycznym pojęciem prawdziwości są związane; natomiast metalogiczna zasada wyłączonego środka jest – jak pokazał Tarski – konsekwencją tej definicji.

Mając te rezultaty na uwadze, można przejść do sformułowanej w języku potocznym tezy transcendentalnego idealizmu Heinricha Rickerta, która głosi, że cały świat realny – zarówno fizyczny, jak i psychiczny – jest jedynie korelatem świadomości w ogóle, czyli podmiotu transcendentalnego. A skoro ów podmiot – niebędący ponadindywidualną jaźnią, jaką był pierwotnie w pokantowskiej filozofii – rozpadł się w filozofii Rickerta na system ponadindywidualnych pojęć i sądów, czyli na system pojęć i sądów rozumianych logicznie, zatem cały realny świat jest jedynie korelatem tak pojmowanych sądów. Składające się na transcendentalny podmiot sądy są sądami prawdziwymi, a są prawdziwe dlatego, że są podyktowane przez transcendentalne normy, które – mając walor absolutny – wyróżniają spośród ogółu sądów w sensie logicznym zbiór prawd. Rzeczywistość jest korelatem tego zbioru i nie ma innego zbioru prawd.

Gdyby transcendentalne normy sparafrazować jako reguły bezpośredniego wynikania w idealizacyjnie pojmowanym języku potocznym – który, o czym była mowa, okazuje się systemem dedukcyjnym – to podmiot transcendentalny, czyli ogół sądów podyktowanych przez te normy, znajdzie swój przekład w tezach systemu dedukcyjnego wyznaczonych przez reguły bezpośredniego wynikania. Naczelne twierdzenie transcendentalnego idealizmu znajdzie natomiast swój przekład w twierdzeniu głoszącym, że prawdziwe są tylko te zdania, które są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania tego systemu, czyli te, które są jego tezami. Ale jeśli wyrażeniu „zdanie prawdziwe” nadamy taki sens, jaki nadał mu Tarski, a zatem taki, przy którym będzie obowiązywać zasada wyłączonego środka, będąca konsekwencją jego definicji wyrażenia „zdanie prawdziwe”, to tak brzmiące naczelne twierdzenie idealizmu jest fałszywe, albowiem język tego systemu jest językiem nauk przyrodniczych, skoro mówi się w nim o świecie fizycznym. Twierdzenie to byłoby fałszywe nawet wówczas, gdyby ograniczało się do «świata» liczb naturalnych, co ma tę konsekwencję, że zbędna okazuje się wspomniana procedura ujmująca empiryczne reguły języka jako szczególny przypadek reguł aksjomatycznych. W każdym z tych przypadków fałsz stwierdzenia transcendentalnego idealizmu polega na tym, że w tak idealizacyjnie pojmowanym języku potocznym, czyli również w języku filozofującego

Heinricha Rickerta, można utworzyć pary zdań sprzecznych, z których żadne nie jest tezą, a zgodnie z zasadą wyłączonego środka jedno z nich jest prawdziwe. A skoro ma walor twierdzenie, że niektóre prawdy nie są tezami, to pozbawione jest waloru stwierdzenie, że każda prawda jest tezą, które jest parafrazą, czyli semantycznym przekładem zdania głoszącego, że każda prawda jest dyktowana przez transcendentálną normę.

Do tych spraw, a mianowicie do zagadnienia semantycznych parafraz, czyli przekładów twierdzeń logicznych na twierdzenia filozoficzne, powrócę w *Zakończeniu* niniejszej monografii, kiedy będę charakteryzował metafizyczną kontrowersję dotyczącą granic stosowalności logiki formalnej do precyzacji i rozwiązywania zagadnień filozoficznych – kontrowersję występującą na gruncie filozofii analitycznej i dzielącą ten główny nurt na wspomniane już dwa nurty przeciwstawne: rekonstrukcjonistów i deskrypcjonistów.

5

Referat, który Ajdukiewicz wygłosił na Zjeździe, dotyczył – o czym już była mowa – jednego z głównych tematów Zjazdu, a mianowicie *ukazania doniosłego znaczenia logiki współczesnej dla należytego formułowania i rozwiązywania tradycyjnych problemów filozoficznych*. Aby takie znaczenie logiki można było ukazać, należało spełnić kilka wymogów. Oto jak je postrzegam:

Po pierwsze, należało podchodzić do zagadnień filozoficznych z analitycznego punktu widzenia, czego rodzimym przykładem, oprócz sposobu filozofowania Ajdukiewicza, był sposób filozofowania Jana Łukasiewicza, Stanisława Leśniewskiego, Tadeusza Kotarbińskiego czy Alfreda Tarskiego⁷. Analityczne podejście Ajdukiewicza do zagadnień filozoficznych w sposób szczególny wyrażało się w epistemologii⁸ – z uwagi na to, że w filozofii zajmował on perspektywę epistemologiczną. Podejście to polegało na zastępowaniu mówienia o wytworach aktów poznawczych⁹ podmiotu poznającego *P*, będącego zarazem podmiotem języka *J* – to jest na zastępowaniu mówienia o logicznie rozumianych pojęciach i sądach – mówieniem o wyrażeniach języka *J*. Nazwijmy to zastępowanie realizacją *postulatu nakazującego prezentować zagadnienia filozoficzne w nominalistycznej szacie*, co niżej zostanie objaśnione. Dodajmy, że zastępowanie wspomnianych pojęć i sądów wyrażeniami języka *J* jest możliwe wtedy, gdy pojęcia i sądy będzie się traktować jako znaczenia, które te wyrażenia posiadają

w języku *J*, a ponadto – co trzeba podkreślić – gdy pojęcia i sądy będą się w szczególny sposób pojmować, o czym dalej będzie mowa, a tak właśnie pojmował je Ajdukiewicz.

Po drugie, należało analityczne podejście uzasadnić, ściślej: należało wykazać prawomocność zastępowania mówienia o wytworach aktów poznawczych mówieniem o wyrażeniach, co Ajdukiewicz uczynił, a czego – z różnych powodów – brak w tych pracach wspomnianych filozofów analitycznych, w których zamiast o pojęciach i sądach mówi się o wyrażeniach.

Po trzecie, należało wykazać, że konsekwencją tego uzasadnienia jest metaepistemologiczny projekt zwany semantyczną teorią poznania.

Po czwarte, należało wykazać, że semantyczna teoria poznania jest równoważna tradycyjnej, to jest niesemantycznej teorii poznania.

Po piąte, należało wykazać, że skoro semantyczna teoria poznania nakazuje zasadnie podchodzić do zagadnień poznawczych od strony języka, to – gdyby założyć, że język jest systemem dedukcyjnym – wyniki uzyskane w teorii systemów dedukcyjnych mogłyby być zastosowane w semantycznej teorii poznania.

Po szóste, należało wykazać właśnie to, co – jako założenie – występuje w punkcie piątym, a mianowicie, że języki, w których uprawia się teorię poznania, są systemami dedukcyjnymi.

Przypisy

¹ Referat, a ściślej rzecz biorąc, streszczenie tego referatu – wykonane przez samego referenta – zostało opublikowane w *Księdze Pamiątkowej Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 4. Poszerzona wersja referatu, uwzględniająca dyskusję plenarną, która miała miejsce po jego wygłoszeniu, została opublikowana jako rozprawa pt. *Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, „Przegląd Filozoficzny” 1937, R. XL, z. 5 oraz przedrukowana w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.

² K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentnego idealizmu...*, s. 264.

³ Tamże, s. 265.

⁴ Mówiąc, że poznaniem w sensie logicznym są wytwory myślowych procesów poznawczych, nie przesądzam w tym wypadku, czy są to wytwory w rozumieniu Kazimierza Twardowskiego, czy istoty aktów znaczeniowych w rozumieniu wczesnego Husserla, czy sensy w rozumieniu Gottloba Fregego, czy też idealne sensy lub ich *quasi*-realizacje w rozumieniu Romana Ingardena i tym podobne. U różnych filozofów różnie wyrażała się reakcja antypsychologistyczna na nie do końca jeszcze przewyciężony w tamtym czasie psychologizm (zob. np. S. Szober, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Skład Główny w Kasie Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. J. Mianowskiego, Warszawa 1924, np. s. 7 i nn. i 40 i nn.). W dal-

szych rozważaniach będę się posługiwał słowem „wytwór” również w takim znaczeniu, w jakim posługiwał się nim Twardowski, wówczas kontekst użycia tego słowa wskaże ten sens, jaki nadawał mu Twardowski w rozprawie *O czynnościach i wytworach* (zob. tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965).

- ⁵ K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentnego idealizmu...*, s. 268.
- ⁶ Zob. tego autora, *Empiryczny fundament poznania*, nadbitka ze Sprawozdań Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 1 za I kwartał 1936, czcionkami drukarni Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1936. O empirycznych dyrektywach znaczeniowych w wersji aksjomatycznej oraz o ich podobieństwie i różnicach w stosunku do dyrektyw empirycznych w wersji dedukcyjnej piszę w monografii *Język, wyrażenia i znaczenia. Semiotyka Kazimierza Ajdukiewicza*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 1993 – zob. tamże, s. 142–149.
- ⁷ Filozoficznym analitykiem był, oczywiście, również Twardowski, niemniej jego metoda analizy filozoficznej była odmienna od tych metod, które stosowali owi logiczujący filozofowie i logicy, była ona metodą psychologizyczną, a nie logiczno-semiotyczną. Pojęciowe analizy Twardowskiego miały bowiem na celu – mówiąc najogólniej – rekonstrukcję „[...] struktury wewnętrznej życia psychicznego człowieka” i prowadziły do rozróżnienia poszczególnych rodzajów lub typów czynności psychicznych i do wydobycia ich swoistych cech. Ich rezultatem było znane i uznane rozróżnienie aktu, treści i przedmiotu przedstawienia, analiza przedmiotu przedstawień, teoria wyobrażeń i pojęć, teoria prawdy, teoria czynności i wytworów (zob. M. Hempoliński, *Szkoła lwowsko-warszawska na tle ruchu analitycznego*, [w:] tegoż, *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 29).
- ⁸ Pisząc o tym, nie zapominam, że w typowy dla siebie sposób, logiczno-semiotyczny, Ajdukiewicz analizował nie tylko problemy epistemologiczne, lecz również problemy ontologiczne, czego przykładem jest analiza problemu uniwersaliów, czyli analiza problemu ilości kategorii ontologicznych. Ów logiczno-semiotyczny sposób polegał na tym, że zajmował się tym problemem nie wprost, to jest nie na płaszczyźnie rzeczowej, lecz pośrednio, to znaczy jego semantycznym odpowiednikiem, którym jest zagadnienie ilości kategorii semantycznych nazw w języku, w którym rozprawia się o uniwersaliach. W rozprawie pt. *W sprawie ‘uniwersaliów’* z 1934 roku (zob. tegoż, *Język i poznanie...*, t. 1) wykazał, że możliwość niesprzecznego mówienia o uniwersaliach zależy od ontologicznego zaangażowania tak lub inaczej doprecyzowanego, chwiejnego z natury, języka potocznego. I tak, w reistycznym języku Kotarbińskiego, posiadającym jedną kategorię semantyczną nazw, o uniwersaliach niesprzecznie mówić się nie da; można natomiast o nich mówić niesprzecznie np. w niereistycznym języku Arystotelesa, posiadającym dwie kategorie semantyczne nazw. Różnica w ilości kategorii semantycznych nazw pociąga za sobą ilość różnych znaczeń zarówno funktora „jest”, jak i funktora „istnieje”; a to z kolei pociąga za sobą możliwość orzekania o pewnym przedmiocie, że jest *universale* oraz możliwość stwierdzenia, że ów przedmiot, będący *universale*, istnieje.

Problem uniwersaliów był drugim problemem, po problemie sporu realizmu z idealizmem, który wielokrotnie przykuwał uwagę Ajdukiewicza. Ów problem, w taki właśnie sposób rozpatrywany, czyli semiotyczno-logiczny, określa się od czasu publikacji W.V.O. Quine’a z lat 40. mianem problemu *ontologicznego zobowiązania języka* (*ontological commitments*). Nie posługując się – z oczywistych wzglę-

dów – tym Quine’owskim terminem, Ajdukiewicz zajmował się owym problemem wielokrotnie w latach 30., antycypując tym samym Quine’owskie w tym względzie ustalenia. Konkluzją tych rozważań było stwierdzenie, że o uniwersaliach *można mówić* niesprzecznie w odpowiednio doprecyzowanym języku potocznym, że zatem jest możliwa związana z tym językiem ontologia obejmująca uniwersalia. Z kolei konkluzją rozważań Ajdukiewicza nad definicjami realnymi z 1956 roku było stwierdzenie głoszące, że z ontologii obejmującej uniwersalia zrezygnować się nie da, albowiem nie da się zrezygnować z definicji realnych poprzez zastąpienie ich definicjami nominalnymi, jak tego chcieliby lub chcą nominaliści. Tak oto od *możliwości* akceptacji bogatej ontologii doszedł Ajdukiewicz do konstatacji jej *konieczności*. W tej sprawie zob.: tegoż, *O definicji*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965; także: A. Olech, *Nikt, kto jest rozumny, nie może być wrogiem Platona*, [w:] *Spotkania platońskie. W dobie rozumu rozproszonego wracamy do korzeni*, red. A. Motycka, S. Blandzi, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004. Wspomnianymi pracami W.V.O. Quine’a są m.in. *Logika a reifikacja uniwersaliów* z 1947 r. oraz *O tym, co istnieje* z 1948 r. Obie prace wchodziły w skład zbioru tego autora: *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. i wstęp B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.

⁹ Mówiąc „wytwór aktu poznawczego”, również i w tym wypadku nadaję mu ogólniejszy sens, pod który podpadają, różnie u różnych filozofów rozumiane, pojęcia i sądy w sensie logicznym, zawsze jednak pojmowane na sposób antypsychologiczny.

ROZDZIAŁ II

ANALITYCZNY SPOSÓB PODEJŚCIA DO ZAGADNIEŃ FILOZOFICZNYCH

W niniejszym rozdziale jest mowa o czterech hasłach, które przyświecają analitycznemu sposobowi filozofowania, oraz o związanych z nimi czterech regułach. Dla projektu semantycznej teorii poznania szczególnie ważne jest jedno z nich, a mianowicie hasło „język”. Jest więc niniejszy rozdział rozwinięciem punktu pierwszego z paragrafu piątego poprzedniego rozdziału.

Mimo braku powszechnie akceptowanej kodyfikacji zasad i reguł postępowania charakterystycznych dla filozofii analitycznej, można – idąc za J.M. Bocheńskim¹ – wskazać cztery swoiste cechy analitycznego sposobu filozofowania i wyrazić je w hasłach: (1) „analiza”, (2) „język”, (3) „logika” i (4) „obiektywizm”. Z każdym hasłem jest związana reguła uznawana przez wszystkich analityków². Oto te reguły:

- (1) reguła związana z hasłem „analiza”: należy porzucić zamiar tworzenia filozoficznych syntez i ograniczyć się do drobnych prac analitycznych, albowiem zarówno świat, jak i wiedza są zbyt złożone;
- (2) reguła związana z hasłem „język”: należy podchodzić do poznania od strony języka, czyli badać wypowiedzi poprzez ustalanie ich jednoznacznego sensu, a formułując cząstkową wiedzę filozoficzną, dokładać wszelkich starań, by wypowiedzi były jasne. To, iż należy przywiązywać pilną wagę do znaczenia wyrażań, bierze się stąd, że na logicznie pojmowane poznanie składają się pojęcia i sądy w sensie logicznym, które są znaczeniami wyrażań³. Należy więc odrzucić taką koncepcję pojęć i sądów, która umieszcza je poza językiem, jako pojęcia i sądy «w sobie», i tym samym wyprowadza poznanie poza język;
- (3) reguła związana z hasłem „logika”: należy postępować racjonalnie, albowiem świat jest racjonalny, co streszcza się w *dictum* głoszą-

cym, że granice logiki są granicami naszego świata. Jego konsekwencją jest to, że należy odrzucić irracjonalizm⁴;

- (4) reguła związana z hasłem „obiektywizm”: należy – używając słów Edmunda Husserla – „powrócić do rzeczy samych”, albowiem – i to jest założenie – jest zasadna postawa obiektywistyczna, głosząca osiągalność wiedzy przedmiotowo ważnej. Konsekwencją tej postawy jest odrzucenie relatywizmu poznawczego, a co za tym idzie – również subiektywizmu, który jest jego odmianą.

Spośród powyższych haseł hasło „język” oraz związana z tym hasłem reguła są tymi, które w sposób szczególny należy mieć na uwadze, gdy rozważa się projekt semantycznej teorii poznania. Związana z tym hasłem reguła mówi, że mamy nie uznawać pojęć i sądów niezwiązanych z językiem, co – przekładając na przypadek logicznie pojmowanego poznania – sprowadza się do zalecenia, aby być krytycznym wobec koncepcji pojęć i sądów «w sobie». Ów krytycyzm nie musi sprawiać, że tak pojmowane pojęcia lub tak pojmowane sądy mają być nieobecne w naszej ontologii; owszem, mogą być obecne, lecz nie one będą się składać na logicznie pojmowane poznanie, które jest zarazem poznaniem określonym co do swej treści, a tylko takiemu, logicznie pojmowanemu poznaniu winniśmy przypisywać epistemologiczny walor. Nie wchodząc na tym etapie rozważań w szczególności, powiedzmy na razie tylko tyle, że nie sprzeniewierzymy się analitycznemu postulatowi, gdy będziemy uznawać niezwiązane z językiem pojęcia i sądy «w sobie», na przykład Husserlowskie *Bedeutungen* «*an sich*», i gdy zarazem powiemy, że to nie one, lecz skorelowane z nimi i związane z językiem *ausdrückliche Bedeutungen* (także występujące w Husserlowskiej filozofii języka) składają się na logicznie pojmowane poznanie, wszak te ostatnie są faktycznie poznaniem określonym co do swej treści. I podobnie będzie się miała rzecz w wypadku poglądów Ingardena: niezwiązane z językiem idealne pojęcia – o których mówi ten filozof – nie będą się składać, w myśl poglądów analityka, na logicznie pojmowane poznanie określone co do swej treści, lecz będą się na nie składać związane z językiem intencjonalnie pojmowane znaczenia wyrażań, w których aktualizują się (ściśle: *quasi*-aktualizują się) idealne treści owych idealnych pojęć z językiem niezwiązanych.

Analityczne zalecenie, aby pojęcia i sądy utożsamić ze znaczeniami wyrażań, Ajdukiewicz uznał i zarazem uzasadnił w rozprawie *Problemat transcendentalnego idealizmu...* mówiąc, iż tak właśnie być powinno, jeśli traktując o poznaniu, chcemy mieć na myśli poznanie określone co do treści. I jest to jedyne, znane mi, tak przekonująco uzasadnienie w metafizycznych wypowiedziach filozofów analitycznych w ogóle.

Przypisy

- ¹ Zob. J.M. Bocheński: *O filozofii analitycznej*, [w:] tegoż, *Logika i filozofia. Wybór pism*, red. J. Parys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 46–47. Spośród rodzimych prac metafizycznych poświęconych kierunkom i metodom filozofii analitycznej wspomnę o trzech: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, red. M. Hempoliński, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987 (a w niej metafizyczne rozprawy: M. Hempolińskiego, *Szkola lwowsko-warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX wieku*; J.J. Jadackiego, *Semiotyka szkoły lwowsko-warszawskiej*; J. Woleńskiego, *Teorie i analizy w szkole lwowsko-warszawskiej*); J. Woleński, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, [w:] *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989 (cały tom zasługuje na szczególną uwagę i uznanie); T. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2009.
- ² Kiedy w trakcie dyskusji nad odczytem J.M. Bocheńskiego zatytułowanym „O filozofii analitycznej”, wygłoszonym w Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w dniu 30 X 1987 roku, zadano prelegentowi pytanie: „Czy [te] cztery hasła, określające filozofię analityczną, są dogmatami, postulatami prakseologicznymi czy hipotezami?”, Bocheński tak odpowiedział: „W filozofii nie ma dogmatów. Hasła: analizy, mowy, logiki i przedmiotowości – to są robocze postulaty metodologiczne, uzasadnione tym, że mają duże powodzenie (choć tylko w filozofii analitycznej występują łącznie). Inna sprawa, że za tymi postulatami stoją pewne hipotezy (np. [ta] że świat jest złożony, albo że *théos aei géométréi*)” (J.M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, „Ruch Filozoficzny” 1990, t. 47, nr 1, s. 39. Tekst autoryzowany przez autora i opracowany przez J.J. Jadackiego).
- ³ Piszę o tym dokładniej w dalszej części pracy.
- ⁴ Racjonalizm, o który w tym wypadku chodziło Bocheńskiemu, ma – jak się wydaje – co najmniej dwa znaczenia, to jest racjonalizm epistemologiczny i ontologiczny. Racjonalizm epistemologiczny, o który w tym wypadku chodzi, to epistemologiczny antyirracjonalizm, który w ujęciu Ajdukiewicza żąda, aby poznanie godne akceptacji było intersubiektywnie sprawdzalne i komunikowalne w języku, w którym mówi się wprost, to jest jednoznacznie, oraz by stopień asercji, z jakim uznajemy zdania, nie przekraczał stopnia ich uzasadnienia. Do tak pojmowanego racjonalizmu odnosi się słynne *dictum* Bocheńskiego, które stwierdza, że „wszystko podlega prawom logiki, poza którą jest już tylko nonsens” (tenże, „*Wszystko podlega prawom logiki, poza którą jest już tylko nonsens*”. *Z Ojcem Innocentym Marią Bocheńskim OP rozmawia ks. Dariusz Gabler*, „Znak” 1982, R. XXXIV, nr 328 (3), s. 82). Owo *dictum* ma nie tylko sens epistemologiczny, którego domyślna składowa normatywna w nim zawarta mówi o godnym akceptacji dyskursie o świecie, lecz ma również sens ontologiczny, którego składowa deskryptywna stwierdza z kolei, że świat jest kosmosem, a nie chaosem, że *théos aei géométréi* lub jeszcze inaczej – że wszystko w świecie jest powiązane siecią relacji, które opisuje logika.

ROZDZIAŁ III

O PREZENTACJI ZAGADNIEŃ FILOZOFICZNYCH W NOMINALISTYCZNEJ SZACIE

W niniejszym rozdziale jest mowa o dosłownie oraz o specyficznym rozumianym nominalistycznym klimacie, który do polskiej filozofii analitycznej wnieśli logicyzujący filozofowie i logicy warszawscy. Projekt semantycznej teorii poznania wyrasta z tego klimatu, aczkolwiek wpisuje się w jego specyficzne rozumienie, które – w przypadku autora tego projektu – nie idzie w parze z nominalizmem rozumianym dosłownie.

Aby wyjaśnić sens wspomnianego wyżej postulatu, nakazującego prezentować zagadnienia filozoficzne w nominalistycznej szacie, przytoczę fragment ze znanej pracy Jana Łukasiewicza *Logistyka a filozofia* z 1936 roku; z niej bowiem ów postulat zaczerpnąłem. Wprawdzie Łukasiewicz pisze w tym fragmencie o nominalistycznej szacie logistyki (jak nazywano w Polsce w okresie międzywojennym logikę współczesną), niemniej sformułowania w nim zawarte stosują się również – *mutatis mutandis* – do uprawianej na sposób logistyczny analitycznej filozofii. A oto ów fragment:

Współczesna logistyka ma szatę nominalistyczną. Mówi nie o pojęciach i sądach, lecz o nazwach i zdaniach, a nazwy i zdania traktuje wprawdzie nie jako *flatus vocis*, bo jest nastawiona wzrokowo, ale jako napisy o pewnej formie. Zgodnie z tym założeniem, logistyka stara się wszystkie wywody logiczne sformalizować, tzn. przedstawić je w taki sposób, by zgodność ich z regułami wnioskowania, czyli przekształcania napisów, można skontrolować bez odwoływania się do znaczenia napisów¹.

Po czym Łukasiewicz dodaje, że ta nominalistyczna szata jest jedynie szatą właśnie, albowiem języka logiki lub metalogiki nie da się traktować konsekwentnie na sposób nominalistyczny, nie popadając przy tym w nieprzewyciężalne trudności. Konsekwentny nominalizm

każe bowiem np. traktować język finitystycznie, czyli zezwala na operowanie jedynie skończoną liczbą napisów, mimo że zarówno w przypadku języków sztucznych, jak i naturalnych trzeba brać pod uwagę ich nieskończoną liczbę; w przypadku tych drugich języków – co najmniej potencjalnie nieskończoną. Nominalizm każe również – dodajmy – traktować wyrażenia wyłącznie jako wyrażenia-egzemplarze i nie godzi się na wyrażenia-typy, o czym w tych rozważaniach będzie jeszcze mowa.

Łukasiewicz, w przeciwieństwie do Leśniewskiego, Kotarbińskiego i Tarskiego, nie zawsze był nominalistą, niemniej każdy z nich, niezależnie od tego, czy był faktycznym nominalistą, prezentował zagadnienia filozoficzne lub logiczno-filozoficzne w taki właśnie, nominalistyczny, sposób². A to pozwalało analizować je przy pomocy współczesnego aparatu logicznego, w którym mówi się o wyrażeniach, a nie o pojęciach i sądach, o których mówiła logika tradycyjna, i o których mówiła i mówi, uprawiana w sposób tradycyjny, teoria poznania.

O tym nominalistycznym klimacie trzeba pamiętać, kiedy czyta się metaepistemologiczny projekt Ajdukiewicza, wykazujący zasadność zastępowalności zwykłej teorii poznania teorią semantyczną³. O tym jednak, że nominalistyczna szata logiki współczesnej, prezentująca się w swej sformalizowanej postaci (w postaci syntaktycznie skodyfikowanej), wcale nie musi być utożsamiana z czysto formalistycznym pojmowaniem języka logiki – to jest z takim pojmowaniem, które traktuje językowe znaki jako geometryczne ornamenty pozbawione semantycznej interpretacji – pisze J. Woleński, mówiąc, iż

[...] to, że języki sformalizowane mają treść semantyczną, było bardzo mocno podkreślane przez logików polskich⁴,

po czym wskazuje na przykład Leśniewskiego, który mimo iż był nominalistą i wykorzystywał przy budowie swoich systemów radykalny formalizm, to zarazem stanowczo oponował przeciwko traktowaniu języków logiki jako nic nie znaczących gier językowych. A od siebie J. Woleński dodaje:

[...] tzw. języki formalne [czyli takie, których wyrażenia miałyby być nic nie znaczącymi napisami – A.O.] uważam za fikcje, które co najwyżej mogą odgrywać jakąś rolę heurystyczną, np. w sztucznej inteligencji. [...] Mit roli języków formalnych, jako panaceum na tradycyjne kłopoty filozofii, został rozpowszechniony przez wczesny [...] empiryzm logiczny, a ograniczenia tej filozofii są zbyt znane, aby trzeba się było nad nimi specjalnie rozwodzić⁵.

O prezentacji zagadnień epistemologicznych w nominalistyczny sposób, który – ściśle rzecz biorąc – jest sposobem semiotycznym, oraz o problemach z tym sposobem związanych – takich jak problem no-

śników wartości logicznych czy problem równoważności nominalistycznego sposobu prezentacji i sposobu tradycyjnego, posługującego się kategorią pojęć i sądów – będzie mowa dalej. Gdyby jednak chcieć opatrzyć komentarzem cytowane wypowiedzi, można by rzec, że skoro w sposób nominalistyczny uprawiana logistyka wzbudzała tak wielkie emocje i była powodem polemik, czego jednym z przykładów jest wspomniana w przypisie polemika Łukasiewicza z ks. Jakubisiakiem, to tym bardziej nie powinny dziwić emocje i spory związane z nominalistycznym sposobem uprawiania teorii poznania, co więcej – spory toczące się w kręgu szkoły Twardowskiego⁶. Ci, którzy protestowali przeciwko temu «nominalizmowi», nie rozumieli, że «nominalistyczna szata» jest tylko szatą, która nie przesądza o tym, co jest faktycznym przedmiotem badań logiki czy teorii poznania. Wszak mogą nimi być, wyrażane w powiedzeniach, czyli w zdaniach w sensie logicznym, ich obiektywne korelaty, to jest fakty logiczne, lub znaczone przez «nominalistyczne» napisy sensory, pojmowane jako idealne pojęcia i sądy. Tak pojmowanemu «nominalizmowi» może być zatem bliżej do platonizmu – gdyby pytać o ontologiczny status tego, co jest w zdaniach wyrażane lub znaczone – aniżeli do faktycznego nominalizmu. Był w tych protestach również odruch sprzeciwu wobec nowego języka filozofii, który wnieśli do rozważań filozoficznych nowoczesnie logicyzujący filozofowie; a brało się to nowoczesne logicyzowanie z bliskich związków nowej logiki z matematyką, ściślej – z językiem, jakim matematyka się posługuje.

Nie sposób, mówiąc o nominalistycznym sposobie filozofowania, nie przywołać opinii, którą o warszawskich nominalistach, o Leśniewskim, Kotarbińskim i Łukasiewiczu, wygłosił W. Witwicki. W liście pisanym do K. Twardowskiego, tuż po swoim przeniesieniu się do Warszawy, znajdujemy taką oto charakterystykę filozoficznego życia stolicy:

Ja sam jeszcze dobrze nie wiem, który mnie właściwie ząb boli, kiedy obok mnie gada Łukasiewicz z Leśniewskim o „zdaniach”, jakby o gramatykę słów szło, i o wyrazach, a nie o rzeczach, przedmiotach, faktach, twierdzeniach, przeczeniach, poznaniach i świecie przedmiotowym i podmiotach poznających i ich stosunku wzajemnym, tylko o słowach, słowach i jeszcze raz słowach. Te „zdania” wypatroszone do czysta z wszelkich śladów przekonań, dla mnie stają się kombinacjami szmerów [...]. [...] Ja nie umiem zacząć wątpić w istnienie cech dlatego, że Leśniewski robi z wyrazem *cecha* figle i pod wpływem tych figlów Kotarbiński zupełnie serio twierdzi, że w cechy żadne nie wierzy⁷.

Reakcją Twardowskiego na opisywany przez Witwickiego filozoficzny klimat Warszawy, klimat logistyczno-symbolistyczny, był jego słynny artykuł zatytułowany *Symbolomania i pragmatofobia*⁸, w któ-

rym przestrzegając przed formalistyczną tendencją w analizach filozoficznych, która postrzega sztuczne języki czystej logiki jako jedyne naukowo uprawnione narzędzia analiz i rekonstrukcji problemów filozoficznych.

Przypisy

- ¹ J. Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 2, przedruk w: tegoż, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Ślupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 198. Artykuł J. Łukasiewicza, z którego ten cytat pochodzi, jest polemiką z ks. Augustynem Jakubisiakiem, który w swojej książce pt. *Od zakresu do treści* (Biblioteka „Drogi”, t. 7, Warszawa 1936) zarzuca współczesnej logice formalnej, że jest jałowym badaniem beztreściowych form oraz że sprowadza całą filozofię do takiego sposobu jej uprawiania, jaki obowiązuje w Kole Wiedeńskim. Innymi słowy, ks. Jakubisiak twierdzi, że logistyka jest doktryną nominalistyczną i że, jako taka właśnie, jest wroga wszelkiej metafizyce.
- ² Jeśli Łukasiewicz był w pewnym okresie nominalistą, a faktycznie nim był, to jego nominalizm brał się z jego niedojrzałości filozoficznej dotyczącej tej kwestii, co stwierdzając, bynajmniej nie zapominam, iż był jednym z największych logików XX wieku oraz znaczącym i wpływowym filozofem. Oto co w sprawie nominalizmu pisze ów filozof w pochodzącym z 1937 roku artykule *W obronie logistyki*: „Przyznam całkiem szczerze, że gdyby jeszcze niedawno zadał mi kto pytanie, czy jako logistyk wyznaję nominalizm, to pytanie to potwierdziłbym bez wahania. Nie zastanawiałem się bowiem bliżej nad samą doktryną nominalistyczną, a zwracałem uwagę tylko na praktykę logistyczną. Otóż logistyka dąży do jak największej ścisłości, a ścisłość tę można osiągnąć przez zbudowanie możliwie precyzyjnego języka. [...] [Lecz] czy ta troska o precyzję języka i formalizowanie jest już nominalizmem? Zdaje mi się, że nie. Logistyka stanęłaby na stanowisku nominalistycznym, gdyby nazwy i zdania traktowała wyłącznie jako napisy o pewnej formie, nie dbając o to, czy napisy te coś znaczą. Logistyka stałaby się wtedy nauką o jakichś ornamentach czy figurach, które rysujemy i układamy według pewnych reguł, bawiąc się nimi jakby grą szachową. Poglądu takiego nie mógłbym dziś przyjąć. [...] Nie mógłbym już dzisiaj stanąć w logistyce na stanowisku nominalistycznym. Ale mówię to jako filozof, nie zaś jako logik. Logika nie może tej kwestii rozstrzygnąć, bo nie jest filozofią” (tenże, [w:] *W obronie logistyki. Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, „Studia Gnesnensia” 1937, nr 15; przedruk pt. *W obronie logistyki*, [w:] tegoż, *Z zagadnień logiki i filozofii...* s. 212–214). Tę antynominalistyczną deklarację Łukasiewicza z drugiej połowy lat 30. warto uzupełnić dwiema uwagami. Pierwsza, terminologiczna, to ta, iż Łukasiewicz nazywał niekiedy zdania w sensie logicznym „sądami”. Miało to m.in. miejsce w pierwszej dekadzie XX wieku, kiedy pisał: „Sądy znaczą, że coś jest lub nie jest, że jakiś przedmiot posiada pewną cechę albo jej nie posiada: sądy pozostają też w stosunku zgodności lub niezgodności do faktów posiadania lub nieposiadania cechy przez przedmiot; są bowiem szeregiem słów albo innych znaków, odtwarzających takie fakty”. I uwaga druga, merytoryczna, że tylko sądy są – jego zdaniem – nośnikami wartości logicznych, nie są nimi przekonania (co pragnę podkreślić i o czym będę mówił dokładniej), które są niczym innym jak jedynie poczuciem rzeczywistości stanów rzeczy stwierdzonych w sądach. (Cy-

tat w poprzednim zdaniu został zaczerpnięty z: J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, tekst przejrzał, przedmową i przypisami opatrzył J. Woleński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 29–30; wyd. 1: tegoż, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa. Studium krytyczne*, Akademia Umiejętności, Fundusz Wydawniczy im. W. Osławskiego, Kraków 1910).

Leśniewski, nominalista, analizując zdania egzystencjalne, ogranicza się właśnie do zdań i stwierdza, że jego analiza nie jest równoważna analizie sądów egzystencjalnych, jeżeli przez „sąd egzystencjalny” będzie się rozumieć wyrażenie, które oznacza «treść logiczną» zdania egzystencjalnego. Jest tak dlatego, albowiem wyrażenie „treść logiczna zdania egzystencjalnego” nie współoznacza tych cech, które są współznaczane przez wyrażenie „zdanie egzystencjalne” (zob. tenże, *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, „Przegląd Filozoficzny” 1911, R. XIII, z. 3; przedruk w: *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami*, t. 1, red. J.J. Jadacki, T. Bigaj, A. Lissowska, Wydawnictwo PETIT, Warszawa 1996, s. 13).

Tarski, analizując w swojej słynnej rozprawie z 1933 roku termin „zdanie prawdziwe” i podając zakresową definicję tego terminu, nie mówi o sądach rozumianych psychologicznie lub logicznie, lecz ogranicza się do zdań, aczkolwiek zdania traktuje jako znaczące napisy lub (nie będąc konsekwentnym nominalistą) jako klasy takich równokształtnych napisów. Zaznacza się w tym wpływ Leśniewskiego oraz Kotarbińskiego, w którego reistycznej ontologii nie ma miejsca dla sądów w sensie logicznym, a z sądów w sensie psychologicznym zostało w jego ontologii tyle i tylko tyle, iż można – na jej gruncie – mówić o sądzącym podmiocie, ergo: zostały tylko nominalistycznie pojmowane zdania (zob. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybór, przekład, redakcja, wstęp i przypisy J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 14–19; T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 108–111).

- ³ Ów «nominalistyczny klimat» był klimatem warszawskim. Tworzyli go wspomniani, faktyczni, a także rzekomi, nominaliści. Ajdukiewicz, jako profesor nadzwyczajny filozofii, wykładał w latach dwudziestych (1924–1928) w Uniwersytecie Warszawskim – w tym czasie związał się bliżej ze S. Leśniewskim. W jakimś stopniu ów warszawski klimat wpłynął zapewne na semantyczny sposób uprawiania teorii poznania. Sądzę jednak, że w co najmniej równym stopniu na semantycznej teorii poznania odcisnęła się filozofia języka Husserla z okresu *Badań logicznych*, która – o czym będzie mowa, lecz co już powinno zostać zasygnalizowane – pozwalała Ajdukiewiczowi ukazać równoważność zwykłej teorii poznania, traktującej o pojęciach i sądach (z mówienia o których Ajdukiewicz nigdy nie zrezygnował w swoich pracach epistemologicznych, logiczno-pragmatycznych i metodologicznych) i semantycznej teorii poznania, traktującej o wyrażeniach – w tym o zdaniach.
- ⁴ J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 25.
- ⁵ Tamże, s. 25–26.
- ⁶ O kontrowersjach związanych z takim sposobem uprawiania teorii poznania piszę na dalszych stronach, powołując się na treść listu Władysława Witwickiego adresowanego do Kazimierza Twardowskiego, w którym to liście Witwicki oponuje przeciwko nominalistycznemu sposobowi uprawiania filozofii, jaki zastał w środowisku warszawskim po przeniesieniu się tam ze Lwowa. A tworzyli to środowisko – Łukasiewicz, Leśniewski, Kotarbiński, jako liderzy, oraz ich uczniowie.

- ⁷ Zob. R. Jadczyk, *Mistrz i jego uczniowie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1997, s. 32 (W. Witwicki pisał cytowany list dnia 11 stycznia 1920 roku). Swego rodzaju odpowiedzią, kontrapunktującą ten fragment listu, są słowa J. Łukasiewicza zapisane po latach w jego pamiętniku pod datą 11 czerwca 1949 roku. Oto one: „Władysław Witwicki – pisał Łukasiewicz – był wszechstronnie uzdolniony: w szkołach średnich był profesorem przyrody, poza tym był to psycholog, filozof, tłumacz Platona, wreszcie rysował, malował i rzeźbił. Jednej jednak zdolności był całkowicie pozbawiony: mianowicie zdolności do matematyki i symbolicznego myślenia. Gdy, zdając we Lwowie egzamin nauczycielski z przyrody, miał opracować także temat z matematyki, zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc. Jako temat otrzymał od Pużyny, profesora matematyki, równania trzeciego i czwartego stopnia. Napisałem dla niego wypracowanie na ten temat, a on w zamian za to namalował mi portret” – J. Łukasiewicz, *Pamiętnik (fragmenty)*, Spuścizna po Janie Łukasiewiczu, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Pamiętnik, sp 12/3, wybór i opracowanie P. Surma, „Rocznik Historii Filozofii Polskiej” 2009/2010, t. 2/3, s. 345–346. I jeszcze jeden fragment z owych *Pamiętników*, dotyczący pośrednio Witwickiego (wszak ten był w swoich poglądach filozoficznych najbliższy Twardowskiemu), a bezpośrednio Twardowskiego, zaś w szczególności odnoszący się do kwestii poruszonych w powyższym cytacie z fragmentu listu Witwickiego do Twardowskiego: „Twardowski bardzo cenił sobie prace drugiego księdza [drugiego obok F. Brentano], żyjącego w pierwszej połowie XIX wieku, Bernarda Bolzana. Bolzano był profesorem nauki religii w uniwersytecie w Pradze i był wybitnym matematykiem oraz logikiem. Dzieła jego z zakresu logiki mają nierównie wyższy poziom naukowy, niż filozoficzna gadanina Kanta czy Hegla. Gdyby Twardowski był rozumiał różnicę metody naukowej, stosowanej przez Bolzana, od bezładnej i często bezmyślnej gadaniny filozofów niemieckich, byłby może stworzył nowy kierunek naukowej filozofii, przewyższający swą wartością poglądy Koła Wiedeńskiego. Tymczasem Twardowski był pod urokiem nie tyle Arystotelesowskiego okresu Brentana, ile jego późniejszych prac filozoficznych zarażonych psychologizmem. Aparat pomysłów i zagadnień, jakie Twardowski przywiózł z Wiednia do Lwowa, był niesłychanie jałowy i ubogi. Ciągłe mówiło się o tym, czy przekonanie jest zjawiskiem psychicznym odrębnego rodzaju, czy też jest połączeniem pojęć, ciągle mówiło się o wyobrażeniach, przedstawieniach, pojęciach, o ich treści i przedmiocie, i nie wiadomo było, czy analizy, jakie się przy tym robiło, należały do psychologii, czy do logiki, czy do gramatyki. Pierwszy tom *Badań logicznych* Husserla zrobił we Lwowie ogromne wrażenie, zwłaszcza na mnie. Od dawna już nie lubiłem psychologizmu, uprawianego przez Twardowskiego, teraz zerwałem z nim całkowicie. Tom drugi *Badań logicznych* Husserla rozczarował mnie jednak. Zawierała się w nim znowu jakaś mętna gadanina filozoficzna, która odpychała mnie od wszystkich filozofów niemieckich. Dziwiłem się, że taka różnica może zachodzić między dwoma tomami tego samego dzieła. Przekonałem się później, że w pierwszym tomie *Badań logicznych* przemówił do mnie nie Husserl, tylko ktoś daleko większy od niego, którego Husserl wykorzystał w swojej książce, a był nim Gottlob Frege” – tamże, s. 357–358.
- ⁸ Zob. K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 354–363.

ROZDZIAŁ IV

O METODĘ W FILOZOFII.

METAFILOZOFIA JANA ŁUKASIEWICZA

Problem, który niżej jest jedynie sygnalizowany, dotyczy związków pomiędzy słynnym metafizycznym manifestem Jana Łukasiewicza a projektem semantycznej teorii poznania Kazimierza Ajdukiewicza, pojmowanym jako odpowiedź na ów manifest i na logicystyczno-nominalistyczny klimat, który ów manifest współtworzył.

Kiedy czyta się ten fragment zjazdowego wystąpienia Ajdukiewicza, w którym autor mówi, że jego referat jest odpowiedzią na jeden z głównych tematów Zjazdu, mającego na celu *ukazanie doniosłego znaczenia logiki współczesnej dla należytego formułowania i rozwiązywania tradycyjnych problemów filozoficznych*, wówczas nie sposób nie odnieść tych słów do słynnego referatu Łukasiewicza, jaki ten logicznik i filozof wygłosił dziewięć lat wcześniej na II Polskim Zjeździe Filozoficznym w Warszawie w 1927 roku, i do dyskusji, którą ów referat wywołał, albowiem ta tematyka krakowskiego Zjazdu, w którą wpiśnięto się wystąpienie Ajdukiewicza, była odpowiedzią na referat Łukasiewicza i na wywołaną nim dyskusję. Tym słynnym referatem był jego metafizyczny manifest zatytułowany *O metodę w filozofii*. Zważywszy na fakt, że ów referat w znacznej mierze kształtował logicystyczny antyirracjonalizm polskiej filozofii w okresie kilkunastu lat, które po nim nastąpiły, oraz że był tego antyirracjonalizmu dobitnym wyrazem, należy przywołać jego obszernie fragmenty. A oto co w nim, między innymi, Łukasiewicz stwierdzał:

Filozofowie, nawet najwięksi, w tworzeniu systemów filozoficznych nie posługują się metodą naukową. Pojęcia, których używają, są przeważnie niejasne i wieloznaczne, twierdzenia najczęściej niezrozumiałe lub nieuzasadnione, rozumowania prawie stale błędne. Wystarczy przypomnieć sobie dowody ist-

nienia Boga u Descartes'a lub jego definicję substancji, pseudonaukowe dedukcje Spinozy, fantazje Leibniza o monadach i harmonii z góry ustanowionej, krytykę czystego rozumu Kanta, dociekania idealistycznych filozofów pokantowskich. Wszystkie te systemy filozoficzne posiadają zapewne niemałe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej, mają nieraz wielką wartość estetyczną lub etyczną, zwierają nawet niektóre trafne, na intuicji oparte spostrzeżenia; wartości naukowej nie posiadają żadnej. Stąd pochodzi, że filozofia nie tylko nie doszła dotąd, jak inne nauki, do jakichś prawd ustalonych i powszechnie uznanych, ale nie zdobyła się nawet na ściśle sformułowanie swych zagadnień.

Jedną z przyczyn nienaukowości filozofii zdaje się być zaniedbanie logiki przez filozofów nowożytnych. Zamiast udoskonalać tę naukę, przekazaną przez starożytność, a tak subtelnie uprawianą w średniowieczu, filozofowie nowożytni, z jednym wyjątkiem, Leibniza, zwrócili swą uwagę na mętne i jałowe zagadnienia tak zwanej „teorii poznania”. Logika „filozoficzna”, to znaczy uprawiana przez filozofów, znajduje się dziś w beznadziejnym upadku. [...]

Logika stworzona przez matematyków, ustalając nową miarę ścisłości naukowej, daleko wyższą od wszelkich dotychczasowych miar ścisłości, otworzyła nam oczy na nicość spekulacji filozoficznej. Rodzi się tedy, jak za czasów Kanta, potrzeba reformy filozofii. Ale reformy nie w imię jakiegoś mętnego „krytycyzmu” i w duchu nienaukowej ‘teorii poznania’, lecz reformy w imię nauki i w duchu logiki matematycznej. Przyszła filozofia naukowa musi zacząć swą budowę od samego początku, od fundamentów. Zacząć zaś od fundamentów, to znaczy zrobić naprzód przegląd zagadnień filozoficznych i wybrać spośród nich te tylko zagadnienia, które można sformułować zrozumiale, odrzucić zaś wszelkie inne. Już w tej pracy przedwstępnej logika matematyczna może być użyteczna, bo ustaliła znaczenie wielu wyrażen, należących do filozofii. Następnie trzeba przystąpić do prób rozwiązania tych zagadnień filozoficznych, które można sformułować zrozumiale¹.

Radykalną konkluzją tego radykalnego wystąpienia był postulat zbudowania nowej filozofii, która miałaby być nauką aksjomatyczno-dedukcyjną i której wyniki miałyby być poddawane ciągłej kontroli intuicji, doświadczenia i rezultatów innych nauk, w tym w szczególności nauk przyrodniczych. Wystąpienie Łukasiewicza było wystąpieniem logika, jednego z najwybitniejszych w dwudziestym wieku, który mówił o stosunku logiki do filozofii, lecz który nie był już «praktykującym» filozofem. Jako logik był już autorem uznanych badań nad logiką zdań, autorem symboliki beznawiasowej i – przede wszystkim – był już twórcą logiki trójwartościowej i wielowartościowej, czyli jednego z najważniejszych osiągnięć warszawskiej szkoły logicznej. Jego głos był wyrazem świadomości jego aktualnych osiągnięć i osiągnięć szkoły oraz trafnego przeczucia tych, które wkrótce miały nadejść. A były to osiągnięcia niezwyklej wagi, jakie nigdy przedtem ani nigdy potem, w jednym miejscu i w jednym czasie, nigdzie na świecie nie miały się powtórzyć.

Referat Łukasiewicza wywołał dyskusję², która trwała również po zakończeniu II Zjazdu i której dalszą, kongresową kontynuacją były: Konferencja Wstępna do Pierwszego Międzynarodowego Zjazdu Jedności Nauki, która odbyła się w Pradze w 1934 roku, VIII Międzynarodowy Zjazd Filozoficzny, który odbył się w Pradze w 1934 roku tuż po owej Konferencji Wstępnej³ oraz Pierwszy Międzynarodowy Zjazd Jedności Nauki, który odbył się w 1935 roku w Paryżu. Nie twierdzę, że Konferencja Praska i Zjazd Praski oraz Zjazd Paryski były – ściśle rzecz biorąc – dalszym ciągiem dyskusji nad referatem Łukasiewicza, nie zapominam bowiem o międzynarodowym, scjentyistycznym kontekście filozoficznym, w tym o logicystycznej orientacji ówczesnego ośrodka wiedeńskiego i berlińskiego, aczkolwiek te ośrodki były pod wrażeniem i wpływem osiągnięć warszawskiej szkoły logicznej. Na pewno było tak, że co najmniej głosy wielu polskich filozofów na tych zjazdach były kontynuacją wspomnianej dyskusji w sprawie logicystycznego sposobu uprawiania filozofii lub – szerzej rzecz ujmując – dyskusji nad rolą logiki w filozofii. Ich organizacyjno-instytucjonalną konsekwencją było to, że Trzeci Polski Zjazd Filozoficzny obrał sobie jako jeden z głównych tematów obrad *ukazanie doniosłego znaczenia logiki współczesnej dla należytego formułowania i rozwiązywania tradycyjnych problemów filozoficznych*.

Projekt semantycznej teorii poznania zrodził się w tym logicystycznym klimacie, który w sposób znaczący współtworzył w polskiej filozofii Jan Łukasiewicz. Na ów klimat składało się m.in. to, co określiłem jako postulat nakazujący prezentować zagadnienia filozoficzne w nominalistycznej szacie. Gdyby ten hasłowo ujęty postulat rozwinąć i dostosować do potrzeb antypsychologizacyjnie pojmowanej epistemologii, wówczas mógłby on brzmieć tak:

mówienie o wytworach aktów poznawczych należy zastąpić mówieniem o wyrażeniach, w tym o zdaniach języka J, albowiem ich logiczno-językowe sposoby pojmowania nie są uwikłane w spory, w które uwikłane są wytwory aktów poznawczych (będące znaczeniami wyrażeń), czyli logicznie pojmowane pojęcia i sądy. Co więcej, takie stawianie sprawy jest heurystycznie obiecujące, a to w tym sensie, że stwarza możliwość wykorzystania w epistemologii wyników uzyskanych w metamatematyce, czyli w analogicznej do epistemologii dyscyplinie meta-teoretycznej. A wykorzystanie tych wyników jest prawomocne, jeśli wykaże się, że wytwory aktów poznawczych, o których traktuje niepsychologizacyjnie rozumiana epistemologia, są znaczeniami wyrażeń języka J, w którym podmiot poznający werbalizuje swoje akty poznawcze.

Wówczas mówienie o wyrażeniach języka J, w których werbalizuje się akty poznawcze, będzie równoważne mówieniu o wytworach tych aktów⁴.

Twierdę, iż projekt semantycznej teorii poznania był realizacją tego postulat. Co więcej, był realizacją najpełniejszą i najbardziej znaczącą.

Przypisy

- ¹ J. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii*, [w:] *Księga Pamiątkowa Drugiego Polskiego Zjazdu Filozoficznego (Warszawa, 1927)*, „Przegląd Filozoficzny” 1928, R. XXXI, z. 1–2, s. 3–4; przedruk w: „Studia Filozoficzne” 1988, nr 5, s. 135–136.
Czytając ów słynny logicystyczny manifest Łukasiewicza w kontekście rozważań dotyczących projektu semantycznej teorii poznania Ajdukiewicza, należy pamiętać o odmiennej orientacji metafizycznej obu filozofów – orientacja Łukasiewicza była metafizyczna, w klasycznym, arystotelesowskim rozumieniu słowa „metafizyka”, natomiast orientacja Ajdukiewicza była orientacją epistemologiczną. Innymi słowy, dla Łukasiewicza podstawową dyscypliną filozoficzną była metafizyka – ona leżała u podstaw pozostałych dyscyplin. Dla Ajdukiewicza natomiast podstawową dyscypliną była epistemologia – rozstrzygnięcia poczynione na jej gruncie nosły konsekwencje metafizyczne.
- ² Udział w dyskusji wzięli: P. Pręgowski, E. Erdman, H. Jakubanis, J. Kopacz, A. Wiegner, B. Bornstein, W. Rubczyński, H. Elzenberg, C. Białobrzęski – żaden z nich nie podzielał poglądów referenta, a „dyskusja była przeważnie polemiką z wywodami prof. J. Łukasiewicza, który nawoływał do zerwania z dotychczasową filozofią, jako nie posiadającą wartości naukowej i do posługiwania się w badaniach filozoficznych wyłącznie metodą aksjomatyczną opracowaną przez logistów. Przeciwno temu stanowisku podniesiono szereg zarzutów” (zob.: *Księga Pamiątkowa Drugiego...*, s. 7; na s. 7–8 znajduje się zapis krytycznych wystąpień wspomnianych dyskutantów). O filozoficznym kontekście wystąpienia Łukasiewicza i o polemikach z tym wystąpieniem związanych pisze J. Woleński – zob. tego autora, *Szkoła lwowsko-warszawska w polemikach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1997, s. 123–130; zob. także: I. Bober, *Polskie zjazdy filozoficzne w okresie międzywojennym*, „Phaenomena” 1995, t. 1, s. 143–157 oraz tegoż, *Wokół sporów o filozofię w Polsce międzywojennej*, „Edukacja Filozoficzna” 1988, vol. 6, gdzie omawiane są polemiczne w stosunku do logicystycznej wizji filozofii Łukasiewicza inne artykuły, m.in. B. Gaweckiego i A. Żółtowskiego.
- ³ Konferencja Wstępna do Pierwszego Międzynarodowego Zjazdu Jedności Nauki miała miejsce w Pradze w dniach 31 VIII i 1 IX 1934 roku i została zwołana przez Koło Wiedeńskie jako uzupełnienie VIII Międzynarodowego Zjazdu Filozoficznego. Tuż po niej, w dniach 2–7 IX, właśnie w Pradze, odbył się VIII Międzynarodowy Zjazd Filozoficzny. Konferencja Wstępna była przygotowaniem do I Międzynarodowego Zjazdu Jedności Nauki, który odbył się w Paryżu, w Sorbonie, w dniach 16–21 IX 1935 roku, a który otwierał Bertrand Russell. Na Konferencji Wstępnej Polskę reprezentowali: Ajdukiewicz (wygłosił dwa referaty: *Logicystyczny antyirracyjalizm w Polsce* oraz *Naukowa perspektywa świata*), Łukasiewicz (wygłosił referat *Z historii logiki zdań*), Tarski (wygłosił referat *Z badań metodologicznych nad definiowalnością terminów*) – wszystkie referaty zostały opublikowane w „Przeglądzie”.

dzie Filozoficznym” 1934, R. XXXVII, z. 4. Referaty, które polscy filozofowie wygłosili na VIII Zjeździe i które dotyczyły związków logiki i filozofii, to referaty: Ajdukiewicza (*O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych*), Ingardena (*Logistyczna próba nowego ukształtowania filozofii*), Łukasiewicza (*Znaczenie analizy logicznej dla poznania*), ks. Stanisława A. Kobyłeckiego (*O relacji jako podstawowej i pierwotnej idei filozofii i logiki matematycznej*), Zygmunta Zawirskiego (*Znaczenie logiki wielowartościowej dla poznania i związek jej z rachunkiem prawdopodobieństwa*) – również te referaty zostały opublikowane w „Przeglądzie Filozoficznym” 1934, R. XXXVII, z. 4. Na szczególną uwagę, w interesującej nas metafizycznej dyskusji dotyczącej stosunku logiki do filozofii, zasługują referaty Ajdukiewicza (*Logistyczny antyirracjonalizm...*), a w szczególności referat *O stosowalności czystej logiki...*, referat Zawirskiego (*Znaczenie logiki...*) oraz referat Ingardena (*Logistyczna próba...*). Trzy pierwsze są *de facto* poparciem udzielonym idei zawartej w słynnym referacie Łukasiewicza. Pierwszy dystansuje się od filozofii Koła Wiedeńskiego. Ostatni jest trudną do odparcia krytyką podstawowych zasad filozofowania Koła Wiedeńskiego.

⁴ Dla podkreślenia wagi, jaką przywiązuję do tych stwierdzeń, zapisuję je, używając odmiennego kroju czcionki.

ROZDZIAŁ V

METAEPISTEMOLOGICZNY PROJEKT SEMANTYCZNEJ TEORII POZNANIA I JEGO ANALIZA

Problem, który niżej przedstawiam, dotyczy utożsamienia pojęć i sądów w sensie logicznym z językowymi znaczeniami wyrażen. Utożsamienie to pozwala mówić o poznaniu określonym co do swej treści – pozwala zatem uprawiać teorię poznania jako teorię tak właśnie rozumianego poznania. W opozycji do poznania określonego co do swej treści stoi poznanie co do swej treści nieokreślone, na które składają się pojęcia i sądy niezwiązane z wyrażeniami języka. Uczynienie z poznania określonego co do swej treści przedmiotu refleksji metateoretycznej jest cechą charakterystyczną semantycznej teorii poznania, która – o czym należy pamiętać – wyrasta z ducha przełomu antypsychologicznego i która zatem, mówiąc o poznaniu co do swej treści określonym, bierze pod uwagę logicznie rozumiane pojęcia i sądy.

1

Jak przedstawia się problem utożsamienia pojęć i sądów w sensie logicznym z językowymi (logicznymi) znaczeniami wyrażen?

Teoria poznania bywa uprawiana jako teoria aktów poznawczych lub jako teoria obiektywnych treści poznawczych. Obiektywne treści bywają różnie rozumiane – Twardowski pojmował je jako wytwory aktów poznawczych, Bolzano jako *Begriffe* i *Sätze «an sich»*, Frege jako *Sinne* i *Gedanken*, Husserl jako znaczenia wyrażeniowe (*ausdrückliche Bedeutungen*), a także jako znaczenia «w sobie» (*Bedeutungen «an sich»*), jeszcze inni – jako twory ducha obiektywnego.

Jeśli teoria poznania ma być teorią obiektywnych i zarazem *określonych treści poznawczych*, to teoretyk poznania musi podchodzić do poznania od strony języka, a to znaczy, że musi traktować pojęcia

i sądy logiczne, które składają się na obiektywne treści poznawcze, jako językowe znaczenia terminów i zdań. A tak pojmowana teoria poznania jest tożsama z semantyczną teorią poznania, która nie traktuje wprost o tych pojęciach i sądach, lecz mówi o nich nie wprost, albowiem wprost traktuje o wyrażeniach, których logicznymi znaczeniami są te pojęcia i sądy¹.

To, że do poznania musimy podchodzić od strony języka, jeśli chcemy mówić o poznaniu określonym co do swej treści, wynika stąd, że nie można inaczej nazwać jakiegś określonej treści poznawczej, czyli jakiegś oznaczonego logicznego pojęcia lub sądu, jak tylko charakteryzując to pojęcie lub sąd jako językowe (logiczne) znaczenie pewnego terminu lub zdania. Tak pojmowana relatywizacja pojęć i sądów sprawia, że traktująca o nich teoria poznania nie jest teorią poznania w ogóle, czyli nie jest teorią pojęć i sądów «bujających w powietrzu», jak je nazwał J.M. Bocheński, lecz jest teorią poznania co do swej treści określonego. A jeśli poznanie w sensie logicznym utożsamia się z językowymi znaczeniami wyrażen, *wówczas każdemu zdaniu, które orzeka coś o pojęciach i sądach w sensie logicznym, odpowiada równoważne mu zdanie, które orzeka coś o terminach i zdaniach, których znaczeniami są te pojęcia i sądy, czyli każdemu zdaniu tradycyjnej teorii poznania, traktującej o wytworowo rozumianym poznaniu, odpowiada równoważne mu zdanie semantycznej teorii poznania*².

Ajdukiewicz tak uzasadnia niezbędność podchodzenia do poznania od strony języka, czyli to, co określam mianem „projektu semantycznej teorii poznania” – oto obszernie fragmenty tego uzasadnienia:

Nie można [...] inaczej nazwać jakiegś oznaczonego pojęcia lub sądu, jak tylko charakteryzując go jako znaczenie pewnych terminów *resp.* zdań. Na pozór wydaje się, że jest przeciwnie, że mianowicie nie musi się koniecznie podchodzić do rozpatrywania pojęć i sądów od strony języka. Używa się wszakże dla nazywania pewnych, określonych co do swej treści, poznań takich zwrotów, jak np. „pojęcie trójkąta”, „sąd, że $2 \times 2 = 4$ ” itp., a w zwrotach tych nie wspomina się (na pozór) wcale o jakichś wyrażeniach, których znaczeniami są owe poznania. Jednakże jest to pozór tylko. W zwrocie takim, jak np. „pojęcie trójkąta”, o ile ten zwrot ma służyć jako nazwa jednostkowa pewnego, określonego co do swej treści pojęcia, nie jest użyty wyraz „trójkąt” w sposób normalny, tj. tak, jak np. w zdaniu „trójkąt jest figurą płaską”, gdzie oznacza pewien gatunek figur geometrycznych, lecz w zwrocie „pojęcie trójkąta” występuje wyraz „trójkąt” *in suppositione materiali*, tj. jako nazwa siebie samego. Gdyby się bowiem traktowało zwrot „pojęcie trójkąta” jako zawierający wyraz „trójkąt” w normalnej supozycji, tj. jako nazwę trójkąta, to miałby ten wyraz przy takim ujęciu taką samą budowę składniową, jak np. wyrażenie „ojciec Jana”. Wyrażenie „ojciec Jana” oznacza jedyny przedmiot pozostający w stosunku ojcostwa do Jana. [...] Otóż traktując wyrażenie „pojęcie trójkąta” jako wyrażenie o takiej samej budowie składniowej jak wyrażenie „ojciec Jana”, należałoby powiedzieć, że wyrażenie „pojęcie trójkąta”

oznacza jedyny przedmiot, pozostający do trójkąta w stosunku bycia jego pojęciem, lub innymi słowy, że pojęcie trójkąta to to samo, co jedyny przedmiot pozostający do trójkąta w stosunku bycia jego pojęciem. Pojmując analogicznie zwrot „pojęcie trójboku”, należałoby stwierdzić, że pojęcie trójboku to to samo, co jedyny przedmiot pozostający do trójboku w stosunku bycia jego pojęciem. Ale trójkąt to to samo co trójbok. [...] Zatem jedyny przedmiot pozostający do trójkąta w stosunku bycia jego pojęciem, czyli pojęcie trójkąta, byłby tym samym, co jedyny przedmiot pozostający do trójboku w stosunku bycia jego pojęciem, czyli tym samym, co pojęcie trójboku. Tymczasem tak bynajmniej nie jest, pojęcie trójkąta nie jest tym samym, co pojęcie trójboku (nb. jeśli użyte tu zwroty „pojęcie trójkąta”, „pojęcie trójboku” mają służyć jako nazwy jednostkowe pewnych, co do swej treści oznaczonych pojęć, a nie jako nazwy ogólne, oznaczające całe klasy pojęć [...]).

Chcąc mówić o oznaczonym co do swej treści pojęciu trójkąta, nie możemy terminu „pojęcie trójkąta” interpretować tak, jak gdyby w nim zawierała się nazwa „trójkąt” w supozycji normalnej (jako nazwa trójkąta), lecz musimy termin ten rozumieć jako zawierający wyraz „trójkąt” w supozycji materialnej, tzn. jako nazwę siebie samego. Zgodnie z tym zwroty takie, jak np. „pojęcie trójkąta”, o ile mają nam służyć jako nazwy jednostkowe określonych co do swej treści pojęć, winniśmy interpretować jako skróty dla wyrażen takich, jak: „pojęcie będące znaczeniem nazwy »trójkąt«”, a więc jako zwroty charakteryzujące swój desygnat jako przedmiot pozostający do wyrazu „trójkąt” w stosunku bycia jego znaczeniem. Powinniśmy więc, chcąc nazwać oznaczone co do swej treści pojęcie, pisać bądź „pojęcie będące znaczeniem wyrazu »trójkąt«”, lub skrótowo „pojęcie »trójkąta«”, pamiętając o tym, że użyty tutaj wyraz „trójkąt” występuje *in suppositione materialī*, a więc jako nazwa siebie samego. Nie znaczy to, jakoby zwrot „pojęcie trójkąta” z użytym w supozycji zwyczajnej, a nie materialnej wyrazem „trójkąt” był zwrotem niepoprawnym. Zwrotu tego można, owszem, używać, należy tylko pamiętać, że zwrot ten tak użyty nie jest nazwą jednostkową pewnego, oznaczonego co do swej treści, pojęcia, lecz jest nazwą ogólną, pod której zakres podpadają wszelkie pojęcia, będące znaczeniami nazw równozakresowych z nazwą „trójkąt”.

Semantyczna teoria poznania wkracza więc z całą świadomością na drogę, po której szli – nie zdając sobie z tego sprawy – teoretycy poznania, ilekroć mówili o pewnych, co do swej treści oznaczonych, pojęciach, sądach itp., lub po której powinni iść, jeśliby poprawnie wyrażali swoje myśli³.

2

Z uwagi na kluczową rolę, jaką to uzasadnienie odrywa w tej monografii, o czym pisałem we *Wstępie*, przytoczyłem jego obszernie i zarazem istotne fragmenty. A oto analiza i komentarz do tego uzasadnienia, które rozpoczne od elementarnych, lecz – jak się w toku analizy okaże – niezbędnych rozróżnień:

- (1) Desygnatem *pojęcia* trójkąta jest trójkąt. Desygnatem *pojęcia* trójboku jest trójbok, a trójkąt, to to samo co trójbok.

Lecz:

- (2) Desygnatem *nazwy* „pojęcie trójkąta” jest dowolne pojęcie odnoszące się do trójkąta, a takich pojęć jest *wiele*. Jednym z nich jest pojęcie trójkąta będące znaczeniem nazwy „trójkąt”. Desygnatem *nazwy* „pojęcie trójboku” jest dowolne pojęcie odnoszące się do trójboku, a takich pojęć jest *wiele*. Jednym z nich jest pojęcie będące znaczeniem nazwy „trójbok”. Zarówno pierwsza, jak i druga nazwa jest nazwą ogólną – każda z nich posiada więcej niż jeden desygnat.
- (3) Desygnatem *nazwy* „pojęcie »trójkąta«” jest pojęcie trójkąta będące znaczeniem nazwy „trójkąt”, i jest tylko *jedno* takie pojęcie. Desygnatem *nazwy* „pojęcie »trójboku«” jest pojęcie trójboku będące znaczeniem nazwy „trójbok”, i jest tylko *jedno* takie pojęcie. Zarówno pierwsza, jak i druga nazwa jest nazwą jednostkową – każda z nich posiada jeden desygnat.

Natomiast:

- (4) Denotacją nazwy „pojęcie trójkąta” jest zbiór pojęć równozakresowych z nazwą „trójkąt”. Denotacją nazwy „pojęcie trójboku” jest zbiór pojęć równozakresowych z nazwą „trójbok”, a zatem: nazwy te posiadają tę samą denotację, która jest zbiorem wieloelementowym.
- (5) Denotacją nazwy „pojęcie »trójkąta«” jest zbiór jednoelementowy, którym jest pojęcie trójkąta będące znaczeniem nazwy „trójkąt”. Denotacją nazwy „pojęcie »trójboku«” jest zbiór jednoelementowy, którym jest pojęcie trójboku będące znaczeniem nazwy „trójbok”, a zatem: nazwy te posiadają odmienne denotacje.

Zwracam uwagę na istotną różnicę pomiędzy punktem (1) a punktami (2) i (3): w punkcie (1) mówi się o desygnacie *pojęcia* trójkąta, natomiast w punktach (2) i (3) mówi się o desygnatach *nazw*: „pojęcie trójkąta” („pojęcie trójboku”) i „pojęcie »trójkąta«” („pojęcie »trójboku«”). Zachodzi także różnica pomiędzy punktem (2) a punktem (3), której wyrazem jest odmienne użycie wyrazu „trójkąt”: za pierwszym razem w supozycji zwyczajnej – w punkcie (2), a za drugim razem w supozycji materialnej – w punkcie (3). A to sprawia, że nazwy w punkcie (2) są nazwami ogólnymi, czyli posiadają wiele desygnatów, a każdy z nich jest pojęciem odnoszącym się do trójkąta, natomiast nazwy w punkcie (3) są nazwami jednostkowymi – ich desygnatami są pojęcia elementarne⁴, z których każde jest znaczeniem nazwy ujętej w cudzysłów wewnętrzny. Do tych rozróżnień powrócę w dalszych analizach, na razie wyrażę je w możliwie najkrótszy sposób:

Nazwa „trójkąt” desygnuje trójkąt, pojęcie trójkąta również desygnuje trójkąt, lecz nazwa „pojęcie trójkąta” desygnuje dowolne pojęcie odnoszące się do trójkąta, zaś nazwa „pojęcie »trójkąta«” desygnuje jedno pojęcie, pojęcie trójkąta, będące zarazem znaczeniem nazwy „trójkąt” i odnoszące się do trójkąta.

Skorzystajmy zatem z powyższych rozróżnień w komentarzach i analizach zacytowanego uzasadnienia: Jeśli jesteśmy antypsychologami, to – idąc za Ajdukiewiczem – odróżniamy pojęcia w sensie psychologicznym od pojęć w sensie logicznym, a także – sądy w sensie psychologicznym od sądów w sensie logicznym; pamiętając zaś o odmienności obu rodzajów pojęć oraz obu rodzajów sądów, zarówno jedne, jak i drugie włączamy w zakres rozważań epistemologicznych⁵. Te pierwsze, czyli pojęcia, są odpowiednio – psychologicznymi i logicznymi znaczeniami wyrażen nominalnych; te drugie – psychologicznymi i logicznymi znaczeniami zdań. Przy restryktywnym pojmowaniu aktów poznawczych, to jest takim, które jedynie werbalizowalne akty poznawcze kwalifikuje jako zasługujące na miano „poznawczych”, i przy akceptacji Husserlowskiej filozofii języka⁶, pojęcia w sensie psychologicznym są utożsamiane z aktami intencji znaczeniowych uwikłanymi w naoczne przedstawienia wyrażen nominalnych, natomiast sądy w sensie psychologicznym – z aktami intencji znaczeniowych uwikłanymi w naoczne przedstawienia zdań. I konsekwentnie, pojęcia w sensie logicznym są utożsamiane z ujmowanymi *in specie* istotami intencjonalnymi aktów uwikłanych w naoczne przedstawienia wyrażen nominalnych, natomiast sądy w sensie logicznym są utożsamiane z ujmowanymi *in specie* istotami intencjonalnymi aktów uwikłanych w naoczne przedstawienia zdań.

Mając to na uwadze i ograniczając się do przykładu *niejednoznacznej* nazwy „pojęcie trójkąta” (zapisanej bez dbałości o ewentualne znaki cudzysłowu wewnętrznego), można wskazać takie oto znaczenia, które z tą nazwą są związane:

- (1) Jeśli w nazwie „pojęcie trójkąta” wyraz „trójkąt” wystąpi w supozycji zwyczajnej, czyli jeśli nie zostanie ujęty w znak cudzysłowu, to nazwa ta ma postać: „pojęcie trójkąta” i, jako taka właśnie, jest nazwą ogólną.
- (2) Jeśli w nazwie „pojęcie trójkąta” wyraz „trójkąt” wystąpi w supozycji materialnej, czyli jeśli ten wyraz zostanie ujęty w znak cudzysłowu, to nazwa ta ma postać: „pojęcie »trójkąta«” i, jako taka właśnie, jest nazwą jednostkową.

Ad (1) Podobnie jak w przypadku innych nazw, także i tutaj odróżniamy odniesienia przedmiotowe nazw: „pojęcie trójkąta” i „pojęcie

»trójkąta«, od znaczeń tych nazw. Zarówno odniesienia przedmiotowe tych nazw – co mówiąc, mam na myśli ich desygnaty – jak i ich znaczenia są pojęciami, aczkolwiek nie są to te same pojęcia⁷. Zajmijmy się przedmiotowymi odniesieniami tych nazw, albowiem to one, a nie ich znaczenia, wchodzą w rachubę, kiedy analizujemy kwestię poznania określonego oraz nieokreślonego co do swej treści, czyli tę kwestię, której celem jest legitymizacja naczelnego twierdzenia semantycznej teorii poznania. A twierdzenie to głosi, że zamiast o logicznie rozumianych pojęciach i sądach możemy mówić o wyrażeniach, których znaczeniami są owe sądy i pojęcia. Co więcej: nie tylko możemy, lecz powinniśmy o tych wyrażeniach mówić, jeśli pragniemy rozprawiać o poznaniu określonym co do swej treści. To zaś jest równoważne temu, że powinniśmy mówić o tych pojęciach i sądach, które są znaczeniami tych wyrażeń.

Nazwa „pojęcie trójkąta” jest nazwą ogólną, jej desygnatem jest każde pojęcie, które odnosi się do trójkąta, czyli każde pojęcie, którego desygnatem jest trójkąt; a takich pojęć jest wiele. Desygnatem nazwy „pojęcie trójkąta” jest zatem: pojęcie „trójkąta”, pojęcie „trójboku”, pojęcie „wieloboku o sumie kątów wewnętrznych równej 180°” itd. Kiedy jednak mówimy o pojęciu, to możemy mieć na myśli pojęcie w sensie psychologicznym lub pojęcie w sensie logicznym; zatem nazwa „pojęcie trójkąta” jest nie tylko nazwą ogólną, lecz jest zarazem nazwą dwuznaczną – każde z jej znaczeń wskazuje, jako swój zakres, zbiór pojęć w sensie psychologicznym albo zbiór pojęć w sensie logicznym.

Pojęciem w sensie psychologicznym jest akt świadomości o określonej jakości i o określonej materii, czyli – w przypadku tej ostatniej – o określonym sensie ujęcia przedmiotowego. Jedność ich obu, to jest jedność jakości i materii aktu, jest istotą intencjonalną aktu, natomiast pojęciem w sensie logicznym jest istota intencjonalna aktu ujęta *in specie* lub inaczej mówiąc: jej ideująca abstrakcja. Mówiąc o pojęciach w sensie psychologicznym, mam oczywiście na myśli akty nadające znaczenie wyrażeniom nominalnym, czyli akty intencji znaczeniowych uwikłane w naoczne przedstawienie tych wyrażeń; istoty intencjonalne takich aktów są istotami znaczeniowymi tych aktów. Owe istoty ujęte *in specie*, czyli logiczne znaczenia wyrażeń – niezależnie od tego, czy jest to wyrażenie nominalne czy propozycjonalne⁸ – Husserl określa ogólnym mianem „znaczeń wyrażeniowych” (*ausdrückliche Bedeutungen*) i przeciwstawia je znaczeniom «w sobie» (*Bedeutungen «an sich»*), którym nie «przytrafiło się» być znaczonymi przez żadne wyrażenie.

Nazwijmy ideujące abstrakcje istot znaczeniowych aktów nadających wyrażeniom znaczenie – „idealnymi treściami”⁹. Powiemy wtedy, że gdybyśmy, mówiąc o nazwie „pojęcie trójkąta”, brali pod uwagę jej znaczenie logiczne, wówczas jej desygnatami byłyby idealne treści, czyli idealne (logiczne) pojęcia, takie jak: pojęcie trójkąta, pojęcie trójboku, pojęcie wieloboku o sumie kątów wewnętrznych równej 180° itd., z których każde odnosi się do trójkąta. Innymi słowy, mówiąc o nazwie „pojęcie trójkąta”, mielibyśmy na myśli *wielość* jej idealnych treści. Stąd na pytanie: co mamy na myśli, mówiąc o nazwie „pojęcie trójkąta”? – winniśmy odpowiedzieć właśnie tak: mamy na myśli *wielość* owych idealnych treści. A skoro tak, to nazwa „pojęcie trójkąta” *nie jest określona co do swej treści* lub, inaczej mówiąc, *nie jest co do swej treści oznaczona*¹⁰.

Każdą z owych idealnych treści, wchodzącą w skład wielości treści idealnych, można *związać* z odpowiednim wyrażeniem nominalnym, a wtedy ogólna nazwa „pojęcie trójkąta” «rozpadnie się» na wielość nazw jednostkowych, z których każda będzie określona co do swej treści. To związanie będzie polegać na tym, że poszczególne idealne treści, *wiążąc się z odpowiednim wyrażeniem, stają się znaczeniem tego wyrażenia*. Okazuje się zatem, że wspomniana wielość idealnych treści jest niczym innym jak wielością potencjalnych znaczeń wyrażen określonych co do swej treści.

To, co w tej kwestii zostało powiedziane, może być wyrażone jeszcze w taki sposób: Jeżeli w nazwie „pojęcie trójkąta” wyrażenie „trójkąt” jest użyte w supozycji normalnej,¹¹ wówczas nazwa „pojęcie trójkąta” nie będzie nazwą jednostkową pojęcia będącego znaczeniem nazwy „trójkąt”, lecz będzie nazwą ogólną, denotującą całą klasę (zbiór)¹² pojęć elementarnych, z których każde jest znaczeniem nazwy równozakresowej z nazwą „trójkąt”, takiej np. jak nazwa: „trójbok”, „wielobok o sumie kątów wewnętrznych równej 180° ” itd.

I tak, jeśli desygnatem nazwy jednostkowej „pojęcie »trójkąta«” jest pojęcie elementarne będące znaczeniem nazwy „trójkąt”, to desygnatami nazwy ogólnej „pojęcie trójkąta” są pojęcia będące znaczeniami *możliwej* nazwy złożonej o postaci: $a_1 \wedge a_2 \wedge \dots \wedge a_n$, gdzie:

- 1) dowolne a_k jest symbolem nazwy desygnującej *częstkową* treść, składającą się na pełną treść ogólnego pojęcia trójkąta;
- 2) symbol „ \wedge ” jest znakiem koniunkcji rozumianej jako funktor nazwotwórczy o argumentach nazwowych;
- 3) n należy do zbioru liczb naturalnych, natomiast k jest większe lub równe 1 i mniejsze lub równe n .

Przykładem takiej nazwy złożonej jest nazwa: „trójkąt i trójbok i wielobok o sumie kątów wewnętrznych równej 180° i ...”. Zważywszy na zbliżającą się do nieskończoności ilość elementarnych pojęć składających się na zakres nazwy „pojęcie trójkąta”, czyli na pełną treść ogólnego pojęcia trójkąta, również nazwa złożona o postaci: $a_1 \wedge a_2 \wedge \dots \wedge a_n$ będzie mieć zbliżającą się do nieskończoności ilość swoich składowych.

Wniosek: nazwa „pojęcie trójkąta” nie oznacza, w przeciwieństwie do nazwy „pojęcie »trójkąta«”, pojęcia określonego co do swej treści, czyli – innymi słowy – pojęcie trójkąta nie jest, w przeciwieństwie do pojęcia „trójkąta”, pojęciem określonym co do swej treści. A mówiąc to, pamiętamy, że nazwa „pojęcie »trójkąta«” jest skróconą postacią nazwy „pojęcie będące znaczeniem nazwy »trójkąt«”.

Ad (2) Nazwa „pojęcie »trójkąta«” jest nazwą jednostkową. Jej jedynym desygnatem jest pojęcie, będące jedną z treści idealnych wchodzących w skład wyżej wspomnianych wielości idealnych treści – ściśle: jest nią idealna treść związana z wyrażeniem „trójkąt” i będąca znaczeniem tego wyrażenia. A skoro jest ona związana z wyrażeniem „trójkąt”, zatem fakt owego związania należy zaznaczyć, ujmując ten wyraz w specjalne znaki cudzysłowu, które – będąc integralną częścią tego wyrażenia – sprawiają, że wyrażenie to występuje w supozycji materialnej. Zatem nazwa „pojęcie »trójkąta«” jest *de facto* skrótem wyrażenia „pojęcie będące znaczeniem wyrażenia »trójkąt«”, zaś nazwa „pojęcie »trójboku«” jest skrótem wyrażenia „pojęcie będące znaczeniem wyrażenia »trójbok«”, a nazwa „pojęcie »wieloboku o sumie kątów wewnętrznych równiej 180° «” jest skrótem wyrażenia „pojęcie będące znaczeniem wyrażenia »wielobok o sumie kątów wewnętrznych równiej 180° «” itd. Tak oto nazwy: „pojęcie »trójkąta«”, „pojęcie »trójboku«” itd. są nazwami, których desygnaty są pojęciami określonymi co do swej treści, czyli określonymi co do swej treści są takie pojęcia, jak: pojęcie „trójkąta”, pojęcie „trójboku” itd., a nie są takimi: pojęcie trójkąta, pojęcie trójboku itd.

3

Jest pewien fragment w *Badaniach logicznych*, który dotyczy kwestii bycia określonym co do swej treści, korespondujący z tym, o czym wyżej jest mowa, lecz który posiada nadto pewien walor ogólniejszy – zarówno ontologiczny, jak i epistemologiczny. Warto ów fragment przytoczyć, oto on:

Wszystko, co jest, „samo w sobie” jest poznawalne, a jego byt jest bytem określonym co do treści [*ist inhaltlich bestimmtes Sein* – A.O.] i dokonuje się w „prawdach samych w sobie”. To, co jest, ma swe ściśle określone same w sobie własności i stosunki [...]. To jednak, co jest samo w sobie ściśle określone, musi dać się określić obiektywnie, a to, co da się określić obiektywnie, da się, mówiąc idealnie, wyrazić w ściśle określonych znaczeniach słów. Bytowi samemu w sobie odpowiadają prawdy same w sobie, a tym znów ściśle i jednoznacznie wypowiedzi same w sobie. Wszelako, aby móc je zawsze rzeczywiście wypowiadać, potrzeba nie tylko odpowiedniej liczby dobrze odróżnionych *z n a k ó w s ł o w n y c h*, lecz przede wszystkim odpowiedniej liczby ściśle znaczących *w y r a ż e ń* – biorąc to słowo w pełnym sensie. Potrzeba zdolności utworzenia wszystkich tych wyrażań, a więc wyrażań dla wszystkich wchodzących teoretycznie w grę znaczeń, oraz w odniesieniu do tych znaczeń ich oczywistego zidentyfikowania, *resp.* odróżnienia¹³.

Fragment ten można skomentować w ten oto sposób: O ogólnym pojęciu, na przykład o ogólnym pojęciu trójkąta, także możemy powiedzieć, że jest pojęciem określonym co do swej treści, lecz jest to określoność innego rodzaju, a mianowicie określoność *w sobie* i tylko *w sobie*. Natomiast o elementarnym pojęciu, na przykład o elementarnym pojęciu „trójkąta” lub o elementarnym pojęciu „trójboku”, powiemy, że jest pojęciem określonym co do swej treści *dla poznającego podmiotu P mówiącego językiem J*, a zawsze jakimś językiem poznający podmiot się posługuje. Co więcej, jest on poznającym podmiotem o tyle, o ile jest zarazem podmiotem lingwistycznym – tak powie filozof analityczny. A to znaczy, że jest podmiotem poznającym, jeżeli jego akty poznawcze są zarazem aktami uwikłanymi w naoczne przedstawienia twórców słownych, czyli jeśli akty poznawcze są aktami nadającymi znaczenie wyrażeniom. Tak tę kwestię pojmował Ajdukiewicz, który zarazem stwierdzał, że przekonujący, fenomenologiczny opis tej właśnie kwestii dał Husserl w drugim tomie *Badań logicznych*¹⁴.

4

Kiedy filozof analityczny utożsamia pojęcia i sądy rozumiane logicznie z logicznymi (językowymi) znaczeniami wyrażań, to ma na myśli pojęcia pojmowane jako przedmioty jednostkowe (elementarne), a nie ogólne, i czyni to w imię postulatu domagającego się określoności poznania co do swej treści. Tę określoność zapewnia owo utożsamienie i jest ono zarazem ścisłym powiązaniem poznania z językiem. Tak pojmowana określoność poznania jest także jego językowym zobiektywizowaniem (w sensie: zintersubiektywizowaniem), czyli uczynieniem go powszechnie ważnym.

Filozof analityczny odrzuca pojęcia i sądy «w sobie» dlatego, że nie są one znaczeniami faktycznych wyrażen, lecz są co najwyżej znaczeniami wyrażen możliwych – analogicznych do wyżej wskazanej *możliwej* nazwy złożonej o postaci: $a_1 \wedge a_2 \wedge \dots \wedge a_n$. Tak rozumiane ogólne pojęcia są klasą możliwych znaczeń dającego się pomyśleć wieloczłonowego wyrażenia nominalnego, którego każdy człon – będący argumentem nazwotwórczego funktora koniunkcji – oznacza jedną z wielu treści składających się na pojęcie ogólne, a każda z tych treści jest pojęciem elementarnym. Brak akceptacji dla pojęć «w sobie» znaczy w tym wypadku tyle, co zanegowanie twierdzenia głoszącego, że pojęcia te składają się na logicznie pojmowane poznanie, które ma zarazem walor obiektywności w sensie: *faktycznej* intersubiektywności, czyli w sensie: *faktycznej* określoności co do swej treści.

Ściśle rzecz biorąc, filozof analityczny nie musi odrzucać pojęć «w sobie» jedynie dlatego, że są pojęciami ogólnymi. Nie musi ich również odrzucać dlatego, że są w swej treściowej zawartości transcendentne względem języka, co jest równoważne temu, że są transcendentne względem podmiotu. Takie pojęcia mogą występować w jego ontologii, byle nie rościły sobie pretensji do bycia faktycznym poznananiem; na tę nazwę zasługuje bowiem – jego zdaniem – tylko poznanie co do swej treści określone¹⁵.

5

Filozof analityczny, mówiąc o poznaniu, może więc mieć na myśli poznanie możliwe lub poznanie faktyczne, lecz epistemologiczny walor przypisuje jedynie ostatniemu poznaniu:

- a) Poznanie możliwe – to poznanie nieokreślone co do swej treści, lecz dające się określić. Takie poznanie składa się z sądów logicznych, które są możliwymi znaczeniami zdań, i z pojęć ogólnych składających się z pojęć elementarnych (z elementarnych treści), z których każde jest możliwym znaczeniem jakiegoś wyrażenia nominalnego.
- b) Poznanie faktyczne – to poznanie określone co do swej treści. Takie poznanie składa się z sądów logicznych, będących faktycznymi znaczeniami zdań, i z elementarnych pojęć będących znaczeniami faktycznych wyrażen, które są składowymi pojęć ogólnych.

Mówiąc o pojęciach ogólnych i elementarnych, mam na myśli pojęcia logiczne, zwane także pojęciami idealnymi. O tak rozumianych pojęciach ogólnych stwierdziłem, że są *klasą* możliwych znaczeń dającego się pomyśleć wieloczłonowego wyrażenia nominalnego, którego każdy człon – będący argumentem nazwotwórczego funktora ko-

niunkcji – oznacza jedną z wielu treści *składających się na pojęcie ogólne*, a każda z tych treści jest pojęciem elementarnym. Ajdukiewicz mówił o pojęciach ogólnych, że są *klasami* pojęć, ja dodaję – pojęć elementarnych¹⁶.

R. Ingarden, w którego filozofii języka takie ogólne pojęcia również występują, traktował je, jak można domniemywać, jako *całości*, czyli jako *kolektywy*. Znaczenia wyrażen pojmował bowiem jako aktualizacje części idealnych sensów zawartych w pojęciu ogólnym¹⁷. Jeśli faktycznie pojmował idealne pojęcia jako kolektywy, to za trafne uznaję podejście Ajdukiewicza, a nie Ingardena – między innymi dlatego, że podejście Ajdukiewicza pozwala mówić o pustych treściowo pojęciach ogólnych, za jakie skłaniam się uważać pojęcia transcendentalne¹⁸. Nie można natomiast mówić dorzecznie o pustej całości, czyli o pustym kolektywie; z mereologicznego punktu widzenia – zbiorów pustych nie ma.

Uznając, że pojęcie ogólne jest klasą pojęć elementarnych, trzeba zarazem uznać, że pojęcie ogólne jest przedmiotem wyższego typu logicznego w stosunku do odpowiadającego mu pojęcia elementarnego i, konsekwentnie, nazwy, które znaczą pojęcia ogólne (np. nazwa „pojęcie trójkąta”), są wyższego typu logicznego (są nazwami wyższej kategorii syntaktycznej), aniżeli nazwy znaczące pojęcia elementarne (np. nazwa „pojęcie »trójkąta«”). A skoro tak, to koniunkcję, będącą funktorem nazwotwórczym o argumentach nazwowych, o której była mowa, należy pojmować w sensie enumeracyjnym, a nie w sensie syntetyzującym. Z sensem syntetyzującym mielibyśmy do czynienia wtedy, gdyby nieokreślone co do swej treści pojęcia ogólne były kolektywami określonych co do swej treści pojęć elementarnych¹⁹.

6

Owa *treść*, wokół której koncentrują się rozważania w niniejszym rozdziale, którego przewodnim wątkiem jest poznanie określone co do swej treści, to wywodząca się z *Badań logicznych* materia aktu intencji znaczeniowej, która, jako niesamodzielny moment aktu, współwystępuje wraz z innym momentem, nierozdzielnie z nim związanym i także niesamodzielnym, czyli z jakością aktu, określaną kilkanaście lat później przez Husserla w *Ideach* mianem „tetycznego charakteru aktu”. Jedność ich obu, będąca immanentną treścią aktu, stanowi istotę intencjonalną aktu. A ta ujęta *in specie* jest obiektywną, czyli idealną treścią aktu.

Pamiętając o wpływie filozofii języka Husserla na filozofię języka autora semantycznej teorii poznania, trzeba – mówiąc o tych sprawach – posługiwać się Husserlowską terminologią, a także, w nawiązaniu do pierwszego paragrafu niniejszego rozdziału oraz do występującego w tym paragrafie przypisu, mówiącego o subiektywnie i o obiektywnie rozumianej treści poznawczej, odwołać się do odpowiedniego po temu fragmentu z *Badaiń logicznych*. Fragment ten stanowi filozoficzno-językowe tło i takąż legitymizację dla cytowanego na początku niniejszego rozdziału semiotycznego uzasadnienia twierdzenia, które głosi, że chcąc mówić o poznaniu określonym co do swej treści, trzeba koniecznie podchodzić do poznania od strony języka.

[...] W każdym akcie [musimy] odróżnić dwie strony: jakość, która charakteryzuje akt np. jako przedstawienie albo sąd, i materię, która nadaje mu określone skierowanie ku czemuś przedmiotowemu, a więc np. sprawia, że przedstawienie przedstawia właśnie to, a nie coś innego.[...] Gdy jednocześnie ustalimy jakość i ukierunkowanie przedmiotowe, możliwe są jeszcze pewne wariacje. Dwa akty mogą się jawić jako mające identyczną jakość, np. przedstawienia, oraz jako ukierunkowane na ten sam przedmiot, i to w sposób oczywisty, a mimo to nie będą musiały się pokrywać co do swych pełnych istot intencjonalnych. Tak np. przedstawienia *trójkąt równoboczny* i *trójkąt równokątny* różnią się co do treści, a przecież oba, co da się z oczywistością wykazać, skierowane są na ten sam przedmiot. Przedstawiają ten sam przedmiot, ale wciąż jeszcze „na różne sposoby”. [...] Zgodnie z tym musimy uznać *materię* za to w akcie, co dopiero nadaje mu odniesienie do czegoś przedmiotowego, i to odniesienie tak doskonale określone, że materia ściśle określa nie tylko przedmiot w ogóle, który domniemany jest w akcie, lecz także sposób, w jaki jest on domniemany. [...] Jest ona *sensem ujęcia przedmiotowego* (albo krócej *sensem ujęcia*). [...] Skoro zaś [...] jakość i materię musimy uznać za w pełni istotne, a przeto nigdy nie dające się pominąć składniki aktu, będzie rzeczą stosowną, by jedność ich obu, stanowiącą tylko część pełnego aktu, określić mianem *istoty intencjonalnej* aktu. Chcąc zachować ten termin i związane z nim ujęcie, jednocześnie wprowadzamy tu jeszcze inny termin. Wtedy mianowicie, gdy chodzi o akty, które pełnią albo mogą pełnić funkcję aktów nadających znaczenie w wyrażeniach, [...] powinno się mówić bardziej szczegółowo o *istocie znaczeniowej* aktu. Jej ideująca abstrakcja daje w wyniku znaczenie w naszym idealnym sensie²⁰.

Akty nadające znaczenie, o których wyżej jest mowa, określa Husserl w *Badaniach logicznych* również mianem *die Bedeuten* lub mianem „intencji znaczeniowych” (*die Bedeutungsintentionen*). Treścią idealną tych aktów, uzyskaną w wyniku wspomnianej abstrakcji, jest znaczenie wyrażeniowe (*ausdrückliche Bedeutungen*), znaczenie związane z językiem, w przeciwieństwie do znaczenia «w sobie» (*Bedeutungen «an sich»*), które jest pozajęzykowe. Te wyrażeniowe znaczenia Ajdukiewicz eksplikował na sposób semiotyczny i w duchu hilbertowskim²¹, jako własności wspólne wyrażeń synonimicznych w danym ję-

zyku *J*. Lecz czynił to nie przy pomocy kategorii syntaktycznych, lecz przy pomocy kategorii syntaktyczno-pragmatycznych, albowiem te drugie, kategorie pragmatyczne – mówiące o aktach rozumienia wyrażań lub aktach uznawania zdań – są zdolne sprostać eksplikacji jakości i materii aktu nadającego znaczenie. Znaczenia wyrażeniowe są więc – tak je w tym dziele określał Husserl, a za nim Ajdukiewicz – ujmowanymi *in specie* istotami aktów intencji znaczeniowych, czyli są – mówiąc z grubsza – aktami znaczeniowymi *in specie*. Indywidualne intencje znaczeniowe podpadają pod idealną *species*, a owa *species* jest czymś, co – jak w arystotelesowskim realizmie pojęciowym – znajduje się *in individuo*²² w obrębie aktów nadających znaczenie, czyli w obrębie znaczeniowych intencji.

Znaczenia wyrażeniowe są tymi znaczeniami «w sobie», którym «przytrafiło się» być znaczonymi przez dane wyrażenie, lecz obok nich są takie znaczenia «w sobie» (*Bedeutungen «an sich»*), które choćby z powodu ograniczoności naszych możliwości poznawczych nigdy nie znajdą swego wyrazu w aktach nadających znaczenie, czyli nigdy nie

[...] zrealizują się w ludzkim życiu psychicznym²³.

Jest tak, albowiem akty intencji znaczeniowej są właśnie ich realizacją, nie ich *quasi*-realizacją, jak to ma miejsce w przypadku wspomnianych już w tym względzie poglądów R. Ingardena, lecz realizacją właśnie. To, co idealne, obiektywne i transcendentne, znajduje się za sprawą intendującego aktu w obrębie tego aktu. A skoro bez tego aktu nie ma wyrażenia – wszak to ów akt konstytuuje wyrażenie jako wyrażenie, znajdując w fizycznym znaku wyrażeniowym swoje oparcie – zatem wyrażenie jest tworem fizyczno-psychiczno-logicznym. Takie pojmowanie wyrażań nie może nie mieć wpływu na projekt semantycznej teorii poznania, głoszący, że mówienie o wyrażeniach jest równoważne mówieniu o logicznie pojmowanych pojęciach i sądach, które są znaczeniami wyrażań.

Psychiczne składowe tych tworów to treści aktów nadających znaczenie, które są subiektywnymi (immanentnymi) treściami poznawczymi. Te z kolei, ujęte *in specie*, są obiektywnymi treściami poznawczymi i są tożsame z logicznymi znaczeniami wyrażań, a znaczenia logiczne są tożsame ze znaczeniami językowymi²⁴. Tak oto, przy wspomnianym uprzednio określaniu aktów poznawczych w kategoriach aktów intencji znaczeniowych uwikłanych w wyrażenia, podmiot poznający jest podmiotem lingwistycznym, ściśle: jest jego częścią, nie jest z nim tożsamy, albowiem nie każda czynność lingwistyczna jest czynnością poznawczą, lecz każda czynność poznawcza jest zarazem czynnością lingwistyczną.

Ostatnie zdanie wymaga komentarza. Otóż filozof analityczny, a mam w tym przypadku na myśli tego, który akceptuje Husserlowską teorię wyrażań, nie utożsamia aktów poznawczych z aktami intencji znaczeniowych, lecz na pewno uznaje tezę głoszącą, że każdy akt poznawczy jest *de facto* aktem intencji znaczeniowej uwikłanej w zdanie będące werbalizacją aktu sądzenia. Jest tak dlatego, że jedynie werbalizowalne akty poznawcze – i to werbalizowalne dosłownie, o czym niżej będzie mowa – zasługują, zdaniem analityka, na miano aktów poznawczych, a werbalizowalny akt poznawczy to ten, którego składową jest mniej lub bardziej dokładne naoczne przedstawienie tworu słownego. A zatem, ściśle rzecz biorąc, wspomniana teza ma – w innym, równoważnym sformułowaniu – postać: zakres pojęcia „akt poznawczy” jest podrzędny względem zakresu pojęcia „akt lingwistyczny” lub, innymi słowy, zakres pojęcia „czynność poznawcza” jest podrzędny względem zakresu pojęcia „czynność językowa”. Stąd, konsekwentnie, o podmiocie poznającym należy powiedzieć nie to, że jest tożsamy z podmiotem lingwistycznym, lecz że jest «we władzy» podmiotu lingwistycznego lub, innymi słowy, że podmiot poznający jest jego składową.

7

Mówiąc o tych sprawach, nie sposób nie wspomnieć o fenomenologicznym w tym względzie stanowisku – otóż teza fenomenologa w kwestii relacji zachodzącej pomiędzy zakresami pojęć: akt poznawczy a akt lingwistyczny, głosi, że zakresy tych pojęć krzyżują się, to znaczy, że *tylko niektóre* akty poznawcze są aktami lingwistycznymi, a niektóre takimi nie są. Krzyżowanie się zakresów tych pojęć, a ściśle rzecz biorąc ich niezależność²⁵, bierze się stąd, że fenomenolog uznaje, w przeciwieństwie do filozofa analitycznego, że mimo iż niektóre akty poznawcze i ich rezultaty są niewerbalizowalne, to jednak mają one pełne prawo do tego, aby kwalifikować je jako poznawcze. Są nimi specyficzne dla tego kierunku filozoficznego akty i rezultaty poznania bezpośredniego²⁶.

W tej sytuacji mogłoby się wydawać, że stanowiska te, czyli stanowisko analityka i stanowisko fenomenologa, pozostają w sporze, a to dlatego, że zdanie kategoryczne: Każde *P* jest *L* (gdzie *P* symbolizuje akty poznawcze, a *L* – akty lingwistyczne), wyrażające tezę analityka, oraz zdanie złożone: Niektóre *P* są *L* i niektóre *P* nie są *L*, wyrażające tezę fenomenologa, wydają się pozostawać w relacji przeciwień-

stwa, czyli wydają się pozostawać w związku dysjunkcji. Okazuje się jednak, że odmienne sposoby rozumienia aktu poznania u analityka i u fenomenologa sprawiają, że ów spór jest sporem pozornym, albowiem za zmienną nazwową *P* każdy z nich podstawia inną wartość. Odmienność tych wartości bierze się z odmienności odpowiedzi na pytania: co zasługuje na miano „racji legitymizującej poznanie”? Czy mamy się ograniczać jedynie do tych racji, które sprawiają, że poznanie posiada walor obiektywności, pojmowanej jako intersubiektywna sprawdzalność i komunikowalność? Czy może powinniśmy, kosztem tak pojmowanej obiektywności, waloryzować w poznaniu obiektywność odmiennie pojmowaną, a mianowicie – jako ważność przedmiotową? Innymi słowy, co epistemolog winien bardziej cenić: intersubiektywność poznania kosztem mniejszej ilości prawd, czy waloryzować więcej prawd kosztem intersubiektywności poznania? Jak łatwo zauważyć, odpowiedzi na te pytania nie są neutralne aksjologicznie, a zatem spór analityka z fenomenologiem o rolę języka w poznaniu nie jest sporem w ścisłym tego słowa znaczeniu, albowiem, po pierwsze – odmiennie pojmują oni termin „poznanie” oraz, po drugie – spór o sposób pojmowania terminu „poznanie” nie jest sporem w ścisłym tego słowa znaczeniu, skoro jest zaangażowany aksjologicznie. Bliższe przyjrzenie się temu sporowi doprowadziłoby nas do wniosku, że każdy z nich, analityk i fenomenolog, odmiennie pojmuje nie tylko czynności i rezultaty poznawcze, lecz również kwestię werbalizacji czynności i rezultatów poznawczych, czyli każdy z nich odmiennie pojmuje termin „czynności językowe”, który jest zaangażowany w ten spór – dla fenomenologa może to być ten rodzaj czynności językowych, którego analityk nie akceptuje, albowiem analityk nie akceptuje na przykład języka porównań i przenośni – tej kwestii dotyczy cytata z przemówienia Ajdukiewicza na Kongresie Filozofii Naukowej w Paryżu w 1935 roku, który zamieszczam niżej.

Co się natomiast tyczy wspomnianego sporu w ścisłym tego słowa znaczeniu, to mamy z nim do czynienia wtedy, gdy stanowiska niezgadających się nawzajem stron są wyrażalne w zdaniach w sensie logicznym, oraz gdy zdania te pozostają w relacjach sprzeczności lub alternatywy stanowczej lub alternatywy zwykłej albo dysjunkcji²⁷.

8

O odmienności stanowisk filozofa analitycznego (Ajdukiewicza) i fenomenologa (Husserla lub Ingardena) w kwestii relacji: akty i re-

zultaty poznawcze *vs.* akty i rezultaty lingwistyczne (a w konsekwencji o odmienności ich stanowisk w kwestii relacji: podmiot poznający *vs.* podmiot lingwistyczny) należy pamiętać, kiedy mówi się o tym, że intencjonalna teoria wyrażenia i znaczenia, wyłożona w drugim tomie *Badań logicznych*, posłużyła Ajdukiewiczowi do ukazania werbalizowalnych aktów poznawczych i związanych z nimi rezultatów na sposób Husserlowski, a także, co się z tym wiąże, do pojmowania na sposób Husserlowski językowego znaczenia wyrażen i, w konsekwencji, do pojmowania w tenże sposób poznania określonego co do swej treści. Ajdukiewicz nie uznawał jednak, i to trzeba mieć na uwadze, charakterystycznych dla fenomenologii źródeł poznania bezpośredniego. Tak na przykład, w trakcie dyskusji z R. Ingardenem, po swoim zjazdowym referacie, stwierdził:

Jeżeli jakieś pojęcie czy sąd (w sensie logicznym) nie stanowią znaczenia żadnego wyrażenia, wówczas nie da się o nich nic powiedzieć, co by dotyczyło ich treści. Wszystko to, co dotyczy takich pojęć i sądów, byłoby więc niewyrażalne, a tym samym nie mogłoby należeć do jakiegokolwiek nauki, o ile nauka pojęta jest jako coś, co jest społecznie (interindywidualnie) dostępne. Uwaga ta odnosi się w szczególności do rzekomej teorii poznania bezpośredniego²⁸.

W podobnym tonie wypowiadał się na wspomnianym już Międzynarodowym Kongresie Filozofii Naukowej w Paryżu. Stwierdzał wtedy, mówiąc o akceptowanej w szkole lwowsko-warszawskiej metafizologii, że:

Aby uprawiać naukę, nie wystarczy przestrzegać zasad intelektualnej szczerości, to znaczy dozwalać na kierowanie się w głoszeniu opinii nie czym innym, jak szczerym przekonaniem ugruntowanym w głębokiej refleksji. Należy ponadto wyrażać się w języku intersubiektywnie komunikatywnym i głosić jedynie to, co jest się w stanie ustalić i uzasadnić, będąc pewnym tego uzasadnienia.

Z kolei, aby wypowiedź językowa była intersubiektywnie komunikatywna, nie wystarczy jej łatwa zrozumiałość dla innych – trzeba jeszcze, aby można się było przekonać, że została ona zrozumiana w swym właściwym sensie. Uważamy uzasadnienie za pewne, gdy podlega ono kontroli ze strony innych, którzy mogliby je sprawdzić lub powtórzyć. Praca intelektualna, która nie mogłaby spełnić sformułowanych tu warunków, nie mogłaby też nigdy stać się przedmiotem współpracy i nie miałyby prawa szcycić się mianem nauki.

Przestrzeganie tych dwóch postulatów określa metodę i język, ograniczając jednocześnie pole naszej działalności filozoficznej. Chcąc zaspokoić oba wymogi, o których mówimy, nie wolno nam czynić żadnego użytku z bergsonowskiej intuicji, ani z „Wesenschau” Husserla (z całym szacunkiem zresztą dla ich walorów we właściwych im dziedzinach), ani z innych podobnych metod, dopóki wyniki, do jakich prowadzą, nie dadzą się sformułować w sposób intersubiektywnie komunikatywny i nie poddadzą się sprawdzeniu w sposób, który pozwoliłby nam na uzyskanie pewności. Tezy uzyskane takimi drogami mogą być wprawdzie komunikowane werbalnie innym ludziom, lecz użycie

słów w tym przypadku jest tylko sugestywne, to znaczy słowa służą jedynie wywoływaniu u słuchacza pożądaných reakcji mentalnych. Wypowiada się więc te tezy w sposób metaforyczny, używa się przy tym porównań i przykładów, nie jest się jednak w stanie sformułować ich w wyrażeniach o charakterze bezpośrednim, to znaczy takich, że dla ich prawidłowego odbioru wystarczy zrozumieć je dosłownie²⁹.

Semantyczna teoria poznania wyrasta z ducha przełomu antypsychologicznego, dlatego więc – zgodnie z tą teorią – jeśli chcemy mówić o logicznie (językowo) rozumianym poznaniu określonym co do swej treści, wówczas zamiast mówić o pojęciach i sądach logicznych, składających się na logicznie rozumiane poznanie, powinniśmy mówić o wyrażeniach, których językowymi znaczeniami są te pojęcia i sądy – i takie mówienie będzie semiotycznie zasadne. A także, co starałem się wykazać, będzie również zasadne z punktu widzenia filozofii języka, jeżeli tą filozofią będzie filozofia prezentowana w *Badaniach logicznych*. Co więcej, tak postępując, możemy zastosować, w tak uprawianej teorii poznania, wyniki uzyskane w metamatematyce, która jest analogiczną do epistemologii dyscypliną metateoretyczną. Logicznie pojmowane pojęcia i sądy, będące językowymi znaczeniami wyrażań, są ich znaczeniami logicznymi, a będąc zarazem intensjami³⁰ wyrażań, są tożsame z wziętymi *in specie* treściami aktów mentalnych – tych aktów, które przez te wyrażenia są wyrażane.

Przypisy

- ¹ Treść, o której mowa w tym akapicie, to materia aktu intencji znaczeniowej wraz z jakością tego aktu. Te dwie składowe tak rozumianego aktu tworzą jego istotę znaczeniową, a ta ujmowana *in specie* jest logicznym znaczeniem wyrażenia – tego wyrażenia, w które ów akt jest uwikłany. Istota znaczeniowa aktu nadającego wyrażeniu znaczenie to immanentna treść aktu, czyli treść subiektywna, empirycznie realna. Natomiast owa istota ujęta *in specie*, czyli produkt jej ideującej abstrakcji, daje nam treść idealną, czyli treść logiczną, obiektywną. Do tej kwestii, którą w tym miejscu sygnalizuję, powrócę przy końcu tego rozdziału. A to, że mówiąc o treściach poznawczych pojmuję je na sposób Husserlowski, ma swoje uzasadnienie w tym, iż w taki sposób, mniej lub bardziej wyraźnie, pojmował je Ajdukiewicz; a także w tym, iż takie pojmowanie pozwala uzasadnić ściśle powiązanie myśli i języka, czyli ściśle powiązanie poznania określonego co do swej treści z logicznym (językowym) znaczeniem wyrażań, o czym pisałem we *Wstępie*.
- ² Tradycyjna teoria poznania traktuje zarówno o poznawaniu, jak i o poznaniu, czyli tak o aktach poznawczych, jak i o wytworach tych aktów (mówiąc językiem czynności i wytworów K. Twardowskiego). Gdybyśmy – w imię antypsychologizmu – ograniczyli przedmiot badań teorii poznania do wytworów aktów poznawczych, wówczas otrzymujemy wspomnianą równoważność tradycyjnej i zarazem antypsychologicznie zorientowanej teorii poznania (mówiącej o pojęciach i sądach

w sensie logicznym) i semantycznej teorii poznania (mówiącej o wyrażeniach języka *J*, których znaczeniami są te pojęcia i sądy).

- ³ K. Ajdukiewicz, *Problemat idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 266–267.
- ⁴ Mówię w tym wypadku o pojęciach elementarnych, a nie o pojęciach jednostkowych. Nazywam je pojęciami elementarnymi dlatego, że są elementami zbiorów, którymi w tym wypadku są pojęcia ogólne. I tak np. pojęcie „trójkąta”, będące desygnatem nazwy „pojęcie »trójkąta«”, jest elementem zbioru pojęć równozakresowych, czyli takich, z których każde odnosi się do trójkąta. Nie można jednak o pojęciu „trójkąta” powiedzieć, że jest pojęciem jednostkowym. Jednostkowość pojęcia znaczy, taki jest w tym względzie uzus językowy, że posiada ono jeden desygnat. Tymczasem dowolny trójkąt, a jest ich wiele, jest desygmatem pojęcia „trójkąta”. O nazwie „pojęcie »trójkąta«”, owszem, możemy powiedzieć, że jest jednostkowa, albowiem istnieje tylko jedno takie pojęcie, które jest desygmatem nazwy „pojęcie »trójkąta«”, i które jest zarazem znaczeniem nazwy „trójkąt”.
- ⁵ Bezpośrednim przedmiotem rozważań w semantycznej teorii poznania są wyrażenia, których logicznymi znaczeniami są pojęcia i sądy rozumiane logicznie, zatem pośrednim przedmiotem rozważań tej teorii są owe sądy i pojęcia – rozważania ich dotyczące są równoważne rozważaniom dotyczącym wyrażań. Semantyczna teoria poznania programowo zawęża przedmiot swoich zainteresowań do logicznie rozumianego poznania. Nie znaczy to jednak, że autor semantycznej teorii poznania eliminuje z zakresu rozważań epistemologii poznanie pojmowane psychologicznie, tj. psychologicznie rozumiane pojęcia i sądy. Nigdy tak nie czynił. Zresztą, o czym będzie jeszcze mowa, o logicznie rozumianych pojęciach i sądach nie sposób mówić w abstrakcji od ich psychologicznych odpowiedników, albowiem są one, owe jednostki logiczne, idealnie ujętymi istotami znaczeniowymi aktów pojmowania i sądzenia uwikłanych w wyrażenia nominalne i zdania. Tak je określał autor *Badań logicznych* i tak je za tym autorem, za Husserlem, pojmował Ajdukiewicz. A to, że je eksplikował na sposób syntaktyczno-pragmatyczny w swojej dyrektywnej koncepcji znaczenia, to kwestia oddzielna, nie wykluczająca się zatem z poprzednią. Do tych uwag należy dodać jeszcze jedną: otóż, mimo że semantyczna teoria poznania traktuje bezpośrednio o wyrażeniach wyposażonych w znaczenia, czyli jest uprawiana na gruncie intensjonalnie zinterpretowanego języka (acz po przełomie spowodowanym semantycznymi pracami Tarskiego autor semantycznej teorii poznania włącza w sposób istotny w swój aparat pojęciowy semantyczny aspekt języka), to trzeba pamiętać o tym, że autor semantycznej teorii poznania traktuje wyrażenia języka jako twory trójwarstwowe: fizyczny znak – akt intencji znaczeniowej w ów akt uwikłany (będący psychologicznym znaczeniem wyrażenia) – znaczenie logiczne (będące idealnym ujęciem istoty intencjonalnej aktu nadającego znaczenie). A skoro bez aktu intencji znaczeniowej nie można mówić o wyrażeniu, to trzeba powiedzieć, że jest to subiektywistyczno-obiektywistyczny pogląd na wyrażenia języka. Składową obiektywistyczną jest wyrażeniowy znak i logicznie pojmowane znaczenie; składową subiektywistyczną jest akt intencji znaczeniowej uwikłany w ów wyrażeniowy znak.
- ⁶ Mówiąc o Husserlowskiej filozofii (koncepcji) języka (wyrażenia lub znaczenia), mam w niniejszej monografii na myśli zawsze tę, którą ten filozof wyłożył w *Badań logicznych*. Należy również mieć na uwadze to, że tę filozofię Ajdukiewicz akceptował w całym okresie swojej twórczości naukowej, czyli nie tylko wtedy, gdy

po swoim doktoracie wyjeżdżał w 1913 roku do Getyngi, do Husserla i Hilberta, będąc pod wrażeniem *Badania logicznych*, lecz również wtedy, gdy pisał swe ostatnie dzieło, *Logikę pragmatyczną*, dzieło niedokończone, bo przerwane śmiercią jej autora (*Logikę pragmatyczną* do druku przygotowali H. Mortimer i K. Szaniawski, *Przedmową* opatrzył K. Szaniawski, praca ukazała się nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie w 1965 roku, w dwa lata po śmierci autora). O tym, że Ajdukiewicz akceptował Husserlowską koncepcję języka również jako autor *Logiki pragmatycznej*, pisze w artykule *Ajdukiewicz a Husserl wobec kwestii znaczenia wyrażenia*, „*Studia Semiotyczne*”, t. 24, wydał i wstępem opatrzył J. Pelc, *Znak – Język – Rzeczywistość*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 2001.

- ⁷ To, że znaczeniami tych nazw są pojęcia, bierze się stąd, że znaczeniem każdej nazwy jest pojęcie. Jednakże znaczeniami tych nazw są pojęcia wyższego rzędu w stosunku do pojęć, będących desygnatami tych nazw. I tak nazwa „pojęcie »trójkąta«” ma znaczenie, którym jest pojęcie, oraz ma swój desygnat, którym jest także pojęcie. To drugie, czyli desygnat nazwy „pojęcie »trójkąta«”, jest znaczeniem nazwy „trójkąt”; to pierwsze jest znaczeniem nazwy „pojęcie »trójkąta«”. A zatem znaczeniem nazwy „pojęcie »trójkąta«” jest pojęcie pojęcia, ściślej: pojęcie pojęcia „trójkąta”.
- ⁸ Przez wyrażenie propozycjonalne rozumiem wyrażenie, którego logicznym (językowym) znaczeniem jest sąd w sensie logicznym.
- ⁹ E. Husserl tak właśnie je określa (dodając, że można je też określać jako treści logiczne lub intencjonalne, jako sens intendujący lub sens lub, po prostu, jako znaczenie), kiedy przeciwstawia je treściom subiektywnym (immanentnym, empirycznie realnym), czyli tym, na których ideująca abstrakcja jest przeprowadzana – zob. tegoż, *Badania logiczne. Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, t. 2, cz. 1, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył J. Sidorek, przekład przejrzał A. Póltawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 57, 66, 70. Owa immanentna treść byłaby znaczeniem w sensie psychologicznym (psychologicznie rozumianym pojęciem lub sądem), natomiast treść idealna (logiczna) – znaczeniem w sensie logicznym (logicznie rozumianym pojęciem lub sądem).
- ¹⁰ Analogiczne rozumowanie można przeprowadzić w przypadku, w którym mówiąc o nazwie „pojęcie trójkąta”, będziemy brali pod uwagę jej znaczenie psychologiczne. Wówczas zamiast o pojęciach w sensie logicznym, czyli o idealnych treściach aktów pojmowania, będziemy mówili o pojęciach w sensie psychologicznym, czyli o immanentnych treściach tychże aktów.
- ¹¹ W analizowanej w tym punkcie rozważań rozprawie *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* Ajdukiewicz posługuje się dwoma rodzajami supozycji: materialną i normalną, a następnie – nawiązując do supozycji normalnej – używa nazwy „zwyczajna” i nie opatruje tego żadnym komentarzem. Za Jackiem J. Jadackim, który również dzieli supozycje na materialne i normalne, pragnę przypomnieć, że na supozycje materialne składają się: supozycja narracyjna i supozycja lokacyjna, a na supozycje normalne – personalna, uniwersalna i formalna (zob. J.J. Jadacki, *Spór o granice języka*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002, s. 156–157). Sądzę, że użycie przez Ajdukiewicza nazwy „supozycja zwyczajna”, w kontekście uprzednio przezeń wprowadzonego – w analizowanej rozprawie – rozróżnienia na supozycje materialne i normalne, znaczy, iż mówiąc o niej, mówi o supozycji normalnej i ma na myśli tę, którą J.J. Jadacki określa jako supozycję personalną (*suppositio personalis* u Piotra Hiszpana), a która w innej terminologii jest określana jako *suppositio simplex*, czyli jako supozycja zwykła (inaczej: zwyczajna) lub prosta.

- ¹² W niniejszym rozdziale traktuję te terminy zamiennie. Ajdukiewicz mówi w tym wypadku o klasie pojęć (zob. cytowany wyżej obszerny fragment jego uzasadnienia dotyczącego niezbędności podchodzenia do poznania od strony języka).
- ¹³ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. 2, s. 111 (cytowany fragment pochodzi z *Badania I. Wyrażenie i znaczenie*, rozdz. 3. *Chwiejność znaczeń słów a idealność jedności znaczenia*, § 28. *Chwiejność znaczeń jako chwiejność aktu znaczenia*). W oryginale – tenże, *Logische Untersuchungen. Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, Bd. 2, 1. Teil, Max Niemeyer Verlag, 4. Auflage, Halle a.d. Saale 1928, s. 90.
- ¹⁴ Zob. K. Ajdukiewicz, *Język i znaczenie*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 147, przypis na tejże stronie. Przypis ten odsyła do *Badania I. Wyrażenie i znaczenie* ze wspomnianego drugiego tomu *Badania logicznych*. A oto ów fragment z *Języka i znaczenia*, który kończy się odesłaniem do *Badania I* i który pisany jest w całkowitej zgodności z duchem i literą *Badania logicznych*: „Przy sądzeniu artykułowanym dokonuje się najczęściej (jeśli nie zawsze) ciche lub głośne mówienie (czy też czytanie, pisanie, słyszenie itd.). To znaczy, że sądzenie artykułowane jest złożonym procesem psychicznym, w którym najczęściej można odróżnić mniej lub bardziej fragmentaryczne przedstawienie naoczne tworu słownego. To przedstawienie splata się z pewnymi innymi jeszcze, przez analizę niemal nie dającymi się wyróżnić, składnikami w całość sądzenia artykułowanego. Według naszego poglądu błędem byłoby charakteryzować ten proces, jakby w tych wypadkach sądzenie towarzyszyło tylko na mocy asocjacji naocznemu przedstawieniu zdania. To przedstawienie zlewa się z procesem sądzenia w jedno przeżycie i stanowi jego istotną część składową, jak to wykazał przekonywająco Husserl. [...] Sądzenie artykułowane, którego istotną składową stanowi naoczne przedstawienie zdania, nazwiemy sądzeniem werbalnym. [...] Sądzenie naukowe w stadium dojrzałym dokonuje się zawsze w myśleniu werbalnym” (tamże, s. 147).
- Ostatnie zdanie z tego cytatu zasługuje na uwagę – zdanie to bowiem głosi to samo, co wyżej zostało powiedziane, a mianowicie, że podmiot poznający jest poznającym, w ścisłym znaczeniu słowa „poznanie”, zawsze i tylko, jeżeli jest podmiotem lingwistycznym. Warte uwagi jest również to, że uzasadnienie tej tezy czerpie jej autor z fenomenologicznych opisów językowych wyrażań i ich znaczeń twórcy fenomenologii E. Husserla, a przedstawiciele tego kierunku filozoficznego tezy tej, która postrzega podmiot poznający jako podmiot lingwistyczny, nie uznają (tej kwestii poświęcam końcowe uwagi zawarte w niniejszym rozdziale).
- ¹⁵ Odnośnie do kwestii możliwości występowania w ontologii filozofa analitycznego pojęć i sądów niebędących znaczeniami wyrażań, pragnę zauważyć rzecz następującą – otóż w artykule *Metodologia i metanauka* Ajdukiewicz wyróżnia trzy znaczenia terminu „nauka”: znaczenie psychologiczne, przy którym na naukę składają się pojęcia i sądy w sensie psychologicznym; znaczenie logiczne, przy którym na naukę składają się pojęcia i sądy w sensie logicznym, będące logicznym (idealnym) znaczeniem terminów i zdań, oraz znaczenie idealne, przy którym na naukę składają się pojęcia i sądy w sensie logicznym, które mogły nigdy nie stać się znaczeniami żadnych wyrażań. Na to ostatnie rozumienie terminu „nauka” składają się zatem znaczenia «w sobie» (Husserlowskie *Bedeutungen «an sich»*), którym mogło nie zdarzyć się być znaczeniami wyrażań (Husserlowskie *ausdrückliche Bedeutungen*). Wprawdzie mówiąc o idealnym rozumieniu terminu „nauka”, Ajdukiewicz mówi o idealnie rozumianych zdaniach, a nie o idealnych znaczeniach «w sobie», niemniej mówienie o owych idealnych zdaniach, czyli *de facto* o zdaniach «w sobie»,

jest równoważne mówieniu o znaczeniach «w sobie»; na pewno taki sam jest ontyczny status tych bytów – na pewno są one radykalnie aczasowe, w przeciwieństwie do pojęć i sądów rozumianych psychologicznie, lecz również w przeciwieństwie do pojęć i sądów rozumianych logicznie, będących zarazem logicznymi znaczeniami wyrażen (*ausdrückliche Bedeutungen*), które to pojęcia i sądy, będąc uwikłanymi w wyrażenia konkretnego języka *J*, są tym samym uwikłane w czas, tj. w czasowość tego języka oraz w historię nauki w języku uprawianą (zob. tamże, „Życie Nauki” 1948, nr 31–32; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965).

- ¹⁶ Zob. K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentalnego idealizmu...*, s. 267. Ajdukiewicz pisze tam, że takie zwroty, jak „pojęcie trójkąta” czy „pojęcie trójboku”, oznaczają całe klasy pojęć. Nie pisze, że oznaczają całe klasy pojęć elementarnych. Przymiotnik „elementarny” jest moim w tym względzie określeniem użytym na oznaczenie pojęcia oznaczonego co do swej treści.
- ¹⁷ Zob. R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. z j. niem. M. Turowicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 267 (oryg. *Das literarische Kunstwerk. Eine Untersuchung aus dem Gremgebiet der Ontologie, Logik und Literaturwissenschaft*, Max Niemeyer Verlag, Halle 1931). Ściśle rzecz biorąc, Ingarden nie używa wyrażenia „kolektyw”, używa jednak wyrażenia „część”. A oto sygnalizowana wypowiedź Ingardena, którą należy przytoczyć w całości, albowiem sprawa idealnych pojęć oraz stosunku, w jakim pozostają do nich znaczenia wyrażen, jest jedną z ważniejszych, jeśli nie najważniejszych w filozofii języka: „[...] z n a c z e n i e słowa »kwadrat« zawiera w swej treści materialnej a k t u a l n i e tylko pewną c z ę ś ć tego, co jest zawarte w p o j ę c i u kwadratu, *resp.* w idei kwadratu. Natomiast znaczenie wyrażenia »równoległobok prostokątny równoboczny« zawiera a k t u a l n i e i n n ą część treści t e g o s a m e g o pojęcia, a mianowicie tę część, dzięki której jego przedmiot dochodzi do ukonstytuowania przez równoważną kwadratowości mnogość jakości idealnych” (tamże, s. 139).
- ¹⁸ O pojęciach transcendentalnych, jako pustych treściowo pojęciach ogólnych, piszę w artykule *W sprawie pojęć uniwersalnych i transcendentalnych*, „Filozofia Nauki” 1998, R. VI, nr 2(22). W tej sprawie zob. także mój artykuł: *O pojęciach uniwersalnych i transcendentalnych*, [w:] *Rezonujący rozum nauki a rozumność intuicji. Księga dedykowana Profesor Alinie Motyckiej*, red. G. Żurkowska, S. Blandzi, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2009. Mówiąc o pustości treściowej pojęć transcendentalnych, mam na myśli, czemu dałem wyraz we wspomnianych artykułach, obiektywistyczne rozumienie treści, czyli takie, przy którym na treść jakiegoś pojęcia składają się zbiory cech przysługujących wspólnie wszystkim desygnatom danego pojęcia, czyli cechy charakterystyczne desygnatów tego pojęcia. Nie rozwijając związanych z tą kwestią szczegółów, w niniejszym przypisie stwierdzę jedynie tyle, że biorąc pod uwagę wszystkie desygnaty transcendentalnego pojęcia „bytu”, nie wskażemy żadnej takiej cechy *C*, która byłaby wspólna wszystkim desygnatom dystrybutywnie rozumianego pojęcia „bytu”. A to znaczy, że pojęcie „bytu” jest puste treściowo. Tymczasem treść, o której jest mowa w niniejszych rozważaniach, to treść związana z aktem świadomości, ściślej: to ujęta *in specie* immanentna treść aktu, lub, jeszcze inaczej, to treść będąca rezultatem ideującej abstrakcji dokonanej na treści immanentnej – a zatem treść idealna, obiektywna, którą określa się także mianem „sensu ujęcia przedmiotowego” lub krótko: mianem „sensu”. Jeśli jednak transcendentalne pojęcie „bytu” jest puste treściowo, w znaczeniu uprzednio określonym, czyli takim, gdzie treść jest definiowana w kategoriach cech, to

jest ono również puste treściowo w drugim znaczeniu terminu „treść”, w przypadku którego, mówiąc o treści, ma się na myśli *sens ujęcia przedmiotowego*. Jest tak dlatego, że cechy są także przedmiotami (acz przedmiotami odmiennego rzędu, aniżeli przedmioty, którym przysługują), a będąc przedmiotami, są tym samym obiektami przedmiotowego ujęcia, które przynależy sensowi. Nieobecność cechy wspólnej dla wszystkich desygnatów transcendentnego pojęcia „bytu” pociąga zatem za sobą nieobecność sensu ujęcia przedmiotowego, *ergo*: nieobecność logicznie pojmowanej treści. Nawiasem mówiąc, ta sama cecha *C* może być, jak każdy inny przedmiot, ujmowana za pomocą różnych treściowo aktów, a zatem do tej samej cechy *C* mogą się odnosić różne sensy – oto podstawowy powód, dla którego powinniśmy odróżniać treść określaną w kategoriach cech, od treści pojmowanej logicznie, czyli innymi słowy – pojmowanej jako intensywne wyrażenie. Ta kwestia, w tym miejscu jedynie sygnalizowana, zasługuje być może na osobne potraktowanie.

- ¹⁹ Koniunkcja, pojmowana jako funktor nazwotwórczy o argumentach nazwowych, ma w wyrażeniu o postaci: „*A* i *B* są *C*” sens: (1) enumeracyjny wtedy, gdy zarówno przedmiot oznaczony przez „*A*”, jak i przedmiot oznaczony przez „*B*” należą do klasy przedmiotów oznaczonej przez „*C*” i gdy zarazem przedmioty *A* i *B* są różnymi przedmiotami; (2) syntetyzujący wtedy, gdy przedmioty oznaczone przez „*A*” i przez „*B*” wzięte razem tworzą inny, nowy przedmiot oznaczony przez „*C*”. W sprawie znaczeń słówka „i” jako funktora nazwotwórczego o argumentach nazwowych – zob. Z. Ziemiński, *Logika pragmatyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 86.
- ²⁰ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. 2, s. 520–524. W Wykładach z semantyki logicznej, które Ajdukiewicz wygłosił w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na jesieni 1930 roku, w ten sam sposób mówił o logicznym znaczeniu wyrażenia. W ostatnim wykładzie tego cyklu, to jest w Wykładzie XVIII wygłoszonym 9 grudnia wspomnianego roku, powtórzył to, co wyżej cytowałem, a co jest fragmentem *Badania V* z drugiego tomu *Badani logicznych*. Wykład XVIII, będąc ostatnim z tego cyklu, ów cykl puentował – zawierał zatem wnioski, które Ajdukiewicz uznawał, a jednym z przewodnich tematów, któremu te wykłady były poświęcone, było zagadnienie znaczenia wyrażenia. Wykład XVIII, przeze mnie zredagowany, ukazał się jako dodatek do mojego artykułu: *O Ajdukiewiczu i Ingardenie – uczniach Husserla. W setną rocznicę ukazania się Księgi I „Idei”*, [w:] *Filozofia polska na tle filozofii europejskiej*, red. M. Woźniczka, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2014. Jego fragmenty cytowałem (opierając się na maszynopisie jego stenograficznego zapisu) w swoich dwóch publikacjach: w monografii *Język, wyrażenia i znaczenia. Semiotyka Kazimierza Ajdukiewicza*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 1993, oraz w artykule *Ajdukiewicz a Husserl wobec kwestii znaczenia wyrażenia*. Część wykładów Ajdukiewicza z semantyki logicznej była publikowana w „*Filozofii Nauki*” 1993, R. I, nr 1. Była to ta część, która dotyczy tematyki kategorii syntaktycznych i antynomii logicznych – dwóch innych zagadnień, które obok zagadnienia znaczenia wyrażenia były przedmiotem tych wykładów. Nie będę cytował całego obszernego fragmentu Wykładu XVIII, który dotyczy odpowiedzi na pytanie, czym jest logicznie (językowo) pojmowane znaczenie wyrażenia, przytoczę jedynie pierwsze i ostatnie zdanie z tego fragmentu – oto te zdania: „Jednym z najlepszych rozwiązań tej sprawy jest to, co zostało zrobione przez Husserla [...]”. Dalej ma miejsce prezentacja Husserlowskiego ujęcia logicznego znaczenia wyrażenia powtarzająca to, co zawiera powyższy cytat z *Badania V*, po czym następuje konkluzja, będąca ostatnim zdaniem tego wykładu i zarazem ostatnim zdaniem całego cyklu wykładów z semantyki logicznej, które brzmi tak:

„Teraz można powiedzieć, że znaczeniem wyrazu o takim a takim kształcie jest istota znaczeniowa myśli, które muszą być uwikłane w ten wyraz na to, aby wyraz ów był użyty jako wyraz tego a tego języka”, tenże, [w:] A. Olech, *O Ajdukiewiczu i Husserlu...*, s. 172. Gdyby chcieć poprawić Ajdukiewicza, to trzeba by powiedzieć, że znaczeniem logicznym wyrażenia (a tak rozumiane znaczenie ma na myśli) nie jest istota znaczeniowa aktu intencji znaczeniowej uwikłanej w to wyrażenie, lecz jest nią ta istota ujęta *in specie* lub, innymi słowy, ideująca abstrakcja tejże istoty. Jest tak dlatego, że istotą aktu intencji znaczeniowej są jakość i materia tego aktu, a te tworzą to, co można nazwać treścią immanentną aktu, zaś treścią obiektywną (idealną) jest *in specie* ujęta treść immanentna.

²¹ W trakcie obrad Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego w Pradze w 1934 roku Ajdukiewicz tak oto prezentował swój najważniejszy wówczas dorobek: „Jako pierwszy w Polsce – jak się zdaje – sformułował (pod wpływem Hilberta) ideę ściśle sformalizowanej nauki dedukcyjnej o strukturalnych (a więc abstrahujących od znaczenia wyrazów) dyrektywach rozumowania. Kierując się tą ideą, starał się zdefiniować znaczenie wyrazów jako logiczną strukturę pewnych stosunków, zachodzących między wyrażeniami danego języka, które obok brzmienia wyrażeń niezbędne są dla charakterystyki języka” (tenże, *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4, s. 85).

²² Zob. R. Ingarden, *Główne fazy rozwoju filozofii E. Husserla*, [w:] tegoż, *Z badań nad filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 438.

²³ Zob. E. Husserl, *Badania logiczne*, t. 2, s. 129.

²⁴ To, że dyrektywalna teoria znaczenia Ajdukiewicza, definiująca językowe znaczenie wyrażeń jako klasę abstrakcji (własność wspólną) wyrażeń synonimicznych, jest eksplikacją intencjonalnej teorii znaczeń wyrażeń Husserla, wykazują w artykule *Ajdukiewicz a Husserl wobec kwestii znaczenia wyrażeń* (s. 140–161). Przewodnią myślą tego artykułu jest ukazanie eksplikacyjnego ciągu od aktu intencji znaczeniowej *in specie* (*ausdrückliche Bedeutung*) do znaczenia językowego jako własności wspólnej wyrażeń synonimicznych. Konkluzja tego artykułu – którą w dosłownym brzmieniu przytaczam – jest następująca:

Explicatum Ajdukiewicza dla Husserlowskiego *ausdrückliche Bedeutung* jest własność wspólna wyrażeń synonimicznych, a zatem identycznych. Husserlowska identyczność *species* – to Ajdukiewiczowska synonimiczność. Możliwy ciąg wyrażeń ukazujących, że *explicatum* Ajdukiewicza jest przekładalne na kategorie Husserla byłby taki oto:

i) znaczenie językowe – to tyle, co własność wspólna wyrażeń synonimicznych

(a skoro być wyrażeniem – to tyle, co być użytym jako wyrażenie, zatem)

ii) znaczenie językowe – to tyle, co własność wspólna owych użyc jako wyrażeń języka

(a skoro być użytym jako wyrażenie języka – to tyle, co być rozumianym, zatem)

iii) znaczenie to własność wspólna aktów rozumienia

(a skoro akt rozumienia – to tyle, co akt intencji znaczeniowej, zatem)

iv) znaczenie językowe – to tyle, co własność wspólna aktów intencji znaczeniowych (a skoro własność wspólna aktów intencji znaczeniowych – to tyle, co ich idealna *species*, zatem)

v) znaczenie językowe – to tyle, co akt intencji znaczeniowej *in specie*.

²⁵ Jeżeli zakresy dwóch nazw (pojęć) krzyżują się, a suma logiczna tych zakresów zawiera się w sposób właściwy w klasie, w obrębie której jest rozpatrywana ich wzajemna relacja, wówczas takie krzyżowanie się zakresów określa się mianem „nieza-

- leżności nazw (pojęć)". Jeśli natomiast suma logiczna krzyżujących się zakresów nazw (pojęć) jest równa klasie, w obrębie której jest rozpatrywana ich wzajemna relacja, wówczas ta relacja jest określana mianem „podprzeciwieństwa nazw (pojęć)” – w tej sprawie zob. J.J. Jadacki, *Spór o granice języka*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002, s. 98–101.
- ²⁶ W sprawie niewerbalizowalności aktów i rezultatów poznawczych w badaniach fenomenologicznych – zob. np. R. Ingarden, *Dążenia fenomenologów*, „Przegląd Filozoficzny” 1919, R. XXII, nr 3–4; przedruk w: tegoż, *Z badań nad filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Na szczególną uwagę w tym względzie zasługują również wykłady R. Ingardena z 1948/1949 wygłoszone w Uniwersytecie Jagiellońskim, a dotyczące roli języka w nauce (w poznaniu) – patrz: tegoż, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972 (w szczególności wykład dwudziesty, tamże, s. 95 i nn.).
- ²⁷ W sprawie sporu analityka i fenomenologa dotyczącego roli języka w poznaniu piszę szerzej w artykule: *W sprawie sporu o rolę języka w poznaniu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2005, R. 14, nr 2(54) (przedruk: Centrum Badań filozoficznych im. R. Ingardena; <http://www.roman-ingarden.phils.uj.edu.pl/artykuly.php> [stan z 17.09.2014]).
- ²⁸ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienie idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, [w:] *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 4, s. 338.
- ²⁹ Tenże, *Przemówienie powitalne delegacji polskiej na Międzynarodowym Kongresie Filozofii Naukowej na Sorbonie w roku 1935*, [w:] *Actes du Congrès international de philosophie scientifique, Sorbone, Paris 1935*, vol. *Philosophie scientifique et empirisme logique*; przedruk w przekładzie J. Hartmana w: „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1994, t. 10–11, s. 123–124. W trakcie tego przemówienia została użyta przez Ajdukiewicza nazwa „szkoła lwowsko-warszawska” – być może właśnie wtedy została użyta po raz pierwszy.
- ³⁰ Ajdukiewicz nie zajmował się w latach 30. zagadnieniem intensjonalności, gdyby nie liczył jego artykułu z 1934 roku pt. *O stosowalności logiki do zagadnień filozoficznych*, w którym – mówiąc o tezach ekstensjonalizmu – wspomina o funkcjach intensjonalnych i o tym, że większość logików jemu wtedy współczesnych opowiada się za logiką ekstensjonalistyczną. Nawiasem mówiąc, do tych logików należeli logicy ze szkoły lwowsko-warszawskiej. Pierwszą jego pracą, w której pojęcie „intensjonalności” zostało szerzej potraktowane, jest jego artykuł z 1958 roku pt. *Trzy pojęcia definicji*, w którym – na marginesie tytułowego tematu – argumentuje, iż z uwagi na intensjonalny charakter pewnych wyrażeń, nie można wyeliminować definicji realnych z ogólnej teorii definicji i zastąpić je definicjami nominalnymi w stylizacji przedmiotowej, nie popadając w nieprzewycięzalne trudności. Potrzeba takiego zastąpienia jest motywowana u niektórych filozofów ich poglądami nominalistycznymi, albowiem tym, do czego odnosi się definicja realna, jest *universale* (wspomniany artykuł w: tegoż autora, *Język i poznanie*, t. 2, PWN, Warszawa 1965).

ROZDZIAŁ VI

WPROWADZENIE

DO FORMALNEJ TEORII POZNANIA

Problem, który jest przedmiotem poniższych rozważań, dotyczy relacji pomiędzy psychologistyczną, antypsychologistyczną i semantyczną teorią poznania, a także relacji względem nich pochodnych, które zachodzą pomiędzy podmiotem poznającym pojmowanym jako podmiot-egzemplarz i jako podmiot-typ. Rozważania te są prowadzone z punktu widzenia intencjonalnej teorii wyrażań Husserla.

1

Jeżeli za przedmiot teorii poznania obierzemy nie akty poznawcze, które także mogą być jej przedmiotem, lecz – zgodnie z duchem przełomu antypsychologistycznego – obiektywnie pojmowane treści tych aktów, czyli poznanie w sensie logicznym, które ma być ponadto poznaniem określonym co do swej treści, wówczas tak rozumiane poznanie musimy utożsamiać z językowymi znaczeniami wyrażań, albowiem owa tożsamość jest faktem. Konsekwencją tego utożsamienia jest to, że *każdemu zdaniu, które orzeka coś o pojęciach i sądach w sensie logicznym, odpowiada równoważne mu zdanie, które orzeka coś o terminach i zdaniach, których znaczeniami są te pojęcia i sądy.*

Z tego, co powiedziano, wynika, że poznanie obiektywne i zarazem określone co do swej treści, to poznanie językowo zobiektywizowane, lecz nie wynika z tego, że nie można – obok tak rozumianego poznania – uznawać również poznania obiektywnego i nieokreślonego co do treści, czyli poznania w ogóle, poznania idealnego, na które składają się na przykład wspomniane Husserlowskie idealne znaczenia «w sobie» lub Ingardenowskie pojęcia idealne lub – niewspominana w dotychczasowych rozważaniach – idealnie rozumiana nauka¹. Jednakże

z chwilą, kiedy idealne jednostki poznawcze, składające się na tak rozumiane poznanie, staną się treścią aktu poznawczego, a treść ta zostanie językowo zobiektywizowana, to wówczas jednostki te staną się co do treści określone.

Czyżby więc przedtem nie były określone? Ktoś, kto nie jest nominalistycznie uprzedzony i będzie nadto o takich idealnych jednostkach rozprawiał, powie, że są one określone, że nie zawierają «białych plam», to jest niedookreślonych «miejsc», czyli że są określone jedynie «w sobie». Nie są natomiast określone «dla kogoś», czyli dla poznającego podmiotu, który – zdaniem Ajdukiewicza-analityka – jest poznającym podmiotem pod warunkiem, że jest zarazem podmiotem lingwistycznym, czyli takim, który za sprawą językowego *medium* obiektywizuje swe akty poznawcze lub – innymi słowy – którego świadomość poznawcza, przy wartościującym rozumieniu terminu „poznanie”, jest po prostu świadomością lingwistyczną, przez język «przefiltrowaną» i za sprawą języka współkonstituowaną.

Jeśli zatem mamy mówić o poznaniu określonym co do treści i jeśli jesteśmy antypsychologistami, to musimy utożsamić wytworowo rozumiane poznanie, czyli poznanie w sensie logicznym, z językowymi znaczeniami wyrażań. Będąc takimi teoretykami poznania, obieramy za przedmiot swoich badań językowe znaczenia wyrażań – pojęcia i sądy w sensie logicznym. Lecz taki wybór nie czyni z nas jeszcze semantycznych teoretyków poznania. Stajemy się takimi teoretykami wtedy, kiedy za przedmiot swoich badań obierzemy wyrażenia, których znaczeniami są owe pojęcia i sądy. Aczkolwiek, jak łatwo zauważyć – *i tu tkwi sedno semantycznej teorii poznania, która mimo semantycznej orientacji nadal pozostaje teorią poznania* – nie sposób oddzielić wyrażań od znaczeń, wszak wyrażenie – tak jak je pojmował Husserl w *Badaniach logicznych*, a za nim Ajdukiewicz – jest tworem trójwarstwowym: składa się z warstwy fizycznej, to jest z napisu lub brzmienia, z warstwy psychicznej, to jest ze znaczenia psychologicznego, będącego aktem intencji znaczeniowej, oraz z warstwy logicznej, to jest z aktu intencji znaczeniowej ujętego *in specie*, będącego znaczeniem logicznym. Nie sposób zatem mówić o wyrażeniu, nie mówiąc o każdej z tych warstw, a także nie sposób mówić o jakiegokolwiek z tych warstw, nie mówiąc o pozostałych.

Niemniej nie-semantyczny teoretyk poznania zorientowany antypsychologistycznie obierze za pierwszoplanowy przedmiot swoich rozważań warstwę logiczną, mimo że – powtórzmy – nie będzie mógł o niej rozprawiać, abstrahując zarazem od warstw pozostałych, albowiem ta warstwa jest istotą aktu intencji znaczeniowej – jest intencja

znaczeniową *in specie*, a akt intencji znaczeniowej, w której owo znaczenie logiczne jest zawarte, splata się z naocznym przedstawieniem tworu słownego w nierozdzieloną całość. I jedynie w abstrakcji można ów akt intencji od tego przedstawienia oddzielić; wszak, podobnie jak owa intencja, która jest z tym naocznym przedstawieniem ściśle złączona, tak złączona jest z nim intencja znaczeniowa *in specie*, na co wskazuje jej nazwa: znaczenie wyrażeniowe (*ausdrückliche Bedeutung*).

Z kolei nie-semantyczny teoretyk poznania, chcący mówić o poznaniu rozumianym psychologicznie, obierze za swój przedmiot rozważań warstwę psychiczną, intencję znaczeniową, acz także nie będzie mógł – rozprawiając o niej – abstrahować od warstw pozostałych, intencja znaczeniowa splata się bowiem w jedną całość z aktem intencji spostrzeżeniowej, której przedmiotem jest napis lub brzmienie, a istotą intencji znaczeniowej jest logiczne znaczenie.

Wreszcie semantyczny teoretyk poznania obierze za swój przedmiot warstwę fizyczną (napisy-egzemplarze lub raczej napisy-typy, będące klasami napisów równokształtnych z danymi napisami)². I jeśli nawet – jako antypsychologista – będzie się starał abstrahować od warstwy psychicznej, to już nie będzie mógł abstrahować od warstwy logicznej, która dla wchodzących w zasób leksykalny napisów jest ich intensjonalną interpretacją, wszak to ona sprawia, że te napisy są znaczącymi napisami, to jest wyrażeniami właśnie. A przecież ową warstwą logiczną są akty intencji znaczeniowej *in specie*, o których nie można mówić, nie mówiąc o samych aktach. Co więcej, nie można mówić o wyrażeniach-egzemplarzach, czy wyrażeniach-typach, albowiem wyrażenie staje się wyrażeniem, kiedy zostanie weń uwikłany akt intencji znaczeniowej. Bez niego wyrażenie nie jest wyrażeniem, lecz fizycznym znakiem, który może być jedynie przedmiotem aktu intencji spostrzeżeniowej; «pustym» przedmiotem, bo nie jest «ożywiony» intencją znaczeniową.

2

Mówienie o logicznych znaczeniach wyrażań jest równoważne mówieniu o wyrażeniach – tak powie epistemolog, uznający projekt semantycznej teorii poznania Ajdukiewicza. Owszem, jest równoważne, lecz – dodajmy – te dwa rodzaje mówienia nie są równoznaczne, albowiem w pierwszym wypadku mówi się o częściach, którymi są akty znaczeniowe *in specie*, podczas gdy w drugim – o całościach, to jest

o trzech splatających się ze sobą warstwach. Co więcej, w drugim wypadku obiera się, jako pierwszoplanową, warstwę fizyczną, która wika mówiącego w syntaktyczny kontekst, a zatem w rozważania syntaktyczne nad tym językiem, z którego to wyrażenie pochodzi. Dzieje się tak dlatego, że nie ma wyrażen w ogóle, czyli wyrażen w abstrakcji od jakiegoś języka *J*. Zawsze jest tak, iż jakiś znak *Z* jest wyrażeniem *W* z uwagi na jakiś język *J* już jakoś intensjonalnie zinterpretowany. Język *J* jest dla wyrażenia *W* polem (łacińskie: *arvum*), czyli punktem odniesienia, a zatem – literalnie rzecz ujmując – język jest polem odniesienia dla swoich wyrażen. Poza tym polem wyrażenie *W* nie byłoby wyrażeniem. Taki pogląd na *bycie wyrażeniem języka J* można określić mianem „inarwacyjnej koncepcji wyrażen”³.

To, że nie ma wyrażen w ogóle, znaczy coś jeszcze, a mianowicie, że nie ma wyrażen w abstrakcji od jakiegoś podmiotu *P*, który – z punktu widzenia jakiegoś języka *J*, którego podmiot *P* jest użytkownikiem – używa danego napisu lub brzmienia, czyli fizycznej warstwy wyrażenia, jako wyrażenia właśnie. A używa jakiegoś napisu lub brzmienia jako wyrażenie *W* języka *J* zawsze i tylko wtedy, gdy go używa rozumiejąco, czyli wtedy, gdy przeżywa związany z tym napisem lub brzmieniem *odpowiadający mu* akt intencji znaczeniowej. To właśnie wówczas napis lub brzmienie, czyli to, co było dotąd fizycznym przedmiotem, zostaje – za sprawą aktu rozumienia, to jest aktu intencji znaczeniowej – «ożywione», czyli ukonstytuowane jako wyrażenie po prostu, czyli – dokładnie rzecz ujmując – ukonstytuowane jako wyrażenie *W* języka *J*.

To, co zostało powiedziane w dwóch ostatnich akapitach, sprowadza się do tezy głoszącej, iż mamy oto do czynienia z inarwacyjno-subiektywistyczno-objektywistyczną koncepcją wyrażen, *ergo*: z taką koncepcją języka. Problem, jaki z tej tezy wynika (lub – ostrożniej rzecz ujmując – może wynikać) dla wyrastającej z semantycznej teorii poznania – formalnej teorii poznania, którą (o czym będzie jeszcze mowa) zapoczątkował Roman Suszko i którą kontynuuje Jan Woleński – dostrzegam w tym, że semantyczna teoria poznania posługuje się subiektywistyczno-objektywistyczną koncepcją języka, gdy tymczasem formalna teoria poznania posługuje się teorią objektywistyczną. Do tej kwestii powrócę w dalszych rozważaniach.

Dla podkreślenia powtórzmy: podmiot *P*, używając napisu lub brzmienia jako wyrażenia, zachowuje się w ten sposób zawsze jako podmiot jakiegoś języka *J*. Nie jest on, w wypadku takiego użycia, podmiotem «wolnym», lecz jest zawsze we «władzy» jakiegoś języka *J*. We «władzy» jakiegoś języka jest również ów podmiot, kiedy jest pod-

miotem poznającym. Co więcej, musi być taki, jeśli ma być podmiotem w epistemologicznym sensie wyrazu „podmiot”, to jest – jeśli ma być podmiotem *de iure*; a jest nim, kiedy jest podmiotem werbalizowalnych aktów poznawczych. Podmiot *P* może być i bywa także podmiotem w szerszym rozumieniu wyrazu „podmiot”, mianowicie podmiotem *de facto*, którym jest wtedy, kiedy oprócz bycia źródłem aktów werbalizowalnych jest również źródłem aktów niewerbalizowalnych – wszak nie wszystkie akty poznawcze lub nie wszystko, co się składa na treści tych aktów, jest werbalizowalne; niemniej niewerbalizowalne akty poznawcze na miano „poznawczych” nie zasługują⁴.

Stwierdziłem wyżej, że podmiot *P* używa danego napisu lub brzmienia jako wyrażenia *W*, gdy przeżywa związany z tym napisem lub brzmieniem *odpowiadający mu* akt intencji znaczeniowej. Sens, jaki wyraża zwrot napisany wyróżniającą go kursywą, jest ważny – stanowi bowiem sedno tego, co – w metaforycznym ujęciu – jest określane mianem „bycia wpisanym” w język. Otóż przeżywać związany z napisem lub brzmieniem *odpowiadający mu* akt intencji znaczeniowej znaczy, że *in specie* ujęta istota tego aktu, będąca *ausdrückliche Bedeutung*, jest czymś, co podmiot *P* języka *J* zastaje w tym języku. Mówię „zastaje”, albowiem materia akt intencji znaczeniowej, związanej z wyrażeniem *W*, staje się zastane przez podmiot *P* znaczenie *Z* wyrażenia *W*, jakie to wyrażenie posiada w języku *J*. Znaczenie *Z* jest aprioryczne względem podmiotu *P*, który «wpisuje się» w język *J* lub – chcąc czy nie chcąc – jest «wpisywany». A skoro akty poznawcze, które na miano „poznawczych” zasługują, czyli akty poznawcze *de iure*, są aktami werbalizowalnymi, zatem są zastane przez podmiot *P* idealnie pojmowane treści jego aktów poznawczych⁵, wszak ów podmiot werbalizuje je *sub specie* intensjonalnie zinterpretowanego języka *J*.

To, co zostało powiedziane w ostatnim akapicie, ma – jak łatwo zauważyć – niebanalne konsekwencje epistemologiczne.

3

Tym, co indywidualizuje podmiot *P* języka *J* i co sprawia, że ten podmiot odróżnia się od innych podmiotów języka *J*, są akty intencji znaczeniowej podmiotu *P* uwikłane w używanie wyrażeń języka *J* jako wyrażeń właśnie. Gdybyśmy zatem wzięli w nawias te akty i mówili tylko o aktach znaczeniowych *in specie*⁶, to musielibyśmy tym samym wziąć w nawias konkretne podmioty języka *J*. A wtedy zamiast o indywidualnych podmiotach *P*₁, ..., *P*_{*n*} (podmiotach-egzemplarzach) je-

zyka J mówiłoby się jedynie o podmiocie *in specie*, czyli o podmiocie-typie języka J , który jest podmiotem wyższego rzędu logicznego aniżeli dowolny empiryczny podmiot tego języka. Ściśle rzecz biorąc, podmiot-typ nie jest rezultatem brania w nawias podmiotów konkretnych, albowiem – w tak pojmowanym języku – na ów podmiot można wskazać bez tego zabiegu, a branie w nawias konkretnych podmiotów jedynie jego obecność uwidacznia. Podmiot-typ ma się do konkretnego podmiotu tak, jak się ma wyrażenie-typ⁷ do wyrażenia-egzemplarza oraz akt intencji znaczeniowej *in specie* do aktu intencji znaczeniowej konkretnego podmiotu. A także ma się tak, jak się mają – opisywane przez reguły uznawania zdań – obowiązujące w języku aprioryczne powinności, które każdy mówiący tym językiem winien spełniać, do jednostkowych aktów uznawania zdań przez konkretny podmiot; owe akty są jednostkowymi spełnieniami tych powinności. Tym, co określiam mianem „powinności”, są – rozpatrywane z punktu widzenia podmiotu, chcącego mówić językiem J – związki bezpośredniego wynikania między zdaniami języka J , które zostają ustalone w chwili, w której wyrażeniowym znaku języka J zostają przyporządkowane znaczenia. Stąd o regułach uznawania zdań można powiedzieć, że są normami, czyli prawidłami wyznaczającymi «linię» lingwistycznych zachowań się podmiotów.

4

Reguły uznawania zdań danego języka J nie należą do języka J , lecz do jego metajęzyka, czyli do MJ . Są bowiem wyrazem uświadomienia sobie wewnątrzjęzykowych «powinności» występujących w języku J , którym poddaje się każdy użytkownik tego języka; podobnie jak każdy grający w szachy poddaje się «powinnościom», które tę grę, jako grę w szachy, konstytuują, i których nie może złamać, jeśli zamierza grać w tę grę. Tak właśnie postępuje każdy użytkownik języka J , kiedy uznaje w sposób bezwarunkowy pewne zdania, inne zaś uznaje w sposób warunkowy, skoro uprzednio uznał jeszcze inne; zaś pewne zdania uznaje dlatego, że doświadcza takich to a takich przeżyć pozalingwistycznych – np. spostrzeża przedmiot o jakimś kształcie lub kolorze – które to przeżycia motywują go do uznania tych zdań, i których nie może nie uznać, jeśli staje przed pytaniem, czy to a to, czego doświadcza, jest takie a takie. Spełnianie wewnątrzjęzykowych powinności obowiązujących w języku J jest spełnianiem świadomym, albowiem jest rozumiejącym – to jest opartym na rozumieniu wyrażen

– uznawaniem zdań języka *J*. Natomiast refleksja nad tymi świadomie spełnianymi powinnościami jest aktem samoświadomości. Językowym wyrazem tego aktu samoświadomości są reguły opisujące wewnątrzjęzykowe «powinności». Reguły te należą do metajęzyka języka *J*, czyli do *MJ*.

Przypisy

¹ Na tak pojmowaną naukę wskazywał Ajdukiewicz w powojennym artykule *Metodologia i metanauka* z 1948 roku, w którym wyróżnił trzy znaczenia terminu „nauka”: naukę jako czynność, na którą składają się czasowe – ze swej istoty – czynności poznawcze naukowców; naukę jako wytwór tych czynności, na który składają się zdania stwierdzone przez naukowców w historycznym czasie oraz naukę w znaczeniu idealnym, na którą „[...] składają się zdania, których mógł nikt nigdy nie stwierdzić”. Tymi dyscyplinami, które tak pojętą naukę obrały sobie za swój przedmiot, są „[...] metamatematyka oraz metalogika. Są to teorie systemów dedukcyjnych, pojmowanych jako zbiór wyrażań, niezależnie od tego, czy wyrażenia te zostały przez kogoś wypowiedziane lub napisane, czy też nie. Nie rozważa więc [tak pojmowana – A.O.] metanauka jakiejś nauki jako historycznego tworu złożonego z twierdzeń przez kogoś kiedyś uznanych, ale ma na oku naukę pojmowaną w sposób, który nazwaliśmy poprzednio idealnym pojmowaniem nauki” (tamże, [w:] *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, t. 2, s. 120).

To, co w tej sprawie pisał Ajdukiewicz, współbrzmi z uwagami Husserla na temat znaczeń «w sobie», ale również ze słynną wypowiedzią J. Łukasiewicza odnośnie do ontologicznego statusu przedmiotów badanych przez systemy dedukcyjne, którą to wypowiedź można zakwalifikować jako wypowiedź zdecydowanie neoplatońską (zob. tenże, *W obronie logistyki*, [w:] tegoż, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Słupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 219).

² Por. K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażań*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 112; zob. także: A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 19, przyp. 5, w którym Tarski (nominalista) pisze, iż mówiąc o wyrażeniach, będzie miał na myśli „[...] całe klasy napisów równokształtnych z pewnym napisem danym [...]”.

³ Z takim określeniem koncepcji wyrażań spotkałem się w *Wykładach Ajdukiewicza z semantyki logicznej* (ściśle: w Wykładzie III z dnia 7 X 1930). Jego etymologii doszukuję się w łacińskim słowie *arvum*, które znaczy tyle, co polskie słowo „pole”. W tej sprawie – patrz: *Wykłady Ajdukiewicza z semantyki logicznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1930/1931* (wykłady do druku przygotowała, poprzedziła wstępem i opatrzyła przypisami Aleksandra Horecka), „Filozofia Nauki” 2014, R. XXII, nr 1(85), s. 144–145.

⁴ Podmiotem poznającym *de facto* nazywam podmiot przeżywający zarówno werbalizowalne, jak i niewerbalizowalne akty poznawcze. Natomiast podmiotem poznają-

cym *de iure* nazywam podmiot będący źródłem jedynie werbalizowalnych aktów poznawczych. Podmiot *de iure* jest – realnie rzecz ujmując – «częścią» podmiotu *de facto*, mówię: realnie, albowiem realny podmiot poznający przeżywa zarówno jeden, jak i drugi rodzaj aktów poznawczych, natomiast to, co z doświadczanych przez podmiot danych jest werbalizowalne, jest tylko częścią tego, czego doświadcza. Odróżnienie tych dwóch podmiotów jest pochodną dwuznacznie sformułowanego pytania, a mianowicie: czy istnieją dwa rodzaje aktów poznawczych – akty werbalizowalne oraz niewerbalizowalne? Pytanie to może być rozumiane jako *quaestio facti*: czy zdarza się, że oprócz werbalizowalnych aktów poznawczych podmiot żywi również akty niewerbalizowalne; a także może być rozumiane jako *quaestio iuris*: czy mamy prawo nazywać „poznawczymi” zarówno jedno, jak i drugie akty poznawcze, czy tylko jedno z nich. Przy pierwszym rozumieniu tego pytania znajdujemy się na gruncie empirycznej psychologii, przy drugim – na gruncie epistemologii. Wprowadzając rozróżnienie na podmiot *de facto* i podmiot *de iure*, traktuję je jako pochodną wskazanego przez Ajdukiewicza (zob. tenże, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2 s. 389) dwojakiego sposobu rozmięcia wyrazu „poznanie”: sposobu deskryptywnego oraz wartościującego. Odwołujące się do *quaestio iuris* – epistemologiczne, czyli wartościujące pojmowanie wyrazu „poznanie”, występuje wtedy, gdy mamy na myśli poznanie prawomocne, to jest takie, które spełnia określone warunki, dzięki którym zasługuje ono na zaszczytne miano „poznania”. Odwołujące się natomiast do *quaestio facti* – deskryptywnie pojmowanie wyrazu „poznanie” występuje wtedy, kiedy mówimy, jakie akty poznawcze lub ich wytwory są określane mianem „poznania”, a nie, jakie akty lub ich wytwory tym mianem określane być powinny.

- ⁵ Używając w tym wypadku terminologii Husserla, należałoby powiedzieć, że zastane są przez podmiot *P* pojmowane *in specie* istoty intencjonalne aktów, które pełnią zarazem funkcję aktów nadających wyrażeniom ich znaczenie (por. E. Husserl. *Badania logiczne. Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, t. 2, cz. 1, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył J. Sidorek, przekład przejrzał A. Póltawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 524).
- ⁶ Ujęty *in specie* akt znaczeniowy jest tym samym, co ujęta *in specie* istota znaczeniowa aktu – oto powód, dla którego używam tych zwrotów zamiennie.
- ⁷ O tym, że takie pojmowanie wyrażań, które traktuje wyrażenia jako pewne *universale*, pisze Ajdukiewicz w rozprawie *O znaczeniu wyrażań*: „[...] wyrażenie »myśl, że $2 \times 2 = 4$ « może być pojęte jako nazwa ogólna wielu myśli o pewnej wspólnej treści, a może też być rozumiane jako nazwa odnosząca się do jednego tylko desygnatu, którym nie jest żadna konkretna myśl, lecz pewne *universale*, pewien typ myśli. Podobnie i zwrot: wyrażenie » $2 \times 2 = 4$ « może być pojęty jako nazwa ogólna wszystkich napisów tego kształtu co równanie arytmetyczne, stojące wyżej w cudzysłowie, odnosząca się do jednego tylko desygnatu, którym nie jest żaden konkretny napis, lecz pewne *universale*, mianowicie typ wyrażań, pod który podpadają poszczególne napisy wspomnianego kształtu” (tamże, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 1, s. 112).

ROZDZIAŁ VII

PODSTAWOWA OPOZYCJA EPISTEMOLOGICZNA

Przedmiotem rozważań niniejszego rozdziału jest podstawowa opozycja epistemologiczna: podmiot poznający – przedmiot poznania. Opozycja ta jest przedmiotem refleksji zarówno tradycyjnej, jak i semantycznej teorii poznania, a także teorii poznania uprawianej na sposób formalny, aczkolwiek w przypadku każdej z nich opozycja ta przybiera odmienną postać. Pytanie, które w tym rozdziale stawiam, brzmi: czy te trzy różne sposoby podejścia do opozycji epistemologicznej są równoważne, a zatem, czy są równoważne owe trzy sposoby uprawiania teorii poznania?

1

Podstawową opozycją epistemologiczną, która jest przedmiotem badań tradycyjnej teorii poznania, jest układ:

(*) podmiot poznania (*S*) – przedmiot poznania (*D*)

Lewy człon tego układu to empirycznie pojmowany podmiot, będący źródłem aktów poznawczych, a człon prawy to ogół przedmiotów, na które akty poznawcze są skierowane. Aktami poznawczymi są akty spostrzegania, wyobrażania, pojmowania, sądzenia, rozumowania itd. Spośród aktów poznawczych wyróżnia się akty pojmowania i sądzenia¹, które są artykułowalne – odpowiednio – w wyrażeniach nominalnych i w zdaniach w sensie logicznym. Nie wszystkie akty poznawcze są artykułowalne. Co więcej, nie wszyscy epistemolodzy podnoszą kwestię ich językowej artykułowalności, dostrzegając w niej zarazem ich istotną cechę. Niemniej ci, którzy tę kwestię podnoszą, dostrzegają zazwyczaj w artykułowalności aktów poznawczych składową kryterium ich podziału na akty poznawcze w ścisłym tego słowa znaczeniu

i na akty *pre*-poznawcze². To, że mówiąc o aktach poznawczych, podnoszę kwestię ich artykułowalności, bierze się stąd, że – jak już o tym była mowa – zdaniem Ajdukiewicza tylko akty artykułowalne spełniają warunek konieczny, aby można je było określać mianem „poznawczych”, lecz aby mogły w pełni na to miano zasługiwać, powinny być jeszcze uzasadnione³.

Gdyby zatem przedstawić podstawową opozycję poznawczą tak, aby oddawała ona Ajdukiewiczowski sposób podejścia do teorii poznania, wówczas powinna ona mieć postać:

(**) podmiot poznania i języka $J(S_J)$ – przedmiot poznania (D_J),

Podmiot poznania jest w tej opozycji poznającym podmiotem o tyle, o ile jest zarazem podmiotem lingwistycznym. Można o nim powiedzieć – o czym już wspominałem – że jest w jakiś język «wpisany»⁴, co należy rozumieć w ten sposób, że język współtworzy jego aktywność poznawczą, czyli że jest dla aktów poznawczych aprioryczną strukturą, która sprawia, że każdy akt poznawczy jest takim o tyle, o ile jest zarazem aktem lingwistycznym. Taki sposób pojmowania aktów poznawczych sprawia, że możemy zrezygnować z indywidualistycznie pojmowanego podmiotu poznającego na rzecz podmiotu ogólnego i abstrakcyjnego, czyli na rzecz podmiotu-typu. A w konsekwencji możemy zastąpić układ (**) układem:

(***) podmiot-typ języka $J(S_{TJ})$ – przedmiot poznania (D_J),

w którym podmiotem języka J jest abstrakcyjny podmiot logiczny, podmiot-typ (symbolicznie: S_{TJ}), a przedmiotem poznania (symbolicznie: D_J) jest ogół przedmiotów, do których odnoszą się wyrażenia języka J .

Jeśli w przypadku układu (*) oraz (**) można mówić, że akt poznawczy dowolnego, indywidualnego podmiotu jest aktem nabywania przekonania przez ów podmiot, to w przypadku układu (***) powiemy, że akt poznawczy ogólnego podmiotu S_{TJ} jest *operacją* uznawania zdania Z języka J zgodnie z regułami uznawania zdań obowiązującymi w języku J^5 . Ogólność podmiotu-typu S_T języka J , czyli podmiotu oznaczonego symbolem S_{TJ} , znaczy tyle, że każdy mówiący językiem J staje wobec konieczności bezwzględnego podporządkowania się intersubiektywnym regułom obowiązującym w tym języku, stąd indywidualność poszczególnych podmiotów mówiących tym językiem zostaje, by tak rzec, «unieważniona» za sprawą ponadindywidualnych reguł. Z kolei abstrakcyjność tego podmiotu-typu polega na tym, że z jednostkowego i konkretnego podmiotu z układu (*) zostaje wyabstrahowany, charakterystyczny dla podmiotu poznającego, akt nabywania

przekonania. Akt ten jest następnie zastąpiony ściśle uregulowaną w języku J operacją uznawania zdania języka J , po czym zostaje ona przyporządkowana podmiotowi-typowi jako jego charakterystyczna zdolność poznawcza.

Na pytanie: jak w ramach opozycji (**) pojmować relatywność pojęcia „zdania prawdziwego”? – można odpowiedzieć tak: pojęcie to jest zrelatywizowane do znaczenia, które jest definiowalne jako wewnątrzjęzykowa własność wyrażen języka – tego języka, w który jest wpisany podmiot. Za tak rozumianym znaczeniem nie stoi jednak empirycznie pojmowany podmiot, lecz podmiot pojmowany abstrakcyjnie: podmiot-typ, albowiem znaczenie, o które w tym wypadku chodzi, nie jest znaczeniem rozumianym psychologicznie, ale logicznie, *ergo*: ogólnie i abstrakcyjnie. Można również powiedzieć – i taka odpowiedź będzie równoważna pierwszej – że pojęcie to jest zrelatywizowane do języka, albowiem w tym wypadku nie mamy do czynienia z językiem formalnym, w sensie: niezinterpretowanym, lecz z językiem zinterpretowanym intensjonalnie.

Wykazanie równoważności układów (*) i (**) oraz (***) , a co za tym idzie – wykazanie zasadności przenoszenia analiz problemów epistemologicznych z tradycyjnego układu (*) na grunt układu (***) – oto sedno metaepistemologicznego projektu zwanego „semantyczną teorią poznania” Kazimierza Ajdukiewicza. Kontynuacje tego projektu, angażujące aparaturę formalno-logiczną, zawarte w pracach Romana Suszki i Jana Woleńskiego, są określane mianem „formalno-logicznych rozważań nad zjawiskiem poznania” lub mianem „formalnych analiz poznania”⁶.

2

Stwierdziłem uprzednio, że sednem metaepistemologicznego projektu Ajdukiewicza jest ukazanie równoważności układów ilustrujących podstawową opozycję poznawczą, która to równoważność zezwala na przenoszenie analiz z jednego układu do drugiego. Jednym z nich jest układ będący przedmiotem badań tradycyjnej teorii poznania, czyli układ:

(*) podmiot poznania (S) – przedmiot poznania (D),

a drugim – równoważny mu układ, będący przedmiotem badań semantycznej teorii poznania, czyli układ:

(**) podmiot poznania i języka J (S_J) – przedmiot poznania (D_J),

w którym podmiot poznania i języka J (symbolicznie: S_J) powinien być pojmowany jako podmiot abstrakcyjny, czyli jako podmiot-typ, podmiot S_{TJ} z układu (***) , o którym można zasadnie powiedzieć, że jest podmiotem logicznym, albowiem jest on «siedzibą» logicznie rozumianych znaczeń wyrażen; podczas gdy konkretny podmiot poznający jest siedzibą aktów poznawczych, będących psychologicznie rozumianymi znaczeniami wyrażen. Podmiot-typ jest bytem wyabstrahowanym z podmiotów konkretnych, albowiem w każdym z nich ów abstrakcyjny podmiot logiczny jest obecny, a jest obecny dlatego, że znaczenie wyrażeniowe, czyli związany z wyrażeniem jego logiczny sens, jest obecny w obrębie indywidualnego aktu każdej intencji znaczeniowej uwikłanej w to wyrażenie. A ów akt intencji znaczeniowej jest werbalizowalnym aktem poznawczym, czyli aktem poznawczym po prostu.

Gwoli przypomnienia warto dodać, że projekt semantycznej teorii poznania wyrasta z ducha przełomu antypsychologistycznego, stąd w niewielkim stopniu jest zainteresowany aktami poznawczymi oraz podmiotami poznającymi, jako źródłami tych aktów⁷. Interesują go – mówiąc ogólnie – wytwory aktów poznawczych. Gdyby więc, o czym była mowa, pojmować konkretny podmiot poznający jako «siedzibę» aktów poznawczych, to wówczas podmiot abstrakcyjny należałoby pojmować jako «siedzibę» wytworów tych aktów, to jest jako «siedzibę» logicznie pojmowanych pojęć i sądów⁸. Te zaś, jeśli mają być określone co do swej treści, winny być utożsamiane z językowymi znaczeniami wyrażen. A to sprawia, że układ (**) lub jego abstrakcyjną postać, czyli układ (***), można – z grubsza rzecz biorąc⁹ – przedstawić jako układ:

(****) $\langle J, D_J \rangle$,

w którym nie mówi się już nawet o abstrakcyjnym podmiocie, lecz po prostu – o języku J jako zasobie wyrażen, którym zostały przyporządkowane znaczenia, oraz mówi się o dziedzinie D_J składającej się z denotacji jego wyrażen¹⁰.

Nietrudno zauważyć, że układ o postaci (****), w którym J nie byłby językiem potocznym, lecz dowolnym językiem sformalizowanym, a D_J byłby jednym z jego modeli¹¹, otóż taki układ byłby – i faktycznie jest – układem, który bada współczesna semantyka logiczna. A zatem semantyczna teoria poznania w wersji Ajdukiewicza, w której jest mowa o języku potocznym, stanowi punkt wyjścia i inspirację dla formalno-semantycznych badań nad poznaniem, w których bierze się pod uwagę ekstensjonalnie zinterpretowane języki sformalizowane. Tak pojmowaną, formalną postać teorii poznania zainicjował

wspomniany wyżej uczeń Kazimierza Ajdukiewicza, Roman Suszko, a kontynuuje ją Jan Woleński.

Układ (***)¹¹, w którym J jest językiem sformalizowanym, a D_J jest jednym z modeli tego języka, różni się od układu (**) również tym, że posługuje się obiektywistyczną koncepcją języka, która pozwala mówić o byciu wyrażeniem W języka J w oderwaniu od podmiotu, podczas gdy u podstaw drugiego układu, to jest układu (**), leży koncepcja subiektywistyczno-obiektywistyczna. Jest to ta sama koncepcja, która została przedstawiona w rozprawach Ajdukiewicza *O znaczeniu wyrażen* oraz *Język i znaczenie*, i która następnie w tych rozprawach została wyeksplikowana na sposób syntaktyczno-pragmatyczny. Taką koncepcją jest Husserlowska koncepcja języka.

Stwierdziłem wyżej, że układ (***) można przedstawić jako układ (***)¹², w którym nie mówi się już o abstrakcyjnym podmiocie, lecz o języku J jako zasobie wyrażen, którym zostały przyporządkowane znaczenia, oraz mówi się o dziedzinie D_J , składającej się z denotacji jego wyrażen. To stwierdzenie wymaga dopowiedzenia, a mianowicie taka redukcja pierwszego z tych układów do układu drugiego jest możliwa wtedy, gdy język J z układu (***)¹³ pojmuje się na sposób dyrektywalny, czyli w taki sposób, w jaki pojmował go Ajdukiewicz. Wówczas język, traktowany jako intensjonalnie zinterpretowany zasób leksykalny wyrażen, jest systemem dedukcyjnym¹⁴, albowiem taka interpretacja języka ustala związki bezpośredniego wynikania pomiędzy zdaniami języka, a ze związków tych zdają sprawę dyrektywy znaczeniowe, będące dyrektywami uznawania zdań. Obowiązują w nim zatem dyrektywy aksjomatyczne, wyróżniające zbiór aksjomatów języka, które należy uznać bezwarunkowo, jeśli chce się mówić tym językiem, oraz dyrektywy dedukcyjne, nakazujące uznać dane zdania warunkowo, jeżeli uprzednio uznało się inne zdania. Dyrektywy dedukcyjne określają zatem operację konsekwencji logicznej, która – w przypadku takiej koncepcji języka – ma charakter syntaktyczno-pragmatyczny, albowiem taki właśnie, syntaktyczno-pragmatyczny charakter ma owa koncepcja. I taka właśnie koncepcja języka była uznawana przez Ajdukiewicza także wówczas, kiedy za sprawą semantycznych wyników uzyskanych przez Tarskiego włączył do swojej filozofii języka i poznania pojęcia semantyczne, jak to miało miejsce w przypadku jego rozprawy *Problemat transcendentalnego idealizmu*, w której sformułował swój program semantycznej teorii poznania.

Gdyby przez zdania analityczne rozumieć aksjomaty języka oraz zdania wywiedzione z nich na mocy dyrektyw dedukcyjnych i gdyby te zdania były jedynymi zdaniami uznanymi przez podmiot S z układu

(**), wówczas mielibyśmy do czynienia z «czystym» podmiotem poznającym – z podmiotem logiczno-analitycznym. Logiczne i pozalogiczne zdania analityczne języka J , uznane na mocy aksjomatycznych i dedukcyjnych dyrektyw uznawania zdań, byłyby językowymi reprezentantami jedynie części sądów żywionych przez empiryczny podmiot S , a dyrektywy aksjomatyczne i dedukcyjne, zwane dyrektywami dyskursywnymi, byłyby reprezentantami analitycznych zasad myślenia podmiotu poznającego. Taki stan rzeczy byłby *de facto* redukcją podmiotu S z układu (**) do języka J z układu (****). Redukcja ta brałaby bowiem w nawias cały empiryczny kontekst, w którym znajduje się dowolny empiryczny podmiot poznający, który jest zarazem użytkownikiem języka J . A skoro tak, to redukcja ta brałaby tym samym w nawias ogół tych zdań języka J , które mówiący tym językiem uznaje, będąc motywowanym i zobligowanym do ich uznania przez pewną sytuację empiryczną. Tak na przykład, jeśli empiryczny podmiot mówiący językiem J doświadcza stanu rzeczy p , to na pytanie: czy p ? jest zobowiązany odpowiedzieć twierdząco, czyli uznać zdanie p języka J , które ów stan rzeczy p stwierdza.

Mówiąc o dyrektywnej koncepcji języka i o podmiocie poznającym, wpisanym w tak rozumiany język, trzeba zatem powiedzieć o jeszcze jednym rodzaju dyrektyw uznawania zdań, o którym mówi dyrektywalna koncepcja języka, a mianowicie o dyrektywach empirycznych, albowiem uznawanie zdania p języka J , o czym wyżej wspomniałem, jest syntaktyczno-pragmatycznym zachowaniem się podmiotu regulowanym przez owe dyrektywy. Zdania uznane na podstawie dyrektyw empirycznych mają jednak inny status metodologiczny, aniżeli zdania uznane na podstawie dyrektyw dyskursywnych, to jest na podstawie dyrektyw aksjomatycznych i dedukcyjnych – są bowiem zdaniami syntetycznymi *aposteriori*, podobnie jak zdania uznane na podstawie pozadyrektywalnych procedur empirycznych, takich jak np. procedura eksperymentu czy indukcji. Są zatem zdaniami, do uznania których dochodzi podmiot poznający na podstawie tej składowej swojej kompetencji poznawczej, którą można określić mianem *składowej pozalogiczno-analitycznej*. Tymczasem zdania uznane na mocy dyrektyw dyskursywnych są zdaniami uznanymi na podstawie tej składowej kompetencji poznawczej, którą można określić mianem *składowej logiczno-analitycznej*. Kiedy jednak w semantyczno-formalnej teorii poznania Suszki i Woleńskiego mówi się o podmiocie poznającym i wskazuje się na jego głęboką strukturę lub – inaczej rzecz określając – na konstytutywną składową podmiotu poznającego jako poznającego właśnie, wówczas mówi się o logiczno-ana-

litycznej składowej kompetencji poznawczej podmiotu poznającego. I tę składową postrzega się jako warunek niezbędny ogółu sądów żywionych przez podmiot poznający lub – ujmując rzecz semiotycznie – ogółu zdań uznawanych przez ów podmiot. I jeszcze jedna uwaga – w tym, co wyżej zostało powiedziane, nie pojawiło się rozróżnienie na język teoretyczny i metajęzyk; to rozróżnienie pojawia się w formalno-semantycznym podejściu do teorii poznania. A nie pojawiło się ono dlatego, że dyrektywalna teoria języka Ajdukiewicza takim rozróżnieniem się nie posługuje. Ściśle rzecz ujmując, takie rozróżnienie należałoby wprowadzić, wszak pojęcie „dyrektywy uznawania zdań” jest pojęciem metajęzykowym.

Opisane wyżej przejście od układu (**) do układu (****) brało pod uwagę dyrektywalną koncepcję języka, koncepcję syntaktyczno-pragmatyczną. Można jednak dokonać takiego przejścia, abstrahując od koncepcji dyrektywalnej, ściśle: od jej aspektu pragmatycznego, lecz zarazem inspirując się przejściem opartym na tej koncepcji. Można bowiem pojmować podmiot poznający, w jego składowej logiczno-analitycznej, jako układ, na który składa się język J (lub ogół zdań języka J), zbiór aksjomatów języka J oraz operacja konsekwencji logicznej. Tak postępując, idziemy «od góry», to jest od syntaktyki, następnie – dołączając składową semantyczną – wprowadzamy przedmiot poznania, czyli model języka, i wreszcie – mówiąc, że zdania języka J reprezentują potencjalnie lub faktycznie żywione przez podmiot sądy, a operacja konsekwencji logicznej reprezentuje zasady myślenia podmiotu – schodzimy na poziom pragmatyczny, czyli na poziom konkretnego podmiotu poznającego.

3

Mówiąc o trzech wyżej wskazanych układach, stwierdziłem, że przedstawiają one *opozycję poznawczą*, która jest przedmiotem badań teorii poznania i którą można ujmować na sposób tradycyjny lub semantyczny. Nie nazwałem tej opozycji „opozycją epistemologiczną”, lecz właśnie „poznawczą”. Tym, co skłania mnie do takiego nazewnictwa, jest elementarne odróżnianie poziomów, a mianowicie poziomu świadomości i samoświadomości, poziomu językowego i metajęzykowego oraz poziomu teoretycznego i metateoretycznego. Układem przedstawiającym *opozycję epistemologiczną*, korespondującym z układem (****), nazwałbym zatem układ:

(*****) $\langle MJ \langle J, D_J \rangle \rangle$,

w którym MJ symbolizuje metajęzyk języka J . Pozostające w opozycji do siebie człony tego układu to: MJ oraz $\langle J, D_J \rangle$. Człon $\langle J, D_J \rangle$ jest zatem przedmiotem, dziedziną MJ .

Skoro układ (*) oraz pochodne od niego układy (**) i (***) są przedmiotem badań *teorii poznania*, zatem układ (****) jest przedmiotem badań *metateorii poznania*, czyli metafilozofii. Symbolizowany w tym układzie literą J język jest analogonem świadomości a także teoretyczności, zaś symbolizowany literami MJ metajęzyk jest analogonem samoświadomości oraz metateoretyczności. Język J jest – zgodnie z tym, co dotychczas powiedziano – niezbędną składową logicznie pojmowanego podmiotu poznającego, natomiast metajęzyk MJ jest – analogicznie do języka J – niezbędną składową logicznie pojmowanego podmiotu teorii poznania, która z kolei jest pojmowana jako teoria wytworów aktów poznawczych.

Takie, jak to ma miejsce w układzie (****), oddzielenie metajęzyka od języka i jego dziedziny oraz wskazanie na ich analogony w pozostałych układach sprawia, że gdyby zejść od układu (****) poprzez korespondujące z nim układy niższe, aż do układu (*), wtedy – chcąc być konsekwentnym – należałoby w układzie (*) oddzielić podmiot aktów świadomości od podmiotu aktów samoświadomości, albowiem w tym układzie ten sam podmiot jest podmiotem zarówno jednych, jak i drugich aktów. Tym problemem zajmuję się niżej¹³, najpierw jednak omówię, pochodny względem tego problemu, problem oddzielenia metajęzyka od języka i jego dziedziny.

Podmiot poznający, jako poznający właśnie – to jest podmiot *de iure* – jest traktowany jako podmiot «wpisany» w język. To samo można powiedzieć o *de iure* rozumianym podmiocie-typie, czyli o podmiocie logicznym, o którym – co trzeba przypomnieć – Ajdukiewicz nie mówi. Jednakże – co również trzeba przypomnieć – mówienie o tak pojmowanym podmiocie, z punktu widzenia jego filozofii języka, nie jest czymś nieuprawnionym. A skoro dany język J jest ewidentnie różny od swego, jakkolwiek rozumianego, metajęzyka MJ ¹⁴, zatem podmioty tych języków są różne lub jako różne powinny być traktowane. Jest tak lub tak być powinno, jeśli język J nie jest językiem uniwersalnym, czyli nie jest językiem semantycznie zamkniętym¹⁵.

Zarówno «konkretny» podmiot języka J ¹⁶, jak i podmiot-typ języka J nie są w stanie niczego powiedzieć o wyrażeniach swojego języka. Oba podmioty są podmiotami poznania *niezdolnymi językowo* do meta-poznania, czyli do teorii poznania, albowiem nie dysponują niezbędnym po temu słownictwem. Różnica, która je dzieli, polega na tym, że «konkretny» podmiot poznania jest podmiotem zarówno aktów

poznawczych, jak i wytworów tych aktów, podczas gdy podmiot-typ jest podmiotem wyłącznie wytworów tych aktów. Innymi słowy – podmiot «konkretny» jest podmiotem zarówno poznawania, jak i poznania, podczas gdy podmiot-typ jest podmiotem jedynie poznania. Gdyby język *J* był językiem sformalizowanym, wówczas podmioty, o których mowa, mogłyby kreować systemy dedukcyjne: podmiot «konkretny» mógłby kreować systemy rozumiane zarówno pragmatycznie, jak i apragmatycznie, podczas gdy podmiot-typ mógłby tworzyć jedynie systemy apragmatyczne¹⁷.

Skoro dowolny język *J* i nadbudowany nad nim metajęzyk *MJ* są językami różnych rzędów, zatem różnych rzędów są podmiot-typ języka *J* oraz podmiot-typ metajęzyka *MJ* – podmiotem wyższego rzędu jest drugi z nich. Podobnie rzecz się ma z «konkretnymi» podmiotami języka *J* oraz metajęzyka *MJ*. «Konkretny» podmiot metajęzyka *MJ*, będąc podmiotem zarówno aktów poznawczych (w tym wypadku, ściśle rzecz ujmując: metapoznawczych), jak i wytworów tych aktów, jest podmiotem zarówno pragmatycznie, jak i apragmatycznie pojmowanej teorii poznania, podczas gdy podmiot-typ metajęzyka *MJ* jest podmiotem jedynie apragmatycznie pojmowanej teorii poznania.

Przypisy

- ¹ O logicznie rozumianych pojęciach jako skarbnicy naszej wiedzy pisze Ajdukiewicz obszernie we *Wstępie do Głównych kierunków filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli* – zob. tamże, wyd. drugie rozszerzone opracował J. Jadacki, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011, s. 23–35. O wyróżnieniu pozycji aktów sądenia pośród ogółu aktów poznawczych Ajdukiewicz pisał wielokrotnie – zob. np. tego autora, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, „Studia Filozoficzne” 1964, nr 1(36); przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- ² O *pre-poznawczym* – jak je określam – charakterze niewerbalizowalnych aktów poznawczych i ich stosunku do aktów werbalizowalnych pisze Ajdukiewicz w artykule pt. *Język i znaczenie*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 146–147).
- ³ A oto dotycząca tej kwestii wypowiedź Ajdukiewicza: „[...] wyraz »poznanie« [...] ma w ustach epistemologa znaczenie wartościujące, mianowicie ‘poznanie’ to nie – po prostu – wydawanie sądów, ale uzasadnione, a więc prawomocne wydawanie sądów” (tenże, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, s. 389). Ta wypowiedź Ajdukiewicza stwarza okazję, aby wyraźnie zaznaczyć, że – jego zdaniem – przedmiotem badań epistemologii nie są jedynie wytwory aktów poznawczych, lecz również akty poznawcze, oraz że cytowana wypowiedź, pochodząca z lat sześćdziesiątych, nie jest odosobniona. Taki sam pogląd głosił w latach trzydziestych i czterdziestych (zob. tegoż, *Język i znaczenie*, s. 146–148 oraz *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”,

Warszawa – Kraków 1949, s. 16). Z tego, co zostało powiedziane w tym przypisie oraz w dwóch poprzednich, wynika, że w kwestii stosunku aktów świadomości do aktów poznawczych Ajdukiewicz zajmował stanowisko restryktywne, czyli takie, które głosi, że nie każdy akt świadomości jest aktem poznawczym. Aktem poznawczym, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest artykułowalny i zarazem uzasadniony akt sądenia. B. Russell, mówiąc o poznaniu, odróżniał poznanie jako znajomość czegoś (*acquaintance*), która może zachodzić bez udziału pojęć lub sądów, od wiedzy o czymś, która jest formułowana w prawdziwych sądach. Gdyby porównać stanowisko Ajdukiewicza ze stanowiskiem B. Russella, wówczas „poznanie” w rozumieniu Ajdukiewicza byłoby tym, co Russell określał jako wiedzę o czymś i nie nazywałby Ajdukiewicz „poznaniem” tego, co Russell nazywał znajomością czegoś (*acquaintance* pojmowane przez Russella jako synonimiczne z *knowledge of things*) – zob. B. Russell, *Zagadnienia filozofii*, przeł. L. Silberstein, E. Wende i S-ka, Warszawa 1913, s. 36–37; tytuł oryg.: *The Problems of Philosophy*.

- ⁴ Używając w niniejszej pracy zwrotu „być «wpisanym» w język”, zapożyczam go od J. Woleńskiego (zob. tegoż, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 192), aczkolwiek posługuję się nim w nieco szerszym znaczeniu niż J. Woleński, który używa go w kontekście charakteryzowania dyrektywnej teorii języka Ajdukiewicza.
- ⁵ Mówiąc o asubiektywności aktu uznawania zdania *Z* języka *J*, nie twierdzę, że ów akt jest niesubiektywny, w sensie: zupełnie odpodmiotowiony, niemniej *bycie wpisanym w język* sprawia, że każdy indywidualny i konkretny podmiot «zatraca», za sprawą owego wpisania, swoją indywidualność i konkretność. I jeśli nie staje się podmiotem abstrakcyjnym, to staje się tegoż podmiotu «narzędziem», które wykonuje takie to a takie, przewidziane przez reguły tego języka, operacje lingwistyczne (ściśle rzecz biorąc reguły te należą do metajęzyka tegoż języka).
- ⁶ Rekonstrukcję formalno-epistemologicznych poglądów Romana Suszki przedstawił Mieczysław Omyła w pracy pt. *Formalna teoria poznania zamieszczona w księdze pamiątkowej poświęconej prof. Janowi Woleńskiemu* (zob.: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000). Wspomniane prace Suszki są zawarte w: R. Suszko, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998. Główną pracą Woleńskiego dotyczącą formalnych analiz poznania jest wspomniana już monografia tego autora pt. *Metamatematyka a epistemologia*.
- ⁷ Co się tyczy stopnia zainteresowania antypsychologizacyjnie zorientowanego semantycznego epistemologa aktami poznawczymi oraz będącym ich źródłem podmiotem poznającym, to pragnę dodać, że ów stopień jest pochodną stopnia związków, jakie łączą akty poznawcze z treściami tych aktów lub – innymi słowy – poznania rozumianego psychologicznie z poznaniem rozumianym logicznie. Mówiąc krótko, skoro nie da się w zupełności abstrahować od aktów poznawczych, kiedy rozprawia się o treściach tych aktów, zatem nie da się, uprawiając semantyczną teorię poznania, abstrahować w zupełności od psychologicznego kontekstu, w który są uwikłane wyrażenia i ich logiczne znaczenia, czyli – jeśli chodzi o te drugie – treści aktów.

Ale semantyczny epistemolog może chcieć być zainteresowanym aktami poznawczymi. Wszak może pytać, wnosząc się tym samym na poziom metateorii poznania: kiedy teoretyk poznania, analizujący akty poznawcze, może przejść od tych analiz do stwierdzeń dotyczących przedmiotów, na które te akty są skierowane i orzekać np. coś o ich ontologicznym statusie? A że ów epistemolog jest epistemo-

logiem właśnie semantycznym, zatem nada temu pytaniu semantyczną postać i powie: kiedy teoretyk poznania, analizujący poznanie od strony języka, w którym akty poznawcze są wyrażane, może z tych analiz wyciągać wnioski dotyczące przedmiotowego odniesienia wyrażen, które składają się na zasób leksykalny analizowanego języka, i mówić na przykład o ich ontologicznym statusie? W taki właśnie, semantyczny sposób podchodzi Ajdukiewicz do epistemologicznego idealizmu immanentnego Berkeleya i do metafizycznego idealizmu subiektywnego, który – w przypadku Berkeleya – jest wnioskiem wyciągniętym przez tego filozofa z rozważań epistemologicznych (w tej sprawie zob. K. Ajdukiewicz, *Epistemologia i semiotyka*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, s. 105–111).

- ⁸ Takie pojmowanie podmiotu abstrakcyjnego jest zgodne ze sposobem interpretowania przez Ajdukiewicza podmiotu transcendentnego. Oto co pisał na ten temat w 1937 roku: „W rozwoju dziejowym tej koncepcji usunęła się w cień tajemnicza osoba tego transcendentnego podmiotu, a wysunęła się na pierwszy plan [...] jej funkcja. Przestał on odgrywać rolę ponadindywidualnej jaźni, jakiejś ponadindywidualnej substancji duchowej [w której partycypują indywidualne podmioty psychiczne ludzi], a rozpadł się – podobnie jak u Hume’a substancjalna dusza indywidualna – na kompleks pojęć i sądów. Tylko [że] te pojęcia i sądy podmiotu transcendentnego nie są zjawiskami psychicznymi, lecz pojęciami i sądami w sensie logicznym” (tenże, *Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 272). Tę wypowiedź warto uzupełnić jego słowami wypowiedzianymi dwanaście lat później, to jest wypowiedzią z 1949 roku: „Sądy [...] brane w sensie logicznym, owe znaczenia zdań, nie są zjawiskami psychicznymi, które muszą się wiązać z jakimś psychicznym podmiotem. Można mówić o sądach (w sensie logicznym), które zostały przez kogoś wydane, i o takich, których nikt z ludzi nie wydał. Te, które zostały wydane, to te, którym przytrafiło się, że stały się treścią czyjejs myśli; te, które nie zostały wydane, to te, którym się to nie przytrafiło. [...] Owe sądy idealne, pojęcia idealne [...] stanowią w świecie Platońskich idei pewien jego dział, który nazywa się światem tworów logicznych albo [...] **ś w i a t e m d u c h a o b i e k t y w n e g o**. Świat psychiki obejmuje sobą bowiem zjawiska psychiczne, a więc sądy, pojęcia (w psychologicznym znaczeniu tych wyrazów), które są zawsze przez podmiot przeżyte lub wydane i z tego względu są czymś subiektywnym. Świat ducha obejmuje sądy i pojęcia – w logicznym znaczeniu tych wyrazów, a więc sądy i pojęcia, które nie należą do żadnego podmiotu, nie są subiektywne” (K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, słowo wstępne K. Szaniawski, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1983, s. 123–124).
- ⁹ Owo mówienie „z grubsza” jest takim właśnie m.in. dlatego, że – o czym była mowa – tylko niektóre akty lingwistyczne są aktami poznawczymi, aczkolwiek – zgodnie ze stanowiskiem filozofa analitycznego (Ajdukiewicza) – każdy akt poznawczy jest zarazem aktem lingwistycznym.
- ¹⁰ Filozoficzny dorobek Ajdukiewicza dzieli się na dwa okresy: na okres syntaktyczno-pragmatyczny oraz na okres semantyczny. Ten drugi rozpoczyna się od III Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Krakowie w 1936 roku, w trakcie którego wygłasza wielokrotnie wspomniany w tych rozważaniach referat pt. *Problemat idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, którego poszerzona wersja pod nieco zmienionym tytułem ukazuje się w 1937 roku. Od 1936 roku Ajdukiewicz włącza do swoich badań oprócz aparatury syntaktyczno-pragmatycznej aparaturę semantyczną. Nie znaczy to jednak, że Ajdukiewicz zastąpił intensjonalną interpretację języka, którą

posługiwał się do 1936 roku, interpretacją ekstensjonalną. To, co Ajdukiewicz pisał na temat interpretacji języka w 1934 roku, a zatem w okresie syntaktyczno-pragmatycznym, odnosi się również do okresu semantycznego. Ilekroć Ajdukiewicz wypowiada się w kwestii filozofii języka lub semiotyki logicznej, tylekroć rozpoczyna swą wypowiedź od rozważań nad rozumieniem wyrażań, czyli od rozważań pragmatycznych (i są to rozważania czynione w duchu *Badania I*, „Wyrażenie i znaczenie”, z drugiego tomu *Badani logicznych* Husserla), po których następują rozważania nad znaczeniem wyrażań, a potem dopiero nad przedmiotowymi odniesieniami wyrażań. Uprawiana bowiem przez Ajdukiewicza semiotyka logiczna to przede wszystkim pragmatyka logiczna. To, co Ajdukiewicz pisał w 1934 roku (a zatem w okresie jeszcze asemantycznym), zachowuje swój walor w jego całym dorobku i brzmi tak: „Język nie charakteryzuje się jednoznacznie tylko zapasem słów i regułami swej składni, lecz także sposobem, w jaki słowom i wyrażeniom przyporządkowane jest ich znaczenie. [...] To przyporządkowanie nazwiemy właściwym językowi przyporządkowaniem znaczeń. Nie jest ono jeszcze dokonane, gdy ustali się przyporządkowanie pomiędzy słowami bądź też wyrażeniami języka a nazwanymi przez nie przedmiotami. Po pierwsze bowiem: nazywają przedmioty nie wszystkie wyrażenia, lecz jedynie te spośród nich, które posiadają charakter nominalny, tzn. nazwy; znaczenia jednak posiadają wszystkie słowa i wyrażenia języka. Po drugie: dwa wyrażenia mogą nazywać ten sam przedmiot, a jednak posiadać różne znaczenia” (tenże, *Język i znaczenie*, s. 149).

¹¹ Mówienie o modelu języka wymaga uściślającego takie mówienie komentarza. Otóż jeśli język *J* zawiera negację, to w tym języku można utworzyć zdania nawzajem sprzeczne, a skoro zdania nawzajem sprzeczne nie mają modelu, to nie posiada modelu język *J*, do którego te zdania należą. Tak rzeczy się mają w przypadku ściśłego pojmowania terminu „model”, z jakim mamy do czynienia w teorii systemów dedukcyjnych. Dlatego J. Woleński proponuje, aby w przypadku ekstensjonalnej interpretacji języka nie mówić o jego modelu (modelach), lecz o semimodelach. „Semimodele danego języka *J* – pisze J. Woleński – są również nazywane jego możliwymi realizacjami, pseudomodelami lub *quasi*-modelami, a są traktowane jako coś, o czym można mówić w języku *J*, czy też jako obiekty, które byłyby modelami języka *J* z uwagi na [założoną i ściśle rozumianą – A.O.] interpretację [...], gdyby wyrażenia tego języka miały denotacje zgodne z tą interpretacją” – tenże, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 49.

¹² Posługując się terminologią Ajdukiewiczowską, jest to aksjomatyczny system dedukcyjny pragmatyczno-asertoryczny (zob. w tej sprawie: tego autora, *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2). Co się z kolei tyczy pojmowania przez Ajdukiewicza idealizacyjnie rozumianego języka potocznego jako systemu dedukcyjnego, to pragnę zwrócić uwagę na taki oto fragment przywoływanej już rozprawy pt. *Problemat transcendentalnego idealizmu*...: „Skoro [...] ustalenie znaczeń wyrażań języka ustala zarazem związki bezpośredniego wynikania pomiędzy zdaniem, to język pojęty jako zbiór wyrażań o ustalonych znaczeniach jest też zbiorem wyrażań o ustalonych związkach bezpośredniego wynikania pomiędzy zdaniem. Ale właśnie system dedukcyjny zdefiniowaliśmy poprzednio jako zbiór wyrażań, dla których ustalone są związki bezpośredniego wynikania pomiędzy zawartymi wśród tych wyrażań zdaniem. Wobec tego musimy stwierdzić, iż język pojęty jako zbiór wyrażań o ustalonych znaczeniach jest systemem dedukcyjnym. Mówiąc to, nie chcemy twierdzić, jakoby język był tylko systemem dedukcyjnym i niczym więcej [...] Język może poza tym [...] po-

siadać cały szereg własności: może być środkiem sugerującym myśli, uczucia, nastroje, być przekąźnikiem rozkazów itd.” (tamże, s. 269–270).

- ¹³ Piszę o tym w rozdziale IX, aczkolwiek czynię to jedynie w formie rozbudowanego przypisu (zob. przypis 22), albowiem szczegółowa analiza tego problemu wykracza poza zasadniczy tok wywodu niniejszej monografii. Dokładniej piszę o tym problemie w przygotowanym do druku artykule, który zamierzam opublikować w „Studiach Semiotycznych”. Problematyka w nim zawarta dotyczy bowiem jednego z czterech założeń (ściśle: założenia czwartego), które stanowią punkty wyjścia mojego artykułu *O prawdomówności i prawdziwości*, opublikowanego w księdze pamiątkowej na Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010 – zob. tamże, s. 242.
- ¹⁴ Mówiąc o *jakkolwiek rozumianym* metajęzyku *MJ*, mam w tym wypadku na myśli jakiegokolwiek rozumienie wyrażenia „metajęzyk *MJ* języka *J*”, a zatem rozumienie syntaktyczne, semantyczne lub pragmatyczne.
- ¹⁵ Język semantycznie zamknięty to język, który zawiera swoją semantykę. Przykładem takiego języka jest rodzący – z tego właśnie powodu – antynomie semantyczne dowolny język potoczny.
- ¹⁶ Pisząc w tym zdaniu o konkretnym podmiocie języka *J*, wziąłem wyraz „konkretny” w cudzysłów, którego kształt (⊕) wskazuje na użycie tego wyrazu w sensie niedosłownym, albowiem konkretność tego podmiotu nie ma nic wspólnego z osobniczo rozumianym podmiotem, czyli z *faktycznie konkretnym* podmiotem. Jest zatem ów «konkretny» podmiot swego rodzaju – bo połowicznym – abstraktem; i – co oczywiste – jest abstraktem niższego rzędu aniżeli odpowiadający mu podmiot-typ.
- ¹⁷ Mówiąc o systemach dedukcyjnych z pragmatycznego i apragmatycznego punktu widzenia, kieruję się tym, co na ten temat pisał Ajdukiewicz w rozprawie *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2.

ROZDZIAŁ VIII

FORMALNA TEORIA POZNANIA W UJĘCIU ROMANA SUSZKI

W niniejszym rozdziale jest mowa o projekcie formalno-semantycznych badań Romana Suszki nad poznaniem. Projekt ten zakłada, że semantyka logiczna jest abstrakcyjnym fragmentem nauki o poznaniu. To istotne założenie ma swój ideowy rodowód w projekcie semantycznej teorii poznania Ajdukiewicza oraz w jego dyrektywnej teorii języka. Rozważania dotyczące tej problematyki skłaniają ku temu, aby uczynić ich przedmiotem również kwestię logicznej natury języka, a co za tym idzie – logicznej natury poznania, albowiem zakłada się, że poznanie ma charakter językowy. Obierając te sprawy za przedmiot rozważań, nie można pominąć kolejnej kwestii – uniwersalności logiki, która z poprzednimi ściśle się wiąże. I jeszcze jedna uwaga: rozważania w niniejszym rozdziale zawarte są kontynuacją rozważań zawartych w dwóch poprzednich rozdziałach.

1

Twórcą formalno-semantycznych badań nad poznaniem jest Roman Suszko. Na rezultaty badań Suszki, dotyczących zastosowania semantyki formalnej do analizy poznania, składają się w szczególności: rozprawa *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania*. *Diachroniczna logika formalna* oraz artykuł *Logika formalna a rozwój poznania*. Mieczysław Omyła o wspomnianej rozprawie Suszki pisze, że była

[...] pierwszą w skali światowej rozprawą, w której zastosowano teorię modeli języków sformalizowanych do analizy rozwoju poznania. Także jedną z pierwszych, w której użyto metod teoriomodelowych do zagadnień pozamatematycznych, w tym przypadku do formułowania problemów filozoficznych¹.

Budując teorię poznania wyłącznie przy pomocy środków zaczerpniętych z logiki formalnej, dokonuje się daleko idącej abstrakcji poznania, która pomija wiele jego własności, niemniej coś za sprawą formalizacji się zyskuje. Tym czymś jest logiczny «wgląd» w problematykę poznawczą, który bez formalizacji byłby nieosiągalny, a który, ukazując tę problematykę z perspektywy wypracowanych w logice pojęć, prezentuje ją jako problematykę logiczną, która w logice znajduje swą precyzację lub rozwiązanie. O epistemologicznym walorze abstrakcyjno-formalnego punktu widzenia na kwestie poznawcze był przekonany już Arystoteles, dla którego logika była istotnym składnikiem poznania. Pisał o tym Suszko, kiedy umieszczał swoje logiczno-formalne badania nad poznaniem w historyczno-epistemologicznym kontekście. Stwierdzał wówczas, iż

Ważną, a nawet – z naszego punktu widzenia – podstawową rolę w logice formalnej odgrywają rozważania, w których badamy układy dwuczłonowe

(*) $\langle J, D \rangle$,

gdzie pierwszym członem jest jakiś język sformalizowany J , a drugi człon D składa się z denotacji jego wyrażeń. Układ taki reprezentuje w uproszczonej i abstrakcyjnej formie semantyczną sytuację polegającą na mówieniu (czy myśleniu) czegoś o czymś. Oczywiście logika formalna skupia swe zainteresowania na pierwszych członach układów semantycznych (*). Składnikami tych członów są bowiem pojęcia i twierdzenia i tam też zachodzą główne własności i stosunki logiczne, jak wynikanie i sprzeczność. Ograniczenie się do badania pierwszych członów w układach semantycznych (*) było charakterystycznym rysem logiki formalnej w XX wieku do czasu powstania semantyki logicznej, w której z natury rzeczy uwzględnia się związki między nimi.

Logikę, w której semantyka odgrywała rolę podstawową, można uważać za abstrakcyjny fragment nauki o poznaniu. Takie było miejsce logiki w pracach jej twórcy, Arystotelesa, dla którego logika była istotnym składnikiem teorii wiedzy. Arystoteles zbudował logikę jako teorię pojęć, twierdzeń i rozumowań, a więc jako naukę, która docieka prawideł rządzących tym, co nazwalibyśmy uprzednio materiałem logicznym²; równocześnie jednak – przy swej umiarkowanej postawie filozoficznej – był przeświadczony, że logika dotyczy pierwszego członu epistemologicznej opozycji

(**) podmiot poznania – przedmiot poznania,

że więc materiał logiczny i jego elementy odnoszą się w pewien sposób do fragmentów sfery obiektywnej³.

Po czym Suszko dodaje, że logikę, która obejmuje semantykę, można lokować w ramach nauki o poznaniu jedynie wtedy, kiedy w teorii poznania zajmuje się stanowisko naturalistyczno-materialistyczne.

Dziś, będąc wolnym od ideologicznego kontekstu czasu, w którym pisał swe logiczno-filozoficzne prace, powiedziałby być może – trafniej tym samym ujmując rolę semantyki logicznej w teorii poznania – że

semantykę logiczną można traktować jako naukę o poznaniu jedynie wtedy, kiedy w teorii poznania zajmuje się stanowisko zwane realizmem epistemologicznym, które jest odpowiedzią na pytanie o granice poznania poznającego podmiotu. Albowiem w przypadku idealizmu epistemologicznego, będącego w sporze z epistemologicznym realizmem, tą logiką, którą można postrzegać jako naukę o poznaniu jest – pozbawiona składowej semantycznej, a zatem również semantycznego języka – logiczna syntaksa. W jej ramach można analizować pojęcia, sądy lub rozumowania, traktując je jako znaczenia wyrażen lub – w przypadku rozumowań – jako znaczenia wyrażen poddawanych operacjom przekształceń, prowadzonych zgodnie z obowiązującymi w języku regułami składni, oraz jako znaczenia wyrażen otrzymanych w wyniku tych przekształceń. Pozostając na gruncie logicznej składni, postrzeganej jako logiczna teoria poznania, nie trzeba zajmować się przedmiotowymi odniesieniami pojęć i sądów, a także przedmiotowymi odniesieniami relacji, w których pozostają desygnaty lub denotacje tych pojęć lub sądów, albowiem język, o którym traktuje logiczna syntaksa, jest pozbawiony interpretacji ekstensjonalnej lub jest traktowany w abstrakcji od tak pojmowanej interpretacji.

Stwierdziłem, że będąc na gruncie logicznej składni, nie trzeba zajmować się przedmiotowymi odniesieniami pojęć czy sądów. Lecz trafniej byłoby powiedzieć, że – pozostając na tym i tylko na tym gruncie – tymi przedmiotowymi odniesieniami *nie wolno* się zajmować, albowiem nie dysponuje się wówczas niezbędnymi po temu kategoriami, to jest dysponuje się nazwami nazw lub nazwami pojęć, lecz nie dysponuje się nazwami desygnatów i nazwami denotacji tych nazw lub nazwami desygnatów i nazwami denotacji tych pojęć – tak na przykład dysponuje się nazwą: „stół”, lecz nie dysponuje się nazwą: stół.

2

Rezultaty uzyskane przez Tarskiego w semantyce logicznej zalicza się do najważniejszych dwudziestowiecznych dokonań logicznych obok odkrycia przez Jana Łukasiewicza logik wielowartościowych i obok wyników uzyskanych przez Kurta Gödla w teorii systemów dedukcyjnych. Każde z tych dokonań ma wielką filozoficzną wagę. Dwa z nich, semantyka i logiki wielowartościowe, zrodziły się na gruncie polskiej logiki i filozofii. Należałoby więc oczekiwać – pisze Suszko – że znajdą należyte zastosowania w problematyce filozoficznej podejmowanej przez polskich filozofów. Tymczasem – dodaje ów autor –

[...] na terenie polskiej filozofii, na której gruncie semantyka powstała i która w ciągu ostatnich lat czterdziestu związana była bardzo mocno z logiką formalną, nie znajdujemy właściwie poważniejszych zastosowań semantyki do problematyki filozoficznej⁴.

Owszem – zauważa dalej – Ajdukiewicz wiązał filozofię z semantyką w swoich powojennych pracach, a w szczególności w artykule *Epistemologia i semiotyka*⁵, w którym, analizując tezy idealizmu, posługuje się należącymi do semantyki logicznej takimi terminami, jak „prawdziwy” i „oznaczanie”. Lecz dodaje zarazem, że

[...] dokładne [...] przejrzanie [tego] tekstu pozwala stwierdzić, że autor sam nie używa tych terminów, lecz rozpatruje sposoby ich używania, przeprowadzając szczegółową analizę poprawności używania języka semantyki względnie języka składni. Analiza ta nie stosuje [jednak] pojęć semantycznych. Rozważania teoriopoznawcze, które same nie stosują pojęć semantycznych, nie mogą, rzecz jasna, uwzględnić tego, o czym w zwrotach językowych mowa, i w pewnym sensie «gubią rzeczywistość». Do podobnych konkluzji dochodzi zresztą również prof. Ajdukiewicz przy końcu swych rozważań krytycznych nad idealizmem⁶.

Przytoczona poprzednio konstatacja Suszki, uzupełniona ostatnią wypowiedzią, ukazuje jego motywację skłaniającą go do zastosowania semantyki logicznej w odniesieniu do epistemologicznych analiz zmian, które zachodzą w rozwoju poznania, to jest do analizy zmian aparatów pojęciowych (języka) i zmian prawdziwości w rozwoju nauki. Przy czym Suszko pojmuje prawdziwość na dwa sposoby: na sposób absolutny – jego zdaniem mniej epistemologicznie interesujący, i na sposób względny – jego zdaniem bardziej w tym przypadku interesujący. Sposób pierwszy relatywizuje prawdę do języka; sposób drugi – do języka i do jego modelu. Oba sposoby pojmowania prawdy są semantyczne i oba zachowują intuicje związane z jej klasycznym rozumieniem. Lecz epistemolog stosujący absolutne pojęcie prawdy do zdań języka, w którym wyraża się poznanie i o którym rozprawia, «widzi» model właściwy tego języka tylko poprzez te zdania, o których orzeka własność prawdziwości, a to znaczy, że «widzi» jedynie szczegóły tego modelu. Tymczasem epistemolog stosujący relatywne pojęcie prawdy «widzi» oddzielnie język i oddzielnie «widzi» cały model tego języka⁷.

Nie zamierzam analizować diachronicznej epistemologii R. Suszki oraz polemizować z filozoficznym założeniem leżącym u podstaw relatywnego pojęcia prawdy, które stwierdza bądź suponuje możliwość zajmowania przez epistemologa ponad-językowej i ponad-światowej (ponad-modelowej) pozycji «czystego» obserwatora⁸. Takie analizy musiałyby również brać pod uwagę epistemologiczne poglądy Ajdukiewi-

cza z okresu radykalnego konwencjonalizmu, głoszące ewolucję aparatów pojęciowych języków spójnych, zamkniętych i nawzajem nieprzekładalnych; wszak do tych poglądów Suszko nawiązuje, wzbogacając je o pojęcia semantyczne, nieobecne w poglądach Ajdukiewicza z racji ich ówczesnego antynomicznego charakteru⁹. O diachronicznej epistemologii mówię dlatego, aby ukazać semiotyczno-epistemologiczny kontekst, w którym występuje wskazana i analizowana przez Suszkę podstawowa opozycja epistemologiczna: podmiot poznający – przedmiot poznania, a która wyrażona przez niego w języku semiotyki logicznej ma semiotyczną i teorio-modelową postać: język – model języka.

3

W wygłoszonym osiem lat po publikacji *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania* referacie pt. *Logika formalna a rozwój poznania* Suszko stwierdził to, czego nie zawarł w owej publikacji, a mianowicie, że

Formalno-logiczne rozważania nad zjawiskiem poznania biorą za punkt wyjścia uporządkowane pary:

$\langle S, M \rangle$,

które będziemy nazywali *opozycjami epistemologicznymi* lub po prostu *opozycjami*. Człon pierwszy S nosi nazwę *podmiotu* (lub *umysłu*); człon drugi M natomiast będziemy nazywali *przedmiotem* (albo *światem*) dla umysłu w danej opozycji. Oba człony są złożonymi strukturami [...]. Głównym składnikiem podmiotu S jest język sformalizowany L , a sprzężony z podmiotem przedmiot M jest jednym z modeli języka L ¹⁰.

Po czym dodaje, że bierze pod uwagę wyłącznie standardowo sformalizowane języki i ich klasyczne, czyli dwuwartościowe modele.

Dla wykazania, że formalna teoria poznania jest tym sposobem uprawiania teorii poznania, który wyrasta z projektu semantycznej teorii poznania Ajdukiewicza i że projekt ten rozwija tę teorię na sposób formalny, należy opisać wskazane przez Suszkę człony opozycji epistemologicznej, a w szczególności jej człon pierwszy, to jest podmiot S , którego głównym, choć nie jedynym, składnikiem jest język sformalizowany L . O drugim członie opozycji, to jest o modelu, jedynie wspominam, albowiem w projekcie semantycznej teorii poznania nie znajdujemy niczego, co pozwalałoby stwierdzić, że antycypuje on późniejsze, formalno-semantyczne badania nad poznaniem, które angażują pojęcie „modelu”.

W formalno-semantycznym ujęciu przez Suszkę opozycji epistemo-logicznej: podmiot poznający – przedmiot poznania, opozycja ta przedstawia się jako układ:

(***) $\langle\langle L, A, T \rangle, M \rangle$,

w którym poszczególne litery symbolizują:

L – standardowo sformalizowany język,

A – analityczne aksjomaty języka L ,

T – zbiór twierdzeń o przedmiocie poznania, które podmiot uznaje za prawdziwe,

M – model języka L .

Zbiór T składa się ze skończonej liczby zdań i ze skończonej liczby schematów zdaniowych oraz jest zbiorem zdań niesprzecznym i niezupełnym. Niezupełność zbioru zdań T znaczy, że zbiór T oraz zbiór konsekwencji zbioru T , to jest $Cn(T)$, są różne od zupełnego zbioru wszystkich zdań prawdziwych w modelu M , to jest od zbioru $Ver(M)$. O zbiorze T zakłada się, że nie jest podzbiorem zbioru $Ver(M)$, a to znaczy, że do zbioru T mogą należeć zdania fałszywe, co jest równoważne temu, iż zakłada się, że podmiot S może się mylić.

W dalszym opisie podmiotu uwzględnia Suszko przeciwstawienie analityczności i syntetyczności. Przyjmuje zatem, że podmiot jest wyposażony w pewne zasady myślenia, które dzieli na zasady myślenia logiczne i pozallogiczne. Tak jedne, jak i drugie są źródłem uznawanych przez podmiot twierdzeń analitycznych. Pierwsze są źródłem zdań analitycznych logicznych; drugie – źródłem zdań analitycznych pozallogicznych. Logiczna część zasad myślenia jest zawarta w relacji wynikania logicznego Cn , która jest także – obok języka L – składnikiem podmiotu S , i z którą to relacją jest związany zbiór twierdzeń analitycznych logicznych, czyli zbiór tautologii. Mówiąc o relacji wynikania logicznego Cn , Suszko przypomina, że

[...] teoria modeli pozwala zdefiniować w danym języku L relację wynikania Cn , która na podstawie twierdzenia Gödla o pełności rachunku logicznego pokrywa się z tą relacją wynikania inferencyjnego, którą w języku L indukują znane reguły wnioskowania klasycznego rachunku logicznego¹¹.

W związku z tym, że logiczna część zasad myślenia jest już zawarta w relacji wynikania Cn , to zbiór T , czyli twierdzeń uznanych przez podmiot, zawiera prawdy logiczne, czyli tautologie, które podmiot uzyskuje wyłącznie na drodze logicznego rozumowania. Zbiór T zawiera również zdania A uznane na mocy pozallogicznych zasad myślenia. O zbiorze A zakłada Suszko, że, podobnie jak zbiór T , jest niesprzecznym i niezupełnym zbiorem zdań oraz, odmiennie niż w wy-

padku zbioru T , że każde zdanie należące do A jest zdaniem prawdziwym w modelu M . Zdania A nazywa Suszko aksjomatami, a zbiór $Cn(A)$, to jest zbiór konsekwencji zbioru A , nazywa zbiorem zdań analitycznych w danej opozycji epistemologicznej. A skoro $Cn(A)$ jest zbiorem wszystkich zdań analitycznych, zatem zawiera również zbiór tautologii. W związku z tym, że każde zdanie należące do zbioru A jest prawdziwe, zatem zbiór konsekwencji zbioru A jest różny od T , czyli $Cn(A) \neq T$.

W formalno-semantycznym ujęciu przez Suszkę podmiotu poznającego podmiot ten jest sprowadzony do postaci $\langle L, A, T \rangle$, czyli do logicznych ram, w których może ujmować świat. O tych ramach możemy powiedzieć, że są logicznymi ramami świadomości. W tak rozumianą świadomość można – pisze Suszko – wmontować samoświadomość, której wyrazem są «samoświadomościowe», czyli metalogiczne twierdzenia: oba twierdzenia Gödla o niedowodliwości (wraz z twierdzeniem o pełności) oraz twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności pojęcia prawdy¹². Podmiot można zaopatrzyć w numerację Gödłowską lub elementarną składnię – pisze dalej R. Suszko – dzięki której może o sobie myśleć lub mówić.

Konkluzje, jakie z formalno-semantycznych rozważań wyciąga R. Suszko co do szczegółowych ich zastosowań do historycznego rozwoju poznania, są umiarkowanie sceptyczne. Stwierdza bowiem, że logika formalna, zarówno synchroniczna, jak i diachroniczna, jest teorią abstrakcyjną, w której z natury rzeczy pomija się pragmatyczne aspekty poznania. Stąd – konkluduje – wyniki zastosowane do rozwoju nauk matematyczno-przyrodniczych będą miały przybliżony i ogólny charakter. Po czym dodaje, że

[...] nie jest to jednak żadne zmartwienie. Możliwość ścisłego sformułowania tego, czym jest rozwój poznania, i uchwycenie pewnych ogólnych, formalnych własności tego procesu może tylko cieszyć¹³.

4

Powyższy opis formalnej teorii poznania R. Suszki pragnę uzupełnić nieco odmiennym ujęciem opozycji epistemologicznej dokonany przez Mieczysława Omyłę, które w zamyśle tego autora ma być analityczną rekonstrukcją formalnej teorii poznania R. Suszki¹⁴.

Formalnie ujęty przez M. Omyłę pierwszy człon opozycji epistemologicznej, czyli podmiot, jest przedstawiony jako układ:

(***) $\langle (S, Cn), A, T \rangle$,

gdzie poszczególne litery symbolizują:

S – zbiór wszystkich zdań rozważanego języka J , o którym zakłada się, że jest językiem klasycznego rachunku predykatów I rzędu i że jest sformalizowaną wersją języka, w którym ludzie się porozumiewają¹⁵. Zbiór S reprezentuje ogół myśli podmiotu poznającego wyrażalnych w języku J ;

C_n – syntaktyczną operację konsekwencji logicznej określoną w języku J , która reprezentuje logiczne zasady myślenia podmiotu poznającego, mówiącego językiem J ;

A – zbiór analitycznych aksjomatów języka J , który reprezentuje pozalogiczne zasady myślenia podmiotu poznającego;

T – zbiór zdań języka J uznanych przez podmiot za prawdziwe.

O zbiorze T zakłada się, jak poprzednio, że jest zbiorem niezpełnym, oraz że zbiór jego konsekwencji jest różny od zbioru T , czyli $T \neq C_n(T)$, co jest równoważne temu, że podmiot nie zna wszystkich konsekwencji zdań uznawanych przez siebie za prawdziwe. I dalej, że zbiór A zawiera się w zbiorze T , oraz że zbiór konsekwencji zbioru A jest różny od T , co oznacza, że do zbioru T należą nie tylko zdania prawdziwe.

Aby móc mówić o podmiocie poznającym reprezentowanym przez układ (***)¹⁶, potrzebny jest język wyrażający akty samoświadomości poznawczej i zarazem znaczący treści tych aktów¹⁶, czyli potrzebny jest metajęzyk MJ , w którym można scharakteryzować: zbiór zdań S , zbiór $C_n(A)$, czyli zbiór zdań analitycznych języka J , oraz zbiór T , czyli zbiór zdań uznanych przez podmiot za prawdziwe. Metajęzyk MJ jest syntaktycznym metajęzykiem dla J . Zbiór $C_n(A)$ oraz zbiór T są aksjomatyzowalne przez skończoną liczbę aksjomatów oraz skończoną liczbę schematów aksjomatów, czyli zbiory te są teoriami w (J, C_n) . Przy tych założeniach – pisze M. Omyła – okazuje się, że jeśli język przedmiotowy J jest odpowiednio bogaty, to będzie można w nim w pełni zrekonstruować metajęzyk MJ .

Tak rozumiany formalny podmiot poznający zostaje następnie postawiony w opozycji do świata, czyli w opozycji do modelu M języka J (logiczne ramy języka J są bowiem ramami jego świadomości), a to sprawia, iż pojawia się *pierwotny* akt poznawczy. Wraz z nim zostaje «uruchomiony» czas, który powoduje, że zmieniają się nie tylko akty poznawcze, które ze swej istoty podlegają wpływowi czasu, lecz zaczynają również ulegać zmianie wytwory tych aktów: zaczyna zmieniać się poznanie rozumiane jako wytwór.

Na zasygnalizowaniu tych kwestii, o których mowa w ostatnim akapicie, a które mówią o punkcie wyjścia dla logiki diachronicznej, czyli dla logicznej analizy zmieniającego się w czasie poznania, po-

przestaną, albowiem rozwinięcie tych kwestii przekracza ramy niniejszych rozważań, które ograniczają się do prezentacji projektu semantycznej teorii poznania w wersji niesformalizowanej oraz sformalizowanej, a także do ukazania ich filozoficzno-językowej podstawy. Nie rezygnuję natomiast z komentarza do dokonanego przez Suszkę ujęcia opozycji epistemologicznej, który niżej zamieszczam.

5

Z dokonanej przez Suszkę formalno-logicznej charakterystyki podmiotu S wynika, że mówi on o podmiocie realnym, a nie idealnym, czego wyrazem jest to, że ów podmiot jest zdolny do skończonej ilości aktów uznawania zdań oraz że może się mylić, czyli może uznawać pewne zdania za prawdziwe, mimo że faktycznie są one fałszywe. Mając to na względzie, można dodać do jego formalnej charakterystyki także i to, że nie zna on wszystkich konsekwencji uznawanych przez siebie zdań T , czyli że $Cn(T) \neq T$. Można o nim także powiedzieć, że jest podmiotem racjonalnym, albowiem unika sprzeczności, nie uznając zdań nawzajem sprzecznych. Zważywszy na to, że podmiot S jest prezentowany w szacie formalno-semantycznej, trzeba dodać, że jego aktywność poznawcza musi być ujęta w ramy języka. A to znaczy, że jego akty poznawcze i ich rezultaty są zarazem aktami i rezultatami lingwistycznymi: pierwsze są aktami językowo werbalizowalnymi, a drugie są znaczącymi owe rezultaty wyrażeniami (zdaniami). Biorąc pod uwagę, że materiał logiczny, o którym wyżej w przypisie była mowa, jest zawarty w języku, znaczy to, że podmiot poznający S – będący we władzy języka L – jest zarazem we władzy logiki tkwiącej w języku L ¹⁷. To uzasadnia traktowanie podmiotu poznającego na sposób formalno-semantyczny, czyli uzasadnia sprowadzanie go do logicznego układu, składającego się ze zbioru zdań S sformalizowanego języka J , z operacji konsekwencji logicznej, ze zbioru analitycznych aksjomatów języka J oraz ze zaksjomatyzowanej teorii T .

O lingwistycznym charakterze logiki, czyli o logicznej naturze języka, Suszko tak pisze:

Materiał logiczny badany w logice nie jest natury duchowej i nie składa się z tzw. przeżyć psychicznych. Przyjmuje się dziś niemal powszechnie, że materiał logiczny ma naturę językową i składa się w pewien sposób z wyrazów i ich kombinacji, takich jak zdania i układy zdań. Elementy tak pojętego materiału logicznego nazywamy krótko wyrażeniami; biorą one udział w procesie komunikowania się społeczności ludzkich i przez to właśnie zaopatrzone są w znaczenie, czyli sens intersubiektywny. W związku z tym odróżniamy

stronę fizykalną (akustyczną, wizualną itp.) materiału logicznego i jego składników, czyli wyrażeń, oraz ich stronę znaczeniową, która obejmuje całość kształtu funkcji, jakie wyrażenia pełnią w procesie komunikowania się ludzi w ich działalności. W logice dostrzegamy jednak w zasadzie dwa komponenty strony znaczeniowej wyrażeń: semantyczne odnoszenie się wyrażeń do fragmentów sfery obiektywnej oraz sposób rozumienia wyrażeń przez porozumiewających się ludzi. Mówimy więc w logice o dualizmie strony znaczeniowej wyrażeń: denotacja – konotacja.

[...]

Przedstawione wyżej stanowisko co do natury materiału logicznego pozwala traktować logikę jako wyspecjalizowany dział nauki o znakach i ich roli w procesie komunikowania się¹⁸.

Skoro język ma naturę logiczną, a poznanie ma naturę językową, zatem – powtórzmy – *natura* poznania jest logiczna. Powyższy cytat, mówiący o lingwistycznym charakterze logiki, jest odpowiedzią Suszki na centralne pytanie metalogiczne, czyli na pytanie o źródło prawomocności stwierdzeń i wnioskowań logicznych. Lingwistyczną w tym względzie odpowiedź Suszki można potraktować – idąc za wskazaną przez Jerzego Perzanowskiego typologią – jako pewną odmianę odpowiedzi podmiotowej (kantowskiej)¹⁹. Stanowisko lingwistyczne widzi źródło prawomocności logiki w uniwersaliach językowych, to jest w tych zasadach i czynnikach, które są wspólne wszystkim językom naturalnym. Idealem, który zdaje się przyświecać stanowisku lingwistycznemu, jest wydzielenie z języków naturalnych uniwersalnej lub naturalnej logiki. Argumentacja wspierająca tezę lingwistyczną jest taka: wprawdzie każde wnioskowanie logiczne jest wypowiedziane w jakimś języku *J*, to jednak nie może być ono zrelatywizowane do tego języka *J*, albowiem jest ono

[...] wypowiedzalne [...] także w innych językach. Jeśli ograniczyć się do języków pokrewnych (np. indoeuropejskich), to sens i walor wnioskowania nie zależy od tego, którym językiem posługujemy się dla jego wyrażenia. Zależy widocznie od tego, co wspólne tym językom, od wspólnych im struktur sensu i sądu. Struktury te ujawniają badania lingwistyczno-logiczno-filozoficzne. Prawomocność i powszechność rachunków logicznych tłumaczy się tym, że opisują one własności formalne języków, którymi posługujemy się, poznając i werbalizując poznanie. Wyrażenia językowe i ich układy wyposażone są bowiem w formę logiczną, którą bada, wyrastając z niej, logika.

[...]

Język – system znaków – traktowany jest tutaj jako narzędzie, środek oraz medium poznania. Logikę pojmuje się jako ogólną, uniwersalną gramatykę tak rozumianych języków²⁰.

Taka odpowiedź nie jest jednak wyczerpująca, albowiem – zauważa J. Perzanowski²¹ – pozostają pytania o wielość języków – o to, czy są rodziną luźno powiązanych ze sobą systemów znaków, czy też łączą

ich jeden, wspólny im proto-język. Pozostaje również pytanie o związek języka ze światem – czy jest to związek powierzchowny, czy głęboki.

Dopowiadając te uwagi, moglibyśmy stwierdzić, że odpowiedź udzielona na ostatnie pytanie byłaby zarazem, z uwagi na związek logiki i języka, odpowiedzią nie wprost na pytanie o związek logiki ze światem. Gdyby zatem związek języka ze światem okazał się związkiem głębokim, wówczas ten, kto głosiłby lingwistyczny charakter logiki, wyznawałby ostatecznie w kwestii źródeł prawomocności logiki stanowisko zwane „ontologizmem”, czyli, w końcowym rachunku, wprowadzałby logikę z «logiki» świata – z zasad jego budowy.

Odpowiadając na pytanie: co znaczy stwierdzenie J. Perzanowskiego głoszące, że język jest medium poznania?, które znajduje się w cytowanym fragmencie jego wypowiedzi, oraz na pytanie dodatkowe: dlaczego język jest w stanie tę rolę pełnić?, wskazałbym ponownie na Husserlowską teorię języka, która na te pytania udziela odpowiedzi i którą – powtórzę – postrzegam jako filozoficznie legitymizującą projekt semantycznej teorii poznania oraz pośrednio – *via* ów projekt – wyrastającą z tego projektu formalno-semantyczną teorię poznania. Innymi słowy, ścisły związek poznania z językiem, który jest istotnym założeniem semantycznej teorii poznania, uzasadnia – w moim przekonaniu – intencjonalna teoria wyrażen Husserla. Natomiast ścisły związek języka i logiki wyraża i filozoficznie uzasadnia stanowisko lingwistyczne w kwestii prawomocności stwierdzeń i wnioskowań logicznych.

Także w tym duchu, w duchu lingwistycznym, wypowiada się Ajdukiewicz, kiedy, definiując logikę za pomocą stałych logicznych, pisze, że każda dyscyplina naukowa posiada właściwy dla siebie zasób leksykalny, jednak we wszystkich dyscyplinach naukowych występują, oprócz wyrażen właściwych dla tej dyscypliny, takie wyrażenia, jak: „jest”, „każdy”, „żaden”, „pewien”, „nie”, „i”, „lub” itp. Bez tych terminów nie obędzie się język żadnej dyscypliny naukowej. Terminy te nie są bezpieczeństwa, albowiem – pisze dalej –

[...] istnieje [...] nauka, która te terminy ma pod swoją specjalną opieką. Nauka ta odznacza się tym, iż dla budowania swych twierdzeń posługuje się obok symboli zmiennych wyłącznie tymi trzema rodzajami terminów oraz takimi, które się przy ich pomocy dają zdefiniować. Nauka ta zowie się *logiką formalną*. Owe zaś terminy, należąc do wymienionych wyżej trzech rodzajów, i te, które przy ich pomocy można zdefiniować, nazywają się *stałymi logicznymi*. *Logika formalna jest to tedy nauka, której twierdzenia budowane są wyłącznie ze stałych logicznych oraz z symboli zmiennych*²².

O uniwersalności logiki biorącej się z uniwersalności jej języka, języka stałych logicznych, wchodzącego w skład języka każdej nauki,

mówił Ajdukiewicz już wcześniej, a mianowicie w latach dwudziestych w swoich wykładach na Uniwersytecie Warszawskim. Stwierdzał wtedy, mając na myśli logikę pierwszego rzędu, iż

cały szereg twierdzeń logiki formalnej odznacza się tym, że występują w nich tylko takie wyrazy stałe, które występują w każdej nauce. Nie ma w nich wyrazów, które można spotkać tylko w zoologii, ani wyrazów, które byłyby tylko chemii właściwe. Tej okoliczności zawdzięcza logika formalna swe szerokie zastosowanie. Korzysta z niej [...] każdy w większości swych rozumowań²³.

Mimo że poglądy Ajdukiewicza na temat statusu metodologicznego logiki ulegały zmianie, to uważam, iż niezmiennie wiązał on powszechność logiki z jej lingwistycznym charakterem, czego oznaką są aktualne w całym okresie jego twórczości logiczno-filozoficznej wyżej cytowane fragmenty definiujące logikę formalną. I jeśli kompetencję językową uznałby on za składową kompetencji poznawczej poznającego podmiotu²⁴, to tym samym za składową owej poznawczej kompetencji uznałby również tkwiącą w języku logikę.

W lingwistycznym duchu odnośnie do źródeł prawomocności logiki wyraża się W.V.O. Quine, którego poglądy były *nota bene* często antycypowane przez Ajdukiewicza. W *Przedmowie do Filozofii logiki* tak pisze:

ponieważ uważam logikę za wypadkową dwóch składników, prawdy i gramatyki, [zatem] będę tu traktował prawdę i gramatykę jako sprawy najważniejsze²⁵.

Po czym w wykładzie poświęconym prawdzie stwierdza:

Między logiką i gramatyką istnieje [...] więź silniejsza, niż tylko wspólne zainteresowanie zdaniami. [...] Znaczenie [...] gramatyki dla logiki polega na tym, że logika bada warunki prawdziwości zdań w zależności od ich struktury gramatycznej. Logika tropi prawdę na drzewie gramatyki. W szczególności logika funkcji prawdziwościowych tropi prawdę poprzez dwie konstrukcje, negację i koniunkcję, określając wartość logiczną zdań złożonych przez wartość składników²⁶.

A w zakończeniu swych wykładów, które puentuje słynnym *dictum* mówiącym, że *gramatyka i logika obsługują wszystkich jednakowo*, powiada tak:

Wszyscy użytkownicy języka używają tych samych konstrukcji gramatycznych, niezależnie od tego, o czym mówią i jakiego używają słownictwa. W związku z tym prawdy logiczne, które są związane z gramatyką, a nie z leksykonem, należą do tych prawd, z którymi wszyscy mówiący danym językiem najłatwiej się zgadzają [...]. Różnice bowiem, między mówiącymi tym samym językiem, znajdują wyraz tylko w leksykonie, nie w gramatyce; zaś prawdy logiczne pozostają prawdami przy wszystkich podstawieniach leksykalnych. Zwyczaj uznawania tych prawd z natury rzeczy utrwala się wraz z opanowaniem gramatyki. Wobec tego z natury rzeczy prawdy logiczne, przynajmniej te najprostsze, nie budzą wątpliwości [...]. [Inna] [...] uderzają-

cą cechą jest uniwersalna stosowalność logiki, jej bezstronny udział we wszystkich naukach. To także można wyjaśnić przez inwariancję prawd logicznych ze względu na podstawienia leksykalne. Leksykon świadczy usługi zróżnicowane wedle gustów i zainteresowań. Gramatyka i logika obsługują wszystkich jednakowo²⁷.

Ujmując w krótkich słowach zawarty w tym cytacie sens wypowiedzi, można powiedzieć, że logika jest neutralna tematycznie, czyli jest niezależna od poszczególnych modeli będących przedmiotem rozważań teorii, w których logika jest zawsze zawarta, a te są zawsze zbudowane w jakimś języku²⁸.

Przypisy

¹ M. Omyła, *Słowo wstępne*, [w:] R. Suszko, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Znak – Język – Rzeczywistość, Warszawa 1998, s. 12. Wspomniana rozprawa oraz artykuł R. Suszki wchodzi w skład *Wyboru pism* tego autora i ten wybór pism służy mi w niniejszej monografii jako źródło cytatów i odwołań. Co się natomiast tyczy publikacyjnej historii owej rozprawy i tego artykułu, to jest ona następująca: Na pierwszą z nich, tj. na rozprawę, składają się dwie prace powstałe na początku lat pięćdziesiątych (1950–1951), które dopiero po 1956 roku mogły zostać opublikowane. Pierwsza z nich nosi publikacyjny tytuł: *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania* i ukazała się w nr. 2(28) „Myśli Filozoficznej” z 1957 roku. Druga natomiast, o publikacyjnym tytule: *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania. Diachroniczna logika formalna*, ukazała się w nr. 3(29) „Myśli Filozoficznej” z 1957 roku. (Mówię o publikacyjnym tytule tych prac, albowiem pierwotny tytuł obu prac, przedstawionych środowisku filozoficznemu w latach 1950–1951, był inny – zob. w tej sprawie: R. Suszko, *Wybór pism*, s. 57, przyp. 1). Przedruk obu prac w postaci jednej, skondensowanej rozprawy nosi wspólny tytuł: *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania. Diachroniczna logika formalna* i wszedł pierwotnie w skład tomu: *Logiczna teoria nauki. Wybór artykułów*, red. T. Pawłowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, a następnie w skład przywoływanego przeze mnie *Wyboru pism* R. Suszki zredagowanego przez M. Omyłę. Co się natomiast tyczy wspomnianego artykułu Suszki *Logika formalna a rozwój poznania*, to był on pierwotnie publikowany w nr. 1(44) „Studiów Filozoficznych” z 1966 roku i jest przekładem z j. angielskiego tekstu referatu wygłoszonego przez R. Suszkę na Międzynarodowym Kolokwium Filozofii Nauki w Londynie (Bedford College), które odbyło się w dniach 11–17 lipca 1965 roku. Jak wspomniałem, w niniejszej monografii odwołuję się do przedruku prac Suszki zredagowanego przez M. Omyłę.

² Co się tyczy owego materiału logicznego, o którym mówi Suszko, to w tymże *Wstępie* tak o nim pisał: „Należy zaznaczyć, że pojawienie się problematyki logicznej mogło nastąpić dopiero w warunkach, gdy w rozwoju kultury i nauki helleńskiej nagromadziło się dostatecznie dużo materiału, który jest przedmiotem badań w logice. Materiał ten – nazwijmy go materiałem logicznym (λόγος λόγος) – jest ludzkim wytworem, zmieniającym się i komplikującym poprzez dzieje. Obejmuje wszelkie konstrukcje pojęciowe, twierdzenia, rozumowania i teorie, a dany jest w wypowiedziach, rozmowach, dyskusjach i wykładach oraz, w stosunkowo trwałej

formie, w pismach i traktatach. [...] W czasach Arystotelesa materiał logiczny był już bardzo bogaty. Istotnym elementem był tu rozrost 'dialektyki', dysputy prowadzone przez Sokratesa, dialogi filozoficzne pisane przez Platona oraz osiągnięcia ówczesnej nauki, a zwłaszcza matematyki, i istnienie poważnych już i śmiałych teorii [...]. Materiał logiczny zastany przez Arystotelesa był dostatecznie bogaty, by można było podjąć się badania jego własności i sformułowania rządzących nim praw" (R. Suszko, *Wstęp do zagadnień logiki*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, s. 22–23).

- ³ Tamże, s. 48. Przy okazji niniejszego cytatu i poprzedzających go uwag mówiących, że formalizując teorię poznania, coś się traci, lecz z drugiej strony coś się zarazem zyskuje, przywołałam (stosując się do tych rozważań) słowa Jana Woleńskiego, który tak pisał: „Jasne jest, że nie wszystko [co] ważne w relacji poznawczej może być reprezentowane w semantyce, i to formalnej. Ale sporo takiemu traktowaniu podlega”. Po czym dodawał w przypisie: „Ogólnie mówiąc, przez semantykę formalną rozumie teorię modeli systemów sformalizowanych. Kogo razi przymiotnik 'sformalizowany', może poczuje się uspokojony, gdy dodam, że system sformalizowany traktuję jako zawsze zinterpretowany" (tenże, *Epistemologia*, t. 1: *Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000, s. 174 i 190).

W niniejszym rozdziale występują takie same co do kształtu symbole na oznaczenie układów epistemologicznych, jak w rozdziale poprzednim, to jest symbole: (*), (**), itd. Symbole te jednak, w tym rozdziale używane i przywoływane, odnoszą się do układów, będących przedmiotem rozważań niniejszego rozdziału i tylko do tych układów, a zatem taki sam kształt tych symboli nie powinien być źródłem nieporozumień. I jeszcze jedna uwaga związana z symboliką, otóż na oznaczenie składowych układów epistemologicznych, używam – omawiając poglądy Suszki – takich samych symboli, jakich używa ten autor, kiedy o nich mówi – tak np. używam symbolu *S*, jeśli chodzi o podmiot, i symbolu *L*, jeśli chodzi o język.

- ⁴ Tenże, *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania*, s. 58.
- ⁵ K. Ajdukiewicz, *Epistemologia i semiotyka*, „Przegląd Filozoficzny” 1948, R. XLIV, z. 4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie*, t. 2.
- ⁶ *Logika formalna a niektóre...*, s. 59. W cytowanym fragmencie dostrzegam zarzut skierowany pod adresem epistemologicznych poglądów Ajdukiewicza, że oto nie stosuje on pojęć semantycznych w swoich analizach zawartych w artykule *Epistemologia i semiotyka*. Jeśli moje rozumienie takiego zarzutu jest trafne, to pragnę zauważyć, że analizy zawarte w tym artykule są analizami metaepistemologicznymi, a nie epistemologicznymi – ich przedmiotem nie jest bowiem poznanie, lecz są nimi idealistyczno-epistemologiczne poglądy Berkeleygo i Rickerta oraz metafizyczne konsekwencje wyciągane przez tych filozofów z ich stanowisk epistemologicznych. Gdyby rozważania Ajdukiewicza były rozważaniami epistemologicznymi i gdyby miały mieć charakter realistyczny, oraz gdyby miały być prowadzone na płaszczyźnie semiotycznej, to faktycznie – powinny angażować kategorie semantyczne. Tymczasem, stwierdzam raz jeszcze, są to rozważania metaepistemologiczne.
- ⁷ Stanowisko Suszki w kwestii absolutystycznego i relatywistycznego pojmowania semantycznej definicji prawdy jest głosem w szerokiej dyskusji dotyczącej tej właśnie kwestii. O uczestnikach tej dyskusji (w tym głównie o M. Kokoszyńskiej, R. Carnapie, M. Przełęckim, D. Davidsonie, S. Haack) pisze J. Woleński – zob. tegoż, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 233 i nn. oraz tegoż, *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 302 i nn.

- ⁸ Jedynie w formie przypisu pragnę zauważyć, że dostrzegam w poglądach Suszki założenie stwierdzające lub suponujące istnienie tak pojmowanego, «czystego» podmiotu epistemologicznego, czyli «czystego» podmiotu wyższego rzędu w stosunku do podmiotu poznającego. Jeśli to spostrzeżenie jest trafne, a za takie skłonny jestem je uważać, to prawdziwość tego założenia, leżącego u podstaw diachronicznej teorii poznania R. Suszki, budzi moje wątpliwości: Skoro bowiem podmiot poznający P jest pojmowany przez Suszkę jako podmiot uwikłany w język J (a jest tak pojmowany, bo musi być tak pojmowany, jeśli ma się uprawiać semantyczną czy semantyczno-formalną teorię poznania), poprzez który ów podmiot poznaje model M języka J , to podmiot epistemologiczny PE jest uwikłany w metajęzyk MJ języka J , poprzez który poznaje on język J , a także – jeśli MJ jest metajęzykiem semantycznym – poznaje on model M języka J . Tymczasem u Suszki jest tak – co znajduje swój wyraz w jego waloryzowaniu relatywnego podejścia do prawdy, jako szczególnie interesującego epistemologicznie – że epistemolog jest w stanie zająć perspektywę poza-językowego (poza językiem J) i poza-modelowego (poza modelem M języka J) punktu widzenia, czyli perspektywę pozaświatowego obserwatora, z punktu widzenia której „widzi» on oddzielnie język i jego wyrażenia i oddzielnie model jako pewną całość” (tenże, *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania*, s. 102). Pytam więc: Jak można widzieć model jako całość, jeśli semantyczny metajęzyk MJ – a musi on być semantyczny, jeśli ma się w nim mówić o świecie (modelu M języka J) – zawiera w sobie język przedmiotowy J lub przekład tego języka w MJ ? Toż w metajęzyku MJ wyrażają się metapoznawcze akty podmiotu epistemologicznego PE . Sądzę, że podmiot języka MJ nie widzi całego modelu M , lecz widzi jego część, tj. szczegóły modelu M , te same szczegóły, które widzi epistemolog operujący absolutnym pojęciem prawdy zrelatywizowanym do J i który tym samym widzi model tego języka poprzez ten język.
- ⁹ O ewolucji aparatów pojęciowych pisze Ajdukiewicz w rozprawie pt. *Obraz świata i aparatura pojęciowa* – zob. [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 1. Jest ona przekładem z j. niemieckiego rozprawy pt. *Das Weltbild und die Begriffsapparatur*, „Erkenntnis” 1934, t. 4. Analiza diachronicznej epistemologii R. Suszki, biorąca pod uwagę epistemologiczne poglądy Ajdukiewicza odnośnie do ewolucji aparatów pojęciowych, to temat na osobny i obszerny artykuł.
- ¹⁰ R. Suszko, *Logika formalna a rozwój poznania*, s. 110. Pragnę przypomnieć, że cytowany artykuł jest referatem, który Suszko wygłosił w 1965 roku – patrz wyżej: przypis 1.
- ¹¹ Tamże, s. 111. Gwoli jasności warto być może dodać, że mówiąc w tym cytowanym fragmencie o relacji wynikania Cn , jako pokrywającej się z relacją wynikania inferencyjnego, ma Suszko na myśli semantyczne pojęcie wynikania logicznego, które dla logiki pierwszego rzędu pokrywa się z inferencyjnym (tj. syntaktycznym lub formalnym) pojęciem wynikania logicznego, zwanym także syntaktycznym pojęciem wyprowadzalności według reguł logicznych. Z inferencyjnym (tj. syntaktycznym lub, inaczej mówiąc, formalnym) pojęciem wynikania logicznego jest związane syntaktyczne pojęcie konsekwencji. Z kolei z semantycznym pojęciem wynikania logicznego wiąże się semantyczne pojęcie konsekwencji. Zob. także niżej – przyp. następny.
- ¹² Pisząc o dwóch twierdzeniach Gödla o niedowodliwości, miał Suszko na myśli pierwsze oraz drugie twierdzenie Gödla o zupełności arytmetyki liczb naturalnych. Pierwsze twierdzenie głosi, że jeśli jakaś teoria formalna zawiera arytmetykę liczb naturalnych oraz jest niesprzeczna, to istnieje takie zdanie języka tej teorii,

że ani to zdanie, ani jego negacja nie jest tezą tej teorii, czyli nie da się go dowieść na gruncie aksjomatów tej teorii. Drugie twierdzenie głosi natomiast, że jeśli jakaś teoria formalna zawiera arytmetykę liczb naturalnych oraz jest niesprzeczna, to niesprzeczności tej teorii nie da się dowieść na gruncie tej teorii. Mówiąc z kolei o twierdzeniu o pełności, ma Suszko na myśli twierdzenie Gödla o pełności węższego rachunku predykatów, które jest przedstawiane w postaci głoszącej, że węższy rachunek predykatów jest pełny, czyli że każde wyrażenie prawdziwe tego rachunku jest jednocześnie jego tezą, czyli dla każdego prawdziwego zdania tego rachunku istnieje dowód oparty na aksjomatach i regułach tego rachunku (zob. np. L. Borkowski, *Logika formalna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 378). Twierdzenie to można także wysłowić w postaci zdania głoszącego, że każda prawomocna formuła systemu standardowego (elementarnego) jest dowodliwa, gdzie „prawomocna”, znaczy tyle co „prawdziwa w każdej dziedzinie”, lub w postaci zdania głoszącego, że każda tautologiczna formuła logiki I rzędu jest dowodliwa (zob. J. Woleński, *O filozoficznym sensie metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 1, „Wiadomości Matematyczne”, t. 45, nr 2, red. T. Nadzieja, Warszawa 2009). Wnioskiem z tego twierdzenia jest to, że w tym wypadku pojęcie konsekwencji syntaktycznej jest równoważne pojęciu konsekwencji semantycznej. Dwa pierwsze twierdzenia Gödla pochodzą z roku 1931 i zostały opublikowane w pracy o tytule *Ueber formal unentscheidbare Sätze der „Principia mathematica” und verwandter Systeme. I*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1931, t. 38 (w przekładzie na j. polski tytuł brzmi: *O formalnie nierozstrzygalnych zdaniach „Principia mathematica” i pokrewnych systemów*). Jeśli chodzi o wspomniane twierdzenie o pełności, to zostało ono przedstawione podczas II Konferencji Epistemologii Nauk Ścisłych w Królewcu w 1930 roku i opublikowane jako *Die Vollständigkeit der Axiome des Logischen Funktionen-kalküls*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1930, t. 37 (w przekładzie na j. polski tytuł brzmi: *Zupełność aksjomatyzowanego logicznego rachunku funkcyjnego*). Twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy głosi, że jeżeli teoria T jest niesprzeczna i zawiera arytmetykę liczb naturalnych, to zbiór zdań prawdziwych teorii T jest niedefiniowalny w T , czyli nie da się skonstruować na gruncie tej teorii trafnej definicji prawdy w sensie umowy P (konwencji T), czyli takiej, aby wszystkie P -równoważności (T -równoważności) należały do konsekwencji logicznych tej definicji. Objasnienie: P – prawda; T – angielskojęzyczne: *truth*. P – równoważność (lub inaczej: T -równoważność) głosi, że x jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p – gdzie x jest nazwą dowolnego zdania, a p jest przekładem tego zdania na metajęzyk (zob. J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 82; A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 61 – pierwodruk w: *Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych*, nr 34, Warszawa 1933).

¹³ Tamże, s. 120.

¹⁴ Owa rekonstrukcja pochodzi ze wspomnianego już artykułu M. Omyły pt. *Formalna teoria poznania* dedykowanego J. Woleńskiemu, w którym M. Omyła dlatego rekonstruuje epistemologiczne poglądy R. Suszki, albowiem poglądy te „[...] miały pewien wpływ na sposób uprawiania przez Niego [Jana Woleńskiego] filozofii” (tegoż, *Formalna teoria poznania*, [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000, s. 159).

- ¹⁵ Skoro M. Omyła wskazuje na zbiór zdań *S* języka *J* jako jedną ze składowych podmiotów, to znaczy to, że interpretując formalną teorię poznania Suszki, bierze on pod uwagę propozycjonalną koncepcję poznania, zgodnie z którą – w tym właśnie wypadku – nośnikami prawdziwości są także lub wyłącznie zdania. Mówię „w tym wypadku”, albowiem propozycjonalizm w ogóle może znaczyć, że nośnikiem prawdy jest również: sąd w sensie logicznym lub sąd w sensie psychologicznym lub jedynie (lub w pierwszym rzędzie) asertywny sąd psychologiczny, zwany także przekonaniem itp., a każdy z tych tworów jest w jakiś sposób powiązany ze zdaniem, które bywa różnie pojmowane.
- ¹⁶ Wyrażenia językowe wyrażają akty poznawcze, będące psychologicznymi znaczeniami wyrażań, oraz znaczą treści tych aktów, będące logicznymi znaczeniami wyrażań – w ten sposób używam terminów „wyrażać” i „znaczyć”, idąc w tym względzie za K. Ajdukiewiczem.
- ¹⁷ Kiedy mówię, że podmiot *S*, będący we władzy języka *L* (lub innymi słowy: że podmiot *S*, będąc zamkniętym w swej aktywności poznawczej w ramach języka *L*), jest zarazem we władzy logiki tkwiącej w języku *L*, to nie twierdzę, że każdy język (lub dokładniej: że każda grupa języków) ma swoją specyficzną logikę. Nie twierdzę zatem, że gdyby podmiot poznający *S* był podmiotem języka *L**, a język *L** był różny od języka *L*, to podmiot *S* byłby zarazem podmiotem odmiennej logiki, czyli że byłby *de facto* podmiotem różnym od podmiotu poznającego, ujętego w ramy języka *L*. W tej sprawie, która łączy kwestie wzajemnych powiązań *natur*: podmiotu poznającego, języka i logiki, a nadto kwestie związków języka i logiki ze światem – nie wypowiadam się. Sprawa ta ma, oczywiście, związek z kwestią powszechności logiki. Być może jest tak, że powszechność, czyli uniwersalność logiki, bierze się z protojęzyka, będącego swoistym *universale* dla wielości języków, a może jest tak, że bierze się ona z «logiki» świata. A biorąc pod uwagę to, że te dwie odmienne legitymacje uniwersalności nie muszą się wykluczać, zatem być może jest tak, że *universale* językowe jest ostatecznie odzwierciedleniem «logiki» świata lub – spekulując – że «logika» świata jest odzwierciedleniem jakiegoś *universale* językowego.
- ¹⁸ R. Suszko, *Wstęp do zagadnień logiki*, s. 50. W przypisie komentującym ten cytat, który – krótko rzecz ujmując – stwierdza, że logika jest wyspecjalizowanym działem nauki o znakach, Suszko stwierdza, że podobny pogląd na naturę logiki głosili stoicy.
- ¹⁹ Odpowiedź podmiotowa (kantowska) w sprawie metalogicznego pytania o *źródła prawomocności stwierdzeń i wnioskowań logicznych* – jak je określa J. Perzanowski – ma dwie zasadnicze wersje: konceptualistyczno-konstruktywistyczną oraz naturalistyczną. W pierwszej podmiot jest pojmowany abstrakcyjnie, jako rozum, a zasady logiczne są zasadami rozumu albo zasadami konstrukcji. W drugiej natomiast podmiot jest pojmowany jako żywy organizm, a uprawomocnienia logiki poszukuje się w zasadach pracy mózgu – zob. J. Perzanowski, *Logika a filozofia. Uwagi o zasięgu analizy logicznej w naukach filozoficznych*, [w:] *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 247.

Z poruszoną przez J. Perzanowskiego kwestią wiąże się kilka uwag: Patrząc na logikę z metalogicznego punktu widzenia, można ją traktować jako zasób reguł dedukcyjnych lub jako zasób twierdzeń logicznych. Podstawowe pytanie metalogiczne będzie zatem brzmieć: (1) czy te dwa sposoby traktowania logiki są równoważne? Bo gdyby były, to wtedy byłoby tak, że jeśli jakaś własność przysługiwałaby logice reguł, to tym samym przysługiwałaby ona również logice twierdzeń. O logice zwy-

kło się mówić, że posiada walor uniwersalności. Kolejne pytanie metalogiczne dotyczy tej właśnie kwestii: (2) czy logika jest powszechnie ważna, a jeśli tak, to co owa powszechna ważność znaczy? Pytanie następne, zakładające uniwersalność logiki, docieka źródeł tego stanu rzeczy i brzmi: (3) skąd się bierze powszechna ważność logiki, czyli jakie są tego źródła? – wszak bez logiki nie obejdzie się żadne do-rzeczne mówienie o świecie, żadna teoria naukowa. Jednakże teorie naukowe mie-wają różny metodologiczny status. I tu byłoby kolejne pytanie: (4) jaki jest zatem metodologiczny status twierdzeń logicznych?

Pozytywnej odpowiedzi na pierwsze pytanie udziela J. Woleński – zob. tegoż: *Metamatematyka a epistemologia*, s. 51–55 oraz 85–92; *Epistemologia. Poznanie...*, s. 40–49; *Uniwersalność logiki*, przeł. z j. ang. D. Dąbek, [w:] *Filozofia I. Prace Naukowe*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, red. R. Miszczyński, A. Olech, Częstochowa 1999, s. 97. W pierwszej z tych prac stwierdza J. Woleński m.in.: „Obie kodyfikacje logiki, tj. »regulowa« i »twierdzeniowa«, są równoważne na mocy twierdzenia o dedukcji, gdyż mamy [...] $\langle \{A_1, \dots, A_n\}, A \rangle \in \text{LOG}^R \leftrightarrow (A_1 \rightarrow \dots \rightarrow (A \rightarrow A_n) \dots) \in \text{LOG}^T$. [Ta] zależność usprawiedliwia mówienie po prostu o logice bez odróżniania [...] LOG^T i LOG^R [gdzie LOG^R – to logika reguł, a LOG^T – to logika twierdzeń]” – tamże, s. 87. Odpowiedź na pytanie (2) znajduje się również we wspomnianych pracach J. Woleńskiego – zob. np. *Metamatematyka a epistemologia*, s. 86, gdzie czytamy, że uniwersalność logiki znaczy, że tezy logiki są prawdziwe we wszystkich modelach, a są prawdziwe, bo logika nie wyróżnia żadnych stałych pozalogicznych. A jest tak dlatego, że twierdzenia logiki nie zależą dedukcyjnie od żadnych przesłanek, albowiem logika jest zbiorem konsekwencji ich pustego zbioru. Natomiast na pytanie, dlaczego logika jest konsekwencją pustego zbioru przesłanek, trzeba odpowiedzieć, ano „[...] właśnie dlatego, że twierdzenia logiki są prawdziwe w każdym modelu oraz nie wyróżniają żadnej stałej spoza samej logiki” (tamże, s. 86). Pytanie trzecie, które określam mianem „pytania o źródła powszechnej ważności logiki”, traktuję jako inne i zarazem eksplikujące sformułowanie wspomnianego wyżej pytania J. Perzanowskiego o *źródła prawomocności stwierdzeń i wnioskowań logicznych*; sformułowanie J. Perzanowskiego nie jest bowiem dla mnie jasne. Z kolei pytanie o status metodologiczny twierdzeń logiki, czyli pytanie o to, czy są one zdaniem analitycznymi *a priori*, syntetycznymi *a posteriori* czy syntetycznymi *a priori*, pojmuję jako pytanie o źródła prawomocności twierdzeń logiki, czyli jako pytanie o źródła ich przedmiotowej ważności lub jeszcze inaczej: o ich uzasadnienie. Odróżniam zatem, w duchu kantowskim, problem powszechnej ważności zdań (sądów) od problemu ich przedmiotowej ważności. Te problemy mogą się zająć, albowiem to, co powszechnie ważne, może czerpać tak rozumianą ważność z ważności przedmiotowej.

²⁰ J. Perzanowski, *Logika a filozofia...*, s. 247.

²¹ Tamże, s. 248.

²² K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 97–98. *Logika pragmatyczna* była ostatnią pracą Ajdukiewicza. Pracy tej nie ukończył; przygotowali ją do druku Halina Mortimerowa i Klemens Szaniawski. *Logika pragmatyczna* miała pogłębić i uwspółcześić to, co na temat semiotyki i metodologii nauk jest zawarte w przedwojennej pracy Ajdukiewicza *Logiczne podstawy nauczania* wydanej w 1934 roku (odbitka z *Encyklopedii Wychowania*, nakładem „Naszej Księgarni” S.A. Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa 1934). Dla niniejszych rozważań jest ważne to, iż dosłownie taka sama charakterystyka logiki formalnej jest zawarta w owych *Logicznych podstawach* – zob. tamże, s. 41. Owe wspomniane przez Ajdukiewicza w cytowanym fragmencie

trzy rodzaje terminów stałych (trzy rodzaje stałych logicznych), które składają się na zasób leksykalny języka logiki, to: (1) spójka „jest”, (2) słówka kwantyfikujące i (3) spójniki międzyzdaniowe (funktory prawdziwościowe).

- ²³ Tenże, *Główne zasady metodologii nauk i logiki formalnej*, wykłady wygłoszone na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 1927/1928, skrypt autoryzowany zredagował M. Presburger, Wydawnictwo Koła Matematyczno-Fizycznego Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1928, s. 152. Poglądy Ajdukiewicza, dotyczące statusu i genezy praw logiki, ulegały zmianom. Pisze o tym R. Murawski w monografii poświęconej filozofii matematyki i logiki polskiej szkoły matematycznej, szkoły lwowsko-warszawskiej i ośrodka krakowskiego – zob. tegoż, *Filozofia matematyki i logiki w Polsce międzywojennej*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2011. W sprawie filozofii logiki K. Ajdukiewicza – zob. tamże, s. 120–134. O tym, że Ajdukiewicz ograniczał logikę teoretyczną (logikę w ogóle pojmował szeroko, zaliczając do niej również metodologię nauk) do logiki pierwszego rzędu, pisze także R. Murawski we wspomnianej monografii – zob. tamże, s. 126.
- ²⁴ Pojęcie „kompetencji epistemicznej” wprowadza J. Woleński, inspirując się w tym wypadku wypowiedzią J. Macnamary, który mówi o kompetencji psychologiczno-poznawczej, a która w jego ujęciu jest analogonem pojęcia „kompetencji językowej” N. Chomsky’ego. Stosowny w tym względzie cytat z pracy J. Woleńskiego, dotyczący formalnie ujętego podmiotu poznającego w sformalizowanej opozycji epistemologicznej, brzmi tak: „*J*, *MJ* i *Cn*, a zwłaszcza *J* i *Cn* mogą być traktowane jako warunki dla uzyskania *T* (niezbędne, ale niewystarczające). W ten sposób język oraz logika (*Cn*) wchodzi w skład czegoś, co można określić jako kompetencja epistemiczna” (tenże, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 106). Wspomnianą w tym kontekście pracą J. Macnamary jest: *A Border Dispute. The Place of Logic in Psychology*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts 1986; w przekładzie na j. polski M. Zagrodzkiego jako: *Logika i psychologia. Rozważania z pogranicza nauk*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993. W rozdziale II tej pracy, zatytułowanym *Logika jako kompetencja psychologiczna*, J. Macnamara tak m.in. pisze: „[...] logika jest potrzebna psychologii poznawczej nie tylko tak, jak wszystkim naukom, dla zapewnienia spójności, ale jako istotna część teorii poznania. Twierdzenie to samo w sobie jest pełne treści, wymaga jednak znacznego uszczegółowienia. Musimy zbadać dokładnie, w jaki sposób logika wchodzi do teorii poznania”. Moja teza – pisze dalej – jest, mówiąc wprost, następująca: „Logika [...] stanowi teorię kompetencji dla odpowiedniego obszaru psychologii poznawczej. Przez teorię kompetencji rozumiem coś bardzo zbliżonego do tego, co rozumie przez nią Chomsky [...], aczkolwiek Chomsky zajmuje się niemal wyłącznie językiem. Od niego właśnie zapożyczam to pojęcie, chociaż będę musiał zmodyfikować je tak, aby nadawało się do moich celów. W moim pojęciu idea głosząca, że jakaś logika stanowi teorię kompetencji dla części psychologii poznawczej, sprowadza się do twierdzenia, że umysł w swoim funkcjonowaniu częściowo stosuje zasady tej logiki” (tamże, s. 43 oraz 44–45).
- ²⁵ W.V.O. Quine, *Filozofia logiki*, przekł. H. Mortimer, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977, s. 5.
- ²⁶ Tamże, s. 56.
- ²⁷ Tamże, s. 150–151.
- ²⁸ Por. w tej sprawie: J. Woleński, *Uniwersalność logiki*, s. 99.

ROZDZIAŁ IX

FORMALNA TEORIA POZNANIA W UJĘCIU JANA WOLEŃSKIEGO

Przedmiotem niniejszego rozdziału jest prezentacja podstawowej opozycji epistemologicznej w ujęciu Jana Woleńskiego. Jego ujęcie oraz związane z nim komentarze są bogatsze w porównaniu z ujęciem Romana Suszki. Woleński wskazuje na pewne kwestie związane z logiczną analizą tej opozycji, które w ujęciu Suszki nie występują. Jedną z nich jest kwestia uniwersalnej kompetencji epistemicznej, której składową jest logika oraz, jak się wydaje, zdolność rozumienia języka. Rozważania w tym rozdziale zawarte są kontynuacją rozważań zamieszczonych w poprzednich rozdziałach, a w szczególności w trzech ostatnich. O ustaleniach tam zawartych należy pamiętać, jeśli pragnie się zrozumieć relację: Ajdukiewicz – Suszko – Woleński, która, moim zdaniem, wiąże tych filozofów na gruncie ich semiotyczno-logicznego podejścia do teorii poznania. I jeszcze jedna uwaga wprowadzająca: mówiąc o formalnym ujęciu przez Woleńskiego podstawowej opozycji epistemologicznej, prezentuję zarazem w szkicowej postaci formalno-epistemologiczne podejście przez Woleńskiego do głównych zagadnień epistemologicznych, które z owego ujęcia wyrastają.

1

Charakterystyka opozycji epistemologicznej w ujęciu R. Suszki oraz komentujący to ujęcie artykuł M. Omyły rodzą pytania, na które ci autorzy nie odpowiadają. Nie podnoszę tej uwagi do rangi zarzutu, wszak ich prace są semantyczno-epistemologicznymi szkicami, a nie rozprawami wyczerpująco analizującymi ów problem. Pytania, o których mowa, dotyczą składowych formalnie ujętego podmiotu poznającego, czyli: (1) języka przedmiotowego, którym posługuje się podmiot,

(2) nadbudowanego nad językiem przedmiotowym metajęzyka, (3) operacji konsekwencji logicznej oraz (4) wiedzy pozallogicznej, którą dysponuje podmiot. Oprócz tych pytań są także i takie, które dotyczą prawego członu opozycji epistemologicznej, a ten – formalnie ujęty – jest modelem teorii. Prezentując formalną analizę opozycji epistemologicznej w ujęciu J. Woleńskiego, skoncentruję się w pierwszym rzędzie na tych jej składowych, które nawiązują do składowych występujących w analizach R. Suszki i M. Omyły lub które w tych analizach występują¹.

I tak niechaj odpowiednie symbole reprezentują składowe formalnie ujętego podmiotu poznającego:

J – sformalizowany i zinterpretowany język przedmiotowy I rzędu;

Cn – operację konsekwencji logicznej;

MJ – metajęzyk języka J zdolny do wyrażania w nim własności semantycznych języka J ;

T – sformalizowaną teorię aksjomatyczną wyrażoną w języku J , która jest zbiorem pozallogicznych twierdzeń, niekoniecznie prawdziwych, uznawanych przez podmiot.

Formalnym reprezentantem podmiotu poznającego jest zatem układ:

$$(*) \quad \langle J, MJ, Cn, T \rangle^2$$

O oznaczonej symbolem T teorii wyrażonej w języku J zakłada się ponadto, że zawiera arytmetykę liczb naturalnych (AR), co wraz z dotyczącymi jej wspomnianymi założeniami – w tym z założeniem, że język J jest językiem sformalizowanym – umożliwia wykorzystanie metamatematyki w analizie podmiotu poznającego, a w szczególności twierdzeń limitacyjnych³.

Teoria T jest wytworem aktów poznawczych podmiotu poznającego – należy więc założyć, że w jej skład mogą wchodzić zdania fałszywe. Intencją tego założenia jest bowiem to, aby – mimo formalnego i idealizacyjnego ujęcia podmiotu poznającego – mówienie o tak rozumianym podmiocie stosowało się również do podmiotu realnego, a ten jest podmiotem omylnym. Podmiot realny jest również podmiotem finitystycznym, czyli zdolnym do faktycznego operowania jedynie skończoną ilością zdań i formuł zdaniowych, natomiast język J oraz metajęzyk MJ , czyli języki będące składowymi formalnie ujętego podmiotu poznającego, są językami infinitystycznymi. Realne podmioty poznające mają jednak zdolność do ciągłego rozszerzania swego zasobu leksykalnego, a to sprawia, że infinityzm wspomnianych języków nie pozbawia formalnego podmiotu poznającego zakładanych o nim cech realności lub – być może trafniej rzecz ujmując – cech *quasi*-realności.

O języku J , którym ów podmiot się posługuje, zakłada się, że jest językiem zinterpretowanym ekstensjonalnie, a to – pisze Woleński – przesądza o tym, że jego wyrażenia posiadają jakąś treść, którą

można nawet uznać za jakąś reprezentację poznania⁴.

Co się tyczy metajęzyka MJ , to nie jest on językiem sformalizowanym, lecz powinien być na tyle bogaty, aby można w nim wyrażać nie tylko syntaktyczne własności języka J , ale również jego własności semantyczne. A to znaczy, że powinien umożliwiać dokonywanie w nim refleksji nie tylko nad poznaniem, to jest nie tylko nad teorią T , lecz także nad jej związkami z dziedziną, o której ta teoria traktuje. A skoro przedmiotem poznania formalnie ujętego przedmiotu poznania ma być semantyczny model teorii T , zatem metajęzyk MJ powinien być wyposażony w aparaturę pojęciową teorii mnogości, która umożliwia mówienie o takich związkach.

Umieszczenie w układzie (*) składowej T w tym sensie urealnienia podmiot poznający, iż ograniczony do postaci $\langle J, MJ, Cn \rangle$ byłby jedynie podmiotem logicznym, to jest podmiotem pozbawionym jakiegokolwiek wiedzy pozallogicznej. Tak pojmowany podmiot byłby jedynie potencjalnym podmiotem poznającym, czyli – ujmując rzecz wyraźniej – byłby jedynie logiczną składową kompetencji poznawczej realnego podmiotu poznającego. Zredukowany do języka i logiki (operacji konsekwencji logicznej) podmiot poznający spełnia warunek konieczny bycia podmiotem poznającym w pełnym tego słowa znaczeniu, jednakże ów warunek nie jest zarazem warunkiem wystarczającym. Oto powód, dla którego Woleński określa logikę i język składowymi kompetencji epistemicznej⁵, o której nie rozstrzyga, czy jest wrodzona, czy nabyta, czy być może wytworzona w wyniku naturalnego doboru; dla samej epistemologii semantycznej ta sprawa nie ma bowiem znaczenia, mimo że ma ona znaczenie filozoficzne.

Zredukowany do języka i logiki podmiot poznający można byłoby nazwać „czystym podmiotem poznającym” – w specyficznym tego słowa znaczeniu, niewątpliwie odmiennym od tego, jakie temu wyrażeniu nadają fenomenolodzy.

2

O kompetencji epistemicznej Jan Woleński zakłada, że jest uniwersalna, albowiem taka jest operacja konsekwencji logicznej Cn , skoro jest

[...] niezależna od konkretnych korpusów uznawanych zdań⁶,

co W.V. Quine wyraża cytowanymi uprzednio stwierdzeniami mówiącymi, że prawdy logiczne nie są związane z leksykonem, a to znaczy tyle, iż są niezmiennicze ze względu na podstawienia leksykalne; co z kolei Woleński wyraża jeszcze innym stwierdzeniem, równoważnym trzem poprzednim, mówiącym, że

określenie logiki jako zbioru konsekwencji logicznych pustego zbioru przesłanek (równoważnie: [jako] jedynej wspólnej części wszystkich systemów dedukcyjnych) dobrze przedstawia własność powszechności tautologii logicznych jako też neutralnych przedmiotowo⁷.

Po czym dodaje, iż zakłada, że logika jest wspólna wszystkim podmiotom poznającym, aczkolwiek nie rozstrzyga, czy kompetencja logiczna obejmuje coś jeszcze oprócz operacji konsekwencji logicznej i języka. W dotyczącym tej kwestii przypisie, to jest w kwestii uniwersalności kompetencji poznawczej, jako pochodnej uniwersalności logiki, Woleński stwierdza rzecz interesującą, a mianowicie, iż

wiele przemawia za tym, że logika klasyczna jest uniwersalna, a [logiki] nieklasyczne mają jedynie charakter regionalny. Gdyby jednak okazało się, że pluralizm logiczny jest pełny, to znaczyłoby [to] tyle tylko, że nie ma uniwersalnej kompetencji logicznej. Mimo to definicja logiki, jako zbioru konsekwencji pustego zbioru przesłanek, pozostałaby w mocy, tyle że każda definicja znaczyłaby coś innego [...]. Po drugie, można argumentować, że zdolność rozumienia języka jest również elementem uniwersalnej kompetencji epistemicznej, ale to sprawa znacznie bardziej kontrowersyjna niż powszechność logiki. Spekulując na ten temat, powiedziałbym, że rozumienie języka jest bezpośrednim poznaniem nienaocznym w rozumieniu Friesa i Nelsona [...]⁸.

Kwestia zdolności rozumienia języka – zauważa Woleński, konkludując zarazem ów wątek – była i jest także przedmiotem analiz fenomenologów; rozwinę ów wątek sygnalizowany przez Woleńskiego w dwóch poniższych paragrafach, po czym powrócę do głównego toku rozważań.

4

Faktycznie, ta kwestia – zdolności rozumienia języka – była przedmiotem rozważań fenomenologów, m.in. Husserla w drugim tomie *Badań logicznych*, a także Ingardena w *O dziele literackim*, acz nie była ona przez nich rozpatrywana jako składowa uniwersalnej kompetencji poznawczej. Sądzę, iż właśnie ten wątek – zdolności rozumienia języka, który Woleński w przypisie jedynie sygnalizuje – zasługuje na szersze potraktowanie, co niżej postaram się uczynić, prze-

rywając zarazem rozważania dotyczące formalnego podejścia do opozycji epistemologicznej w ujęciu Woleńskiego.

W *Badaniu I* wspomnianego tomu Husserla, zatytułowanym *Wyrażenie i znaczenie*, kwestia zdolności rozumienia języka wiąże się ściśle z zagadnieniem aktu intencji znaczeniowej, który – złączony z aktem intencji spostrzeżeniowej skierowanej na dany znak wyrażeniowy – sprawia, że ów znak staje się dla podmiotu zrozumiałym wyrażeniem, a podmiot *żyje odtąd w tym rozumieniu*⁹. I zbędna staje się wówczas dla niego naoczność tego, do czego ewentualnie to wyrażenie się odnosi, oraz nieistotną staje się od tego momentu naoczność zmysłowego znaku, za sprawą której podmiot uchwycił nienaocznie właśnie te, a nie inne *treści*, i zrealizował je *rozumiejąco* w swym życiu psychicznym. Do tego momentu, czyli do momentu, kiedy stały się rozumianymi treściami wyrażeniowych znaczeń, tkwiły one w *idealnie zamkniętym zbiorze przedmiotów ogólnych*, czyli w zbiorze znaczeń «samych w sobie»¹⁰.

Ta kwestia była także przedmiotem analiz R. Ingardena w traktacie *O dziele literackim* – w tych jego fragmentach, w których Ingarden analizował aktualne i potencjalne składniki znaczenia słowa, oraz w tych, w których badał intersubiektywną identyczność zdania i ontyczny fundament tej intersubiektywności. To wówczas, w trakcie tych analiz, odróżniał znaczenie słowa od idealnego pojęcia oraz stwierdzał, że heteronomiczne bytowo znaczenie słowa jest aktualizacją idealnego sensu zawartego w idealnych i bytowo autonomicznych pojęciach, które są transcendentne względem znaczenia słowa, a także – co oczywiste – względem podmiotu, który to znaczenie wytwarza w sensotwórczej operacji. Owa aktualizacja idealnych sensów nie jest ich faktyczną realizacją, albowiem to, co idealne i bytowo autonomiczne nie może być wytworzone przez akt czystej świadomości; owa aktualizacja jest jedynie ich *quasi*-realizacją. Albowiem

[...] do istoty idealnego pojęcia należy [to] – podkreślał Ingarden – że nie dopuszcza realizacji swego sensu!¹¹

Zostawiając na boku kwestię szczegółowych analiz podobieństwa i różnic występującą w pojmowaniu przez Husserla i Ingardena znaczeń wyrażeniowych oraz ich stosunku do idealnych znaczeń «w sobie» – jak je nazywał Husserl, lub idealnych pojęć – jak je nazywał Ingarden, trzeba zauważyć, że rozumienie wyrażen jest w obu przypadkach bezpośrednim i nienaocznym *uchwyceniem* idealnego sensu, acz różnie przebiegającym. U Husserla owo uchwycenie jest dosłowne, albowiem idealny sens staje się ideującą abstrakcją istoty indywidualnego aktu intencji znaczeniowej, aktu tożsamego z aktem rozumienia, tu

i teraz się dziejącego; u Ingardena to uchwycenie nie jest dosłowne, albowiem zawartość tego, co zostało uchwycone, jest jedynie heteronomicznym bytowo korelatem autonomicznego bytowo idealnego sensu. U Husserla to, co transcendentne staje się w akcie rozumienia *immanentne*, a to w tym sensie, iż staje się tego aktu idealną istotą, jego idealną *species*. A stając się taką, nie zostaje – by tak rzec – przez ten akt «zawłaszczone», to jest nie przestaje być zarazem dostępne dla podmiotowo lub numerycznie innych aktów rozumienia. Te zawłaszczone przez akty intencji znaczeniowej idealne sensory nie są już idealnymi sensami «w sobie», którymi dotychczas były, lecz są już *sensami wyrażeniowymi*, czyli *związanymi* z naocznie przedstawionymi przez podmiot znakami słownymi, a przestaną być związane, gdy zejdą z pola uwagi podmiotu.

U Ingardena akt rozumienia jest także aktem transcendującym, niemniej to, co radykalnie transcendentne – idealne pojęcie z zawartymi w nim idealnymi sensami – nie znajdzie się w obrębie świadomego przeżycia, w obrębie aktu znaczeniowego, czyli w obrębie aktu rozumienia. Co mówiąc, mam na myśli to, że *wytworzony* w akcie sensotwórczej operacji sens wyrażenia, będący tego wyrażenia rozumieniem, jest właśnie wytworzonym sensem, a nie sensem idealnym, który jako radykalnie transcendentny¹² takim nadal pozostaje. Sens wytworzony jest także względem podmiotu transcendentny, lecz nie jest radykalnie transcendentny, albowiem – mówiąc językiem Ingardena – jest on

[...] w zasięgu władzy aktu intencyjnego¹³.

Uświadomienie sobie nienaocznego uchwycenia idealnego sensu, zdanie sobie z tego sprawy, dokonuje się zatem za sprawą sensu wytworzonego i polega na powoływaniu do życia fenomenologicznych korelatów idealnych sensów – ich *quasi-realizacji*, czyli znaczeniowych aktualizacji. *Quasi-realizacje* są treściami aktów rozumienia, których przedmiotami są treści radykalnie transcendentnego, idealnego pojęcia.

5

Mówiąc o bezpośrednim i nienaocznym poznaniu idealnych (logicznych) sensów językowych u fenomenologów, nie mogę nie wspomnieć o przypadku Ajdukiewicza, którego semantyczna teoria poznania na takich sensach jest ostatecznie ufundowana lub – ogólniej – którego ontologia takie sensory obejmuje, wszak są nimi pojęcia i sądy w sensie logicznym. Nie jest moją intencją, aby kwestię tych idealnych

jednostek sensu w przypadku tego filozofa w niniejszym punkcie rozważań przedstawiać; częściowo już o tych sprawach w dotychczasowych rozważaniach była mowa. Chciałbym jedynie zauważyć, iż w przypadku filozoficznych poglądów twórcy semantycznej teorii poznania zastanawia pewna, by tak rzec, niesymetryczność jego poglądów epistemologicznych i ontologiczno-metafizycznych; niesymetryczność związana z tą właśnie kwestią, polegająca na akceptacji bytów wyższego rzędu¹⁴, przy jednoczesnym dystansowaniu się wobec aprioryzmu pojmowanego jako racjonalistyczne stanowisko w sporze pomiędzy racjonalizmem metodologicznym a metodologicznym aposterioryzmem. Wszak jego w tym względzie wybory były wyborami aposteriorycznymi, ewoluującymi od umiarkowanej postaci aposterioryzmu, uznającej zdania (sądy) analityczne *a priori*, do skrajnej postaci tego stanowiska, która nawet podstawienia praw logicznych nie uznaje za zdania (sądy) o takim statusie, lecz w większości przypadków za zdania (sądy) o statusie zdań analitycznych *a posteriori*. Jest tak, albowiem do ich uzasadnienia niezbędna okazuje się przesłanka egzystencjalna, która w większości przypadków musi być udowodniona na drodze doświadczenia¹⁵. Mówiąc krótko: zastanawiające jest dystansowanie się Ajdukiewicza wobec tak rozumianego bezpośredniego poznania nienaocznego, którego przedmiotami są akceptowane przecież przez niego logiczne jednostki sensu – pojęcia i sądy w sensie logicznym, będące logicznym znaczeniem wyrażań, a których istnienie ma być gwarantem porozumiewania się między sobą użytkowników języka. A skoro tak, to wskazanie na te jednostki sensu, jako dane w bezpośrednim poznaniu nienaocznym, jest tożsame z odpowiedzią na pytanie, co znaczy, iż dany użytkownik U_J języka J rozumie wyrażenie W_J języka J .

Wiadomym jest, że kwestię rozumienia wyrażań Ajdukiewicz prezentował na płaszczyźnie syntaktyczno-pragmatycznej w oparciu o dyrektywy uznawania zdań, ale ta prezentacja miała na celu wskazanie kryterium, w oparciu o które można orzec o użytkownikach danego języka, czy używają jego wyrażań w tym samym, czy w innym znaczeniu. Nie można zatem mieszać tej prezentacji i towarzyszącej jej kwestii syntaktyczno-pragmatycznego kryterium rozumienia wyrażań – czyli kwestii odpowiedzi na pytanie: po czym poznajemy, że użytkownik U_J języka J rozumie wyrażenie W_J języka J w znaczeniu Z ? – z kwestią odmienną, wyrażającą się w zasadniczo odmiennym pytaniu, a mianowicie: czym jest akt rozumienia wyrażenia W_J języka J przez użytkownika U_J ? Z odmienności tych pytań Ajdukiewicz nie mógł nie zdawać sobie sprawy. Gdyby go więc *kiedykolwiek* zapytać,

czym jest akt rozumienia wyrażeń, stwierdziłby, że na to pytanie odpowiedział Husserl w drugim tomie *Badania logicznych*, a w szczególności w *Badaniu I* zatytułowanym *Wyrażenie i znaczenie*, i że on tę odpowiedź uznaje za przekonującą¹⁶. Ale z tej odpowiedzi nie można wyciągać wniosku będącego odpowiedzią Ajdukiewicza na pytanie o poznawczy dostęp do idealnych jednostek sensu. Na to pytanie Ajdukiewicz nie udziela Husserlowskiej odpowiedzi, w której byłaby mowa o kategoryalnej naoczności lub ideacji, a mówiąc ściślej: takiej odpowiedzi nie znam, a te, które znam, są krytyczne wobec wszelkiego bezpośredniego poznania apriorycznego¹⁷.

6

Powracam do poprzedniego wątku przerwane uwagami dotyczącymi rozumienia wyrażeń. Semantyczno-formalne ujęcie opozycji epistemologicznej przez Romana Suszkę posłużyło mi do semantyczno-formalnej analizy ewolucji aparatów pojęciowych nauki, o której na sposób nieformalny i szkicowy pisał Ajdukiewicz, a co było swego rodzaju dodatkiem do podstawowego wykładu koncepcji radykalnego konwencjonalizmu. Formalno-semantyczne ujęcie tej opozycji przez Jana Woleńskiego także służy określonym celom epistemologicznym – przyjrzyjmy się jednemu z nich.

Wróćmy zatem do układu (*) reprezentującego formalno-semantycznie ujęty podmiot poznający¹⁸. W układzie tym występuje język J oraz wyrażona w języku J teoria T . Jeśli język J zostanie zinterpretowany ekstensjonalnie, to tym samym można mówić o ekstensjonalnej interpretacji T , czyli o modelu teorii T , o ile nie jest ona fałszywa lub sprzeczna, a podmiot poznający S , reprezentowany przez układ (*), znajdzie się, za sprawą tej interpretacji, w epistemologicznej opozycji do przedmiotu poznania O . Jedną ze składowych formalnie ujętego przez J. Woleńskiego podmiotu poznającego S jest metajęzyk MJ , w którym ów podmiot może uprawiać epistemologię, czyli może orzekać coś o wiedzy T , a także o przedmiocie tej wiedzy i o relacjach wiążących wiedzę z jej przedmiotem. Podmiot poznający S występuje zatem w tym ujęciu w podwójnej roli – jako podmiot poznający oraz jako podmiot epistemologiczny. Jest tak, albowiem, co pokazuje układ (*), podmiot poznający operuje nie tylko konstytutywnym dla niego językiem J , lecz również niekonstytutywnym dla niego, jako podmiotu poznającego, metajęzykiem MJ ; metajęzyk MJ jest bowiem, jak sądzę, konstytutywną składową podmiotu epistemologicznego.

Analizując przedmiot poznania ze sformalizowanej opozycji epistemologicznej, J. Woleński zakłada klasyczną koncepcję prawdy, a także uznaje propozycjonalną koncepcję poznania, która – w jego przekonaniu – wymusza: po pierwsze, takie ujęcie przedmiotu poznania, przy którym jest on korelatem zdań, oraz, po drugie, wymusza analizę tego przedmiotu za pomocą pojęć teorii modeli. Woleński przyjmuje ponadto, że język J z układu (*), a zatem również język teorii T , jest językiem właściwym, czyli jest językiem, w którym z uwagi na jego interpretację można formułować zdania prawdziwe w klasycznym rozumieniu prawdziwości.

Czy w tej sytuacji przedmiot poznania jest modelem teorii T , czyli modelem wiedzy pozalogicznej, jaką dysponuje podmiot poznający, to jest wiedzy składającej się ze zdań uznanych przez ten podmiot? Mógłby nim być, gdyby teoria T nie była sprzeczna lub nie zawierała zdań fałszywych. Jednakże o podmiocie poznającym S zostało założone, że jest podmiotem realnym, a zatem omylnym, czyli takim, któremu zdarza się uznawać zdania fałszywe, a przedmiotem poznania jest to, o czym – zgodnie z klasycznym rozumieniem prawdziwości – można orzekać zdania prawdziwe. W tej sytuacji za przedmiot poznania należałoby uznać model zbioru VJ , czyli model wszystkich zdań prawdziwych języka J . Jednakże zbiór wszystkich zdań prawdziwych VJ , będący zbiorem zdań elementarnych¹⁹, można odnieść do zasadniczo różnych «światów», nawzajem do siebie nieprzystających, czyli – mówiąc innym językiem – do nieizomorficznych modeli. Trzeba zatem przyjąć, że przedmiot poznania jest pewien model należący do zbioru wszystkich modeli zbioru VJ , czyli wszystkich zdań prawdziwych języka J (symbolicznie: $M^W \in \text{MOD}(VJ)$), i że jest to *model właściwy* zbioru VJ z uwagi na założoną, niekoniecznie świadomą, właściwą interpretację języka J ²⁰.

Podmiot poznający, będący przedmiotem rozważań formalno-semantycznej teorii poznania, jest podmiotem ujętym idealizacyjnie, choć owa idealizacja stara się – o czym była już mowa – nie odbierać mu cech realności, zatem:

po pierwsze, podmiot ten, którego konstytutywną składową jest język J , na pewno nie zna VJ , czyli wszystkich zdań prawdziwych języka J .

A skoro tak, to

po drugie, na pewno przedmiotem jego aktów poznawczych nie jest cały model właściwy języka J .

Gdyby to, co wyżej zostało powiedziane, wyrazić w innych sformułowaniach, acz równoważnych tamtym, wówczas powiedzielibyśmy – i tu odnośnie do *punktu pierwszego* – że zgodnie z twierdzeniem Tar-

skiego o niedefiniowalności prawdy²¹ zbiór zdań prawdziwych języka J nie jest definiowalny *w tym języku*, a skoro tak, to – i tu odnośnie do *punktu drugiego* – nie jest w nim również definiowalny model właściwy zbioru zdań prawdziwych języka J , czyli – mówiąc krótko – podmiot poznający, którego konstytutywną składową jest język J , nie jest w stanie takiego modelu określić.

To, że podmiot ten nie jest w stanie określić swego przedmiotu poznania, czyli całego świata, w którym jego wypowiedzi są prawdziwe, jest interesującą konsekwencją interpretacyjną twierdzenia Tarskiego, na którą wskazuje Woleński. Nie znaczy to jednak, dodaje ów filozof, że – przy spełnieniu pewnych warunków – podmiot poznający nie może wypowiadać się o całości tego świata; tak na przykład jest w stanie powiedzieć, że jego świat, czyli model właściwy języka J , należy do zbioru wszystkich modeli wszystkich wypowiedzi prawdziwych języka J (symbolicznie: $M^W \in \text{MOD}(VJ)$). Jednakże podmiot poznający będzie zdolny do takiej wypowiedzi tylko wówczas, gdy jego konstytutywną składową będzie metajęzyk MJ języka J , czyli – innymi słowy – gdy będzie wyposażony w metajęzyk MJ , albowiem ta wypowiedź jest wypowiedzią metajęzykową. A skoro tak, zatem nie należy ona do wyrażanej w języku J teorii T , czyli do pozalogicznej wiedzy podmiotu, lecz należy ona do wyrażanej w MJ metateorii teorii T . Posługując się zatem wprowadzonymi uprzednio opozycjami: opozycja poznawcza – opozycja epistemologiczna oraz podmiot poznający – podmiot epistemologiczny, powiemy, że podmiot poznający będzie zdolny do takich wypowiedzi tylko wówczas, gdy będzie zarazem podmiotem epistemologicznym²².

7

Twierdzenie Tarskiego zalicza się do grupy twierdzeń limitacyjnych, do której należą ponadto oba twierdzenia Gödla o niezupełności, twierdzenie Löwenheima-Skolema-Tarskiego, oba twierdzenia Churcha o nierozstrzygalności. To, że te czysto metamatematyczne twierdzenia posiadają swój filozoficzny walor, jest szczególnie widoczne na gruncie formalnej teorii poznania, co można potraktować jako argument wykazujący zasadność takiego właśnie, to jest formalnego, podejścia do teorii poznania. Przeniesienie tego waloru – acz nie wprost, lecz poprzez zabiegi interpretacyjne, będące swoiście rozumianym przekładem – na grunt zwykłej teorii poznania nie jest zabiegiem nieuprawnionym, skoro godzimy się, że nie jest nieuprawnionym określanie mianem „teorii poznania” również formalnych badań nad po-

znaniem. Nie zamierzam jednak filozoficznego waloru twierdzeń limitacyjnych w pełni opisywać – uczynił to wielokrotnie w swoich pracach Jan Woleński. Mając jednak na uwadze porządek wywodu dotyczącego formalnej teorii poznania prezentowanego w niniejszej monografii, a szczególnie w tym rozdziale, powinienem choćby w zarysie omówić epistemologiczny walor niektórych twierdzeń limitacyjnych, co niżej uczynię, posiłkując się tym, co w tej sprawie pisał Woleński i prezentując jego w tym względzie rozstrzygnięcia.

8

Twierdzenia limitacyjne są twierdzeniami metamatematycznymi, czyli metateoretycznymi, które z uwagi na analogiczny, to jest metateoretyczny, charakter teorii poznania są stosowane we współczesnej analizie tradycyjnych problemów występujących na gruncie tej dyscypliny filozoficznej. A skoro formalna teoria poznania jest teorią poznania właśnie, choć uprawianą na sposób metamatematyczny, zatem na jej gruncie można odtwarzać tradycyjne problemy epistemologiczne i problemy te rozwiązywać, angażując w te rozwiązania twierdzenia limitacyjne, albowiem treść tych twierdzeń jest tożsama z rozwiązaniami tych problemów, kiedy formuluje się je (ściśle: rekonstruuje) na gruncie formalnej teorii poznania. Do rozstrzygnięcia pozostaje w tym przypadku kwestia relacji, w jakiej pozostają do siebie formalna teoria poznania i tradycyjna teoria poznania, która to relacja jest – jak sądzę – tożsama z relacją, w jakiej pozostają do siebie twierdzenia limitacyjne i odpowiadające im stanowiska zajmowane wobec tradycyjnych problemów epistemologicznych. To właśnie ta kwestia – stosowalności rezultatów uzyskanych w logice formalnej do precyzowania i rozwiązywania zagadnień filozoficznych formułowanych w językach potocznych – była przedmiotem analiz Ajdukiewicza; jest także przedmiotem analiz Woleńskiego podejmowanych w jego licznych pracach dotyczących relacji metamatematyki do epistemologii²³.

Treść wspomnianych wyżej twierdzeń limitacyjnych jest następująca²⁴:

Pierwsze twierdzenie Gödla o niezupełności głosi, że jeśli system formalny S zawierający arytmetykę liczb naturalnych jest niesprzeczny, to system S jest niezupełny.

Pierwsze twierdzenie Gödla o niezupełności w sformułowaniu semantycznym głosi, że jeśli system formalny S zawierający arytmetykę liczb naturalnych jest niesprzeczny, to w języku tego systemu istnieją takie zdania prawdziwe, które na gruncie tego systemu nie są dowodliwe.

Drugie twierdzenie Gödla o niezupełności (niedowiedności niesprzeczności) głosi, że jeżeli system formalny S zawierający arytmetykę liczb naturalnych jest niesprzeczny, to niesprzeczność tego systemu nie jest w nim dowodliwa.

Twierdzenie Gödla o pełności węższego rachunku predykatów głosi, że każde wyrażenie prawdziwe tego systemu jest w nim dowodliwe.

Twierdzenie Löwenheima-Skolema-Tarskiego głosi, że każdy system formalny zbudowany w oparciu o logikę I rzędu ma model przeliczalny wtedy i tylko wtedy, gdy ma model dowolnie nieprzeliczalny.

Pierwsze twierdzenie Churcha o nierozstrzygalności głosi, że węższy rachunek predykatów jest nierozstrzygalny.

Drugie twierdzenie Churcha o nierozstrzygalności głosi, że jeśli arytmetyka liczb naturalnych jest niesprzeczna, to jest nierozstrzygalna.

Mając te twierdzenia na uwadze, można postawić pytanie, które z nich stosuje się do klasycznie pojmowanych zagadnień epistemologicznych?

Za Ajdukiewiczem przyjmuje się – co najmniej w analitycznej tradycji polskiej filozofii – że tymi zagadnieniami są: zagadnienie prawdy, zagadnienie źródeł poznania i zagadnienie granic poznania. W obrębie każdego z tych zagadnień występuje pewien zasadniczy spór. W zagadnieniu prawdy mamy do czynienia ze sporem zwolenników klasycznej, czyli niekryterialnej, koncepcji prawdy ze zwolennikami koncepcji nieklasycznych, czyli kryterialnych. W zagadnieniu źródeł poznania pojmowanym metodologicznie mamy do czynienia ze sporem apriorystów z aposteriorystami. Natomiast w zagadnieniu granic poznania mamy do czynienia ze sporem epistemologicznych idealistów z epistemologicznymi realistami.

Idąc za Janem Woleńskim²⁵, powiemy, że odnośnie do pierwszego zagadnienia stosuje się pierwsze i drugie twierdzenie Gödla. Te same twierdzenia oraz twierdzenie Churcha o nierozstrzygalności węższego rachunku predykatów stosuje się w przypadku drugiego zagadnienia. W przypadku zagadnienia trzeciego znajduje zastosowanie pierwsze twierdzenie Gödla oraz twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy.

9

A oto pierwsze zagadnienie i związana z nim interesująca nas kwestia zastosowania twierdzeń limitacyjnych. Głównym oponentem zwolennika klasycznej koncepcji prawdy jest zwolennik koncepcji ko-

herencyjnej. Koherencyjna koncepcja prawdy nie jest jednolita, ma ona długą tradycję filozoficzną, głównie racjonalistyczną, ale nie tylko taką²⁶, w której obok składowych wyłącznie epistemologicznych występowały również w przypadku niektórych filozofów, jak na przykład Bradleya, składowe ontologiczne i to właśnie one przesądzały o koherencyjnym stanowisku tych filozofów w sprawie pojmowania prawdy. Te kwestię zostawiam jednak na boku i przyjmuję jedynie to, co jest wspólne dla każdej wersji koherencyjnej teorii prawdy – a mianowicie, że niesprzeczność jest konstytutywną składową epistemologicznie pojmowanej koherencji. Tę myśl wyrażę innymi słowami, mówiąc, że treść pojęcia „niesprzeczności” zawiera się w sposób właściwy w treści pojęcia „koherencji”, a to jest równoważne temu, że zakres pojęcia „niesprzeczności” jest nadrzędny względem zakresu pojęcia „koherencji”. To dookreślenie jest o tyle ważne, że zdaniem koherencyjnych na treść pojęcia „koherencji” składa się coś jeszcze i to coś jest przez wielu z nich różnie pojmowane²⁷. Pomijając tę dodatkową składową (lub dodatkowe składowe, bo może ich być więcej), wszak nie jest ona w tej sytuacji istotna, powiemy, że niesprzeczność danego zbioru zdań jest warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym, jego koherencji. A zatem, jeśli ów zbiór nie jest niesprzeczny, to nie jest koherentny, czyli – na mocy prawa transpozycji – jeśli ów zbiór jest koherentny, to jest niesprzeczny.

Konkluzją rozumowania Woleńskiego analizującego koherencyjną teorię prawdy w kontekście twierdzeń limitacyjnych jest stwierdzenie, że jeśli nasza wiedza jest niesprzeczna i zawiera arytmetykę liczb naturalnych (a to drugie założenie nie jest nazbyt mocne epistemologicznie), to podlega obu wspomnianym twierdzeniom Gödla. Jest zatem nasza wiedza niepełna i zarazem zbyt uboga, aby mogła dostarczyć nam środków dowodowych dla absolutnego dowodu własnej niesprzeczności. A skoro takich środków nie dostarcza, to nie dostarcza tym samym środków na wykazanie własnej koherencji. Możemy wprawdzie wzmocnić naszą wiedzę tak, aby tym sposobem można było wykazać niesprzeczność owej uprzednio jeszcze niewzmocnionej wiedzy, jednakże środki uzyskane za sprawą wzmocnienia naszej wiedzy nie są wystarczające do wykazania niesprzeczności wzmocnionej wiedzy – i tak dalej, *ad infinitum*. A skoro tak jest, to z uwagi na wspomniany związek niesprzeczności i koherencji nie jesteśmy w stanie wykazać w sposób absolutny koherencji naszej wiedzy.

Powyższą konkluzję opatruje Woleński obszernymi uściśleniami, interpretacjami i komentarzami. Nie zamierzam ich dokładnie prezentować czy streszczać – również z uwagi na ich nadzwyczaj skon-

densowaną postać byłoby to rzeczą niemożliwą. Wspomnieć jednak trzeba, że nierozstrzygalność, o której jest wyżej mowa, należy pojmować jako nierozstrzygalność efektywną. Takie bowiem stanowisko dominuje w kwestii pojmowania drugiego twierdzenia Gödla, czyli przeważa pogląd, że twierdzenie to – chociaż nie mówi o tym wprost – wyklucza możliwość efektywnego dowodu niesprzeczności arytmetyki liczb naturalnych, a to znaczy – mówiąc najprościej – że wyklucza możliwość wykazania niesprzeczności w skończonej liczbie kroków.

W tej sytuacji możemy przyjąć, że każdy dowód niesprzeczności naszego poznania – zakładając, że zawiera ono arytmetykę liczb naturalnych – jest nieefektywny. *A fortiori*, [...] nieefektywny jest każdy dowód koherencji naszego poznania. Tedy, jeżeli koherencjoniści proponowali swe kryterium prawdy jako efektywne, to jest ono w istotny sposób niepełne. Niepełność znaczy tutaj, co następuje: istnieją zdania intuicyjnie prawdziwe i zdania intuicyjnie fałszywe (np. zdania gödłowskie), ale ich wartości logicznej nie da się ustalić przy pomocy efektywnych kryteriów koherencyjnych²⁸.

A w innej pracy – jakby w nawiązaniu do ostatniego zdania – Jan Woleński pisze, iż dlatego właśnie uważa

[...] to za wadę kryterium koherencyjnego, albowiem nie ma ono zastosowania wobec zdań powodujących niepełność arytmetyki, a w szczególności do zdania „*T* jest niesprzeczna”. Tym samym koherencjonista wyklucza możliwość ustalenia w oparciu o swe kryterium prawdy, czy zdanie wyrażające konieczny warunek tego kryterium samo jest prawdziwe (= koherentne)²⁹.

I tego dotkliwego dlań argumentu koherencjonista nie może odrzucić. Nie może powiedzieć, iż ten, kto ten argument wysuwa, miesza różne poziomy języka, czyli poziom języka teoretycznego z poziomem języka metateoretycznego, albowiem arytmetyzacja języka J_T , czyli języka, w którym została wyrażona wspomniana w powyższym cytacie teoria T , o której ma się orzekać jej koherencję,

dopuszcza odnoszenie kryterium koherencji do określonego zdania z teorii T , które po zdekodowaniu znaczy, że T jest niesprzeczna³⁰.

Innymi słowy, zwolennik koherencjonizmu nie może twierdzić, że kryterium koherencji odnosi się tylko do zdań języka J_T , a nie odnosi się do zdań metajęzyka tego języka.

Wniosek, jaki z tego można wysnuć, brzmiałby tak, iż niemożność podania efektywnego kryterium niesprzeczności – *ergo*: efektywnego koherencyjnego kryterium prawdy, wszak niesprzeczność jest koniecznym warunkiem koherencji – jest równoważna niemożności zdefiniowania prawdziwości przy pomocy efektywnego koherencyjnego kryterium prawdy. Nie jest to wniosek zaskakujący, albowiem znajduje on wsparcie w fundamentalnym twierdzeniu semantyki, jakim jest

twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy, które głosi, że zbiór zdań prawdziwych sformalizowanego i bogatego systemu dedukcyjnego, to jest zawierającego arytmetykę liczb naturalnych, nie jest definiowalny w tym systemie.

Zwolennik koherencyjnej koncepcji prawdy mógłby pominąć warunek efektywności, który następcza mu wspomnianych problemów i mógłby próbować ustalać niesprzeczność na innej drodze. Mógłby mianowicie odwołać się do twierdzenia Gödla-Malcewa, które głosi, że niesprzeczność danego zbioru zdań jest równoważna temu, iż ów zbiór posiada model. Jeśli jednak koherencjonista posłuży się tym twierdzeniem dla obrony swojego stanowiska, to – zauważa Woleński – tak pojmowana koherencyjna koncepcja prawdy staje się koncepcją semantyczną, albowiem niesprzeczność zbioru zdań – o którym ma się w tej sytuacji orzekać, iż spełnia on konieczny warunek koherencji – będzie polegać na tym, że zdania z tego zbioru są *spełnione* w pewnym modelu. A to znaczy tyle, że koherencyjna koncepcja prawdy przestaje być koherencyjną, a staje się – za sprawą pojęcia „spełniania” – koncepcją semantyczną, albowiem sprowadza się do semantycznej koncepcji prawdy w rozumieniu Alfreda Tarskiego.

Na jeszcze jeden aspekt koherencyjnej koncepcji prawdy Woleński zwraca uwagę, kiedy analizuje tę koncepcję z punktu widzenia metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych – jest nim aspekt spójności. Była o nim mowa w wyżej zamieszczonym przypisie, w którym zostało powiedziane, że z punktu widzenia koherencjonistycznego stanowiska Bradleya podstawowym nośnikiem prawdy jest wiedza pojmowana jako system nawzajem powiązanych części. Tym problemem zajmowali się w przeszłości B. Blanshard i A. Ewing³¹, zdaniem których koherentne, *ergo*: spójne zbiory zdań winny być uporządkowane relacją *wzajemnego wynikania logicznego*, a modelowym przykładem takiego zbioru zdań jest – zdaniem Blansharda – geometria euklidesowa. Zdaniem Woleńskiego jednakże, odpowiedniejszym po temu przykładem jest rachunek zdań pojmowany jako ogół tautologii, a nie jako system aksjomatyczny. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę pierwszy z nich wraz z relacją wynikania logicznego, to ma on

[...] wielce pożądaną własność z punktu widzenia koherencyjnej teorii prawdy: jest rozstrzygalny, zupełny w sensie Posta oraz semantycznie pełny. Te własności sprawiają, że jest [on] dobrym modelem idealnego systemu koherencyjnego w rozumieniu Blansharda-Ewinga³².

Nie jest już takim modelem rachunek predykatów. Choć jest on semantycznie pełny, to jego pełności nie da się udowodnić w sposób efektywny, nie jest on także zupełny w sensie Posta oraz nie jest roz-

strzygalny. Pesymistyczny dla koherencjonistów wniosek, jaki z tego stanu rzeczy wysnuwa Woleński, jest taki:

[...] koherencyjna teoria prawdy z warunkiem efektywności nie jest w pełni adekwatna nawet w obszarze czystej logiki³³.

Ma zatem koherencyjna koncepcja prawdy walor lokalny – obszarem, w którym się realizuje, jest jedynie klasyczny rachunek zdań pojmowany jako ogół tautologii. Gdyby natomiast pytać o walory tej koncepcji na gruncie pozalogicznym, to należałoby stwierdzić, że jest ona fragmentem ogólnych kryteriów prawdziwości³⁴.

10

Drugie zagadnienie teorii poznania przedstawiłem jako spór aprioryzmu z aposterioryzmem. Oba te stanowiska mogą występować w wersji skrajnej i umiarkowanej. Ajdukiewicz scharakteryzował je poprzez przyporządkowanie im zdań o różnym statusie metodologicznym, które to zdania przedstawiciele tych stanowisk uznają za zdania wyrażające wiedzę godną akceptacji lub – używając słów Ajdukiewicza wyrażających jego scjentystyczną postawę – za wiedzę mającą prawo obywatelstwa w nauce³⁵. I tak aprioryzm skrajny uznaje, że jedynie wiedza wyrażalna w zdaniach analitycznych oraz syntetycznych *a priori* jest taką wiedzą. Aprioryzm umiarkowany za taką wiedzę uznaje tę, która jest wyrażalna w zdaniach analitycznych, syntetycznych *a priori* i w syntetycznych *a posteriori*. Skrajny aposterioryzm, zwany też skrajnym empiryzmem, uznaje za taką wiedzę tę, która jest wyrażalna w zdaniach syntetycznych *a posteriori*, zaś umiarkowany aposterioryzm za taką wiedzę uznaje wiedzę wyrażalną w zdaniach analitycznych oraz syntetycznych *a posteriori*.

Aprioryzm skrajny należy we współczesnym sporze o źródła poznania pominąć, albowiem jest on już stanowiskiem historycznym – jego wyrazicielem był na przykład Platon. Pozostają zatem trzy stanowiska, których głównym przedmiotem sporu jest metodologiczny status twierdzeń logiki i matematyki oraz związany z tym sporem spór o analityczność. W sporze o status twierdzeń logiki i matematyki chodzi o to, czy zdania logiki i matematyki są zdaniami analitycznymi *a priori*, natomiast w sporze o analityczność chodzi o to, czy każde zdanie *a priori* jest zdaniem analitycznym – jak twierdzi umiarkowany aposterioryzm, reprezentowany na przykład przez logiczny empiryzm, który uznaje nadto tezę odwrotną, czyli tezę głoszącą, że każde

zdanie analityczne jest aprioryczne. Innymi słowy, w tym drugim sporze chodzi o stosunek analityczności do aprioryczności.

Mimo iż pierwszą osobą, która zwróciła uwagę na związek problemu analityczności z metamatematyką, był R. Carnap, to – pisze Woleński – pierwszą osobą, która wyprowadziła daleko idące wnioski epistemologiczne z obu twierdzeń Gödla był Irving Copi³⁶. Wnioski Copiego sprowadzają się do negacji analitycznej koncepcji aprioryczności głoszącej, że każde zdanie *a priori* jest analityczne. Nieanalitycznym zdaniem *a priori* jest – w jego przekonaniu – zdanie stwierdzające niesprzeczność arytmetyki, albowiem nie jest ono rozstrzygalne na mocy syntaktycznych reguł języka arytmetyki, w którym zostało sformułowane. A skoro tak, to przy takim rozumieniu analityczności jest ono zdaniem syntetycznym. Nie jest ono również zdaniem aposteriorycznym – jest zatem zdaniem apriorycznym, a więc, ostatecznie, jest ono zdaniem syntetycznym *a priori*.

Przekonanie o syntetyczno-apriorycznym statusie zdania stwierdzającego niesprzeczność arytmetyki wyraża również H. DeLong, który rozważa to zdanie w interpretacji zamierzonej. Natomiast przekonanie co do syntetyczno-apriorycznego statusu poznania matematycznego głosi Ch. Castonguay. DeLong twierdzi, że jego pogląd znajduje uzasadnienie w tym, iż zdanie o niesprzeczności arytmetyki nie wynika logicznie z definicji i z klasycznego rachunku predykatów, co sprawia, że jest ono syntetyczne. A jest ono *a priori* dlatego, że jeśli arytmetyka jest niesprzeczna, to jest koniecznie niesprzeczna. Castonguay z kolei uważa, że jego pogląd znajduje uzasadnienie w tezie Churcha oraz w twierdzeniu Churcha mówiącym o nierozstrzygalności klasycznego rachunku predykatów³⁷.

Komentując stanowisko Copiego, Woleński zauważa, że jego teza – mówiąca o nieanalitycznym, choć apriorycznym statusie tezy o niesprzeczności arytmetyki – opiera się na syntaktycznym rozumieniu analityczności, gdy tymczasem pojęcie analityczności może być pojmowane nie tylko na sposób syntaktyczny. Jego stanowisko w tej sprawie jest takie: trafność argumentacji Copiego, krytykującego analityczną teorię *a priori*, dotyczy jedynie syntaktycznie pojmowanych zdań analitycznych – nie dotyczy natomiast ich innego rozumienia.

Odnosnie do poglądów DeLonga zauważa, że skoro ten mówi o zamierzonej interpretacji zdania głoszącego niesprzeczność arytmetyki, to należy to zdanie pojmować jako konieczne w «realnym» świecie z semantyki Kripkego, czyli w świecie wyróżnionym spośród światów możliwych. Z kolei wiadomym jest, że jeśli jakieś zdanie jest konieczne w takim świecie, to jest ono prawdziwe we wszystkich możliwych

światach. Trzeba by zatem powiedzieć, odnosząc tę zależność do zdania głoszącego niesprzeczność arytmetyki, że jest ono konieczne w «realnym» świecie z semantyki Kripkego zawsze i tylko wtedy, jeżeli jest ono prawdziwe we wszystkich możliwych światach, a zatem – w wypadku interesującego nas zdania – kiedy jest ono prawdziwe we wszystkich modelach arytmetyki liczb naturalnych. Jednakże prawa strona tej równoważności jest fałszywa – w przeciwnym razie zdanie to byłoby dowodliwe w arytmetyce. Stąd wnosimy, że lewa strona równoważności jest również fałszywa.

Odnosnie do stanowiska Castonguaya Woleński stwierdza, że teza i twierdzenie Churcha uzasadniają jedynie to, że rozumowania matematyczne nie są redukowalne do procedur algorytmicznych. Zauważa również, że uzasadniając pogląd mówiący o syntetyczno-apriorycznym charakterze matematyki w oparciu o tezę i twierdzenie Churcha, zakłada Castonguay tożsamość pojęć „analityczności” i „rozstrzygalności”, a w konsekwencji zakłada on również i to, że nierozstrzygalne zdania logiki nie są analityczne. To, co jest warte odnotowania w propozycji Castonguaya – pisze Woleński – to powiązanie analityczności z rozstrzygalnością, albowiem stanowi to dogodny punkt wyjścia do ukazania relacji pomiędzy analitycznością pojmowaną syntaktycznie a analitycznością pojmowaną semantycznie, a to rozróżnienie jest jednym z kluczowych rozróżnień w teorii analityczności Woleńskiego.

Pozytywna propozycja Woleńskiego odnośnie do sposobu pojmowania analityczności jest – jak sam przyznaje – jego przyczynkiem do obrony umiarkowanego empiryzmu, a to oznacza, iż stara się ograniczyć obszar,

na którym apriorysta może poszukiwać zdań syntetycznych *a priori*³⁸.

W tym celu wprowadza Woleński pojęcie absolutnego oraz relatywnego zdania analitycznego, a także pojęcie zdania analitycznego syntaktycznego, semantycznego oraz pragmatycznego. Idea leżąca u podłoża tak pojmowanych zdań jest – jak sądzę – następująca:

Podobnie jak nie ma zdań w ogóle, lecz zawsze jakiś twór jest zdaniem jedynie w kontekście jakiegoś języka, tak również nie ma zdań analitycznych w ogóle, lecz zawsze jakieś zdanie jest analityczne lub nieanalityczne w kontekście jakiegoś schematu pojęciowego, który jest gwarantem jego prawdziwości, albowiem zdanie analityczne to zdanie z definicji prawdziwe. Ogólnikowo rzecz ujmując, można powiedzieć tak: jeśli tymi schematami są schematy uniwersalne, wówczas zdania, do których są one zrelatywizowane, są uniwersalnie analityczne, czyli są absolutnie analityczne. Jeśli natomiast te schematy nie są uniwersalne, lecz lokalne, wtedy również analityczność tych zdań jest lokal-

na, czyli zdania do nich zrelatywizowane są relatywnie analityczne. «Naturalnymi» kandydatami na uniwersalne schematy pojęciowe są schematy logiki klasycznej ufundowane na uniwersalnych, *ergo*: absolutnie analitycznych stałych logicznych, podobnie jak «naturalnymi» kandydatami na schematy lokalne są schematy matematyczne ufundowane na relatywnie analitycznych pojęciach zbioru i relacji należenia do zbioru.

Kreśląc dalej wspomnianą ideę i ujmując zdania analityczne z odmienną stroną, powiemy tak: zdania – to znaczy zdania w sensie logicznym – możemy pojmować na sposób semantyczny, syntaktyczny lub pragmatyczny, a skoro tak, to również zdania analityczne podlegają tym samym sposobom pojmowania. Jednakże niezależnie od sposobu pojmowania zdania analitycznego, każde zdanie analityczne jest zdaniem prawdziwym – semantyczne pojęcie prawdziwości jest zatem pojęciem rodzajowym dla każdego zdania analitycznego. To semantyczne pojęcie prawdziwości można dookreślić syntaktycznie lub pragmatycznie, otrzymując w rezultacie – oprócz semantycznie rozumianego zdania analitycznego, czyli zdania definiowanego li tylko za pomocą semantycznie pojmowanej prawdziwości – zdania analityczne rozumiane syntaktycznie i zdania analityczne rozumiane pragmatycznie. Dookreślenie syntaktyczne – w przypadku teorii analityczności Woleńskiego – polega na wskazaniu na syntaktyczny test tautologiczności zdań, któremu winny sprostać zdania, o których ma się orzekać, iż są syntaktycznie analityczne. Natomiast dookreślenie pragmatyczne polega na wskazaniu modelu zamierzonego, czyli takiego, który my – budując daną teorię – mamy na myśli.

Przejdę do bliższych określeń zdań analitycznych, pomijając jednak ich ściśle formalno-językowe definicje³⁹. Otóż jakieś zdanie jest:

- absolutnie analityczne w sensie semantycznym* zawsze i tylko, jeśli jest prawdziwe we wszystkich modelach dowolnej teorii;
- relatywnie analityczne w sensie semantycznym* w danej teorii *T* zawsze i tylko, jeśli jest prawdziwe we wszystkich modelach teorii *T*;
- absolutnie analityczne w sensie syntaktycznym* zawsze i tylko, jeśli – po pierwsze – jest absolutnie analityczne w sensie semantycznym oraz – po drugie – to, że jest ono twierdzeniem w zbiorze *X*, do którego należy, jest rozstrzygalne;
- relatywnie analityczne w sensie syntaktycznym* w danej teorii *T* zawsze i tylko, jeśli – po pierwsze – jest relatywnie analityczne w sensie semantycznym oraz – po drugie – to, że jest ono twierdzeniem w zbiorze *X*, do którego należy (a który jest podzbiorem teorii *T*), jest rozstrzygalne;

analityczne w sensie pragmatycznym zawsze i tylko, jeśli jest prawdziwe we wszystkich zamierzonych modelach teorii T , do której to zdanie należy.

Komentując te definicje, powiemy, że:

- (a) absolutne zdanie analityczne jest szczególnym przypadkiem relatywnego zdania analitycznego, albowiem jeśli jakieś zdanie jest prawdziwe we wszystkich modelach dowolnej teorii, to jest ono również prawdziwe we wszystkich modelach pewnej teorii. A to znaczy, że klasa zdań absolutnie analitycznych zawiera się w sposób właściwy w klasie zdań relatywnie analitycznych;
- (b) jeśli jakieś zdanie jest analityczne w sensie syntaktycznym, to jest ono analityczne w sensie semantycznym, albowiem jeśli jakieś zdanie jest dowodliwe i rozstrzygalne (a tak właśnie jest definiowalne zdanie analityczne w sensie syntaktycznym), to jest ono dowodliwe (tak z kolei jest definiowalne zdanie analityczne w sensie semantycznym);
- (c) każde semantycznie rozumiane zdanie analityczne jest zdaniem analitycznym w sensie pragmatycznym, albowiem jeśli jakieś zdanie jest prawdziwe w każdym modelu, to jest również prawdziwe w modelu zamierzonym; pojęcie pragmatycznie rozumianego zdania analitycznego jest bowiem – z uwagi na model zamierzony – pojęciem relatywnym.

Komentując definiensy powyższych definicji oraz dookreślając punkty (a), (b) oraz (c), powiemy, że:

- (d) zdania prawdziwe we wszystkich modelach to – zgodnie z twierdzeniem o pełności – tyle, co – twierdzenia, czyli zdania dowodliwe;
- (e) zdania prawdziwe we wszystkich modelach dowolnej teorii – to tyle, co – zdania dowodliwe w dowolnej teorii;
- (f) zdania prawdziwe we wszystkich modelach pewnej teorii T – to tyle, co – twierdzenia teorii T , czyli zdania w tej teorii dowodliwe.

A biorąc powyższe ustalenia pod uwagę, powiemy zatem, że:

- (g) absolutne zdania analityczne w sensie syntaktycznym – to tyle, co – zdania dowodliwe we wszystkich teoriach i zarazem w tych teoriach rozstrzygalne.

Analogicznymi do punktu (g) stwierdzeniami posłużymy się w przypadku relatywnych zdań analitycznych w sensie syntaktycznym oraz w przypadku zdań analitycznych w sensie pragmatycznym, mówiąc, że

- (h) relatywne zdania analityczne w sensie syntaktycznym – to tyle, co – zdania dowodliwe we wszystkich modelach danej teorii T i zarazem w tej teorii rozstrzygalne;

(i) zdania analityczne w sensie pragmatycznym – to tyle, co – zdania dowodliwe we wszystkich modelach zamierzonych danej teorii T .

Dowodliwość nie jest tożsama z rozstrzygalnością – jeśli jakiś zbiór zdań jest aksjomatyzowalny i zupełny, to jest on rozstrzygalny, lecz nie odwrotnie. Dowodliwość jest pozytywną testowalnością tautologiczności jakiegoś zdania. Rozstrzygalność zdania jest natomiast dokonywaną w skończonej liczbie kroków pozytywną testowalnością tautologiczności jakiegoś zdania albo negatywną testowalnością jego tautologiczności, czyli pozytywną testowalnością jego nietautologiczności. Tej kwestii – w kontekście teorii analityczności Woleńskiego – trzeba poświęcić specjalną uwagę, albowiem stanowi ona *clou* jego sposobu pojmowania analityczności w rozumieniu syntaktycznym, obok wprowadzenia absolutystycznego i relatywistycznego rozumienia analityczności.

Jan Woleński wskazuje na syntaktyczną cechę rozstrzygalności jako cechę charakterystyczną zdań analitycznych pojmowanych na sposób syntaktyczny – cechę określającą różnicę gatunkową w równościowych definicjach syntaktycznie pojmowanych zdań analitycznych, o których wyżej była mowa. Wskazanie bowiem przez Ludwika Borkowskiego na syntaktyczną cechę dowodliwości, jako cechę definicyjną syntaktycznych zdań analitycznych, spotkało się z krytyką ze strony Woleńskiego⁴⁰. Borkowski, motywowany w swoim pojmowaniu analityczności pierwszym twierdzeniem Gödla, definiował zdania analityczne w sensie semantycznym jako prawdziwe w każdej niepustej dziedzinie, natomiast zdania analityczne w sensie syntaktycznym jako dowodliwe wyłącznie w oparciu o prawa logiki.

Zdaniem Borkowskiego,

z twierdzenia Gödla wynika, że istnieją zdania analityczne w sensie semantycznym, które nie są zdaniami analitycznymi w sensie syntaktycznym⁴¹.

Odnosząc się do tej opinii, Woleński zauważa, że

niezupełność arytmetyki wcale nie uzasadnia tego, że istnieją zdania analityczne w sensie semantycznym (tj. prawdziwe w każdej niepustej dziedzinie), ale nie będące zdaniami analitycznymi w sensie syntaktycznym, gdyż zdania nierozstrzygalne nie mogą być prawdziwe we wszystkich modelach⁴².

A w innym miejscu dodaje⁴³, kontynuując ów zarzut, że klasyczny rachunek predykatów jest pełny⁴⁴, a zatem zbiór zdań prawdziwych we wszystkich modelach tego rachunku jest tożsamy ze zbiorem zdań w tym rachunku dowodliwych. Ale rachunek predykatów jest niezupełny – należałoby zatem zdefiniować zdania nierozstrzygalne w tym rachunku jako zdania analityczne w sensie semantycznym, na co nie można jednak przystać, albowiem zdania analityczne w sensie seman-

tycznym to zdania prawdziwe w każdym modelu. Gdyby zaś zdania nierozstrzygalne były prawdziwe we wszystkich modelach, to byłyby zdaniami dowodliwymi, czyli rozstrzygalnymi.

Określając syntaktycznie pojmowaną analityczność, odwołuje się zatem Woleński nie do dowodliwości, lecz do innego pojęcia syntaktycznego – do rozstrzygalności; pojęcie „niezupełności” nie stanowi więc dla niego – w przeciwieństwie do Borkowskiego – motywu dla określania syntaktycznie pojmowanej analityczności. O pojęciu „rozstrzygalności”, które stanowi *differentia specifica* syntaktycznych zdań analitycznych wyróżnialnych w klasie semantycznie pojmowanych zdań analitycznych, Woleński tak pisze:

Rozstrzygalność, w przeciwieństwie do dowodliwości, nie zależy od konkretnego formalizmu. Jeśli [jakieś zdanie] A nie jest dowodliwe w danym formalizmie, to można je uczynić wyprowadzalnym przez trywialny zabieg dopisania do listy aksjomatów. Rozstrzygalność nie poddaje się takim manewrom, gdyż nie dotyczy formuł, ale ich zbiorów⁴⁵.

Z uwagi na pełność rachunku predykatów dysponujemy dowodem dla każdej jego tautologii; nie dysponujemy jednak procedurą dowodową wykazującą w skończonej liczbie kroków, że jakaś jego formuła nie jest tautologią. Innymi słowy, dysponujemy procedurą za tautologicznością jakiejś formuły, która jest tautologią, lecz nie dysponujemy procedurą za nietautologicznością innej formuły, która tautologią nie jest. Jest tak dlatego, że rachunek predykatów jest nierozstrzygalny i jest zarazem pełny lub – jeszcze inaczej – jest nierozstrzygalny, *mi-mo że jest zarazem* pełny. Oczywisty wniosek stąd płynący brzmi: dowodliwość nie jest równoważna rozstrzygalności. Rozstrzygalność umożliwia wyodrębnienie z nierozstrzygalnych teorii klasy zdań rozstrzygalnych, czyli rozstrzygalne podteorie, będące klasami zdań dowodliwych. A stosując tę własność syntaktyczną – to jest rozstrzygalność – do zagadnienia analityczności, jesteśmy w stanie wyodrębnić z klasy zdań absolutnie analitycznych w sensie semantycznym klasę zdań absolutnie analitycznych w sensie syntaktycznym. Bo rozstrzygalność dotyczy zbiorów zdań, o czym była mowa, a nie pojedynczych zdań. Natomiast sprzężona jedynie z dowodliwością – to jest jedynie z pozytywną procedurą za tautologicznością *danej* formuły – niezupełność nie jest w stanie takich podteorii wyodrębnić.

Klasyczny rachunek zdań jest pełny, jest również rozstrzygalny – a dzięki tym dwom metalogicznym własnościom klasa zdań absolutnie analitycznych w sensie semantycznym tego rachunku jest tożsama z klasą zdań absolutnie analitycznych w sensie syntaktycznym. Klasyczny rachunek predykatów jest również pełny⁴⁶, ale nie jest roz-

strzygalny, rozstrzygalne są jedynie fragmenty tego rachunku lub pewne klasy jego formuł, a to sprawia, że nie możemy mówić w jego przypadku o tożsamości klasy zdań absolutnie analitycznych rozumianych semantycznie oraz klasy zdań absolutnie analitycznych rozumianych syntaktycznie. Porównując te dwa rachunki z punktu widzenia stopnia analityczności, powiemy zatem za Woleńskim⁴⁷, że stopień analityczności rachunku predykatów jest mniejszy, aniżeli stopień analityczności rachunku zdań – do czego dochodzi jeszcze założenie o niepustości dziedziny rachunku predykatów, które jest jego syntetycznym komponentem. Niemniej analityczność logiki, to jest analityczność rachunku zdań i predykatów, jest analitycznością absolutną – syntaktyczną i semantyczną lub semantyczną. I na logice kończy się absolutnie rozumiana analityczność – analityczność pozalogiczna jest analitycznością relatywną.

Mniejszy – w porównaniu z logiką – jest stopień analityczności arytmetyki, albowiem w jej przypadku mamy do czynienia jedynie z analitycznością relatywną rozumianą semantycznie, syntaktycznie i pragmatycznie – twierdzenia matematyczne nie są tautologiami, czyli zdaniami prawdziwymi we wszystkich modelach i dowodliwymi na gruncie pustego zbioru przesłanek. Wskazanymi przez Woleńskiego przykładami relatywnych zdań analitycznych w sensie syntaktycznym są zdania z arytmetyki Presburgera i arytmetyki liczb naturalnych z mnożeniem jako jedynym działaniem⁴⁸. Co się natomiast tyczy zbioru wszystkich zdań prawdziwych arytmetyki, to są one zdaniami analitycznymi w sensie pragmatycznym. Jeśli chodzi o analityczność zdań języka potocznego, to w tym przypadku mamy do czynienia z analitycznością pragmatyczną, fundowaną na pojęciu modelu zamierzonego – taki właśnie metodologiczny status mają zdania w rodzaju „Nie istnieje góra wyższa od najwyższej” lub „Każdy kawaler jest nieżonatym mężczyzną”.

Gdyby odnieść wprowadzone przez Woleńskiego definicje zdań analitycznych do wspomnianych wyżej stanowisk Copiego i DeLonga, zdaniem których teza o niesprzeczności arytmetyki – jako syntaktycznie nierozstrzygalna – jest zdaniem syntetycznym *a priori*, wówczas należałoby powiedzieć, iż teza ta jest zdaniem analitycznym w sensie pragmatycznym, albowiem jest prawdziwa w modelach zamierzonych. Co się natomiast tyczy również uprzednio wspomnianych poglądów Castonguaya, iż poznanie matematyczne jest syntetyczne *a priori*, oraz że jest takie z uwagi na tezę Churcha i twierdzenie Churcha, to – zauważa Woleński – owa teza i owo twierdzenie legitymizują jedynie pogląd, że rozumowania matematyczne nie redukują

się całkowicie do procedur algorytmicznych. Pogląd Castonguya zakłada bowiem, że

[...] zdania analityczne to takie, które są algorytmicznie rozstrzygalne, a więc zdania analityczne w sensie syntaktycznym, i wskazuje tylko, że poznanie matematyczne nie jest redukowalne do procedur rekurencyjnych, a nie, że jest syntetyczne *a priori*. Zdanie „arytmetyka jest nierozstrzygalna w sensie algorytmicznym” jest analityczne w sensie pragmatycznym, podobnie jak teza Churcha, której jest konsekwencją, a zdanie „AR [arytmetyka liczb naturalnych – A.O.] nie jest rekurencyjnie rozstrzygalna” należy (*via* arytmetyzacja) do $CnAR$ i jest relatywnym zdaniem analitycznym w sensie semantycznym⁴⁹.

Zagadnienie analityczności ma swoją długą historię sięgającą czasów Kanta i bogatą literaturę. Woleński prezentuje w swoich monografiach⁵⁰ historyczny rys tej problematyki i ukazuje najważniejsze stanowiska, jakie wobec tego zagadnienia były zajmowane – w tym argumentację Quine’a przeciwko analityczności. A lekcja płynąca z tej argumentacji jest taka:

jeśli chcemy zachować to pojęcie, to trzeba rozszerzyć jego zakres w porównaniu z tradycją wywodzącą się od Kanta⁵¹,

który – jak wiadomo – ograniczając się w swoim pojmowaniu sądów jedynie do takich, które mają strukturę zdań kategorycznych typu „S jest P”, twierdził, że analitycznymi są te sądy, których treść orzecznika (P) jest zawarta w treści podmiotu (S). Stąd, między innymi, bierze się obszerność klasy zdań analitycznych w teorii Woleńskiego, wszak zawierają się w niej pozalogiczne zdania analityczne. Niemniej owa obszerność pozwala odeprzeć zarzut kwestionujący analityczny charakter matematyki. Zdania matematyki nie są tautologiami, lecz są analityczne – ich analityczność jest bowiem relatywna.

11

I trzecie, ostatnie ze wspomnianych głównych zagadnień epistemologicznych, czyli zagadnienie granic poznania – mamy w nim do czynienia ze sporem epistemologicznego idealizmu z epistemologicznym realizmem, a metafizyczną konsekwencją tego sporu jest spór idealizmu metafizycznego z metafizycznym realizmem⁵². W przypadku tego zagadnienia teorii poznania tymi twierdzeniami limitacyjnymi, które znajdują w nim zastosowanie, są pierwsze twierdzenie Gödla oraz twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy.

Twierdzenie Gödla – w połączeniu z metalogiczną zasadą wyłączonego środka, jako konsekwencją semantycznej definicji prawdy Tar-

skiego – znajduje zastosowanie w analizie i krytyce transcendentalnego idealizmu Rickerta. I do tych wyników metalogiki (metamatematyki) odwoływał się Ajdukiewicz, kiedy na gruncie semantycznej teorii poznania analizował tę postać idealizmu epistemologicznego i jego metafizyczną konsekwencję. Jeśli chodzi z kolei o metafizyczny idealizm subiektywny Berkeleya, to użytym przez Ajdukiewicza metamatematycznym narzędziem, którym posłużył się w krytycznej analizie tego stanowiska, było to samo narzędzie, którym posłużył się Tarski w swojej semantycznej teorii prawdy, a mianowicie rozróżnienie metajęzyka syntaktycznego i metajęzyka semantycznego. Jan Woleński w swoich analizach idealizmu Berkeleya nawiązuje do analiz Ajdukiewicza oraz do związanych z nimi uwag Romana Suszki i wskazuje, że idąc tokiem ich myślenia, należy wyraźnie stwierdzić to, co *implicite* jest zawarte w analizach Ajdukiewiczowskich i co może służyć jako mocny argument w polemice z idealizmem subiektywnym, a mianowicie, że w przypadku bogatych teorii ich semantyka nie jest definiowalna w składni. A o tym, że tak jest, mówi – oprócz twierdzenia Gödla w jego semantycznej postaci – przede wszystkim twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy.

Analizę stanowiska Rickerta, sygnalizowaną już w pierwszym rozdziale, przedstawię dokładniej w *Zakończeniu*, w którym piszę o zasadniczym problemie, przed którym stoi filozofia analityczna, a mianowicie o problemie stosowalności logiki do rozwiązywania zagadnień filozoficznych. W sposobie podejścia Ajdukiewicza do idealistycznego stanowiska Rickerta odnajdujemy bowiem ewidentny przykład oryginalnego rozwiązania owego problemu – rozwiązania określanego mianem „semantycznego parafrazowania problemów filozoficznych”, do którego z takim uznaniem odnosi się Jan Woleński⁵³.

Zagadnienie granic poznania, określane także jako zagadnienie przedmiotu poznania, jest sprowadzalne do dwóch pytań:

- (1) czy podmiot poznający jest w stanie wyjść w aktach poznawczych poza swe własne granice, to znaczy, czy jest zdolny poznać cokolwiek, co nie jest jego przeżyciem immanentnym? oraz
- (2) czy podmiot poznający jest zdolny poznać przedmioty transcendentne, to znaczy istniejące naprawdę, czy też przedmiotem jego aktów poznawczych są jedynie konstrukcje myślowe, które naprawdę nie istnieją?

Odpowiedzi na drugie pytanie udzielają idealizm transcendentalny oraz będący z nim w sporze transcendentalny realizm. Tych odpowiedzi, póki co, nie rozwijam i pozostawiam je bez komentarza, aby powrócić do nich w *Zakończeniu* monografii.

Jeśli chodzi o odpowiedzi na pierwsze pytanie, to udzielają ich epistemologiczny idealizm immanentny oraz – będący z nim w sporze – immanentny realizm. Pierwszy z nich udziela odpowiedzi negatywnej, drugi – pozytywnej. Odpowiedź Berkeleya jest odpowiedzią negatywną: przedmiotem aktów poznawczych są jedynie idee –

[...] są to albo idee wyciśnięte na zmysłach, albo idee otrzymane wskutek spostrzeżeń nad namiętnościami i działaniami duszy, albo na koniec idee wytworzone za pośrednictwem pamięci i wyobraźni, a to przez składanie, rozdzielanie lub proste uprzytomnianie sobie idei wytworzonych pierwotnie jednym z wymienionych sposobów. Za pomocą wzroku otrzymuję ideę światła i barw z rozlicznymi ich stopniami i odcieniami. Przez dotykanie spostrzegam, czyli poczuwam twardość i miękkość, ciepło i zimno, ruch i opór [...] Powonienie dostarcza mi zapachów, podniebienie smaków; słuch sprowadza do duszy mojej dźwięki w całej różnorodności ich tonu i składu. Ponieważ zaś zauważyć można, iż niektóre z tych wrażeń towarzyszą wzajemnie sobie, stąd przyszło do oznaczania ich jednym mianem, uważania ich na tej zasadzie za *jeden* przedmiot. Tak np. ponieważ zauważono, że pewna barwa, wrażenie smaku, zapachu, kształt i stopień spójności występują razem, przeto ten cały ogół wzięto za jakąś rzecz jednolitą, odrębną i oznaczono ją nazwą *jabłko*⁵⁴.

Gdyby posłużyć się wprowadzonym przez K. Twardowskiego (lub dokładniej mówiąc: przez niego w filozofii współczesnej utrwalonym)⁵⁵ odróżnianiem w każdym zjawisku psychicznym aktu oraz związanej z aktem treści, a także przedmiotu, na który akt jest poprzez swoją treść intencjonalnie skierowany, wówczas moglibyśmy powiedzieć, że idee, o których mówi Berkeley w cytowanym fragmencie, są treściami aktów psychicznych, czyli są immanentnymi przedmiotami tych aktów. Posługując się raz jeszcze współczesną terminologią filozoficzną, powiemy, że w przypadku epistemologicznych poglądów Berkeleya, dotyczących poznawania świata zewnętrznego, mamy do czynienia jedynie z dwoma składowymi stosunku poznawczego – z aktem oraz z treścią aktu, zwaną także jego materią. Nie występuje natomiast w jego pojmowaniu tego stosunku przedmiot aktu, który jest przez treść aktu przedstawiany, czyli przedmiot wobec treści aktu transcendentny.

Gdyby natomiast na epistemologiczne poglądy Berkeleya spojrzeć z semiotycznego punktu widzenia – a takie spojrzenie jest sednem Ajdukiewiczowskiej krytyki idealistycznych poglądów tego filozofa⁵⁶ – wówczas należałoby utożsamić Berkeleyowskie idee, czyli treści aktów poznawczych, ze znaczeniami wyrażań. Byłyby to znaczenia rozumiane subiektywnie, czyli znaczenia w sensie psychologicznym, albowiem w epistemologicznym języku Berkeleya nie ma terminów na oznaczenie tworców mogących być logicznymi znaczeniami wyrażań, wszak nominalistyczna ontologia Berkeleya takich tworców nie przewiduje.

W epistemologicznym języku tego filozofa nie ma również wyrażen na oznaczenie przedmiotów transcendentnych względem treści aktów poznawczych dotyczących świata zewnętrznego, dlatego że takie przedmioty – o czym była mowa – w jego postrzeganiu stosunku poznawczego także nie występują.

Epistemologia jest dyscypliną metateoretyczną, język epistemologii jest zatem – w stosunku do języka, w którym są wyrażalne akty i rezultaty poznawcze – językiem wyższego rzędu, czyli jest jego meta-językiem. Epistemologiczny język Berkeleya obywatelujący się – w przypadku refleksji nad poznaniem świata zewnętrznego – bez nazw przedmiotów transcendentnych, a posiadający jedynie nazwy wyrażen oraz nazwy (subiektywnie pojmowanych) znaczeń wyrażen, jest meta-językiem syntaktycznym. Nie jest metajęzykiem semantycznym dlatego, że nie występują w nim należące do języka przedmiotowego nazwy transcendentnych przedmiotów lub metajęzykowe przekłady takich nazw. Powodem tego stanu rzeczy jest to, że mówiąc o języku przedmiotowym, w którym wyrażalne są akty i rezultaty poznawcze dotyczące świata zewnętrznego, ma Berkeley na myśli język zinterpretowany intensjonalnie. Ekstensjonalna interpretacja języka, w którym wyrażamy poznawanie świata zewnętrznego, w przypadku tego filozofa nie wchodzi w rachubę, albowiem podmiot poznający, kierując się na świat zewnętrzny, nie jest w stanie poznać czegokolwiek, co nie jest jego przeżyciem immanentnym, a to jest równoważne temu, że – w przypadku świata zewnętrznego, pojmowanego jako kartezjańskie *res cogitans* – nieimmanentne przedmioty nie istnieją⁵⁷.

Dysponując taką semiotyczną interpretacją poglądów Berkeleya, można zapytać, choć jest to pytanie retoryczne, czy Berkeley byłby w stanie powiedzieć cokolwiek o świecie zewnętrznym, nawet gdyby istnienie świata zewnętrznego, w przypadku jego poglądów metafizycznych, wchodziło w rachubę? Odpowiedź jest z oczywistych powodów negatywna, albowiem nie dysponując językiem przedmiotowym, nie o świecie zewnętrznym powiedzieć nie jest w stanie. Gdyby pójść dalej tym tropem myślenia i zapytać, czy – dysponując jedynie meta-językiem syntaktycznym – jest Berkeley w stanie zdefiniować pojęcia semantyczne, w tym pojęcie „prawdy”? I dalej: jeśli pojęcie „prawdy” jest – na mocy Arystotelesowskiej definicji tego pojęcia – równoważne pojęciu „tego, co jest”, to czy Berkeley byłby w stanie określić to, co jest, jeśli to, co jest, miało być pojmowane jako byt pozalingwistyczny? Również w wypadku tych dwóch pytań odpowiedzi są negatywne, albowiem – jak poucza nas semantyczna wersja pierwszego twierdzenia Gödla oraz twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy –

w bogatych teoriach, czyli w takich, które zawierają arytmetykę liczb naturalnych, pojęcie „prawdy” jest transcendentne względem pojęcia „dowodu”. Tak mówi we wspomnianym twierdzeniu Gödel. A Tarski w swoim twierdzeniu mówi *de facto*, że pojęcie prawdy, będące podstawowym pojęciem semantycznym, jest transcendentne względem jakichkolwiek środków syntaktycznych, co jest równoważne temu, że semantyka nie jest definiowalna w składni. A skoro pojęcie prawdy i pojęcie modelu są równoważne i skoro ogół zdań języka bogatej teorii, które są prawdziwe w modelu tej teorii, nie jest definiowalny w języku tej teorii, zatem w języku tej teorii nie jest definiowalny świat, który ta teoria opisuje, czyli nie jest definiowalny jej model. Gdyby był definiowalny, wówczas można byłoby w tej teorii dowieść jej niesprzeczności, a temu sprzeciwia się drugie twierdzenie Gödla. Mówiąc krótko: to, że transcendentna jest prawda, jest równoważne temu, że transcendentny jest model, a to, że nie jest definiowalna prawda, jest równoważne temu, że i model nie jest definiowalny.

Transcendentność modelu jest argumentem za epistemologicznym realizmem immanentnym, a jego niedefiniowalność w składni jest argumentem za realizmem metafizycznym. Przekładając tę myśl na język takiej epistemologii, w której mówi się o akcie, treści i przedmiocie przedstawień, powiemy, że transcendentność przedmiotu przedstawienia względem treści aktu przedstawienia jest argumentem za epistemologicznym realizmem immanentnym, a niedefiniowalność przedmiotu w kategoriach treści jest argumentem za metafizycznym realizmem.

12

W zakończeniu uwag dotyczących trzeciego zagadnienia teorii poznania podnoszonych z punktu widzenia metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych pragnę wskazać na argumentację Romana Suszki skierowaną przeciwko metafizycznemu idealizmowi Berkeleyya, która była inspirowana rozprawą Ajdukiewicza *Epistemologia i semiotyka*. O tej argumentacji wielokrotnie pisał Jan Woleński przy okazji omawiania filozoficznych konsekwencji twierdzeń metamatematycznych. Otóż Suszko proponował – pisze Woleński⁵⁸ – aby sferę *percipi*, o której Berkeley mówi w swoim słynnym *dictum*, pojmować jako analogon składni, natomiast równoważną jej – równoważną w pojmowaniu Berkeleyya – sferę *esse* pojmować jako analogon semantyki. To, że sfera *percipi* ma być analogonem składni bierze się stąd, iż opis tej sfery

odwołuje się do relacji między myślami, natomiast to, że sfera *esse* ma być analogonem semantyki, bierze się stąd, że opis *esse* odwołuje się do tych przedmiotów, których owe myśli dotyczą. Jeśli przyjmiemy – a jest to założenie Suszki – że zamiarem Berkeleya było zdefiniowanie *esse* przez *percipi*, to ten zamiar jest równoważny zamiarowi zdefiniowania semantyki przez składnię. A o tym, że semantyka w ogóle, czyli semantyka dowolnej teorii, nie jest definiowalna w składni, mówią nam wspomniane już twierdzenia metamatematyczne. Założenie Suszki mówiące o tym, że Berkeley faktycznie definiował *esse* (zewnętrznego świata) przez *percipi*, jest zasadne, o czym przekonuje lektura uprzednio cytowanych w przypisie odpowiednich fragmentów z traktatu tego filozofa, które zawierają tę definicję, będącą zarazem jego zasadniczą tezą metafizyczną.

13

Co się tyczy Berkeleyowskiej definicji istnienia przedmiotów danych w doświadczeniu zewnętrznym, to warto odnieść do niej pewne uwagi Tadeusza Czeżowskiego, które ten filozof poczynił, gdy mówił o istnieniu indywiduów oraz o definicjach dejktycznych. Otóż pisze on⁵⁹, iż to, czy pewne indywiduum istnieje, czy nie istnieje, jest rozstrzygane w różnych teoriach za pomocą różnych, odpowiednich dla nich kryteriów – kryteriów, dodajmy, zależnych od tego, co w dziedzinie danej teorii jest indywiduum, a co w niej jest własnością. I tak, o istnieniu indywiduum empirycznego rozstrzyga obserwacja, a zatem – w myśl tego kryterium – istnieje to, co jest bezpośrednio spostrzegalne lub to, co zgodnie z obserwacją zostało hipotetycznie przyjęte. Nie wolno jednak – pisze Czeżowski – za Berkeleyem stwierdzać, że *esse* jest tym samym, co *percipi*, albowiem *percipi* jest jedynie kryterium *esse*, a kryterium czegokolwiek – dodajmy – i to coś, czego kryterium dotyczy, nie są tym samym.

W innym artykule⁶⁰, który częściowo koresponduje z tymi uwagami, Czeżowski pisze: istnienie jest *transcendentale*, a zatem – jak każde *transcendentale* – jest ono nieprzedstawialne, nie można go zatem definiować tak, jak definiuje się jakości zmysłowe. Można zdefiniować dejktycznie np. cechę zieloności za sprawą wzorcowych egzemplarzy zielonych przedmiotów, na które wskazując, będziemy mówić, iż to a to jest pod względem barwy zielone. Definiując w ten sposób cechę zieloności, jesteśmy zatem w stanie wprowadzić do naszego języka nazwę ogólną – „zieloność”, a znaczenie, które z tym terminem

będziemy wiązać, będzie rezultatem procesu abstrahowania, którego dokonaliśmy na wzorcowych przypadkach, w których poszczególne przedmioty posiadają tę cechę. Stopień ostrości wiążanego z tym terminem znaczenia będzie zależeć od stopnia, w jakim wyczerpaliśmy zbiór wzorcowych przedmiotów, które w dejktycznym definiowaniu były wskazywane.

Definicje dejktyczne są definicjami zakresowymi – wskazują przedmioty należące do zakresu definiowanego terminu. Mając za sprawą definicji dejktycznych wskazany zakres definiowanej nazwy ogólnej lub fragment tego zakresu, albowiem podanie pełnego zakresu okazuje się niekiedy niemożliwe, możemy przejść od zakresowej definicji tej nazwy do definicji treściowej poprzez abstrakcję cech wspólnych tych przedmiotów, które należą do zakresu interesującej nas nazwy.

Jednakże w przypadku terminu „istnienie”⁶¹ nie jesteśmy w stanie postępować do końca w podobny sposób. Możemy wprawdzie wskazać istniejące przedmioty: mówimy bowiem, wskazując na pewien przedmiot, że on istnieje, albowiem – dodajmy od siebie – jeśli ujęliśmy go poznawczo, wskazując na niego, to znaczy, że jest on czymś, czyli jest jakiś, a zatem – zgodnie z egzystencjalną koncepcją przedmiotu, którą możemy przyjąć – ten przedmiot w pewien sposób istnieje⁶². Jednak od tych cząstkowych definicji przedmiotów istniejących nie jesteśmy w stanie przejść do definicji istnienia o postaci normalnej, a co za tym idzie – do treściowej definicji terminu „istnienie”, bo nie potrafiać przedstawić sobie istnienia jako własności – mimo że przedstawialiśmy sobie przedmiot jakoś własnościowo uposażony (acz nie przedstawialiśmy go sobie jako «uposażony egzystencjalnie») – nie możemy istnienia wyabstrahować w ten sposób, w jaki wyabstrahowaliśmy własności kategoriałne, będące przedmiotem definicji dejktycznych, takiej np., jak własność zieloności. Toteż w przypadku tej własności transcendentalnej, *ergo*: niekategoriałnej, jaką jest istnienie, należy szukać cech opisowych, występujących wszędzie tam, gdzie coś istnieje i tworzyć uogólnienia indukcyjne – tak np.

empirycy utrzymują, że istnieje to i tylko to, co jest stwierdzalne zmysłowo czy też introspekcyjnie⁶³.

Lecz postępując w ten sposób, nie uzyskujemy definicji istnienia, albowiem istniejący nie jest tożsamy z tym, który jest dostępny zmysłom lub introspekcji. Tym, co uzyskujemy – pisze Czeżowski⁶⁴ – jest kryterium, które pozwala rozstrzygać kwestię dotyczącą tego, co istnieje. Takie kryteria nie są jednak niezawodne, albowiem są oparte na indukcji, a każdy wynik indukcyjny podlega rewizji, w miarę jak dostarczamy coraz to nowych przesłanek, na których ów wynik jest oparty.

14

Kończąc niniejszy rozdział, zasygnalizuję kwestię, która z problematyką poruszaną w tym rozdziale się wiąże, a która ze względu na logikę wywodu tej monografii musi być przeniesiona do jej *Zakończenia* – chodzi mi o problem stosowalności twierdzeń naukowych, a w szczególności twierdzeń logicznych w filozofii, czyli o problem postawiony w 1934 roku przez Ajdukiewicza w jego referacie wygłoszonym na Praskim Kongresie Filozoficznym, który tym wystąpieniem antycypował późniejszy, głośny spór w tym względzie tzw. formalistów i lingwistów, zwany także sporem rekonstrukcjonistów i deskrypcjonistów. Z problemem stosowalności twierdzeń nauki w filozofii wiąże się wspomniany już w pierwszym rozdziale problem przekładu twierdzeń filozoficznych na twierdzenia logiki, czyli problem ich logicznych parafraz. Stanowisko Woleńskiego w tej sprawie idzie po myśli Ajdukiewicza i sprowadza się, mówiąc krótko, do stwierdzenia, że nie można – nie bacząc na odmienną naturę języków logiki i filozofii – aplikować wprost logiki do precyzacji i rozwiązywania problemów filozoficznych. Jednakże Woleński postrzega problem parafraz w szerszym kontekście, a mianowicie w kontekście konsekwencji filozoficznych, jakie radzi byśmy wyciągać z twierdzeń nauki, a w szczególności z twierdzeń logiki. Pytanie, jakie w tym momencie należy postawić i jakie Woleński stawia, brzmi: jak należy rozumieć wyrażenie „konsekwencja filozoficzna”?

Z logicznymi parafrazami twierdzeń filozoficznych wiąże się coś jeszcze: skoro parafrazy są swoistą logiczną analizą interesującego nas problemu filozoficznego, to pytanie, jakie w tym momencie powinniśmy postawić, brzmi: jaki jest status metodologiczny produktu owej analizy? A jeśli zważymy na to, że Ajdukiewiczowska metoda parafrazowania jest jedną z wielu metod analizy, jakie występują w filozofii analitycznej, to pytanie o ów status należy uogólnić i powiedzieć: jaki jest status metodologiczny wytworów analizy filozoficznej, analizy tak lub inaczej rozumianej? To pytanie wiąże się z tym, co Woleński określa mianem „metafilozoficznych dylematów”, jakie występują na gruncie filozofii analitycznej.

Zważywszy na fakt, że o Ajdukiewiczowskiej metodzie parafraz będę mówił w *Zakończeniu* tej monografii, zatem również w *Zakończeniu* omówię wiążący się z tą metodą wspomniany problem konsekwencji filozoficznych, jak i problem metafilozoficznych dylematów, czyli owe dwa problemy podniesione przez Woleńskiego w jego refleksji metafilozoficznej nad różnymi nurtami filozofii analitycznej.

Przypisy

- ¹ Tymi pracami Jana Woleńskiego, na które będę się powoływał, są przywoływane już: (1) *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993; (2) *Epistemologia*, t. 1: *Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000; oraz (3) *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- ² Podobnie jak w poprzednim rozdziale, również i w tym wprowadzam ten sam symbol (*) i jemu podobne na oznaczenie pewnego układu epistemologicznego, jednak w każdym z tych rozdziałów symbol ten odnosi się jedynie do układu rozważanego w tym jednym rozdziale.
- Kiedy przygotowywałem referat na warszawską konferencję poświęconą K. Ajdukiewiczowi w związku z 50. rocznicą jego śmierci, wówczas konsultowałem z prof. Janem Woleńskim ów układ, będący formalnym reprezentantem podmiotu poznającego, o którym w tym referacie zamierzałem mówić. Uwaga, którą wtedy od prof. Woleńskiego otrzymałem, była następująca: „podmiotem jest nie tyle język sformalizowany, ale zbiór zdań prawdziwych (uważanych za takie). Sprawa jest o tyle ważna, że język jako taki jest sprzeczny, bo o ile jest klasyczny (ale nie tylko), [to] zawiera zdania: A i nie-A, a więc nie ma modelu, chociaż ma interpretację. Model jest ważny, gdyż umożliwia określenie przedmiotu” (z listu mejlowego z dnia 30 stycznia 2013 roku). Opatrując tę wypowiedź komentarzem, można zatem stwierdzić, że obecność języka *J* w tym układzie należy postrzegać w takim zakresie, w jakim obecna jest w nim wiedza *T*, która jest w tym języku sformułowana. W sprawie sprzeczności języka, zawierającego znak negacji, piszę we *Wstępie* do niniejszej monografii. Zwracam tam uwagę, że ten problem należy rozpatrywać oddzielnie na gruncie języka zinterpretowanego intensjonalnie (pragmatyczna koncepcja języka charakterystyczna dla filozofii języka Ajdukiewicza) i na gruncie języka zinterpretowanego ekstensjonalnie (ekstensjonalna interpretacja języka charakterystyczna dla semantyki formalnej).
- ³ O twierdzeniach limitacyjnych będzie mowa niżej.
- ⁴ J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 105.
- ⁵ Zob. tamże, s. 106. W *Epistemologii*, t. 1: *Zarys historyczny i problemy metateoretyczne* J. Woleński dodaje: „*Cn* koduje coś w rodzaju uniwersalnej kompetencji epistemicznej. Jest ona dlatego uniwersalna, że [jest] niezależna od konkretnych korpusów uznawanych zdań. Określenie logiki jako zbioru konsekwencji logicznych pustego zbioru przesłanek (równoważnie: jedynej wspólnej części wszystkich systemów dedukcyjnych) dobrze przedstawia własność powszechności tautologii logicznych jako tez neutralnych przedmiotowo. Zakładam, że logika jest wspólna wszystkim podmiotom, ale nie rozstrzygam, albowiem analiza logiczna jest na to za słaba, czy kompetencja logiczna obejmuje coś jeszcze” (tamże, s. 175).
- ⁶ J. Woleński, *Epistemologia*, t. 1: *Zarys...*, s. 175. We wspomnianym już artykule pt. *Uniwersalność logiki* Woleński pisze, że „[...] uniwersalna stosowalność logiki jest ściśle związana z jej tematyczną neutralnością [...], [a] uniwersalna stosowalność logiki i jej tematyczna neutralność tworzą to, co określić można mianem uniwersalności logiki” (tamże, s. 95). W tej sprawie zob. także tego autora, *Metamatematyka a epistemologia*, gdzie czytamy, że uniwersalność logiki dobrze oddaje znane powiedzenie Piotra Hiszpana, według którego *dialectica* [czyli logika – A.O.] *est ars artium, scientia scientiarum, ad omnium methodorum principia viam habens; sola enim dialectica probabiliter disputat de principiis omnium aliarum scientiarum, et*

ideo in acquisitione omnium aliarum scientiarum dialectica debet esse prior. Takie określenie logiki pozwala pojmować ją – pisze Woleński – jako kolekcję reguł inferencyjnych i „[...] zapewne tak ją pojmował Piotr Hiszpan, gdy powiedział, że dostarcza ona zasad metodologicznych wszystkim innym naukom” (tamże, s. 86). Z kolei pojmowanie logiki jako kolekcji reguł inferencyjnych jest równoważne – na mocy twierdzenia o dedukcji – pojmowaniu jej jako kolekcji twierdzeń, co również Woleński tam stwierdza i co podsumowuje zdaniem, iż ta równoważność pozwala mówić po prostu o logice (zob. tamże, s. 86–87). Przekładając na język polski przytoczone zdanie z wypowiedzi Piotra Hiszpana powiemy: *Dialektyka [logika – A.O.] jest sztuką sztuk, nauką nauk, wpływającą na zasady wszystkich metod, wszak jedynie dialektyka w sposób wiarygodny rozważa zasady wszystkich nauk – i stąd w pobieraniu wszystkich nauk to ona powinna być pierwsza.*

⁷ Tamże, s. 175.

⁸ Tamże, s. 190, przyp. 24. Co się tyczy dwóch przywołanych nazwisk, to chodzi – oczywiście – o Jacoba Friedricha Friesa i nawiązującego do Friesa Leonarda Nelsona – krytycznych kontynuatorów myśli I. Kanta. (Tą pracą Friesa, którą J. Woleński zapewne ma na myśli, jest *Neue oder anthropologische Kritik der Vernunft*, pierwsze wyd. 1807, kolejne: od 1828 do 1831 oraz najnowsze: przedruk z wydania z 1828 roku w: *Sämtliche Schriften*, ed. G. König, L. Geldsetzer, Scientia Verlag, Aalen 1967).

⁹ Zob. E. Husserl, *Badania logiczne. Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, t. 2, cz. 1, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył J. Sidorek, przekład przejrzał A. Póltawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 82–83; zob. w szczególności: tamże, w *Badaniu I* noszącym tytuł *Wyrażenie i znaczenie*, § 19. zatytułowany *Zrozumienie bez naoczności* oraz § 20. zatytułowany *Myślenie bez naoczności i „funkcja zastępcza” znaków*.

¹⁰ Zob. tamże, s. 128–129.

¹¹ R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. z j. niem. M. Turowicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 445, przyp. 1.

¹² Posługuję się terminem „radikalna transcendencja” w tym znaczeniu, w którym posługuje się nim R. Ingarden, który z kolei używa tego terminu w tym znaczeniu, w jakim H. Conrad-Martius używała terminu „realna transcendencja” – zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 2: *Ontologia Formalna*, cz. 1: *Forma i istota*, wyd. 3. zmienione, przygotowała i partie tekstu z j. niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 185, przyp. 43, s. 186 oraz s. 207–211.

¹³ Tamże, s. 186.

¹⁴ Być może zwrot „akceptacja bytów wyższego rzędu” należałoby zastąpić zwrotem słabszym: „akceptacja hipotezy bytów wyższego rzędu”, niemniej wspomniana (zob. przyp. 8 w rozdz. D) ewolucja poglądów Ajdukiewicza w tej kwestii nie czyni bezzasadnym użycie pierwszego z tych zwrotów. Jest rzeczą interesującą, że Ingarden skłaniał się w roku 1958 raczej ku hipotezie przedmiotów wyższego rzędu (idealnych pojęć, czystych jakości idealnych, idei), bez której nie da się np. wyjaśnić intersubiektywności wiedzy, językowego porozumiewania się, czy sposobu istnienia dzieła literackiego – zob. tenże, *Przedmowa do polskiego wydania*, [w:] tegoż, *O dziele literackim*, s. 14.

- ¹⁵ W sprawie empirycznego komponentu zdań analitycznych – zob. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienie uzasadniania zdań analitycznych*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965. Nie wchodząc w zbędne w tym przypadku szczegóły, powiem jedynie, że Ajdukiewicz wskazuje na trzy rodzaje przesłanek egzystencjalnych, które są niezbędne – oprócz konwencji terminologicznych i praw logiki – do uzasadnienia zdań analitycznych nie będących prawami logiki. Dwa rodzaje tych przesłanek wymagają uzasadnienia empirycznego.
- ¹⁶ Zob. tegoż, *Język i znaczenie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 147 oraz przypis na tej stronie odwołujący się do *Badania I* pt. *Ausdruck und Bedeutung (Wyrażenie i znaczenie)* z *Logische Untersuchungen* t. 2. Znamienne jest użycie przez Ajdukiewicza na tej stronie, odnośnie do interesującej nas właśnie kwestii, sformułowania: „[...] jak to wykazał przekonywająco Husserl”. Na ten fragment rozprawy *Język i znaczenie* zwracałem już uwagę przy innej okazji.
- ¹⁷ Referując istotę poznania apriorycznego w ujęciu fenomenologów i zaznaczając zarazem swój krytyczny stosunek do tak rozumianego bezpośredniego poznania apriorycznego, którego przedmiotem są byty idealne, Ajdukiewicz takimi słowami kończy swój wywód: „Nie wdając się w bliższą analizę krytyczną poglądów fenomenologów, ograniczymy się tylko do jednej uwagi, której nie możemy na tym miejscu bliżej rozwinąć. To, co fenomenologowie nazywają *wglądem w istotę*, można też nazwać *ważnym wzywaniem się w znaczenie* wyrazów. W takim razie jednak twierdzenia zdobyte na drodze wglądu w istotę można też nazwać zdaniami opartymi na *ważnym wzywaniu się w znaczenie* wyrazów. Zdania zaś na takiej podstawie oparte wyluszczały tylko znaczenie zawartych w nich terminów i jako takie są zdaniami analitycznymi. Wobec tego trudności podniesione przez fenomenologów przeciwko empiryzmowi umiarkowanemu tracą grunt pod nogami” (tenże, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, słowo wstępne K. Szaniawski, wyd. 2, „Czytelnik”, Warszawa 1983, s. 70, podkr. moje – A.O.). Fenomenologiczny wgląd w istotę ma, zdaniem Ajdukiewicza, polegać na *ważnym wzywaniu się w znaczenie* wyrazów – stwierdzam, że to określenie brzmi dla mnie zagadkowo i budzi podejrzenie, że oto w innych słowach, za którymi nie stoi apriorystyczny «sztafaż», Ajdukiewicz mówi o tym samym, o czym mówią fenomenologowie, lecz zarazem unika mówienia o bezpośrednim poznaniu apriorycznym – o Husserlowskiej ideaacji, o Ingardenowskiej intuicji, albowiem akceptacja tego rodzaju źródeł poznania jest niezgodna z intersubiektywną komunikowalnością oraz z taką sprawdzalnością, a te stanowią zasadnicze składowe jego antyirracjonalistycznej metafizyki.
- W sprawie krytycznego stanowiska Ajdukiewicza wobec bezpośredniego poznania apriorycznego – zob. dyskusja Ajdukiewicza z Ingardenem na III Polskim Zjeździe Filozoficznym w Krakowie: *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 4, s. 336–338.
- ¹⁸ Na ów wykład składają się: monografia *Metamatematyka a epistemologia*, rozdz. III §3 oraz *Epistemologia*, t. 1: *Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, rozdz. VI, s. 175–176. Niniejsza prezentacja formalno-semantycznego podejścia Jana Woleńskiego do opozycji epistemologicznej jest prezentacją analizującą to podejście.
- ¹⁹ Zdania elementarne to zdania węższego rachunku predykatów, w których kwantyfikatory wiążą jedynie zmienne indywidualne.

- ²⁰ W sprawie logicznych i filozoficznych kwestii związanych z pojęciem „modelu właściwego” języka, a także w sprawie związków łączących to pojęcie z zasadą regulatywną K.R. Poppera – zob. A. Nowaczyk, *Frege, Tarski i Quine na tropie prawdy* oraz tegoż, *Czy można zdefiniować prawdę?*, [w:] tegoż, *Poławianie sensu w filozoficznej głębi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006. Z pierwszego ze wspomnianych artykułów A. Nowaczyka pragnę zacytować jedynie charakterystykę modelu właściwego: „[...] dla każdego języka, który jest narzędziem komunikacji pełniącym funkcje poznawcze, istnieje dokładnie jeden jego model, będący jego *modelem właściwym*. Pojęcie modelu właściwego musimy oczywiście potraktować jako pojęcie pierwotne, skoro nie potrafimy go zdefiniować za pomocą konstytutywnych dla pojęcia języka pojęć pragmatycznych. Będzie to pierwotne pojęcie semantyki, które może być punktem wyjścia dla zdefiniowania innych pojęć semantycznych zrelatywizowanych do języka, a w szczególności pojęcia prawdy: zdanie prawdziwe danego języka to, oczywiście, zdanie prawdziwe w jego modelu właściwym” (tamże, s. 160). Jeśli chodzi o drugi ze wspomnianych artykułów (*Czy można zdefiniować prawdę?*), wart przytoczenia jest taki oto fragment, będący zarazem odpowiedzią na tytułowe pytanie tego artykułu: „Posługując się danym językiem, zakładamy, że istnieje pewien wyróżniony model tego języka (możemy go nazwać *modelem właściwym*). Mówiąc o zdaniach *prawdziwych w naszym języku*, mamy na względzie zdania prawdziwe w tym wyróżnionym modelu. [...] Ale modelu takiego nie potrafimy zdefiniować za pomocą żadnego repertuaru pojęć charakteryzujących nasz język. Dlatego pojęcie zdania prawdziwego zrelatywizowane do języka zmuszeni jesteśmy traktować jako niedefiniowalne pojęcie pierwotne” (tamże, s. 173).
- ²¹ Twierdzenie to zostało sformułowane w słynnej rozprawie Tarskiego *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* z 1933 roku (patrz: *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 133–137). W wersji z roku 1936 ma ono nieco odmienną, następującą postać: Jeżeli jakaś teoria zawiera arytmetykę liczb naturalnych i jest niesprzeczna, to zbiór zdań prawdziwych w modelu tej teorii jest w niej niedefiniowalny (brzmienie tego twierdzenia, acz w wersji niesformalizowanej, przytaczam za J. Woleńskim – zob. tenże, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 82, który z kolei przytacza je za niemieckojęzycznym wydaniem (w przekładzie L. Blausteina) rozprawy *Pojęcie prawdy w językach...*, czyli za wydaną w 1935 roku rozprawą *Der Wahrheitsbegriff in den formalisierten Sprachen*, „*Studia Philosophica*”, t. 1, red. K. Ajdukiewicz, Lwów 1935, przedrukowaną w: A. Tarski, *Collected Papers*, v. 1–4, ed. by J. McKenzie and S. Givant, Birkhäuser Verlag, Basel 1986). Inne sformułowanie tego twierdzenia, pochodzące z rozprawy Tarskiego *Prawda i dowód* z 1969 roku, brzmi: Jeżeli „[...] dana teoria zawiera arytmetykę liczb naturalnych (lub, przynajmniej, [...] arytmetyka daje się zrekonstruować na gruncie tej teorii) [...], [to] zbiór zdań dowodliwych tej teorii nie jest identyczny ze zbiorem zdań prawdziwych” (tamże, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, s. 330).
- ²² Jeśli konstytutywną składową podmiotu poznającego będzie nie tylko język *J*, lecz również metajęzyk *MJ* języka *J*, wówczas podmiot poznający będzie występował w podwójnej roli – w roli podmiotu pierwszego rzędu, to jest w roli podmiotu poznającego, oraz w roli podmiotu drugiego rzędu, to jest w roli podmiotu epistemologicznego. Ta kwestia ma swój odpowiednik w problematyce związanej ze sposobami pojmowania samoświadomości i sama w sobie zasługuje na osobną uwagę, lecz z oczywistych powodów nie będę jej przy tej okazji rozwijał. Pragnę jedynie powie-

dzieć, że mówiąc o samoświadomości, można wyróżnić jej postać nierefleksyjną (przedrefleksyjną, przedwerbalną, nieaktową – określaną w literaturze fenomenologicznej mianem „przeżywania”) oraz postać refleksyjną (werbalną, aktową). Na nierefleksyjną postać samoświadomości, która ma towarzyszyć każdemu aktowi świadomości, zwracali uwagę m.in. Brentano, Husserl i Ingarden – gdyby jedynie do tej tradycji filozoficznej w tym wyliczeniu się ograniczyć. Tak pojmowana samoświadomość jest niczym innym, jak samozwrotnościowym charakterem każdego aktu świadomości. Bez tego samoświadomościowego, *ergo*: samozwrotnego, charakteru żaden akt świadomości nie byłby po prostu aktem świadomości, lecz byłby jedynie nieświadomym, czyli zautomatyzowanym odbieraniem informacji. Co więcej, bez tego charakteru nie byłoby samoświadomości refleksyjnej, czyli aktywnej, to jest samoświadomości wyższego rzędu, albowiem aktowa samoświadomość jest wprowadzana na akt świadomości przez samoświadomość nierefleksyjną. Samoświadomość refleksyjna jest świadomością uważną, propozycjonalną, czyli tematyzującą swój przedmiot, którym jest akt świadomości, i jest wobec aktu świadomości transcendentna (jest to – używając terminologii R. Ingardena – transcendencja strukturalna w słabszej postaci; zob. tegoż, *Spór o istnienie świata*, t. 2: *Ontologia Formalna*, cz. 1: *Forma i istota*, wyd. 3 zmienione, przygotowała i partię tekstu z j. niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 208.) Jeśli wspomniany język *J* (ściśle: akt lingwistyczny w języku *J*) ma swój odpowiednik w akcie świadomości, to metajęzyk *MJ* języka *J* (ściśle: akt lingwistyczny w metajęzyku *MJ*) ma swój odpowiednik w akcie samoświadomości wyższego rzędu, czyli w akcie samoświadomości refleksyjnej. Być może byłoby rzeczą interesującą, aby analizując świadomościowy i samoświadomościowy analogon języka i metajęzyka, wziąć pod uwagę występujące na gruncie semantyki logicznej odróżnienie metajęzyka syntaktycznego i semantycznego, a także wziąć pod uwagę w tych analizach nie tylko tradycję brentanowsko-fenomenologiczną. Bogatym w pozycje bibliograficzne i obszernym artykułem, ze wszech miar godnym uwagi, który za swój przedmiot obiera problematykę samoświadomości, samowiedzy i samopoznania, w tym także wspomnianą wyżej samoświadomość przedrefleksyjną oraz refleksyjną, jest artykuł R. Poczobuta pt. *Rodzaje samoświadomości*, „Analiza i Egzystencja” 2008, nr 7. Jest w nim również mowa o odmiennym, aniżeli to ma miejsce na gruncie fenomenologii, stanowisku odnośnie do świadomego przeżywania własnych stanów świadomości. Tak np. zwolennicy tzw. teorii wyższych rzędów utrzymują, że świadomość każdego stanu umysłu wymaga, aby ów stan umysłu był przedmiotem odrębnych aktów, czyli aktów wyższego rzędu.

²³ Zagadnienie stosowalności logiki w filozofii jest rozwiązywane przez Ajdukiewicza na gruncie tzw. parafraz. Piszę o tym obszerniej w *Zakończeniu* tej monografii. Woleński z uznaniem odnosi się do tej metody parafrazowania. Postrzega jednak problem stosowalności logiki w filozofii w szerszym, hermeneutycznym kontekście, zwanym przez niego wyciąganiem z logiki (lub szerzej: z nauki) filozoficznych konsekwencji interpretacyjnych. W sprawie pojęcia „konsekwencji interpretacyjnej” – zob. J. Woleński: *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Prawnicze”, t. 56, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków – Warszawa 1980; tegoż: *Metamatematyka a epistemologia*, s. 10–18; *O filozoficznym sensie twierdzeń limitacyjnych*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 2, „Wiadomości Matematyczne”, t. 45, nr 2, Warszawa 2009, s. 195–216; *O tak zwanych filozoficznych założeniach nauki*, [w:] tegoż, *W stronę logiki*, Aureus, Kraków 1996. W sprawie swoiście rozumianego przekładu twierdzeń czystej logiki na

twierdzenia filozoficzne, czyli w sprawie filozoficznego parafrazowania twierdzeń logicznych – zob. K. Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4, przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960. W sprawie komentarzy do metody parafraz Ajdukiewicza – zob.: J. Woleński, *Metafilozoficzne dylematy analityków*, „Humanitas”, t. 6, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum 1981; tegoż, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 73–85; tegoż, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, [w:] *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989; tegoż, *Metamatematyka i filozofia*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 1984, VI, s. 5–17; tegoż, *O filozoficznym sensie metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych*. W sprawie parafraz Ajdukiewicza zob. także: J.J. Jadacki, *Definition, Explication and Paraphrase in Ajdukiewiczian Tradition*, [w:] *The Heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, eds. V. Sinisi, J. Woleński, Poznań Studies in the Philosophy of Sciences and the Humanities, vol. 40, Rodopi, Amsterdam – Atlanta, GA 1995; A. Nowaczyk, *Uogólniająca parafraza teorii prawdy Tarskiego w języku teorii mnogości i jej filozoficzne implikacje*, [w:] *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010, s. 187–208; M. Gryganiec, *Metoda parafraz semantycznych a zagadnienie idealizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2001, R. XIX, nr 1(37).

²⁴ Twierdzenia te podaję, kierując się następującymi i wspomnianymi już pracami J. Woleńskiego: *Metamatematyka a epistemologia*, s. 73–85; *Epistemologia. Poznanie...*, s. 243–256; *Metamatematyka i filozofia*; *O filozoficznym sensie metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych* oraz artykułem R. Murawskiego, *Kurt Gödel (1906–1978)*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 2, „Wiadomości Matematyczne”, t. 42, nr 1, Warszawa 2006.

²⁵ Zob. J. Woleński, *Metamatematyka i filozofia*.

²⁶ Koncepcja koherencjonistyczna była bowiem również rozwijana na gruncie neopozytywizmu, a zatem na gruncie empirystycznym (O. Neurath, C. Hempel).

²⁷ J. Woleński tak o tym pisze: jeśli chodzi o koherencjonistyczne stanowisko Bradleya, to w jego przypadku „[...] prawdziwość orzeka się o wiedzy jako całości, a nie o jej poszczególnych elementach branych z osobna, co oznacza, że wiedza jako system wzajemnie powiązanych części stanowi nośnik prawdy w znaczeniu podstawowym”. Taki pogląd – pisze dalej Woleński – jest epistemologicznym refleksem „[...] metafizycznej tezy Bradleya, że rzeczywistość jest zorganizowaną całością, z której nie można całkowicie wyabstrahować żadnego jej elementu”. Na koherencję tak pojmowanej wiedzy składają się w przypadku Bradleya, poza niesprzecznością, dwa czynniki – są nimi: wzajemne wewnętrzne powiązanie składników wiedzy, czyli jej spójność, oraz jej wyczerpywalność, czyli komprehensja. Te dwa czynniki nastroczą jednak starającym się zrozumieć koncepcję koherencjonistyczną istotnych problemów interpretacyjnych; w przeciwieństwie do niesprzeczności, która w poglądach koherencjonistów jest pojmowana standardowo. Powyższe cytaty zostały czerpnięte z: J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 271–272. Odnośnie do kwestii podniesionych w tych cytatach oraz w towarzyszących im uwagach – zob. także tego autora: *Koherencja, semantyka, prawdziwość*, „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1990, t. 2, s. 28 oraz 40–42.

²⁸ J. Woleński, *Koherencja, semantyka, prawdziwość*, s. 36.

²⁹ Tenże, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 279.

- ³⁰ Tamże, s. 279.
- ³¹ B. Blanshard, *The Nature of Truth*, t. 1–2, George Allen and Unwin, Ltd., London 1939; A.C. Ewing, *Idealism: A Critical Survey*, Methuen and Co., Ltd, London 1934.
- ³² J. Woleński, *Koherencja, semantyka, prawdziwość*, s. 41. W tej sprawie zob. także – tego autora, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 280–281. W tej monografii (na wskazanych stronach) autor wykazuje, dlaczego klasyczny rachunek zdań, pojmowany jako system aksjomatyczny z operacją konsekwencji logicznej, nie jest modelem przykładem systemu koherencyjnego, mimo że jest równoważny rachunkowi zdań pojmowanemu jako ogół tautologii. Klasyczny rachunek zdań pojmowany na sposób aksjomatyczny nie jest bowiem spójny w tym sensie, jaki zapewne mieli na myśli koherencjoniści, kiedy mówili o wzajemnym powiązaniu składników wiedzy. A nie jest spójny dlatego, że dowolne twierdzenie aksjomatycznie pojmowanego rachunku zdań nie jest logiczną konsekwencją dowolnego innego twierdzenia tego rachunku. Tymczasem w przypadku rachunku zdań pojmowanego jako ogół tautologii każda tautologia implikuje logicznie każdą inną oraz jest przez tą inną implikowana. I dalej, usunięcie jakiegos aksjomatu z tak pojmowanego rachunku nie musi prowadzić do zubożenia tego rachunku, gdyż można go zastąpić innym twierdzeniem. Tymczasem w przypadku rachunku zdań pojmowanego jako ogół tautologii nie można usunąć żadnej z nich bez zubożenia tegoż ogółu. A zatem tak pojęty rachunek zdań jest spójną całością (jednością) – ma w nim miejsce wzajemne logiczne powiązanie twierdzeń oraz, co więcej, żadnego z tych twierdzeń nie można usunąć bez spowodowania uszczerbku w całości tego rachunku.
- Jeśli chodzi o wspomnianą w cytacie efektywną rozstrzygalność klasycznego rachunku zdań, to zapewniają ją matryce logiczne. Jeśli zaś chodzi o zupełność, to jest on zupełny w sensie Posta, czyli jest maksymalny, albowiem każde wyrażenie języka tego rachunku jest albo tezą tego rachunku, albo dodane do tego rachunku powoduje jego sprzeczność, a skoro tak, to tym samym powoduje jego niekoherencję. Rachunek zdań jest również pełny, albowiem każde zdanie prawdziwe tego rachunku jest w nim dowodliwe.
- ³³ J. Woleński, *Koherencja, semantyka, prawdziwość*, s. 41.
- ³⁴ Zob. tenże, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 283 oraz *Koherencja, semantyka, prawdziwość*, s. 41.
- ³⁵ Zob. K. Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie*, „Przegląd Filozoficzny” 1947, R. XLIII, z. 1–4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, s. 45–60. Klasyczny spór aprioryzmu z aposterioryzmem obrósł bogatą literaturą, również w Polsce, nie sposób jej zatem nawet częściowo wymienić. W sprawie sporu aprioryzmu z aposterioryzmem w kontekście epistemologicznym i metodologicznym pojmowanej racjonalności oraz w sprawie literatury z tym związanej – zob. R. Kleszcz, *O racjonalności. Studium epistemologiczno-metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998.
- ³⁶ Mówiąc o R. Carnapie, ma J. Woleński na myśli ten okres jego twórczości, który przypada na czas publikacji *Logische Syntax der Sprache*, czyli na pierwszą połowę lat 30., kiedy to zajmując się kwestią zdań analitycznych, Carnap brał pod uwagę oba twierdzenia Gödla. Tymi pracami Copiego, na które powołuje się Woleński, są: *Modern Logic and the Synthetic A Priori*, „The Journal of Philosophy” 1949, vol. 46, s. 243–245 oraz *Gödel and the Synthetic A Priori: a Rejoinder*, „The Journal of Philosophy” 1950, vol. 47, s. 633–636.

- ³⁷ Teza Churcha głosi tożsamość funkcji efektywnie obliczalnych z klasą funkcji rekurencyjnych. Teza ta pochodzi z pracy A. Churcha, *An unsolvably problem of elementary number theory* „The American Journal of Mathematics” 1936, vol. 58, nr 2, s. 345–363. Odnośnie do poglądów DeLonga – zob. tenże, *A Profile of Mathematical Logic*, Addison-Wesley Publ. Co., Reading, Massachusetts 1970, s. 222; odnośnie do poglądów Castonguaya – zob. tenże, *Church’s Theorem and the Analytic-Synthetic Distinction in Mathematics*, „Philosophica” 1976, vol. 18, no. 2, s. 77–89 (dane bibliograficzne dotyczące DeLonga i Castonguaya podają za J. Woleńskim, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 157, 307, 308).
- ³⁸ J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 169.
- ³⁹ Ich ściśle formalne definicje znajdują się w: J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 150–167 oraz *Epistemologia. Poznanie...*, s. 440–445.
- ⁴⁰ Aczkolwiek to właśnie wprowadzony przez Borkowskiego podział zdań analitycznych na semantyczne, syntaktyczne oraz pragmatyczne stał się dla Woleńskiego bodźcem do podjęcia prac nad epistemologicznymi konsekwencjami metamatematyki – w tym nad konsekwencjami metamatematyki w sporze o analityczność (zob. J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 152). Borkowski definiuje zdania analityczne w sensie semantycznym jako prawdziwe w każdej dziedzinie; w sensie syntaktycznym – jako dowodliwe na podstawie praw logiki, a w sensie pragmatycznym – jako stwierdzalne na mocy aksjomatycznych i dedukcyjnych reguł języka. Najwyższy jest zbiór zdań analitycznych syntaktycznych, najszerszy – zbiór zdań analitycznych pragmatycznych – zob. tenże, *Deductive Foundation and Analytic Propositions*, „Studia Logica” 1966, t. 19; przedruk w tłum. na j. polski w: tenże, *Studia logiczne. Wybór*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1990, s. 60–61.
- ⁴¹ L. Borkowski, *Logika formalna. Systemy logiczne. Wstęp do metalogiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 380. Borkowski ma na myśli pierwsze twierdzenie Gödla: „Twierdzenie to (w sformułowaniu wzmocnionym następnie przez Rossera) głosi, że każdy niesprzeczny system aksjomatyczny zawierający arytmetykę liczb naturalnych jest niepełny, a więc, że istnieją zdania prawdziwe tego systemu, które nie dają się w nim udowodnić” – tamże, s. 378. Zob. także tegoż, *Deductive Foundation and Analytic Propositions*.
- ⁴² J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie...*, s. 431.
- ⁴³ Zob. tamże, s. 442.
- ⁴⁴ Odnośnie do pełności rachunku predykatów i kwestii z tym związanych – zob. niżej: przypis 46.
- ⁴⁵ Tamże, s. 442.
- ⁴⁶ Kwestię pełności rachunku predykatów należy uzupełnić takim oto komentarzem J. Woleńskiego: „[...] z uwagi na nieefektywność dowodu twierdzenia o pełności dla KRP [klasycznego rachunku predykatów] oraz [z uwagi na] jego nierozstrzygalność, semantyczne pojęcie tautologii (w KRP) nie jest redukowalne do syntaktycznego pojęcia twierdzenia. Jest tak dlatego, że (a) wprowadzie każde twierdzenie (na mocy definicji dowodu) i, *a fortiori*, każda tautologia ma swój dowód, ale fakt ten jest ustalany w sposób nieefektywny, oraz (b) nie istnieje ogólny test syntaktyczny dla pojęcia twierdzenia i, *a fortiori*, dla pojęcia tautologii. Jeśli ktoś zauważy, że treść twierdzenia o pełności jednak taką redukcję uzasadnia, to można zaproponować kompromis polegający na tym, że nie jest ona efektywna. Church ujmuje to tak [...], że nierozstrzygalność dla zbioru twierdzeń może być ustalona konstruk-

- tywnie, a dla zbioru tautologii – niekonstruktywnie, właśnie z uwagi na nieefektywność dowodu twierdzenia o pełności” – J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 74. Tą pracą A. Churcha, na którą powołuje się Woleński, jest *A Note on the Entscheidungsproblem*, „The Journal of Symbolic Logic” 1936, vol. 1; przedruk w: *The Undecidable. Basic Papers on Undecidable Propositions, Undecidable Problems and Computable Functions*, ed. by M. Davis, Raven Press, New York 1965. W sprawie pojęcia „rozstrzygalności” oraz pojęć pochodnych, w tym pojęcia „konstruktywności” – zob. tamże, s. 60–67.
- ⁴⁷ Zob. J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie...*, s. 444.
- ⁴⁸ Zob. tenże, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 164. Arytmetyka Presburgera (ArP) jest aksjomatyczną teorią liczb naturalnych z dodawaniem (zwana jest także arytmetyką Peano bez mnożenia). Język tej teorii zawiera 0 i 1, binarną funkcję dodawania („+”) oraz relację równości. Arytmetyka Presburgera jest rozstrzygalna, co Presburger udowodnił w 1929 roku. Udowodnił on także, że ArP jest niesprzeczna i zupełna.
- ⁴⁹ J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie...*, s. 452.
- ⁵⁰ Mam na myśli dwie monografie wielokrotnie przywoływane, czyli *Metamatematykę a epistemologię* oraz *Epistemologię. Poznanie – Prawdę – Wiedzę – Realizm*.
- ⁵¹ J. Woleński, tamże, s. 444.
- ⁵² Podobnie jak wspomniane drugie – z trzech wymienionych głównych zagadnień epistemologicznych – również i to zagadnienie obrosło bogatą i wielką literaturą filozoficzną, bo jest to klasyczne zagadnienie epistemologiczne. Obok znanego podręcznika Ajdukiewicza *Zagadnienia i kierunki filozofii* oraz obok tegoż autora *Głównych kierunków filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli* pragnę zwrócić uwagę na monografię J.J. Jadackiego *Spór o granice poznania. Prolegomena do epistemologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985. Zagadnienie to również jest prezentowane i analizowane w *opus magnum* J. Woleńskiego *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*. Zarówno Jadacki, jak i Woleński podają obszerną literaturę dotyczącą tego zagadnienia.
- ⁵³ Oprócz idealizmu transcendentального Rickerta Ajdukiewicz dokonał semantycznej parafrazy metafizycznego idealizmu subiektywnego Berkeleya, który to idealizm, w przypadku tego filozofa, jest konsekwencją jego uprzednio zajmowanego stanowiska, zwanego „epistemologicznym idealizmem immanentnym”. Semantyczną parafrazę istotnego w tym wypadku pytania: czy podmiot poznający jest w stanie wyjść w aktach poznawczych poza swe własne granice? – czyli poznać cokolwiek, co nie jest jego przeżyciem immanentnym, jest pytanie: czy podmiot lingwistyczny jest w stanie wyjść w aktach lingwistycznych poza swe własne granice językowe, czyli poznać cokolwiek, co nie jest bytem lingwistycznym?
- ⁵⁴ G. Berkeley, *Rzecz o zasadach poznania*, przeł. F. Jezierski, Wydawnictwo Kasy Mianowskiego, Warszawa 1890, s. 27–28. Od tych rozważań epistemologicznych dotyczących przedmiotu poznania – a tymi przedmiotami są przedmioty immanentne, czyli idee – przechodzi następnie Berkeley do wyrażnych stwierdzeń metafizycznych dotyczących statusu ontologicznego świata danego w doświadczeniu zewnętrznym – oto te stwierdzenia: „Atoli obok tej nieskończonej różnorodności idei, czyli przedmiotów poznania, jest coś takiego, co je poznaje i otrzymuje spostrzeganiem i dokonywa nad nimi pewnych funkcji, jako to woli, przypomnienia. Taką spostrzegającą, czynną istotą jest to, co nazywam *umysłem, duchem, duszą, mną samym* (jaźnią). Przez te wyrazy rozumiem nie którąkolwiek z moich idei, lecz isto-

tę zupełnie odrębną od nich, w której one tkwią, czyli (co znaczy jedno i toż samo), która je spostrzega – ponieważ istnienie idei zależy właśnie na tym, że podpada pod spostrzeżenie. Że ani myśli nasze, ani uczucia, ani wytworzone przez wyobraźnię idee nie istnieją poza umysłem, na to zgodzić się musi każdy. Niemniej też widocznym jest to, że rozliczne wrażenia zmysłowe, czyli idee wyciśnięte na zmysłach, jakkolwiek byłyby zmieszane i połączone razem (tj. jakiegokolwiek przedmioty wytworzyły one z tego połączenia), nie mogą istnieć inaczej, jeno w spostrzegającym je umyśle. O tym, zdaje mi się, naocznie przekonywać się może każdy, kto tylko zechce wyrozumieć, co oznaczać ma wyrażenie *istnieć*, zastosowane do rzeczy zmysłowych. [...] Dlatego też wszystko, co nam mówią badacze o absolutnym istnieniu rzeczy zmysłowych, z pominięciem wszelkiego stosunku do istoty spostrzegającej, zdaje mi się rzeczą zgola nie do zrozumienia. Ich *esse* jest to *percipi* (istnieć jest to być spostrzegany). Niepodobna, ażeby one miały byt poza umysłami, czyli myślącymi, spostrzegającymi je istotami” – tamże, s. 28–29.

⁵⁵ Odróżnianie aktu, treści i przedmiotu przedstawień pojawia się już u promotora rozprawy doktorskiej Twardowskiego – u R. Zimmermanna, a także u B. Kerry’ego i jeszcze wcześniej u B. Bolzany. Na tych trzech filozofów powołuje się Twardowski w swojej rozprawie habilitacyjnej, kiedy rozważa różnice pomiędzy aktem, treścią i przedmiotem zjawisk psychicznych. Zaslugą Twardowskiego nie jest zatem owo rozróżnienie, podjęte następnie przez Husserla i – generalnie – przez fenomenologów, lecz jego zasługa polega na zastosowaniu tego rozróżnienia do wszystkich zjawisk psychicznych oraz na wyciągnięciu z tego rozróżnienia interesujących konsekwencji filozoficznych, o których pisze w swojej, wspomianej już, rozprawie habilitacyjnej *Zur lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen. Eine psychologische Untersuchung*, Alfred Hölder Verlag, Wien 1894.

⁵⁶ Sedno analizy i krytyki poglądów Berkeleya w ujęciu Ajdukiewicza – przedstawione we wspomianej już rozprawie *Epistemologia i semiotyka* – opiera się na analogii, jaka jego zdaniem zachodzi pomiędzy teorią poznania a teorią języka, czyli semiotyką. W semiotyce – dzięki semantycznym badaniom Tarskiego – jest wiadomym, że ze zdań dotyczących języka można wyprowadzać jako wnioski zdania dotyczące przedmiotów względem języka transcendentnych jedynie w metajęzyku semantycznym i jest wiadomym również, że nie można tego czynić w metajęzyku syntaktycznym. Metajęzyk semantyczny zawiera bowiem, w przeciwieństwie do metajęzyka syntaktycznego, jako swoją część, język przedmiotowy. Zakładając trafność wspomnianej analogii, powiemy, że epistemolog może ze swoich rozważań nad poznaniem wyciągać wnioski metafizyczne, jeśli w swoich rozważaniach teoriopoznawczych posługuje się od początku językiem przedmiotowym, którego wyrażenia odnoszą się do wspomnianych przedmiotów. Nie może natomiast tego czynić, jeśli takimi wyrażeniami się nie posługuje, to znaczy, kiedy w zasobie leksykalnym swojego języka posiada wyrażenia odnoszące się jedynie do myśli odnoszących się do takich przedmiotów, a nie posiada wyrażen odnoszących się do samych przedmiotów.

Prezentowane przeze mnie w tej części rozważań semiotyczne spojrzenie na epistemologiczne i metafizyczne poglądy Berkeleya jest inspirowane wspomnianą rozprawą Ajdukiewicza, nie jest jednak w pełni tożsame ze spojrzeniem tam prezentowanym.

⁵⁷ Jeśli epistemologiczne poglądy Berkeleya będziemy pojmować na sposób semiotyczny, co wyżej staram się czynić, wówczas będziemy mieć do czynienia z dwoma różnymi językami epistemologicznymi: (1) z językiem epistemologii, której przedmiotem jest wyrażalne w języku przedmiotowym poznanie świata zewnętrznego –

i taki język przedmiotowy nie posiada interpretacji ekstensjonalnej, oraz (2) z językiem epistemologii, której przedmiotem jest wyrażalne w języku przedmiotowym poznanie świata wewnętrznego, duchowego, a ten język przedmiotowy taką ekstensjonalną interpretację posiada. Język pierwszej epistemologii jest metajęzykiem syntaktycznym, język drugiej – metajęzykiem semantycznym. Ta dwoistość epistemologii, *ergo*: dwoistość metajęzyków, bierze się – w przypadku filozofii Berkeley’a – stąd, iż w jego poglądach metafizycznych ulega destrukcji substancjalność świata zewnętrznego, czego konsekwencją jest jedynie intensjonalna interpretacja języka, w którym o takim świecie się mówi; świat wewnętrzny, duchowy, będący kartezjańskim *res cogitans*, swą substancjalność nadal zachowuje – destrukcji ulega dopiero w filozofii D. Hume’a. A to oznacza, że język, w którym o takim świecie się rozprawia, jest w przypadku poglądów Berkeley’a zinterpretowany zarówno intensjonalnie, jak i ekstensjonalnie.

⁵⁸ Zob. J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, s. 296. W przypisie na tej stronie Woleński tak o tym pisze: „argumentacja ta została przedstawiona w ramach odczytu wygłoszonego przez Suszkę w 1963 roku na posiedzeniu Koła Naukowego Studentów Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tekst tego odczytu nigdy nie został opublikowany; rozumowanie Suszki przedstawiam jedynie na podstawie pamięci”.

⁵⁹ Zob. T. Czeżowski, *O indywidualach oraz istnieniu*, [w:] tegoż, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.

⁶⁰ Zob. tenże, *Definicje deiktyczne*, [w:] tamże.

⁶¹ Termin „istnienie” jest – według Czeżowskiego – tylko pozornie podobny do nazwy, jednak składniowo od nazwy się różni, a zatem – dodajmy – logicznie rzecz biorąc, nie jest terminem. Gdyby był nazwą, *ergo*: terminem, to jego denotat byłby przedstawialny, tymczasem istnienie nie jest przedstawialne, lecz jest stwierdzalne. Zdanie „*a* istnieje” jest bowiem – zdaniem Czeżowskiego – przedkładalne na zdanie „prawda, że jakieś *x* jest *a*”, czyli – jak widzimy – funktor „prawda, że...” wymaga zdania, a nie nazwy jako swego uzupełnienia, a skoro tak, to jest funktorem zdaniotwórczym, a nie nazwotwórczym. Gdyby był funktorem nazwotwórczym, takim jak np. funktor „zielona” stojący przy nazwie „trawa”, wówczas jego denotat (zieloność) byłby przedstawialny. Tymczasem jego argumentem jest zdanie, a używając zdań, stwierdzamy lub negujemy. Mówiąc „prawda, że...”, stwierdzamy, że jest tak, jak głosi zdanie, które jest jego uzupełnieniem. Innymi słowy: mówiąc „prawda, że...”, uznajemy w bycie stan rzeczy będący korelatem zdania, które jest argumentem tego funktora. O funktorze „prawda, że...” powiemy więc, że jest funktorem asercji. Kierując się tradycyjnym w tym względzie nazewnictwem, powiemy również, że jest on *modusem*, a zdanie będące jego argumentem jest *dictum*.

Przez wyrażenie „termin” rozumiem – za J. Lyonssem – nazwy i predykaty. Nazwy są terminami odnoszącymi się do indywidualów – to, co jest indywidualum, zależy od poszczególnej teorii. Przez wyrażenie „predykat” rozumiem termin odnoszący się do cechy, którą indywidualum posiada (zob. J. Lyons, *Semantyka 1*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 149–150). Kiedy Czeżowski pisze, że wyrażenie „istnienie” jest podobne do nazw, lecz faktycznie (składniowo) nazwą nie jest, to przez „nazwę” rozumie to, co Lyons rozumie przez „termin”.

⁶² Zgodnie z egzystencjalną koncepcją przedmiotu powiemy: jeśli coś jest czymś (jest jakieś), to to coś w pewien sposób istnieje. Zgodnie z nieegzystencjalną koncepcją przedmiotu powiemy natomiast: jeśli coś istnieje, to to coś jest czymś (jest jakieś), lecz stąd, że coś jest czymś (jest jakieś) nie wynika, że to coś istnieje. Czeżowski nie

powołuje się w swojej argumentacji, wykazującej odmienną kryterium istnienia od samego istnienia, na egzystencjalną koncepcję przedmiotu. Nie posługuje się również użytym przeze mnie w tym fragmencie rozważań rozróżnieniem własności na kategoriałne i transcendentalne; acz mówiąc o własności transcendentalnej, należałoby wyrażenie „własność” ująć w cudzysłów, wskazujący na niedosłowne znaczenie tego terminu.

⁶³ T. Czeżowski, *Definicje dejktyczne*, s. 39.

⁶⁴ Tamże, s. 39.

ROZDZIAŁ X

CZY SEMANTYCZNA TEORIA POZNANIA BYŁA INSPIROWANA WYNIKAMI BADAŃ TARSKIEGO?

Przedmiotem niniejszego rozdziału jest – mogąca na pierwszy rzut oka budzić zdziwienie – negatywna odpowiedź, jakiej udzielam na tytułowe pytanie. Nie znaczy to jednak, że niektóre rezultaty semantycznych badań Tarskiego nie miały wpływu na zaproponowane przez Ajdukiewicza sposoby prezentacji oraz rozwiązywania na gruncie semantycznej teorii poznania tradycyjnego problemu epistemologicznego, to jest sporu realizmu z idealizmem. Jednakże – a to pragnę stanowczo podkreślić – faktyczne inspiracje dla samego projektu semantycznej teorii poznania nie tkwią w dorobku Tarskiego. Z punktu widzenia jego poglądów dotyczących języka nie jest możliwy ten projekt semantycznej teorii poznania, który zaproponował Ajdukiewicz. Okazuje się również, że projekt semantycznej teorii poznania, mimo że po raz pierwszy był przedstawiony w trakcie zjazdowego wystąpienia Ajdukiewicza, nie był czymś zasadniczo nowym, gdyż zgodna z duchem tego projektu była również wcześniejsza koncepcja epistemologiczna tego filozofa, zwana radykalnym konwencjonalizmem.

1

Stwierdziłem uprzednio, że semantyczny sposób uprawiania teorii poznania jest realizacją postulatu nakazującego prezentować zagadnienia filozoficzne w szacie nominalistycznej. Stwierdziłem również, że gdyby ten hasłowo ujęty postulat skonkretyzować na potrzeby epistemologii, wówczas – co powtórzę – mógłby on brzmieć tak:

mówienie o wytworach aktów poznawczych należy zastąpić mówieniem o wyrażeniach, w tym o zdaniach języka J, albowiem ich logiczno-językowe sposoby pojmowania nie są uwikłane w spory, w przeciwieństwie do owych wytworów będących ich znaczeniami, to jest w przeciwieństwie do logicznie pojmowanych pojęć i sądów, których różne sposoby pojmowania są w takie spory uwikłane. Co więcej, takie stawianie sprawy jest heurystycznie obiecujące, a to w tym sensie, że stwarza możliwość wykorzystania w epistemologii wyników uzyskanych w metamatematyce, czyli w analogicznej do epistemologii dyscyplinie meta-teoretycznej. A wykorzystanie tych wyników jest prawomocne, jeśli wykaże się, że wytwory aktów poznawczych, o których traktuje niepsychologicznie rozumiana epistemologia, są znaczeniami wyrażen języka J, w którym podmiot poznający werbalizuje swoje akty poznawcze.

Mając powyższe sformułowania na uwadze, można postawić pytanie: Czy semantyczna teoria poznania była inspirowana semantycznymi wynikami uzyskanymi przez Tarskiego w jego słynnej rozprawie analizującej pojęcie „zdania prawdziwego”?

Kiedy czyta się wielokrotnie przywoływane w niniejszych rozważaniach zjazdowe wystąpienie Ajdukiewicza, w którym przedstawił on swój metaepistemologiczny projekt semantycznej teorii poznania, oraz kiedy czyta się oparty na tym wystąpieniu jego artykuł *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, wówczas wydawać by się mogło, że tak właśnie było, wszak w trakcie swoich wywodów powołuje się imiennie na Tarskiego i na uzyskane przez niego wyniki w metalogice, a o jego rozprawie *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* mówi, że

[...] stanowi [ona] znakomitą ilustrację, dowodzącą doniosłości badań metalogicznych dla teorii poznania¹.

Co więcej, stwierdza, że

[...] praca dr. Tarskiego [...], stojąc na platformie semantycznej, dostarcza nam jedynej w dziejach filozofii poprawnego ujęcia pojęcia prawdy².

Pytanie o inspiracje semantycznymi wynikami badań Tarskiego można rozumieć dwojako, a mianowicie: czy wyniki te zaważyły na samym projekcie semantycznej teorii poznania, tak iż bez nich ów projekt nigdy by nie powstał? oraz czy wyniki te posłużyły Ajdukiewiczowi, aby na gruncie własnego projektu semantycznej teorii poznania wykorzystać je do rozwiązania pewnych problemów epistemologicznych? Odpowiedź na pierwsze pytanie jest negatywna, na drugie – pozytywna.

Ten, kto argumentowałby, że semantyczna teoria poznania rozumiana jako sam projekt metaepistemologiczny – podkreślam: *jako sam projekt* – była inspirowana semantycznymi wynikami badań Tarskiego, albowiem już z samej swojej nazwy ów projekt nawiązuje do semantyki nieodmiennie kojarzącej się z Tarskim, ulegałby nieporozumieniu związanemu ze sposobem posługiwania się terminem „semantyka” w tamtych latach. Trzeba bowiem pamiętać, że Ajdukiewicz używał wówczas tego terminu w odniesieniu do rozważań nad znaczeniową stroną języka, którą definiował – gdyby posłużyć się współczesną terminologią logiczną – w kategoriach syntaktyczno-pragmatycznych, a zatem używał terminu „semantyka” nie w takim znaczeniu, w jakim się go używa obecnie i w jakim po pewnym czasie zaczęto go używać, gdy mówiło się o tych badaniach Tarskiego nad sformalizowanymi językami nauk dedukcyjnych, których specyficznym przedmiotem stała się referencjalna strona tych języków. Warto dodać, że w ówczesnym sposobie rozumienia terminu „semantyka” Ajdukiewicz nie był odosobniony i że po raz pierwszy użył tego terminu w wypowiedzi pisemnej we współczesnym znaczeniu, to jest w takim, jaki nadał mu Charles Morris (czyli w takim, iż odnosił się on do referencjalnego aspektu badań nad językiem zapoczątkowanych przez Tarskiego) dopiero w 1946 roku, w pracy pt. *O tzw. neopozytywizmie*³.

2

Kiedy Ajdukiewicz przedstawiał w swoim zjazdowym wystąpieniu swój metaepistemologiczny projekt, który określił mianem „semantycznej teorii poznania”, nie akceptował już koncepcji języków spójnych i zamkniętych oraz opartego na tej koncepcji poglądu epistemologicznego zwanego „radycznym konwencjonalizmem”⁴. Można jednak zapytać, jak się ma sposób prezentacji tego poglądu, przedstawiony w rozprawach prezentujących radykalny konwencjonalizm, do semantycznego sposobu uprawiania epistemologii zaprezentowanego w zjazdowym projekcie semantycznej teorii poznania? Innymi słowy, czy zjazdowy projekt był czymś na tyle nowym, że poprzedzające go epistemologiczne publikacje Ajdukiewicza, w tym te z okresu radykalnego konwencjonalizmu, pod ten projekt nie podpadały? Bo gdyby podpadały, wówczas *zjazdowa prezentacja projektu semantycznej epistemologii byłaby ze strony Ajdukiewicza jedynie publicznym aktem jego metaepistemologicznej świadomości*. Stwierdzam, że tak właśnie było. Istotnym *novum* w zjazdowej prezentacji jest uzasadnienie se-

mantycznej teorii poznania, a ściśle: wyraźna i wyczerpująca postać tego uzasadnienia, które w sposób niewyraźny – aczkolwiek *post factum*, to jest po zaznajomieniu się ze zjazdowym, wyraźnym uzasadnieniem – daje się zauważyć już we wcześniejszych pracach tego filozofa. A oto uzasadnienie tego stwierdzenia:

2.1

W rozprawie z 1934 roku *Obraz świata i aparatura pojęciowa* – prezentującej teoriopoznawcze stanowisko Ajdukiewicza zwane radykalnym konwencjonalizmem – mimo iż mówi się w niej o sądach w sensie psychologicznym i logicznym, to jednak w zasadniczym wykładzie tego stanowiska mówi się o wyrażeniach języka *J*, w tym o zdaniach tego języka, oraz o znaczonej przez te wyrażenia znaczeniach; wszak język *J* jest dlatego językiem, ponieważ został intensjonalnie zinterpretowany, zatem dany napis *N* o kształcie *K* jest wyrażeniem *W* języka *J*, albowiem zostało mu przyporządkowane znaczenie zgodnie z obowiązującą w tym języku interpretacją. I tak – nie wchodząc w zbędne w tym wypadku szczegóły – mówi się w wykładzie radykalnego konwencjonalizmu o językowym obrazie świata obszaru znaczeniowego języka *J*, na który składa się klasa zdań tego języka, która spełnia pewne wymogi, czyli mówi się o zdaniach. Lub mówi się o obrazie świata obszaru znaczeniowego języka *J*, na który składa się klasa znaczeń przyporządkowanych wyrażeniom języka *J*, czyli mówi się o znaczeniach. Mówi się także o prawdziwości zdania *Z* w języku *J*, acz – pamiętając o syntaktyczno-pragmatycznym fundamencie radykalnego konwencjonalizmu – trzeba dodać, że użyciem słówka „prawdziwy” w języku *J* rządzi syntaktyczno-pragmatyczna dyrektywa (należąca – dodajmy od siebie – do pragmatycznego metajęzyka *MJ* języka *J*)⁵, która o pewnych zdaniach języka *J* pozwala podmiotowi *P* języka *J* orzec atrybut prawdziwości, *ergo*: zwrot „zdanie prawdziwe” ma w tym stanowisku epistemologicznym sens syntaktyczno-pragmatyczny, a nie semantyczny w tym znaczeniu tego słowa, jakie obowiązuje obecnie.

2.2

Ajdukiewicz przedstawił zasadniczy wykład radykalnego konwencjonalizmu, posługując się pojęciami „zdań” i „znanzeń”, jednakże językowo (logicznie) pojmowane znaczenia zdań utożsamiał z sądami logicznymi, a te – z pojmowanymi na sposób Husserlowski, ujmowanymi *in specie*, istotami aktów intencji znaczeniowych (treściami tych aktów) uwikłanych w naoczne przedstawienia zdań. Z kolei akty in-

tencji znaczeniowych, uwikłane w naoczne przedstawienia zdań, utożsamiał z artykułowalnymi aktami sądzenia, czyli z sądami w sensie psychologicznym. Jest rzeczą znamioną, zasługującą na wyraźne podkreślenie, że obszernie szczegóły wiążące się z prezentacją tezy radykalnego konwencjonalizmu, szczegóły wielokrotnie obszerniejsze od wykładu zasadniczej tezy – które Ajdukiewicz wydzielił z tekstu głównego, polecając drukować je *petitem* – wyłożył przy pomocy psychologicznie i logicznie rozumianych sądów⁶. Czytając te szczegóły, widzimy, że radykalny konwencjonalizm, mimo że jest ufundowany na zaawansowanej aparaturowo, syntaktyczno-pragmatycznej teorii języka⁷, jest zarazem poglądem epistemologicznym, *który nie jest odezwany od tradycyjnej, subiektywistycznej teorii poznania*, czyli takiej, w której mówi się o konkretnym podmiocie poznającym, o aktach poznawczych tego podmiotu i – zgodnie z ontologicznie pojmowanym antypsychologizmem – o wytworach tych aktów. Jest tak dlatego, że – co już zostało stwierdzone – wytwory aktów poznawczych zostały utożsamione ze znaczeniami wyrażań i zarazem z istotami aktów intencji znaczeniowych, aktów splecionych z naocznymi przedstawieniami tworów słownych, w których te akty są uwikłane. Zaś akty intencji znaczeniowych, splecione z naocznymi przedstawieniami tworów słownych, zostały utożsamione z aktami poznawczymi, ściśle: z werbalizowalnymi aktami poznawczymi. Konsekwencją tego jest to, że konkretny, subiektywny podmiot poznający (który, zgodnie z Ajdukiewiczem, jest zawsze podmiotem poznającym tkwiącym w jakimś języku *J*) został utożsamiony z podmiotem języka *J*, w którym na sposób syntaktyczno-pragmatyczny zdefiniowane jest znaczenie wyrażań. Innymi słowy: *podmiot poznający, będący przedmiotem rozważań epistemologii i będący jednym z członów opozycji epistemologicznej, został utożsamiony z podmiotem języka, który z kolei jest przedmiotem rozważań pragmatyki języka jako jeden z członów opozycji pragmatycznej*.

Idea semantycznej teorii poznania polega – powtórzmy – na tym, aby zamiast o pojęciach i sądach pojmowanych logicznie, mówić o wyrażeniach, albowiem ich znaczeniami są owe pojęcia i sądy. A skoro tak, zatem radykalny konwencjonalizm, który podchodzi do poznania od strony języka, jest stanowiskiem semantyczno-epistemologicznym.

2.3

Postulatywna składowa projektu semantycznej teorii poznania nakazuje podchodzić do poznania od strony języka, albowiem na wytworowo (logicznie) pojmowane poznanie składają się znaczenia wyra-

zeń, w których poznanie jest werbalizowane. Składowa uzasadniająca, która ten projekt legitymizuje, zawiera:

po pierwsze, tezę, która głosi, że podchodzenie do poznania od strony języka jest jedynym możliwym podejściem do poznania w sytuacji, gdy mówiący o poznaniu epistemolog chce mówić o poznaniu określonym co do treści oraz,

po drugie, uzasadnienie tej tezy.

Teza ta została przez Ajdukiewicza wyraźnie postawiona i przekonująco uzasadniona w jego zjazdowym wystąpieniu, w którym *expressis verbis* ogłosił projekt semantycznej teorii poznania. Gdyby chciał sformułować tę tezę oraz uzasadnić ją w oparciu o wcześniejsze w stosunku do zjazdowego wystąpienia prace Ajdukiewicza, to można byłoby to uczynić, analizując uważnie dwie rozprawy: *O znaczeniu wyrażeń* (1931) oraz *Język i poznanie* (1934). Mam na myśli te ich fragmenty, w których mówi się o Husserlowskim sposobie pojmowania przez Ajdukiewicza językowego znaczenia wyrażeń⁸; mimo że ostateczny kształt definicji znaczenia wyrażeń zaproponowany przez Ajdukiewicza we wspomnianych pracach nie jest psychologiczno-deskryptywny i ejdetyczny zarazem, jak to ma miejsce w pracy Husserla, lecz syntaktyczno-pragmatyczny, wszak przy pomocy tych kategorii zostało wyeksplikowane Husserlowskie znaczenie wyrażeń.

Ten problem był już przedmiotem rozważań w niniejszej pracy, a obecne uwagi mają jedynie posłużyć uzasadnieniu stwierdzenia, że *zasadnicze źródła projektu semantycznej teorii poznania nie tkwią w semantycznych badaniach Tarskiego nad prawdą* (twierdzę, że tkwią *de facto* w Husserlowskiej teorii znaczenia i wyrażenia, która pozwoliła Ajdukiewiczowi na ścisłe powiązanie aktów poznawczych i wytworów tych aktów z językiem). Uwagi powyższe mają również posłużyć uzasadnieniu stwierdzenia drugiego – że wyniki badań Tarskiego pojawiły się w kontekście semantycznej teorii poznania wówczas, kiedy okazało się, że można je wykorzystać do krytyki pewnych filozoficznych tez, kiedy tym tezom nada się precyzyjną postać na gruncie własnego, semantycznego projektu uprawiania teorii poznania.

3

Co zatem wniosły wyniki semantycznych badań Tarskiego do semantycznego *sposobu* uprawiania teorii poznania, jeśli cokolwiek wniosły? Podkreślam słowo „sposób”, które w tym wypadku pojmuję jako równoważne ze słowem „projekt”.

Otóż, gdyby poprzestać jedynie na tych stwierdzeniach, które wyżej zostały wypowiedziane, a mianowicie, że badania Tarskiego w żadnej mierze nie wpłynęły na zaproponowany przez Ajdukiewicza *semantyczny sposób* uprawiania teorii poznania, wówczas niezrozumiałymi stają się zarówno geneza, jak i idea tych prac Romana Suszki i Jana Woleńskiego, których przedmiotem jest formalna teoria poznania (czyli teoria, która na sposób semantyczno-sformalizowany bada opozycję epistemologiczną, składającą się z dwuczłonowego układu, którego pierwszym członem jest – mówiąc z grubsza – język sformalizowany, a drugim model tego języka) i w których to pracach owi autorzy stwierdzają, że kontynuują ten sposób uprawiania teorii poznania, jaki zapoczątkował Ajdukiewicz w swojej semantycznej teorii poznania. I faktycznie, bez możliwości mówienia o modelach języka, czyli bez możliwości wykorzystania wyników uzyskanych przez Tarskiego w semantyce języków sformalizowanych, semantyczna teoria poznania ograniczałaby się w swych wypowiedziach do języka zinterpretowanego jedynie intensjonalnie, czyli nie można byłoby nadać jej tej postaci, z którą mamy do czynienia w pracach Suszki i Woleńskiego. Dopiero możliwość wzięcia pod uwagę ekstensjonalnej interpretacji języka pozwala zastąpić tradycyjną opozycję epistemologiczną – składającą się z podmiotu poznającego i przedmiotu poznania – przez opozycję epistemologiczną właściwą dla formalnej teorii poznania. Bez ekstensjonalnej interpretacji języka, to jest – ściśle rzecz biorąc – bez możliwości nieantynominalnego posługiwania się pojęciami semantycznymi, formalna teoria poznania, realizująca na sposób sformalizowany program semantycznej teorii poznania, badałaby dwuczłonowy układ poznawczy, którego pierwszym członem byłby język sformalizowany J , a drugim – abstrakcyjny obraz świata skonstruowany ze znaczeń języka J ; ściśle rzecz biorąc, byłby to obraz świata skonstruowany z tych sądów, które są znaczeniami zdań uznanych na mocy obowiązujących w języku J syntaktyczno-pragmatycznych reguł uznawania zdań⁹.

Trzeba jednak pamiętać, że taka realizacja semantycznego sposobu uprawiania teorii poznania, w którym *expressis verbis* mamy do czynienia z językiem zinterpretowanym nie tylko intensjonalnie, lecz również ekstensjonalnie, pojawiła się dopiero w pochodzącej z 1948 roku rozprawie Ajdukiewicza *Epistemologia i semiotyka*, czyli dwanaście lat po omawianym wystąpieniu zjazdowym, w trakcie którego przedstawił i uzasadnił program semantycznej teorii poznania. Dopiero wówczas, to jest dopiero w 1948 roku, analizując tezy epistemologicznego i metafizycznego idealizmu Berkeleygo, Ajdukiewicz posłużył

się rozróżnieniem metajęzyka syntaktycznego i metajęzyka semantycznego, a zatem posłużył się tym rozróżnieniem, u podstaw którego leży ekstensjonalna interpretacja języka. Lecz tego ważnego rozróżnienia, występującego w rozprawie Tarskiego *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Ajdukiewicz nie zastosował w *Problemacie transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*. Obalenie tezy metafizycznego idealizmu Rickerta polegało na posłużeniu się twierdzeniem Gödla o zupełności bogatych systemów dedukcyjnych uzupełnionym o definicję prawdy Tarskiego oraz o wynikającą z tej definicji metalogiczną zasadę wyłączonego środka; przy uprzednim wykazaniu, że idealizacyjnie pojmowany język, w którym wyrażona jest metafizyczna teza Rickerta, jest systemem dedukcyjnym, i przy przełożeniu tezy Rickerta na korespondujące z nią – specyficzne dla teorii systemów dedukcyjnych – zdanie, głoszące tożsamość bycia tezą i bycia zdaniem prawdziwym. Tymczasem obalenie metafizycznej tezy Berkeleya polegało na wspomnianym rozróżnieniu dwóch rodzajów metajęzyków i na wykazaniu, że język, w którym jest sformułowana teza epistemologicznego idealizmu immanentnego Berkeleya, ma swój analogon w metajęzyku syntaktycznym, co – z logicznego punktu widzenia – nie jest bynajmniej niczym nagannym. Nagannym natomiast jest to, że mówiąc tylko takim językiem, głosi Berkeley jeszcze inną tezę, nie dotyczącą już granic poznania, lecz statusu ontologicznego świata. Logiczna naganność tej sytuacji polega na tym, że Berkeley głosi coś, nie mając po temu niezbędnych środków wyrazu – nazw przedmiotów, czyli głosi metafizyczną tezę, mówiącą coś o ontologicznym statusie świata, w języku, który jest asemantyczny.

Nasuującą się uwagę – w świetle powyższych rozważań – jest stwierdzenie następujące: aby w teorii poznania można było wykorzystać wyniki uzyskane w teorii systemów dedukcyjnych, należy podchodzić do zagadnień poznawczych od strony języka, czyli – innymi słowy – *warunkiem koniecznym i wystarczającym dla możliwości wykorzystania tych wyników jest uprawianie teorii poznania na sposób semantyczny*. Nie można z owych wyników skorzystać w teorii poznania uprawianej tradycyjnie, w której mówi się o aktach poznawczych w abstrakcji od języka lub w której – nie abstrahując od języka – nie traktuje się jednak aktów i treści poznawczych jako – odpowiednio – psychologicznych i logicznych (językowych) znaczeń wyrażań. Jednakże owe wyniki: pojęcie „zupełności teorii” lub „niezupełności teorii”, pojęcie „tezy” lub „zdania prawdziwego”, pojęcie „metajęzyka syntaktycznego” lub „metajęzyka semantycznego” i inne *nie składają się na semantyczną teorię poznania* w sensie jej projektu lub postulowanego

sposobu jej uprawiania, lecz są pojęciami przez nią w specyficzny sposób wykorzystywanymi. Semantyczna teoria poznania, rozumiana jako zasadnie postulowany *sposób* uprawiania teorii poznania, to – mówiąc z grubsza – tyle co teoria głosząca: zamiast o logicznych pojęciach i sędach mówmy o wyrażeniach W_1, \dots, W_n języka J , których logicznymi (językowymi) znaczeniami są owe pojęcia i sądy, będące zarazem rezultatami aktów poznawczych podmiotów P_1, \dots, P_n , mówiących językiem J i przy pomocy tych wyrażeń werbalizujących owe rezultaty.

4

Mówienie o wpływie wyników semantycznych badań Tarskiego na rezultaty analiz uzyskanych przez Ajdukiewicza na gruncie semantycznej teorii poznania skłania do postawienia podstawowego pytania, a mianowicie: czy z perspektywy semantycznych badań Tarskiego jest możliwa tak pojmowana semantyczna teoria poznania, która korespondowałaby z teorią poznania rozumianą tradycyjnie, choć uprawianą na sposób lingwistyczny, to jest traktującą o pojęciach i sędach konkretnego podmiotu P , będącego zarazem podmiotem języka J ? Innymi słowy: czy z punktu widzenia tej perspektywy byłby możliwy projekt semantycznej teorii poznania analogiczny do projektu Ajdukiewiczowskiego?

Istnieją co najmniej dwa powody zasadności tego pytania:

powód pierwszy: pojęcie „zdania prawdziwego”, które Tarski zdefiniował, jest pojęciem teoriopoznawczym, a ściślej rzecz ujmując – wszak chodzi w nim o prawdziwość zdania – jest pojęciem semantyczno-teoriopoznawczym¹⁰;

powód drugi: w swoich badaniach nad prawdą Tarski zakładał pierwotność pojęcia „znaczenia” względem pojęcia „prawdy”, wszak charakteryzując języki sformalizowane, dla których miał podać definicję prawdy, zakładał, że są to języki intensjonalnie zinterpretowane; nie godził się bowiem na to, podobnie jak Leśniewski, aby ich zasoby leksykalne były kolekcjami nic nie znaczących graficznych ornamentów. A o tym, że takie założenie akceptował, świadczyła również dokonywana przez niego charakterystyka metajęzyka, w którym definicja prawdy jest sformułowana. W jego skład wchodzi również *przekład* języka przedmiotowego na metajęzyk. A skoro tak, to zakładane przez Tarskiego znaczenia wyrażeń w sposób naturalny kandydują do roli obiektywnie pojmowanych treści aktów poznawczych poznającego pomiotu; przy oczywistym

założeniu, że Tarski akceptował ontologicznie rozumiany antypsychologizm.

Odpowiedź na wyżej postawione pytania, ku której się skłaniam, jest odpowiedzią negatywną. Aby możliwość, o którą w tych pytaniach chodzi, można było zrealizować, trzeba byłoby założyć jakąś koncepcję znaczenia wyrażen, a Tarski żadnej koncepcji znaczenia wyrażen nie zakładał – zakładał jedynie, że wyrażenia są znaczącymi znakami. Trzeba byłoby następnie tę koncepcję powiązać z koncepcją podmiotu poznającego, a ów podmiot powiązać z podmiotem języka. Należałoby zatem uzupełnić semantykę Tarskiego o aspekt pragmatyczny, w którym poznający podmiot *P* należałoby pojmować tak, aby jego akty poznawcze, akty pojmowania i sądzenia, były przekładalne na syntaktyczno-pragmatyczne akty podmiotu języka *J*, ściśle: na akty rozumienia wyrażen języka *J*. I dalej, aby akty pojmowania i sądzenia podmiotu *P* były tożsame z psychologicznie rozumianymi znaczeniami wyrażen języka *J*, czyli z aktami ich rozumienia, a obiektywne treści aktów pojmowania i sądzenia, to jest logicznie rozumiane pojęcia i sądy, były z kolei tożsame z logicznymi (językowymi) znaczeniami wyrażen języka *J*. Trzeba byłoby ponadto założyć co najmniej to, że język potoczny, w ramach którego operuje empiryczny podmiot poznający, nie jest zasadniczo różny od sztucznych języków systemów dedukcyjnych – a tego przekonania Tarski nie podzielał. Żył bowiem krytyczny pogląd odnośnie do języków potocznych, czemu dał wyraz we *Wstępie* oraz w pierwszym paragrafie swojej przedwojennej rozprawy traktującej o pojęciu prawdy w językach nauk dedukcyjnych¹¹.

Jeśli chodzi o kwestię abstrahowania od empirycznego podmiotu poznającego w uprawianej na sposób semantyczny teorii poznania, to od tak rozumianego podmiotu można nie abstrahować, co ma miejsce w przypadku Ajdukiewicza, lecz równie dobrze można abstrahować, co ma miejsce w przypadku formalnej wersji tej teorii w wydaniu Suszki i Woleńskiego. Nie abstrahując, będzie się mówić o aktach poznawczych, będących psychologicznymi znaczeniami wyrażen wyrażających te akty, i o treściach tych aktów, będących logicznymi (językowymi) znaczeniami tych wyrażen. I będzie się zarazem brało pod uwagę jedynie werbalizowalne akty poznawcze. Tak postępując, zachowa się ciągłość pomiędzy konkretnym podmiotem poznającym i jego aktami a semantyczną teorią poznania, której przedmiotem są wyrażenia znaczące treści tych aktów. Kiedy natomiast będzie się abstrahować od empirycznego podmiotu poznającego, wówczas rolę konkretnego podmiotu poznającego przejmuje podmiot abstrakcyjny – abstrakcyjny konstrukt, którego składową jest sformalizowany i ekstensjonalnie

zinterpretowany język J , metajęzyk MJ tego języka, a nadto operacja konsekwencji logicznej i – mając na względzie «urealnienie» tak pojmowanego podmiotu – pewna porcja wiedzy pozallogicznej wyrażona w zdaniach języka J ; natomiast rolę przedmiotu poznania przejmie model tego języka. Jednakże przy takim, abstrakcyjnym podejściu do opozycji epistemologicznej abstrahuje się od pragmatycznego kontekstu języka J , w którym jest osadzony empiryczny podmiot poznający, który w języku J werbalizuje rezultaty swoich aktów poznawczych. Można by zatem skonkludować te rozważania uwagą głoszącą, że w pełni logiczna teoria poznania to teoria, która bierze pod uwagę również pragmatyczną stronę języka. Konkluzja ta nie unieważnia bynajmniej semantycznej teorii poznania. Sednem semantycznej teorii poznania, rozumianej jako projekt i jako realizację tego projektu, oraz formalnej teorii poznania jest bowiem zasadne wskazanie na analogię zachodzącą pomiędzy dwoma dyscyplinami metateoretycznymi: epistemologią i metamatematyką (semantyką logiczną), a następnie interpretacyjne wykorzystanie wyników uzyskanych w metamatematyce do rozwiązywania pewnych tradycyjnych problemów epistemologicznych; przy założeniu głoszącym, że mówiąc o poznaniu, ma się na myśli wytworowe rozumienie tego terminu¹².

5

I jeszcze jedna uwaga dotycząca semantyczno-filozoficznych relacji: Tarski a Ajdukiewicz lub – ujmując tę relację ściślej – semantyczna teoria prawdy Tarskiego a realizm epistemologiczny i metafizyczny Ajdukiewicza oraz jego orientacja metafizyczna. Otóż semantyczna teoria prawdy Tarskiego jest godna uwagi z jeszcze innego powodu i jest taką dla każdego realisty metafizycznego, który nadto – jak Ajdukiewicz – zajmuje w filozofii perspektywę epistemologiczną. Tym powodem jest to, iż dostarczając realnie argumentacji na rzecz trafności żywnego przezeń poglądu metafizycznego, dostarcza mu tym samym argumentacji na rzecz trafności jego poglądów metafizycznych. A głoszą one pochodność stanowisk metafizycznych względem uprzednio dokonanych rozstrzygnięć epistemologicznych. Ta pochodność ma miejsce w przypadku sporu o uniwersalia, który jest metafizyczną konsekwencją sporu pomiędzy aprioryzmem a metodologicznym empiryzmem. Lecz co ważniejsze, bo dla metafizycznego kontekstu semantycznej teorii poznania istotne, dzieje się tak również w przypadku najpoważniejszego sporu metafizycznego, a mianowicie

sporu o istnienie świata, czyli sporu o jego ontologiczny status. Ten najpoważniejszy spór metafizyczny jest konsekwencją epistemologicznego sporu o granice poznania. Okazuje się jednak, iż jeśli opowiemy się za kryterialną, a zatem za nieklasyczną koncepcją prawdy, to takie opowiedzenie się będzie mieć metafizyczno-idealistyczne konsekwencje, co Ajdukiewicz wielokrotnie wykazywał w swoich pracach pisanych na przestrzeni wielu lat i – rzecz może marginalna, acz dla historyka filozofii w Polsce interesująca – co było także tematem jego prywatnych rozmów¹³. Podobnie jak dla Ingardena, również i dla Ajdukiewicza ten spór był najważniejszym sporem filozoficznym w ogóle. Nawiązując do przywołanej w ostatnim przypisie wypowiedzi Bergsona, można by rzec, że obaj, Ingarden i Ajdukiewicz, urodzili się po to, aby zabrać głos w tym sporze i aby bronić w nim metafizycznego realizmu.

Przypisy

- ¹ K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 271.
- ² Tenże, *Zagadnienie idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, [w:] *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 4, s. 338.
- ³ Co się tyczy owej pracy – zob. tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 19. Odnośnie do wspomnianych kwestii terminologicznych pragnę dodać kilka uwag. Kiedy Ajdukiewicz prowadził wykłady z semantyki logicznej na jesieni 1930 roku, to określał je mianem „semantycznych”, a dotyczyły one głównie problematyki znaczenia wyrażeń oraz kategorii semantycznych, jak je wtedy nazywał za Leśniewskim, a które to kategorie – biorąc pod uwagę to, jak je wówczas pojmował Leśniewski i Ajdukiewicz – określa się obecnie mianem „kategorii syntaktycznych” lub – zachowując ich historyczną nazwę – mianem „kategorii znaczeniowych”. Mówię o nazwie historycznej, albowiem Ajdukiewicz nawiązywał do badań Husserla nad kategoriami znaczeniowymi (*Bedeutungskategorien*) i do badań S. Leśniewskiego, kontynuującego badania Husserla, który posługiwał się terminem „kategoria semantyczna” (*„semantische Kategorie”*) – zob. obszernie fragmenty wykładów Ajdukiewicza z semantyki logicznej publikowane jako: tegoż, *Kategorie syntaktyczne i antynomie logiczne*, „Filozofia Nauki” 1993, R. I, nr 1, s. 164–165; E. Husserl, *Badania logiczne*, t. 2, część 1, Rozprawa IV. *O różnicy między znaczeniami samodzielnymi i niesamodzielnymi* (tom przełożył, wstępem i przypisami opatrzył J. Sidorek, przekład przejrzał A. Półtawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000), s. 368 oraz s. 398–402; tegoż, *Logische Untersuchungen. Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, Bd. 2, 1. Teil, Max Niemeyer Verlag, 4. Auflage, Halle a.d. Saale 1928, s. 295 oraz s. 318–322; S. Leśniewski, *Grundzüge eines neuen Systems der Grundlagen der Mathematik*, „Fundamenta Mathematicae” 1929, t. 14,

s. 13 i nn. W swoich wykładach Ajdukiewicz pojmował termin „semantyka” tak samo, jak T. Kotarbiński w swoich wpływowych w tamtym czasie *Elementach teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, w których pisał, że „[...] semantyką nazywa się nauka o znaczeniowej stronie języka”, lecz który kilka stron wcześniej rozumiał ten termin jeszcze szerzej, wszak pierwszy rozdział *Elementów... zatytułował O stosunkach semantycznych, jak wyrażanie, oznaczanie i inne*. A te inne stosunki to, jak czytamy w tym rozdziale: wypowiedzianie, znaczenie, współoznaczanie, zastępowanie, reprezentowanie (zob. tenże, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 17 oraz s. 28). Wprawdzie używając terminu „semantyka”, Ajdukiewicz nie powoływał się na *Elementy...* (o których, *nota bene*, napisał obszerną i krytyczną recenzję), niemniej w innych sprawach terminologicznych powoływał się wprost a Kotarbińskiego – i tak we wspomnianych wykładach mówił na przykład: „Takie wyrazy jak «lubi» i «świeci» [...] nazwiemy za prof. Kotarbińskim «funktorami»” (zob. tamże, s. 165). W pochodzącej z tego okresu (1931) rozprawie *O znaczeniu wyrażenia* Ajdukiewicz proponuje używać terminu „semantyka” w szerokim rozumieniu tego słowa (sądzę, że idzie w tym względzie za Kotarbińskim), które nie przesądza o tym, czy chodzi o badania określane obecnie mianem „syntaktycznych”, „semantycznych” czy „pragmatycznych”, a zatem w tym rozumieniu, w którym jest on synonimiczny ze współczesnym terminem „semiotyka”. W rozprawie tej Ajdukiewicz tak pisał: „Proponowalibyśmy tu [...] wprowadzić termin «funkcja semantyczna» jako termin obejmujący sobą każdą własność przysługującą wyrażeniom jako takim, poza ich stroną zewnętrzną” (tamże, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 1, s. 104).

O sposobie używania terminu „semantyka” (a także „semazjologia”) przez polskich filozofów i logików, w kontekście posługiwania się tym terminem poza Polską, pisze obszernie Jan Woleński – zob. tegoż, *From Intentionality to Formal Semantics (From Twardowski to Tarski)*, „Erkenntnis” 2002, t. 56, s. 9–27.

- ⁴ Właśnie na tym Zjeździe publicznie z tej koncepcji zrezygnował – zob. K. Ajdukiewicz, *W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, s. 176; tegoż, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, s. 397.
- ⁵ Ajdukiewicz, wykładając w latach 1931–1934 swą dyrektywalną teorię języka, nie posługiwał się odróżnieniem języka i metajęzyka, nie mówił zatem, że dyrektywy języka *J* należą do metajęzyka *MJ* tegoż języka *J*. A skoro tak, to nie odróżniał metajęzyka syntaktycznego, semantycznego i pragmatycznego.

I rzecz dla niniejszych rozważań marginalna, acz niemarginalna z punktu widzenia polskiej filozofii analitycznej: Otóż występujące w wykładzie radykalnego konwencjonalizmu, podstawowe dla tego poglądu, pojęcie „obrazu świata” Ajdukiewicz zaczerpnął od Georga Simmla, na którego poglądy wielokrotnie przy różnych okazjach się powoływał. Na to zapożyczenie terminologiczne zwraca uwagę Jacek Jadacki – zob. K. Ajdukiewicz, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*. *Antologia z komentarzami dla szkół średnich i wyższych*, wydanie drugie rozszerzone opracował J. Jadacki, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011, s. 80, przyp. 189.

- ⁶ Zob. K. Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 1, s. 181–182.
- ⁷ Pojęcie „technicznego zaawansowania”, o którym mowa, jest – oczywiście – pojęciem względnym. Wspominam o tym dlatego, aby przypomnieć, że semiotyczne

i semiotyczno-epistemologiczne prace Ajdukiewicza z początku lat 30. inicjowały zarazem pragmatyczno-logiczne badania nad językiem. Pierwsza obszerniejsza praca (licząca sto dwadzieścia dwie strony) poświęcona pragmatyce – najmłodszemu i najbardziej trudnemu działowi semiotyki – ukazała się dopiero w 1959 roku; jest nią praca R.M. Martina pt. *Toward a Systematic Pragmatic. Studies In Logic and the Foundations of Mathematics*, North Holland Publishing Company, Amsterdam 1959. Natomiast „[...] pierwszą na świecie próbą całościowego przedstawienia logicznych aspektów pragmatyki [...]” jest licząca dwieście osiemdziesiąt trzy strony monografia M. Tokarza, *Elementy pragmatyki logicznej* (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993), o czym czytamy na okładce tej monografii.

- ⁸ Co się tyczy fragmentów wspomnianych prac, to interesującymi w tym względzie fragmentami w pierwszej z nich są paragrafy 4 oraz 11 (zob. *O znaczeniu wyrażenia*, [w:] K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 1, s. 104–105 oraz s. 135–136); w przypadku drugiej pracy są to paragrafy 1 oraz 2 (zob. *Język i znaczenie*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 1, s. 145–149).
- ⁹ Pamiętając o wpływie filozofii wczesnego Husserla na filozoficzno-językowe poglądy Ajdukiewicza, można pojmować ów abstrakcyjny obraz świata jako *tertium* skonstruowane z noematów. Owo *tertium* byłoby tożsame ze skonstruowanym ze znaczeń języka *J* medium, stojącym pomiędzy podmiotem (*ergo*: językiem, przy formalnym ujęciu semantycznej teorii poznania) a intencjonalnym przedmiotem. W grę musiałaby wówczas wchodzić interpretacja noematu D. Føllesdala, zgodnie z którą noematy nie są *właściwymi częściami* intencjonalnych (intencyjnych – w Ingardenowskim rozumieniu słowa „intencyjny”) przedmiotów. W sprawie dwóch sposobów pojmowania noematu (a co za tym idzie, dwóch sposobów pojmowania intencjonalności), tj. sposobu D. Føllesdala i będącego do niego w opozycji sposobu A. Gurwitscha, zob. J. Paśniczek, *Dwie teorie intencjonalności. Przyczynek do właściwego zrozumienia intencjonalności Husserla*, „Studia Filozoficzne” 1987, nr 1, s. 19–32.
- ¹⁰ We *Wstępie* do swojej słynnej rozprawy *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* Tarski tak pisał: „[...] w całej tej pracy chodzi mi wyłącznie o uchwycenie tych intuicji, które tkwią w tzw. »klasycznym« rozumieniu prawdziwości, tj. w tego rodzaju rozumieniu, według którego »prawdziwe – to tyle co zgodne z rzeczywistością«” (zob. tamże, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 15).
- ¹¹ Zob. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach...*, s. 15, 31. Konkluzją pierwszego paragrafu tej rozprawy jest następujące stwierdzenie: „[...] możliwość konsekwentnego i przy tym zgodnego z zasadami logiki i z duchem języka potocznego operowania wyrażeniem »zdanie prawdziwe« i, co za tym idzie, możliwość zbudowania jakiegokolwiek poprawnej definicji tego wyrażenia wydaje się mocno zakwestionowana” (tamże, s. 31).
- ¹² Mówiąc o w pełni logicznej teorii poznania, która brałaby również pod uwagę pragmatykę logiczną, nie zapominam, o czym wyżej w przypisie była już mowa, że pragmatyka logiczna rozwinęła się później w stosunku do semantyki logicznej, co warto uzupełnić taką oto, znamioną w swej wymowie, notą historyczną, że np. syntaktyczno-pragmatyczna teoria Ajdukiewicza z lat 30. spotykała się w tamtym czasie z zarzutem psychologizowania ze strony członków i sympatyków Koła Wiedeńskiego z uwagi na obecność w tej teorii składnika pragmatycznego (mówiła mi o tym prof. Izidora Dąbska w trakcie moich z nią rozmów: październik 1982, marzec 1983).

¹³ Co się tyczy wspomnianych prac, to oprócz rozprawy *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* trzeba wskazać na takie prace tego autora, jak: *Epistemologia i semiotyka; Definicja prawdy a zagadnienie idealizmu* (w: *Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za I i II kwartał, Poznań 1949*); *Zagadnienia i kierunki filozofii (Teoria poznania. Metafizyka); W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych*. Wiele interesujących uwag Ajdukiewicza odnośnie do kryterialnego rozumienia prawdziwości oraz kwestii: idealizm vs realizm można znaleźć we *Wstępie do: tegoż, Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli* (K.S. Jakubowski i Sp., Lwów 1923; Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011) oraz w licznych przypisach, jakimi Ajdukiewicz te wypisy opatrzył, które traktują o wspomnianej wyżej tematyce. Zagadnienie sporu idealizmu z realizmem jest także przedmiotem innej rozprawy Ajdukiewicza, a mianowicie *W sprawie pojęcia istnienia. Kilka uwag w związku z zagadnieniem idealizmu*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*. t. 2, aczkolwiek problem idealizmu nie jest w niej stawiany z punktu widzenia kryterialnej koncepcji prawdy.

O tym, że problem sporu idealizmu z realizmem był przedmiotem rodzinnych rozmów Ajdukiewicza, mówił mi ich uczestnik – zięć Kazimierza Ajdukiewicza, dr Zbigniew Drzewski (mąż Marii Ajdukiewicz-Drzewskiej, córki Kazimierza Ajdukiewicza i Marii Ajdukiewiczowej z d. Twardowskiej), w trakcie moich z nim spotkań w jego mieszkaniu w Bystrej Śląskiej.

Ważność sporu idealizmu z realizmem, a w szczególności ważność tego sporu dla dwóch wielkich polskich filozofów – dla Ingardena i dla Ajdukiewicza – skłania, aby w tym przypisie powiedzieć coś jeszcze. Otóż to, co prof. Władysław Stróżewski mówił o Romanie Ingardenie, odnosi się, w znacznej, jeśli nie w tej samej mierze, również do Kazimierza Ajdukiewicza. A mówił prof. Stróżewski tak: „Henri Bergson, wielki filozof francuski, powiedział kiedyś, że każdy wielki filozof przychodzi na świat z jednym ważnym zagadnieniem, nad którym całe życie się zastanawia, które rozwija, które próbuje rozwiązać, i że po tym także można poznać wielkość filozofa, że tego rodzaju problem w sobie nosi. Można wobec tego zapytać, jaki to problem przyniósł na świat Ingarden? Odpowiedzi może być wiele, ale sądzę, że najważniejsza jest taka: Ingarden przyszedł na świat po to, żeby bronić metafizycznego realizmu” (Stowarzyszenie Multimedialne Archiwum Filozofii (www.e-philosophers.org): <http://www.youtube.com/ephilosopher66> [stan z 23.09.2014]).

ROZDZIAŁ XI

SEMANTYCZNA TEORIA POZNANIA A PROBLEM NOŚNIKÓW WARTOŚCI LOGICZNYCH¹

Projekt semantycznej teorii poznania, który ukazuje równoważność epistemologicznej refleksji nad rezultatami aktów poznawczych i refleksji nad wyrażeniami języka, których znaczeniami są owe rezultaty, jest zaangażowany w kwestię znaczeń wyrażeń oraz w kwestię nośników wartości logicznych. Ajdukiewiczowski projekt nie tylko wykazuje tę równoważność, lecz rozwiązuje zarazem kwestię nośników wartości logicznych, która w kontekście tej równoważności się pojawia, i rozwiązuje ją w uzgodnieniu z kwestią znaczeń wyrażeń. A to sprawia, że projekt semantycznej teorii poznania jest projektem problemowo spójnym. Ów projekt w takiej postaci, w jakiej zaprezentował go Ajdukiewicz, nie mógłby się pojawić w ogóle lub nie mógłby się pojawić jako problemowo spójny na gruncie epistemologicznych i semiotycznych poglądów innych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej – na przykład Twardowskiego, Witwickiego, Łukasiewicza, Leśniewskiego, Czeżowskiego, Kotarbińskiego czy Tarskiego. W niniejszym rozdziale, najobszerniej, traktuję o powodach takiej niemożności, a traktując o nich, wdaję się w analizy i spory dotyczące semiotycznych, epistemologicznych oraz ontologicznych lub metafizycznych poglądów wspomnianych filozofów w takim zakresie, w jakim te poglądy wiążą się z tytułowym zagadnieniem niniejszego rozdziału.

1

Jeżeli logicy: Łukasiewicz, Leśniewski i Tarski nie zajmowali się kwestiami dotyczącymi relacji: język a poznanie², to Ajdukiewicz, będący epistemologiem i zarazem filozofem języka oraz logikiem, tej kwestii nie mógł pominąć. Wykazał zatem, że istnieje przejście po-

między zdaniami a sądami, ściślej: że teoria poznania, pojmowana jako teoria zdań, jest równoważna teorii poznania, pojmowanej jako teoria sądów. Uznał bowiem, że *mówienie o prawdziwym akcie poznawczym lub o prawdziwym wytworze tego aktu, co mówiąc mam na myśli akt sądzenia, można zastąpić mówieniem o prawdziwym zdaniu Z języka J, a jeśli chcemy wykorzystać rezultaty badań metalogicznych w epistemologii, wówczas takie zastąpienie jest niezbędne*. I tak właśnie postąpił, pokazując, że mówienie o zdaniach jest równoważne mówieniu o sądach. Było to możliwe między innymi dlatego, że w sprawach aktów poznawczych Ajdukiewicz zajmował stanowisko restryktywne, to znaczy takie, które głosi, że nie każdy akt świadomości, który na pierwszy rzut oka jest aktem poznawczym, zasługuje na miano „aktu poznawczego”, albowiem – jego zdaniem – tylko te akty świadomości, które są werbalizowalne w zdaniach w sensie logicznym, czyli których składową jest naoczne przedstawienie tworu słownego, i które są nadto intersubiektywnie uzasadnialne, są aktami poznawczymi. Istotnym warunkiem, w interesującej nas w tym punkcie rozważań sprawie, okazuje się warunek werbalizacji, albowiem od jego spełnienia zależy możliwość przejścia pomiędzy aktem poznawczym a zdaniem.

Gdybyśmy zapytali, co – ściśle rzecz biorąc – ten warunek znaczy, wówczas Ajdukiewicz odpowiedziałby zapewne, że znaczy on *tożsamość treści aktu poznawczego i intensji wyrażenia, które ów akt werbalizują*. A na pytanie następne: czy takie stawianie sprawy ma konsekwencje odnośnie do sposobu pojmowania podmiotu poznającego? – jego odpowiedź byłaby zapewne taka: owszem, ma – podmiot poznający jest poznającym podmiotem, jeżeli i tylko jeżeli jest podmiotem lingwistycznym. Po czym, być może, dodałby, że jego dotychczasowe badania z zakresu semiotyki i epistemologii z pierwszej połowy lat 30., czyli z okresu poprzedzającego ogłoszenie projektu semantycznej teorii poznania, ukazywały podmiot poznający właśnie jako podmiot lingwistyczny. Zatem, wspomniana tożsamość treści aktu poznawczego i intensji wyrażenia byłaby konsekwencją takiego pojmowania podmiotu, a skoro tak, to można rzec, iż owa tożsamość jest równoważna takiemu właśnie pojmowaniu podmiotu.

Powie ktoś: oto cena, jaką się płaci za *możliwość korzystania w epistemologii z wyników uzyskanych w metamatematyce, czyli w analogicznej do epistemologii dyscyplinie metateoretycznej*. Dla jednych – a są nimi na przykład fenomenolodzy – ta cena jest faktycznie wysoka; dla innych – nie jest żadną ceną. Odmiennosc stanowisk w tym względzie bierze się bowiem z odmiennosci uznawanych metafizologii³.

To, co w powyższych dwóch akapitach zostało powiedziane, jest dla niniejszych rozważań kluczowe. Zawiera bowiem odpowiedź na pytanie o możliwość uprawiania teorii poznania na sposób semantyczny i to w taki sposób, iż, po pierwsze, nie traci się kontaktu z tradycyjnym sposobem uprawiania teorii poznania oraz, po drugie, zyskuje się możliwość wykorzystywania wyników uzyskanych w metamatematyce dla precyzującego formułowania i rozwiązywania tradycyjnych zagadnień filozoficznych.

2

Stwierdziłem wyżej, że istotnym warunkiem w sprawie możliwości wykorzystania w epistemologii wyników uzyskanych w metamatematyce okazuje się warunek werbalizacji aktów poznawczych, albowiem od jego spełnienia zależy możliwość przejścia pomiędzy aktem poznawczym lub treścią tego aktu a zdaniem. Dlaczego możliwość takiego przejścia powinien był Ajdukiewicz wykazać? Otóż były po temu co najmniej dwa powody:

pierwszy – elementarny – to ten, że w jego epistemologicznych poglądach, podobnie jak w filozoficznych poglądach Twardowskiego i jego uczniów, mówi się o tradycyjnie, czyli subiektywistycznie, pojmowanym podmiocie poznającym; mimo antypsychologistycznego nastawienia tej szkoły, co bynajmniej nie jest oznaką epistemologicznej w tym względzie niekonsekwencji, oraz

drugi – który w przypadku wielu filozofów jest pochodnym pierwszego – to ten, że nośnikami wartości logicznych są w pierwszym rzędzie akty sądzenia, a następnie – i z uwagi na nie – treści tych aktów oraz zdania, których logicznym (językowym) znaczeniem są owe treści i które to zdania owe akty wyrażają. Tak rzecz się ma w poglądach Twardowskiego i Czeżowskiego, a także Ajdukiewicza, aczkolwiek nie w przypadku wszystkich filozofów i filozofujących logików ze szkoły lwowsko-warszawskiej.

Drugi powód wiąże się z dominującym w szkole, za sprawą Twardowskiego, absolutystycznym stanowiskiem w kwestii pojmowania prawdy oraz ze sposobem jego obrony przed relatywizmem. Obrona ta polegała w przypadku Twardowskiego na wykazaniu, że nie można mówić o wartości logicznej zdań (czyli powiedzeń, jak je nazywał) w abstrakcji od sądów przez te zdania (powiedzenia) wyrażanych, oraz że błąd relatywistów ma swoje źródło w przeoczeniu tej właśnie kwestii.

O tym, że nośnikami wartości logicznych są w pierwszym rzędzie akty sądzenia, Twardowski tak pisze:

[...] sądom tylko przysługuje cecha prawdziwości i mylności w ścisłym znaczeniu, mimo to nazywamy także powiedzenia prawdziwymi i mylnymi, stosownie do tego, czy sądy, w tych powiedzeniach wyrażone, są prawdziwe, czy mylne.

Po czym dodaje, iż:

[...] rozróżnienie względnej i bezwzględnej prawdziwości ma rację bytu tylko w dziedzinie powiedzeń, którym cecha prawdziwości przysługuje jedynie w znaczeniu przenośnym, pośrednim; o ile zaś chodzi o same sądy, nie można mówić o względnej i bezwzględnej prawdziwości, gdyż sąd każdy albo jest prawdziwy, a wtedy jest zawsze i wszędzie prawdziwy, albo też nie jest prawdziwy, a wtedy też nie jest nigdy i nigdzie prawdziwy. Nauka o istnieniu prawd względnych utrzymać się może jedynie dzięki nierozróżnianiu sądów od powiedzeń i traci wszelką podstawę tam, gdzie różnica między sądami a powiedzeniami jest ściśle i konsekwentnie przestrzegana⁴.

Przed Ajdukiewiczem, filozofem języka i poznania, stał problem zasadności przejścia od sądów do zdań, który należało rozwiązać tak, aby pozostawać nadal na gruncie epistemologicznego absolutyzmu oraz na gruncie wynikającego z niego, i podzielanego z Twardowskim, poglądu w sprawie nośników wartości logicznych⁵.

3

Kwestia: dlaczego zdania, a nie sądy mamy uważać za nośniki wartości logicznych? – nie jest rozważana przez Tarskiego w jego słynnej rozprawie z 1933 roku poświęconej podstawowemu pojęciu epistemologicznemu, to jest pojęciu prawdy. Rozprawa ta, z uwagi na logiczno-językowy sposób podejścia do problemu, jest rozprawą semantyczno-epistemologiczną. Dopiero w następnej rozprawie traktującej o pojęciu prawdy, *The semantic conception of truth and the foundations of semantics*, wydanej w 1944 roku⁶ i adresowanej nie tylko do logików, lecz do szerszych kręgów filozoficznych, Tarski odniósł się do tej kwestii. Stwierdził tam, że

predykatu »prawdziwy« używa się czasem w odniesieniu do zjawisk psychologicznych, [takich] jak sądy lub przekonania [w oryg.: *judgments or beliefs*], czasem do pewnych przedmiotów fizycznych, mianowicie – wyrażeń językowych, zwłaszcza zdań, a czasem – do pewnych tworów idealnych zwanych »sądami« [w oryg.: *propositions*]. Za »zdanie« uważamy tutaj to, co w gramatyce zwykle rozumie się przez »zdanie oznajmujące« [w oryg.: »*declarative sentence*«]. Jeśli chodzi o termin »sąd« [w oryg.: »*proposition*«], to jego znaczenie jest notorycznym przedmiotem niekończących się dysput różnych filozofów i logików i nie wydaje się, aby kiedykolwiek uczyniono je całkowicie jasnym i jednoznacznym. Z kilku względów najwygodniejsze okazuje się stosowanie terminu »prawdziwy« do zdań – i tę drogę właśnie obierzemy. [...] Ten fakt, że interesuje nas tutaj

przede wszystkim pojęcie prawdy w odniesieniu do zdań, nie wyklucza możliwości późniejszego rozszerzenia tego pojęcia na inne rodzaje przedmiotów⁷.

Jednakże mówiąc w tej pracy, że nośnikiem prawdy jest zdanie, Tarski nie pojmował go jedynie jako zdanie-egzemplarz (zdanie *in concreto*), lecz również jako zdanie-typ (zdanie *in specie*), to jest jako

całe klasy napisów równokształtnych z pewnym napisem danym⁸.

co było odstępstwem od deklarowanego nominalizmu.

Opinia Tarskiego, że nośnikiem wartości logicznej jest zdanie, jest pochodną tej, jaką już na początku lat 20. podzielali Leśniewski, Kotarbiński i Łukasiewicz. Zaświadcza o tym Władysław Witwicki w jednym z listów, pisanym do Twardowskiego po swoim przeniesieniu się ze Lwowa do Warszawy, o którym to liście już wspominałem i w którym znajdujemy charakterystykę filozoficznego życia stolicy i jego nominalistycznego klimatu; klimatu obcego Witwickiemu i Twardowskiemu.

Reakcją Twardowskiego na opisywany przez Witwickiego filozoficzny klimat Warszawy, klimat logistyczno-symbolistyczny, był jego znany i wspomniany już artykuł zatytułowany *Symbolomania i pragmatofobia*⁹, w którym przestrzegał przed formalistyczną tendencją w analizach filozoficznych, która postrzega sztuczne języki czystej logiki jako jedyne naukowo uprawnione narzędzia analiz i rekonstrukcji problemów filozoficznych.

Faktycznie było tak, że kiedy w obecności Witwickiego Łukasiewicz rozmawiał z Leśniewskim o zdaniach i nazwach, zamiast o sądach i pojęciach, a wraz z nimi być może ich ówczesny student I roku matematyki Alfred Tarski, będący zarazem uczniem Kotarbińskiego, to w odbiorze Witwickiego oraz każdego nie-logistycznego filozofa osoby te prezentowały się jako mówiące o wyrazach i gramatyce, a będące przedmiotem ich rozmowy „zdania”, o których mówiono w oderwaniu od przekonań, stawały się dla Witwickiego kombinacjami szmerów lub kombinacjami „grudek kredy na tablicy”, jak zwykł je nazywać Roman Ingarden, kiedy pisał o wywodzącej się od Leśniewskiego fizykalistycznej koncepcji języka¹⁰.

W liście Witwickiego może budzić zdziwienie nazwisko Łukasiewicza wymienione w towarzystwie niewątpliwych nominalistów: Kotarbińskiego i Leśniewskiego, szczególnie kiedy pamięta się jego słynną platońską deklarację ze wspomnianego już jego artykułu *W obronie logistyki*. A jednak kiedy czyta się ten fragment listu, w którym jest mowa o *zdaniach wypatroszonych z wszelkich śladów przekonań*, wówczas należy pamiętać, że również Łukasiewicz akceptował pogląd, że zdania i tylko zdania są nośnikami wartości logicznych i że głosił

ten pogląd wiele lat przed powstaniem warszawskiej szkoły logicznej, szkoły ożywianej duchem nominalistycznym, któremu – o czym była już mowa – na jakiś czas uległ. Pogląd, że jedynie zdania są nośnikami wartości logicznych, głosili również Leśniewski i Kotarbiński, o czym jeszcze będzie mowa, oraz wyżej cytowany Tarski; acz ten nie wykluczał możliwości rozszerzenia tego pojęcia na inne propozycjonalne twory.

Łukasiewicz nie posługiwał się kategorią idealnie pojmowanego sądu w sensie logicznym, który przez wielu filozofów jest rozumiany jako nośnik wartości prawdy i fałszu. Nie posługiwał się również kategorią psychologicznie pojmowanego sądu, który także przez wielu jest pojmowany jako taki nośnik. Mówił wprawdzie o mającym intencjonalny charakter akcie przekonania, który mógłby ktoś nazwać sądem, lecz owego aktu nie pojmował w taki sposób, w jaki pojmowali go Twardowski, Witwicki, Czeżowski czy Ajdukiewicz, którzy nie tylko postrzegali go jako nośnik prawdy, lecz ponadto upatrywali w nim nośnik podstawowy. Akt przekonania jest bowiem w rozumieniu Łukasiewicza *poczuciem rzeczywistości* stanu rzeczy, które to poczucie nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. Jego aksjologiczna, w sensie: aletyczna, indyferentność tym jest spowodowana, że *nie znaczy* on – jak pisze Łukasiewicz – że coś jest lub nie jest, lecz że jest jedynie *niewerbalizowanym poczuciem obecności* drugiego członu stosunku intencjonalnego, to jest stanu rzeczy, który to człon jest wyrażany w sądach, czyli – mówiąc nie-Łukasiewiczowskim językiem – w zdaniach¹¹. *Sądy*, czyli *zdania*, mają znaczenie, pisze Łukasiewicz, lecz w psychologicznych lub logicznych znaczeniach zdań nie postrzega on nośników prawdy, w przeciwieństwie do Ajdukiewicza czy Twardowskiego, albowiem o znaczeniach wyrażań Łukasiewicz pisze niewiele oraz, co najważniejsze, takimi rozróżnieniami się nie posługuje; zauważa jednak, że kwestia znaczenia zdań należy do najtrudniejszych i zarazem najważniejszych zagadnień logicznych¹².

Odpowiadając zatem na pytanie: czy na gruncie filozoficznych poglądów Łukasiewicza byłby możliwy Ajdukiewiczowski projekt semantycznej teorii poznania? – trzeba stwierdzić, iż taki projekt byłby niemożliwy. W filozofii Łukasiewicza nie ma po prostu niezbędnych po temu pojęć, a te, które są, takiego projektu nie umożliwiają. Wydaje się – aczkolwiek tę kwestię należałoby zbadać – że ów brak jest spowodowany w znacznej mierze jego krytycznym stosunkiem do całego kartezyjańsko-kantowskiego przełomu w filozofii nowożytnej, czyli jego metafizyczną orientacją filozoficzną, która pozostaje w metafizycznym sporze z orientacją epistemologiczną, charakterystyczną np. dla Ajdukiewicza lub Twardowskiego.

4

W cytowanej wypowiedzi Tarskiego, dotyczącej kwestii nośnika prawdy, jest mowa o notorycznych dyskusjach dotyczących sądów i przekonań oraz o wynikającej z tego decyzji Tarskiego, iż mówiąc o prawdziwości, będzie odnosił to pojęcie jedynie do zdań. Te notoryczne dyskusje dotyczące sądów – o których mówi Tarski – wiążą się jednak nie tylko z odpowiedzią na pytanie, *czym* są psychologicznie i logicznie pojmowane sądy, ale również z odpowiedziami na długą listę pytań, które są względem tego pytania pochodne, a mianowicie: co jest pierwotnym, a co wtórnym nośnikiem wartości prawdziwościowych, jeśli w ogóle o pierwotności i wtórności można zasadnie w tym wypadku mówić? Czy jest nim empiryczny, to jest subiektywistycznie pojmowany podmiot sądzący, czy podmiot obiektywny (transcendentalny); czy akt sądzenia, czy podmiotowa treść aktu sądzenia; czy sąd w sensie logicznym, który pozostaje w jakiejś relacji do podmiotowej treści aktu sądzenia, czy zdanie będące zewnętrznym wyrazem tego aktu i zarazem wyrażeniem znaczącym ów logiczny sąd? A jeśli zdanie, to jak rozumiane? Czy jako zdanie-typ, czy jako zdanie-egzemplarz? A może zdanie-typ lub zdanie-egzemplarz wraz z kontekstem pragmatycznym? Jeśli jest nim sąd w sensie psychologicznym, to jak jest pojmowany? – albowiem nie ma jednej, powszechnie akceptowanej teorii tak rozumianych sądów, a gdyby nawet była, to czy nośnikiem wartości logicznych jest tylko asertywny (uznający albo odrzucający) akt sądzenia, czy może również akt nieasertywny, to znaczy asertywnie neutralny? A może także albo jedynie sąd w sensie logicznym? – jeśli tak, to jaki jest jego ontologiczny status oraz w jakiej relacji pozostaje do podmiotu i do aktu sądzenia oraz do treści aktu? Jeśli natomiast nośnikiem wartości logicznej jest zdanie, to czy jest nim to, które wyraża asertywny akt sądzenia, czy również i to, które wyraża akt nieasertywny? Zdanie jest wyrażeniem językowym – jaka zatem teoria języka, *ergo*: teoria wyrażań, jest tą, która zasadnie zezwala postrzegać zdania jako nośniki wartości logicznych? A może teoria języka jest w tym wypadku nieistotna? Co i jak jest dziedziczone z aktów poznawczych przez wyrażające je zdania, skoro i one – jeśli nie pierwotnie, to wtórnie – mogą pełnić rolę nośnika wartości prawdziwościowych?¹³

Przyjrzyjmy się niektórym z tych pytań w kontekście problematyki semantycznej teorii poznania, a ściśle – jej projektu. Wcześniej jednak spróbujmy ustalić, czym są wartości logiczne.

5

Wartości logiczne, prawdziwość i fałszywość, są – ontologicznie rzecz ujmując – własnościami: są czymś, co czemuś przysługuje. Gdyby posłużyć się rozróżnieniami Jacka J. Jadackiego, użytymi przez tego autora, kiedy pisze on o przedmiotach, własnościach i stosunkach¹⁴, i zastosować te rozróżnienia do wartości logicznych, wówczas moglibyśmy powiedzieć, że wartości logiczne są:

- (1) własnościami prymarnymi, a nie sekundarnymi. Własności sekundarne są własnościami drugiego lub jeszcze wyższego rzędu, albowiem przysługują innym własnościom; własności prymarne są własnościami rzędu pierwszego, albowiem przysługują indywidualom, a tymi są – w interesujących nas rozważaniach – przekonania, sądy lub zdania¹⁵;
- (2) własnościami elementarnymi, a nie molekularnymi. Pierwsze są nieredukowalne do innych, w przeciwieństwie do drugich, które są złożeniem pewnych współwystępujących ze sobą własności. Przykładem pierwszych jest czerwień; przykładem drugich – mądrość, która jest złożeniem współwystępujących ze sobą własności;
- (3) własnościami kwalifikacyjnymi, a nie klasyfikacyjnymi. Kiedy bowiem mówimy, że jakieś zdanie jest *prawdziwe*, wówczas, orzekając o nim, że posiada własność prawdziwości, zdanie to kwalifikujemy jako takie właśnie, czyli kwalifikujemy je jako prawdziwe. Gdybyśmy natomiast powiedzieli, że dane zdanie jest *prawdą*, wówczas zdanie to zostałoby przez nas zaklasyfikowane jako należące do zbioru zdań prawdziwych, czyli zdań posiadających pozytywną własność kwalifikacyjną. Własnością kwalifikacyjną jest *prawdziwość*, a nie *prawda*; w przypadku tej drugiej możemy powiedzieć, że *bycie prawdą* jest własnością klasyfikacyjną;
- (4) własnościami relatywnymi, a nie absolutnymi. Pierwsze przysługują danym przedmiotom dlatego, że przedmioty te pozostają w pewnym stosunku do innych przedmiotów. Własności, które nie są relatywne, są własnościami bezwzględными, czyli absolutnymi lub inaczej: inherentnymi.

6

Co mamy na myśli, gdy mówimy, że wartości logiczne są własnościami relatywnymi? Jeśli powiemy, że dane zdanie *z* jest prawdziwe i że prawdziwe jest przekonanie *p* osoby *O* wyrażone przez to zdanie, a także, że prawdziwy jest logicznie rozumiany sąd *s*, który – załóżmy

– jest językowym znaczeniem tego zdania i zarazem treścią przekonania p , to możemy całkiem dorzecznie pytać: czy owa własność jest w każdym wypadku tą samą własnością? – wszak zdanie, przekonanie oraz logicznie rozumiany sąd to przedmioty należące do różnych kategorii ontycznych. Krótko: czy ta sama własność może przysługiwać różnym ontycznie przedmiotom?

Spośród różnych kategorii własności, które Ingarden analizuje w *Sporze o istnienie świata*, jedna z nich – kategoria własności względnych, wydaje się tą, którą powinno się brać pod uwagę przy odpowiedzi na pytanie dociekające bytowego charakteru wartości logicznych. Jedyne ona, kategoria własności względnej, usuwa – jak sądzę – trudność wskazaną w ostatnim pytaniu. Jeżeli bowiem potraktujemy prawdziwość jako własność względną, to powiemy, że nie jest ona – w przeciwieństwie do własności bezwzględnej – inherentna przedmiotowi, czyli że nie tkwi w podmiocie własności; w tym wypadku – w tak albo inaczej pojmowanym przekonaniu, w sądzie lub w zdaniu. I właśnie to, czyli – posługując się terminologią Ingardena – *materia* własności względnej, sprowadzająca się do jej «relacyjnego momentu», rozstrzyga o tym, że własność ta pozostaje ciągle tą samą własnością, mimo że przysługuje przedmiotom, które należą do różnych kategorii ontologicznych. Powiemy dalej, że – podobnie jak każda własność względna – również i ona określa przedmiot, któremu przysługuje z uwagi na coś innego oraz z uwagi na relację R , która zachodzi pomiędzy tym przedmiotem, a czymś innym. Własność względna danego przedmiotu P ma zatem – mówiąc językiem Ingardena – swój częściowy fundament bytowy poza przedmiotem P : ma go w jakimś przedmiocie P' i w relacji R , która zachodzi pomiędzy P oraz P' . Kiedy więc przestaje zachodzić relacja R , znika tym samym własność względna, a znikając, nie zmienia niczego w przedmiocie P . Nie zmienia zaś dlatego, że – chciałoby się powiedzieć, jak pisze Ingarden – własność ta nie wniosła do przedmiotu P niczego nowego, nic «realnego», żadnego

pozytywnego materiału bytowego, który ucieleśniałby się w przedmiocie P ¹⁶.

Dlatego właśnie – dodaje Ingarden – jest rzeczą bardzo trudną lub wręcz niemożliwą określić ów specyficzny charakter materii jakiegokolwiek własności względnej. A bierze się to stąd, że modus istnienia własności względnej jest inny, aniżeli modus istnienia innego typu własności przedmiotu P , np. własności bezwzględnych.

I jeszcze jedna uwaga, którą w związku z powyższym należałoby dodać, a mianowicie, kiedy mówi się, że wartość logiczna przekonań, sądów czy zdań jest własnością względną, to stwierdzenie to nie ma nic wspólnego z tradycyjnie rozumianym epistemologicznym (aletycznym) relaty-

wizmem. Ontologiczna relatywność wartości logicznych jest uzgadnialna zarówno z epistemologicznym relatywizmem, jak i z epistemologicznym absolutyzmem, a także – gdyby spojrzeć na sprawę z perspektywy pytania o naturę prawdy – jest ona uzgadnialna z klasyczną lub, na przykład, z koherencyjną koncepcją prawdy, albowiem wspomnianym wyżej przedmiotem *P* może być bądź stan rzeczy, bądź inne zdanie lub inne zdania, a relacja *R* może być relacją korespondencji lub koherencji¹⁷.

7

Twardowski, Witwicki, Czeżowski są tymi, których poglądy w sprawie aktów poznawczych mieszczą się w tradycji brentanowskiej i którzy – w szczególności – uznają idiogeniczną teorię sądów, a ta – pomijając jej inne składowe – nakazuje przypisywać wartości logiczne rzeczywistym aktom sądenia, natomiast wyrażającym je zdaniom jedynie z uwagi na te akty. To one są pierwotnymi nośnikami tych wartości, zdania są nośnikami wtórnymi. W abstrakcji od aktów sądenia zdania nie są nośnikami wartości prawdziwościowych, a zatem nie są rzeczywistymi zdaniami. Co więcej, nie są nimi również wtedy, gdy wyrażają sądy tylko przedstawione, czyli *tak zwane sądy*, to jest supozycje, mówiąc językiem Witwickiego, lub *Annahmen*, używając terminologii A. Meinonga. Te bowiem nie są rzeczywistymi sądami, lecz są *de facto* przedstawieniami, a zatem wyrażające je «zдания» nie są rzeczywistymi zdaniami, lecz zdaniami fikcyjnymi i należą wraz z nazwami do klasy *Vorstellungssuggestive*¹⁸, jak je określał A. Marty. Twardowski, Witwicki i Czeżowski akceptowali ów pogląd Marty’ego. Dopowiadając, można rzec, iż to, że dane wyrażenie spełnia syntaktyczne warunki bycia zdaniem, nie przesądza o tym, że to wyrażenie faktycznie jest zdaniem. Albowiem istota bycia zdaniem tkwi w trafnym lub nietrafnym sądeniu wyrażanym przez to zdanie, zatem jakieś wyrażenie «spełnia się» jako zdanie wtedy, gdy to sądenie wyraża.

Wartości logiczne przysługują bezwzględnie jedynie aktom, w których bądź uznaje się, bądź odrzuca uprzednio przedstawione przedmioty. Z kolei uznanie lub odrzucenie przedmiotu jest pojmowane przez idiogenistów za *równoważne* temu, że się uznaje (ściśle: stwierdza; w j. niemieckim: *behaupten*), bądź odrzuca (ściśle: zaprzecza; w j. niemieckim: *leugnen*) ich rzeczywiste istnienie¹⁹. A zatem wartości logiczne przysługują jedynie tym aktom, które – byłoby to trafne określenie – są *nolens volens* «zaangażowane egzystencjalnie», czyli tym, które nie są «obojętne» wobec kwestii rzeczywistego istnienia

przedmiotu, tym, które owo istnienie, bądź nieistnienie – pośrednio, poprzez uznanie lub odrzucenie przedmiotu – stwierdzają²⁰. Posłużenie się w tym wypadku przez mnie słówkiem „równoważne” można – acz nie bez zastrzeżeń – uważać za zasadne, mimo iż przedmiotem tetycznych aktów uznawania lub odrzucania są przedmioty przedstawione (czyli dane) *przez* przedstawienie, a nie ich istnienie, które – jako *transcendentale* – jest nieprzedstawialne, lecz jest stwierdzalne w sądach²¹. Mówiąc: można uważać za zasadne, mam na myśli to, że «kierunek» tetyczności biegnie od uznania przedmiotu, do uznania (ściśle: stwierdzenia, bo uznanie, *Anerkennen*, powinno być zarezerwowane dla przedmiotu) istnienia przedmiotu, a nie odwrotnie, albowiem nie sposób faktycznie stwierdzić istnienia czegoś, czego się uprzednio nie uznało. Takie stawianie tej sprawy postrzegam za zgodne z duchem idiogencznej teorii sądu, dlatego jako wyraz niejasności w tym względzie lub wyraz odstąpienia od ducha tej teorii odbieram słowa Twardowskiego mówiące, że

W stwierdzeniu istnienia *A* samo to *A* zostaje równocześnie uznane, przez zaprzeczenie istnienia *A* zaprzeczone zostaje również samo *A* [...],

mimo iż pisze dalej, że

Tym, co we właściwym sensie jest osądzone, jest sam przedmiot, a gdy on sam jest osądzony, pokazuje się, że choć w innym sensie, osądzone jest też jego istnienie²².

Przytoczone wypowiedzi skłaniają ku temu, aby powiedzieć, że uznanie przedmiotu ma być traktowane za równoważne uznaniu jego istnienia. Jednakże równoważność zdania mówiącego o uznaniu przedmiotu i zdania stwierdzającego istnienie przedmiotu nie jest równoznacznością tych zdań. Twardowski zauważa bowiem, idąc w tym względzie za Brentanem, że *w innym sensie*²³ uznaje się przedmiot, a *w innym sensie* uznaje się istnienie tego przedmiotu, co należy rozumieć tak, że ściśle rzecz biorąc, uznawalne jest to i tylko to, co jest przedstawialne i co jest zarazem przedmiotem intencjonalnego odniesienia się doń podmiotu; natomiast to, co nie jest przedstawialne i co tym samym nie jest przedmiotem intencjonalnego odniesienia, uznawalne nie jest.

8

Jeśli przyznaje się – co ma miejsce w wypadku wspomnianych filozofów – że również zdania są nośnikami wartości prawdziwościowych, to należy pamiętać, że zgodnie z tym stanowiskiem *być wyrażeniem-*

-nośnikiem wartości logicznej – to tyle, co być użytym jako artykulacja wydanego sądu i w łączności z tym sądem, albowiem wyrażenie, które zostało wyabstrahowane z kontekstu sądzącego podmiotu, nie jest zdaniem, mimo że spełnia – mówiąc współczesnym językiem – syntaktyczne lub semantyczne warunki bycia zdaniem. Nie byłyby takimi nośnikami treści aktów sądzenia, gdyby pojmować je jako identyczne z intensjami wyrażeń będących artykulacjami tych aktów. (A takie identyfikowanie treści aktów mentalnych i treści poznawczych wyrażeń jest czymś charakterystycznym dla orientacji antypsychologicznej). Treści te bowiem są zazwyczaj pojmowane jako obiektywne, to jest jako wspólne dla wielu podmiotowo lub numerycznie różnych aktów; są zatem – co najmniej w tym sensie – obiektywne, że są odzielone od aktu i jako takie właśnie są aktowo zneutralizowane, ergo: są neutralne tetycznie. A skoro tak, to tym samym są indyferentne z punktu widzenia wartości logicznych. Trzeba jednak pamiętać, że według Twardowskiego treścią sądu nie jest intensja, czyli poznawcza treść wyrażenia, lecz jest nią istnienie uznanego przedmiotu²⁴. Gdyby zatem uznać tak rozumianą treść aktu sądzenia za nośnik prawdy, wówczas mielibyśmy do czynienia nie z epistemologicznym, lecz z ontologicznym pojęciem prawdy, wszak

[...] treścią każdego sądu jest rzeczywistość (istnienie)²⁵,

co należy rozumieć, że treścią każdego prawdziwego sądu twierdzącego jest rzeczywiste istnienie przedmiotu uznanego w tym sądzie, albowiem istnienie nierzeczywiste, na przykład intencjonalne, nie jest – zdaniem Twardowskiego – żadnym istnieniem.

W tym punkcie rozważań poczynię dygresję i zwrócę uwagę na pragmatyczną konsekwencję takiego pojmowania zdań, z jaką mamy do czynienia w przypadku Twardowskiego, Witwickiego lub Czeżowskiego. Otóż gdybyśmy uznali, że: (1) zdanie to tyle, co wyrażenie będące nośnikiem wartości logicznej, i zarazem dodali, że (2) jakieś wyrażenie jest nośnikiem wartości logicznej tylko wtedy, gdy wyraża przekonanie (sąd wydany), albowiem prawdziwe albo fałszywe są przekonania, a zdania są takimi ze względu na to, że owe przekonania wyrażają – to wówczas wypowiedzenie kłamliwe nie byłoby zdaniem, ergo: nie byłoby kłamstwem. Nie byłoby zdaniem, albowiem nie wyrażałoby przekonania, lecz jedynie sąd przedstawiony, zwany też supozycją. A supozycje, nie będąc – zgodnie z idiogeniczną teorią sądów – rzeczywistymi sądami, lecz jedynie ich przedstawieniami, nie są nośnikami wartości logicznych, bo nie mają charakterystycznego dla rzeczywistych sądów tetycznego (jak je nazywają fenomenolodzy) charakteru, czyli supozycje nie uznają w bycie tego, co jest ich przedmiotem²⁶.

Zwolennicy takiej teorii zdań i sądów stoją zatem przed wyborem: albo uznać, że kłamstwa nie są zdaniami, albo zweryfikować swoją teorię zdań lub sądów. Wydaje się, że drugi człon tej alternatywy jest tym, który winien być przez nich brany pod uwagę. Wniosek, jaki wysnuwam z niniejszej uwagi, brzmi: mając do wyboru idiogeniczną albo Husserlowską teorię wyrażań, wybierzmy tę drugą, albowiem co najmniej jednym powodem dla takiego wyboru jest to, że nie wikła nas we wspomniane, niepożądane konsekwencje logiczno-pragmatyczne.

9

Twardowski zawsze utrzymywał, także w odniesieniu do sądów, wprowadzony w swojej rozprawie *O treści i przedmiocie przedstawień* podział składowych zjawisk psychicznych na akt, treść aktu i przedmiot aktu. Nigdy też nie zrezygnował z idiogenicznej teorii sądu. Niezmiennie uznawał, że *treścią* aktu sądenia jest *istnienie* przedmiotu sądu, co w 1914 roku stało się przedmiotem polemiki z nim ze strony D. Tennerówny²⁷. I twierdził tak nie tylko we wspomnianej rozprawie z 1894 roku, czyli jeszcze przed swoim antypsychologistycznym przełomem, który przypadł na czas tuż po ukazaniu się w latach 1900–1901 *Badań logicznych* Husserla. Twierdził tak również w swoich *Wykładach z teorii poznania* z lat 1924–1925, to jest w czasie, kiedy wyraźnie i z antypsychologistycznym zamysłem odróżniał czynności i wytwory, czyli m.in. sądenie-czynność i sąd-wytwór czynności sądenia, i kiedy nazwę „wytwór czynności poznawczych” odnosił do *treści* aktów poznawczych, czyli tak samo, jak pojmował ją w rozprawie *O treści i przedmiocie przedstawień*²⁸. Elżbieta Paczkowska-Łagowska – nawiązując do polemicznych stwierdzeń D. Tennerówny – proponuje taką modyfikację teorii sądu Twardowskiego, która za treść aktu sądenia obierałaby przedstawienie sądu, czyli to, co A. Meinong określał jako *Annahme*, a co w terminologii W. Witwickiego było określane jako „supozycja”.

Gdyby zastosować teorię czynności i wytworów Twardowskiego do aktów poznawczych, to mielibyśmy: przedstawianie (czynność) i przedstawienie (wytwór) oraz sądenie (czynność) i sąd (wytwór). Wytwory, będące treściami aktów-czynności poznawczych, są pojmowane jako części konkretnych całości, to jest aktów branych w łączności z treściami tych aktów, z których tylko drogą abstrakcji można je z całości wydzielić. Aby sprostać wymogom antypsychologizmu, teoria czynności i wytworów posługuje się kategorią treści obiektywnej, al-

bowiem związana z aktem treść jest treścią podmiotową. Treść obiektywna ma być – zdaniem Twardowskiego – rezultatem abstrahowania z podmiotowo lub numerycznie różnych treści związanych z aktami poznawczymi, a zatem, chcąc być konsekwentnym, związanych również z aktami sądenia. O obiektywistycznie pojmowanej treści pisze Twardowski w pracy *O czynnościach i wytworach* z roku 1912, będącej wykładem teorii czynności i wytworów. Obiektywna treść miała być, w jego zamyśle, czymś analogicznym do *ideale Bedeutung* Husserla, z drugiego tomu *Badań logicznych* tego autora, i jako taka właśnie pretendowała do bycia logicznym znaczeniem wyrażen artykułujących akty poznawcze, a zatem także do bycia logicznym znaczeniem zdań, czyli powiedzeń, będących artykułacjami aktów sądenia.

Pytanie, na które nie ma właściwej odpowiedzi, brzmi: czym jest obiektywna treść pojmowana jako rezultat abstrahowania na treściach aktów sądenia, skoro treścią tych aktów jest – niezmiennie przez Twardowskiego uznawane – *rzeczywiste istnienie* przedmiotu tych aktów?

Pytanie to jest zasadne, mimo iż stwierdziłem, że jest ono niewłaściwie postawione, albowiem:

(1) we wspomnianych *Wykładach*, które Twardowski wygłaszał dwa-ście lat po publikacji swojej teorii czynności i wytworów, nadal utrzymywał, że treścią aktów sądenia jest istnienie, a nie np. sąd przedstawiony. Jest nią – głosił –

[...] to, co twierdzimy, lub czemu przeczymy, co uznajemy, odrzucamy, mianowicie istnienie, rzeczywistość. Osnowa sądu²⁹ [...]

oraz

(2) w *Wykładach* tych wyraźnie podtrzymywał swoją teorię czynności i wytworów, a obiektywistycznie pojmowany wytwór czynności psychicznych, czyli również aktów poznawczych, który miałby być czymś analogicznym do *ideale Bedeutung* Husserla z *Badań logicznych*, pojmował jako rezultat abstrahowania na wytworach psychicznych.

Zatem raz jeszcze: pytanie to jest zasadne, jeśli weźmiemy pod uwagę akceptowane przez Twardowskiego poglądy, o których mowa w dwóch powyższych punktach, aczkolwiek pytanie to – mimo swej zasadności – okazuje się być niewłaściwie postawione, bo jego pozytywne założenie jest fałszywe, skoro głosi, że można obrać istnienie za przedmiot, na którym miałyby się dokonywać czynność abstrahowania. Wniosek, jaki z tego należy wysnuć, brzmi, że poglądy wyrażane w tych punktach i brane łącznie są niemożliwe do utrzymania.

Związana z dowolnym aktem sądenia treść jest zawsze ta sama – *rzeczywiste istnienie* przedmiotu sądu, które w danym sądzie jest uznawane albo odrzucane *wraz z* uprzednim uznawaniem albo odrzucaniem przedmiotu, który jest *właściwym* obiektem sądenia, ściślej: *wraz z utrzymywaniem go za prawdziwy (Fürwahrhalten)* albo *wraz z utrzymywaniem go za fałszywy (Führfalschhalten)*³⁰. Piszę: „wraz z...” – albowiem samo istnienie nie prezentuje się w przedstawieniu przedmiotu, które jest podstawą aktu osądenia tego przedmiotu. A skoro tak, to nie może być uznane, lecz może być stwierdzone.

Istnienie, będące treścią aktu sądenia, ma walor *obiektywny* – tak powie Twardowski, metafizyczny realista. Rezultatem hipotetycznej operacji abstrahowania na podmiotowo lub numerycznie różnych treściach aktów sądenia byłoby to samo istnienie, które jest treścią dowolnego aktu sądenia; mówię: hipotetycznej – albowiem mielibyśmy abstrahować na pustym treściowo *transcendentale*.

Konsekwencją stanowiska głoszącego, że treścią aktu sądenia jest istnienie osądanego przedmiotu, jest to, że wszystkie uznające i prawdziwe akty sądenia miałyby tę samą treść, to jest istnienie, oraz że wszystkie negujące i prawdziwe akty sądenia miałyby również tę samą treść, to jest nieistnienie; konsekwencja ta jest zbieżna z logicznymi i – leżącymi u ich podstawy – metafizycznymi poglądami Fregego, zgodnie z którymi odniesieniem przedmiotowym zdań jest Prawda – pojmowana jako to, co jest, albo Fałsz – pojmowany jako to, co nie jest³¹.

10

Gdyby iść konsekwentnie za myślą Twardowskiego, prezentową w jego rozprawie *O czynnościach i wytworach* z 1912 roku, i mianem „logicznych znaczeń wyrażen” określać treści obiektywne, które są wyabstrahowane z aktowo różnych treści indywidualnych, wówczas – powtórzmy – musielibyśmy uznać, że logicznym znaczeniem danego zdania jest istnienie, będące treścią aktu sądenia, którego werbalizacją jest to zdanie. Gdyby pójść dalej i rozpatrywać logiczne znaczenia zdań jako kandydaty na nośniki wartości logicznych, wówczas nośnikiem prawdy i fałszu byłoby istnienie przedmiotu. Istnienie prawdziwe byłoby istnieniem rzeczywistym, czyli istnieniem po prostu; istnienie fałszywe byłoby istnieniem nierzeczywistym, czyli nieistnieniem.

Jak jednak pogodzić pogląd głoszący, że treścią aktu sądenia jest istnienie, z koncepcją czynności i wytworów Twardowskiego, zgodnie

z którą w kwestii aktów poznawczych mamy do czynienia z takimi opozycjami, jak: przedstawianie – przedstawienie, wyobrażanie – wyobrażenie, sądzenie – sąd, uznawanie – uznanie itd.?

Stanowisko Twardowskiego w kwestii nośników wartości logicznych przed publikacją rozprawy *O czynnościach i wytworach* było takie: nośnikiem tych wartości jest akt sądzenia oraz wyrażające ów akt zdanie, lecz brane nie w abstrakcji od tego aktu, lecz w jego kontekście. Od czasu tej publikacji można mówić, że nośnikiem tym jest nie tylko akt sądzenia, to jest akt uznawania, ale również związany z tym aktem, czyli z czynnością sądzenia, wytwór tej czynności, czyli – jak podkreśla Twardowski – sąd. Jeśli akt sądzenia jest *uznawaniem* przedmiotu, to wytworem tego aktu powinno być *uznanie* przedmiotu. Jaki bowiem inny wytwór mógłby być rezultatem czynności uznawania? I dalej, własność bycia nośnikiem wartości logicznych byłaby dziedziczona przez wytwór oraz – o czym już była mowa – przez zdanie, które należy pojmować jako wytwór psychofizyczny wyrażający akt, to jest czynność sądzenia, oraz znaczący wytwór tej czynności. O zdaniu mówi Twardowski, że jest znakiem sądu-wytworu oraz że go wyraża – i dodaje, że ów wytwór jest znaczeniem zdania³². Ale w tej samej pracy³³ odróżnia znaczenie subiektywne od obiektywnego i to ostatnie uważa za produkt abstrahowania na znaczeniach subiektywnych, czyli – dopowiedzmy – w przypadku sądu rozumianego obiektywnie byłoby to abstrahowanie dokonywane na numerycznie różnych wytworach-uznaniach. Na tym etapie rozważań ów wątek przerywam, by niżej do niego powrócić.

11

Koncepcja czynności i wytworów, która służyła Twardowskiemu do odróżnienia tego, co psychiczne, od tego, co logiczne, i która wpisywała się w antypsychologistyczny przełom, znalazła uznanie w poglądach Czeżowskiego. Czeżowski akceptował również – o czym była mowa – charakterystyczną dla brentanowskiej tradycji idiogeniczną teorię sądu. Na te dwie kwestie zwracam uwagę, albowiem są ważne dla niniejszych rozważań z tego powodu, iż leżą u podstaw teorii znaczenia Twardowskiego i Czeżowskiego, u podstaw ich filozofii języka, w tym u podstaw teorii związków języka i poznania, oraz u podstaw ich odpowiedzi na pytanie o nośniki wartości logicznych.

Uważa się, i słusznie, że spośród wychowanków Twardowskiego to właśnie Czeżowski był – obok Władysława Witwickiego (w głównej

mierze psychologa) – tym, który w swoich poglądach filozoficznych był zdecydowanie wierny swojemu mistrzowi. I faktycznie tak było, aczkolwiek Czeżowski – i na to pragnę zwrócić uwagę – nie artykułuje tak wyraźnie swoich stanowisk odnośnie do dwóch wspomnianych kwestii, jak czynił to Twardowski. W sprawie wytworu aktu sądenia, czyli treści aktu, stwierdza bowiem, że jest nią sąd, czyli *to, co jest myślane* i co może być ponawiane w numerycznie lub podmiotowo różnych aktach sądenia, acz ma to być brane łącznie z *jakością* owego *co*. Jakość, o którą w tym wypadku chodzi, to uznający (twierdzący) albo negujący (przeczący) charakter owego *co*.

Każdym razem – pisze Czeżowski – gdy pomyślę, że $2+2=4$, to powstaje przekonanie, w którym trzeba rozróżnić myślenie, to jest określoną *czynność psychiczną* polegającą na tym, że wzbudzam w sobie i przeżywam owo przekonanie, oraz myśl, że właśnie $2+2=4$, która powstaje jako *wytwór czynności myślenia*. [...] W oddzielnych aktach przekonaniowych tej samej osoby lub różnych osób może być treść taka sama; tak jest, ilekroć wszyscy pomyślimy, że $2+2=4$; w każdej takiej chwili istnieje tyle, z tyłuż aktami oddzielnymi przekonań, ile osób to pomyślało, a wszystkie te przekonania mają treść jednakową, jest nią mianowicie stwierdzenie, że dwa więcej dwa jest równe czterem, podczas gdy równość między $2+2$ i 4 jest przedmiotem tych przekonań³⁴.

Gdyby zebrać interesujące nas terminy, wówczas powiedzielibyśmy, że wytwór czynności sądenia to: myśl, treść, sąd, stwierdzenie i – jeszcze jeden składnik: to, co się myśli. Do tych pięciu terminów, będących równoznacznikami wytworu czynności sądenia, trzeba jeszcze dodać termin „znaczenie zdania”, albowiem

[...] znaczeniami zdań są sądy, czyli treści przekonań³⁵.

A zdania owe treści przekonań *obiektywizują, uzewnętrzniają i utrwalają* – mówiąc słowami Czeżowskiego³⁶.

Problem odnoszący się do przytoczonego fragmentu polega na tym, że nie znajduję w cytowanej pracy Czeżowskiego odpowiedzi na pytanie, jak pojmować wspomnianą myśl, będącą treścią aktu sądenia. Na pewno nie byłoby rzeczą trafną interpretować ją w duchu Fregego i znajdować jej równoznacznik we Frege'owskim terminie *Gedanke*. Skoro jednak owa myśl ma być treścią wielokrotnie ponawianych i podmiotowo lub numerycznie różnych aktów myślenia, to powinna mieć ponadjednostkowy, a zatem intersubiektywny charakter. A jeśli tak, to odpowiedź na pytanie o jej ontologiczny status powinna pójść w kierunku rozwiązania Fregego lub Husserla. Tymczasem takie rozwiązanie wydaje się zbyt radykalne dla Czeżowskiego, podobnie jak zbyt radykalne było dla Twardowskiego.

Nie znajduję również w cytowanej pracy Czeżowskiego tej propozycji Twardowskiego, zawartej przez niego w rozprawie *O czynnościach i wytworach*, zgodnie z którą znaczenie zdania byłoby produktem abstrahowania na subiektywnych treściach-wytworach, które indywidualne podmioty wiążą z danym zdaniem, kiedy to zdanie rozumieją. Niemniej ilekroć przywołuje się tę propozycję Twardowskiego, będącą efektem antypsychologicznego przełomu w jego dotychczasowym filozofowaniu, tylekroć trzeba pamiętać, że ta propozycja nie określa – wszak nie ma o tym żadnej wzmianki we wspomnianej rozprawie – czym jest subiektywnie pojmowana treść aktu sądenia, a przecież na treściach subiektywnych ma się dokonywać czynność abstrahowania. To niedopowiedzenie jest ważne, albowiem do czasu publikowania tej rozprawy, a także kilkanaście lat po jej publikacji, Twardowski niezmiennie utrzymywał, że treścią aktu sądenia jest istnienie przedmiotu – co budzi opisywane wyżej kontrowersje.

Czeżowski powiada również – idąc w tym względzie za Brentanem i Twardowskim – że każde przekonanie ma swoją podstawę. Jest nią przedstawienie przedmiotu – tego przedmiotu, który następnie jest tym, do czego przekonanie się odnosi. W przedstawieniu przedmiot jest uobecniony, w przekonaniu natomiast jego istnienie zostaje stwierdzone lub zaprzeczone. I mówi dalej, że dwa sądy-wytwory są jednakowe, to znaczy jednakowe są dwie treści dwóch aktów sądenia, jeżeli mają jednakową podstawę i jednakową jakość. Przy czym, dodajmy:

Twierdzenie i przeczenie są dwiema jakościami przekonania³⁷.

Dotyczące tych stwierdzeń pytania mogą brzmieć: jak należy rozumieć jednakowość sądów, czyli jednakowość treści aktów sądenia, o których jest mowa? Wszak mówiąc „jednakowość”, nie ma zapewne Czeżowski na myśli „identyczności”? I dalej, jak rozumieć posiadanie jednakowej podstawy aktu sądenia, czyli jak rozumieć jednakowość zjawiska psychicznego – w tym wypadku przedstawienia – w podmiotowo lub numerycznie różnych aktach sądenia?

Nie ułatwiają odpowiedzi na te pytania również takie oto wypowiedzi Czeżowskiego:

Stwierdzić przedmiot przekonania jest tym samym co stwierdzić, że ów przedmiot istnieje [...]. Powiadamy przeto, że w każdym przekonaniu stwierdza się lub zaprzecza i s t n i e n i e przedmiotu³⁸.

I dalej:

Treść przekonania, czyli sąd w nim zawarty, jest określana przez to, co w nim stwierdzamy lub zaprzeczamy, tzn. przez przedmiot dany w jego podstawie

i przez jakość. Dwa sądy są jednakowe, jeżeli jednakowe są ich podstawa i jakość³⁹.

To, co w nim, czyli w sądzie, będącym treścią przekonania, stwierdzamy – jest istnieniem. Czyli treść przekonania jest określana przez istnienie – tak pisze Czeżowski – po czym dodaje: to znaczy przez przedmiot dany w przedstawieniu będącym podstawą aktu sądenia i przez jakość przekonania, czyli jakość aktu sądenia, to jest przez twierdzący lub przeczący charakter tego aktu.

Przyznaję, iż to sformułowanie nie jest dla mnie jasne – stawia się w nim bowiem znak równości pomiędzy istnieniem a przedmiotem brany łącznie z jakością aktu stwierdzania. Można – pomijając te niejednoznaczności – rozumieć to sformułowanie tak, iż treścią przekonania jest sąd egzystencjalny stwierdzający lub zaprzeczający istnienie przedmiotu. Nie znajduję jednak w cytowanej pracy takiego właśnie stwierdzenia. Nie ma w niej również – a byłoby ono równoważne temu stwierdzeniu – zdania mówiącego, że językowym wyrazem treści przekonania jest zdanie egzystencjalne, bądź że treść przekonania jest znaczeniem, *ergo*: intensją zdania egzystencjalnego. A taka interpretacja z natury rzeczy przychodzi na myśl, zważywszy na przywiązanie Czeżowskiego do idiogenicznej teorii sądu. I taką interpretację chciałoby się móc jasno wyczytać z tekstu Czeżowskiego; wówczas można byłoby jednoznacznie ocenić szansę przekładu jego tradycyjnej teorii poznania na teorię poznania uprawianą semantycznie.

12

Niejasność stanowiska Czeżowskiego w tym względzie oraz budzące kontrowersje analogiczne rozwiązanie Twardowskiego, o którym była mowa, są być może pochodną tego, że akceptując propozycjonalną koncepcję poznania – głoszącą, że sądy lub wyrażające je zdania są nośnikami wartości logicznych – nie dopuszczają zarazem stanów rzeczy jako korelatów sądów lub zdań; tak – w sposób wyraźny – przedstawia się ta sprawa w przypadku Twardowskiego⁴⁰. Co się natomiast tyczy Czeżowskiego, to nader niejasno mówi on o stanach rzeczy lub o faktach, kiedy posługuje się terminami dotyczącymi tych bytów. Z jego wypowiedzi nie wprost na ten temat, a tylko takie znam, nie potrafię wysnuć odpowiedzi na pytanie, czym w jego rozumieniu są stany rzeczy lub fakty. Podejrzewam, że nie pojmuje ich tak, jak je pojmuje Ingarden, mówiący o realnych i intencjonalnych stanach rzeczy, lub Husserl, kiedy mówi o *Sachverhalt*⁴¹. Sadzę zatem, że pro-

blematyczność rozwiązań epistemologicznych Twardowskiego i Czeżowskiego w kwestiach, o których wyżej była mowa, bierze się z ich zbyt ubogiej lub niewyraźnie określonej ontologii.

W ich filozoficznym języku dominującą kategorią semantyczną jest kategoria nazw, a dominującą kategorią epistemologiczną – kategoria przedstawień, zaś dominującą kategorią ontologiczną – skorelowana z nimi kategoria przedmiotów właściwie rozumianych, to jest przedmiotów niebędących stanami rzeczy. Zdania lub wyrażane przez nie sądy pojawiają się wtedy, gdy – chciałoby się rzec – ma miejsce «wią-zanie» zmiennych nazwowych lub ich korelatów w specjalnym, do niczego niesprowadzalnym, akcie uznania lub odrzucania przedmiotu, czyli w akcie sądenia. Ta metaforyczna konstatacja – motywowana «duchem» ontologii Quine’a – nieodmiennie przychodzi mi na myśl, kiedy mam mówić o filozofii idiogenistów⁴².

Niemniej, godne uwagi dla każdego metafizycznego realisty jest ich (idiogenistów) stanowcze wiązanie istnienia – lub uznawanego w akcie sądenia bytu – z klasycznie pojmowaną prawdą, w czym wyraża się ich przywiązanie do klasycznej, parmenidesowsko-platońsko-arystotelesowskiej filozofii. Jednakże sposób, w jaki o tym mówią, a może niełatwy przedmiot ich wypowiedzi, zdaje się rodzić wspomniane trudności związane z odpowiedzią na pytanie, czym jest treść aktu sądenia pojmowana nie tylko obiektywnie – jak tego domaga się antypsychologizm – lecz nawet subiektywnie. Tych kwestii dotyczy niezwykle istotny, brentanowski *passus* w habilitacyjnej rozprawie Twardowskiego, który uważam za kluczowy dla epistemologii idiogenistów i dla wyrastającej z niej lub z nią się wiążącej ich realistycznej metafizyki. *Passus* ten mówi, że akt sądenia jest nieopisywalny (*resp.* niewyraźalny). *A skoro tak, to – zapytajmy – jak przejść od takiego rozumienia aktów poznawczych do semantycznej teorii poznania, której warunkiem koniecznym jest artykułowość aktów sądenia. Co więcej, wszak kiedy się ów warunek spełni, to należy nadto wykazać, że obiektywna treść tych aktów jest tożsama ze znaczeniami wyrażań, albowiem tylko wówczas mówienie o wyrażeniach (ściśle: o znaczących wyrażeniach) jest tożsame z mówieniem o owych treściach.* Idiogeniczna teoria sądów tych warunków nie spełnia – nie może zatem posłużyć jako podstawa Ajdukiewiczowskiego projektu semantycznej teorii poznania lub opartej na tym projekcie semantyczno-epistemologicznej analizie tradycyjnych zagadnień epistemologicznych.

Mówi się również we wspomnianym *passusie* – w kontekście owej nieopisywalności – że tym, co jest przedmiotem aktu sądenia, jest *sam przedmiot (ist der Gegenstand selbst)*, a nie jego istnienie:

Tym, co odróżnia przedstawienia od sądów i co je konstituuje jako ostro rozgraniczone klasy zjawisk psychicznych jest odrębny rodzaj odniesienia intencjonalnego do przedmiotu. Na czym to odniesienie polega, *tego nie można opisać* [podkr. moje – A.O.], można tylko wyrazić przez wskazanie na to, czego dostarcza doświadczenie wewnętrzne

– pisał Twardowski⁴³, w czym zgadzał się z Brentanem⁴⁴. Po czym dawał:

Co się [...] tyczy przedmiotu sądu, to ten sam przedmiot, który w pewnym wypadku jest tylko przedstawiony, w innym może być też osądzony: uznany lub odrzucony. [...] To [zaś], że istotą sądu jest uznanie lub odrzucenie, wykazał Brentano. To, co jest uznane lub odrzucone, stanowi przedmiot sądu. Z tą czynnością psychiczną skierowaną na jakiś przedmiot splata się w swoisty sposób istnienie lub nieistnienie przedmiotu. [...] [Jednakże] *tym, co we właściwym sensie jest osądzone, jest sam przedmiot [ist der Gegenstand selbst – dopisek za oryginałem – A.O.]*, a gdy on sam jest osądzony, pokazuje się, że choć w innym sensie, osądzone jest też jego istnienie. [...] *Lecz właściwym obiektem przedstawiania sobie i sądzenia nie jest ani obraz psychiczny przedmiotu, ani jego istnienie, tylko sam przedmiot [der Gegenstand selbst – dopisek A.O.]*⁴⁵.

Kwestii nieopisywalności aktu sądzenia dotyczy tylko jeden, niewielki fragment w innej pracy Twardowskiego, pochodzącej z tego samego okresu, co jego rozprawa habilitacyjna, z której powyższe fragmenty były cytowane. Tym fragmentem jest wypowiedź zawarta w *Wyobrażeniach i pojęciach*. Zanim ją przytoczę, pragnę ją poprzedzić następującą uwagą: Sąd twierdzący, to jest akt uznający przedmiot, jest zawarty w każdym spostrzeżeniu. Akty spostrzeżeń są aktami złożonymi – składają się z przedstawień i sądów. Wyobrażenia, to jest same tylko przedstawienia naoczne, są takich sądów pozbawione, czym różnią się w sposób istotny od spostrzeżeń – pisze Twardowski, idąc również i w tym względzie za Brentanem⁴⁶.

Kiedy spostrzegamy pewien przedmiot – pisał Twardowski we wspomnianej pracy – wówczas odnosimy doznawane w związku z nim wrażenia do czegoś, co jest poza nami.

Otóż owo „odnoszenie” wrażeń do pewnego przedmiotu i miejsca jest sądem twierdzącym, że to, co widzimy, znajduje się w tym lub owym miejscu i jest takim lub innym przedmiotem. Że mamy tu do czynienia z sądem, chociaż zwykle nie wypowiedzianym w słowach, dowodzi fakt, że spostrzeżenia mogą być mylne, o czym świadczą liczne złudzenia zmysłowe. Otóż mylność zarówno jak prawdziwość są cechami znamionującymi sądy; tylko sądy mogą być prawdziwe lub mylne we właściwym tych słów znaczeniu. Nie można więc wątpić, że spostrzeżenia zawierają sądy⁴⁷.

Podobnie interesującą nas kwestię przedstawia Czeżowski, kiedy pisze, że akt spostrzeżenia zawiera dwie uzupełniające się składowe: akt przedstawiania sobie jakości przedmiotu za sprawą treści wraże-

niowych i akt sądzenia, w którym – pisze – stwierdza się istnienie owej jakości zmysłowej jako przedmiotu spostrzeżenia. Jednakże jego uwagi w tym względzie są mniej szczegółowe i sprowadzają się do stwierdzenia, że

W przedstawieniu jakości zmysłowa zostaje ujęta jako immanentna, w sądzie jako transcendentna⁴⁸.

Gdyby podsumować powyższe rozważania, moglibyśmy powiedzieć tak: Jeśli odnoszenie treści wrażeniowych ze sfery *Ja* do sfery *nie-Ja* jest twierdzącym aktem sądzenia, to wytworem tego aktu jest poczucie obcości tego, co za sprawą tego odnoszenia, czyli transcendowania, ukonstytuowało się jako obce i co jako takie właśnie jawi się nam jako będące tu oto, to coś *ist da*⁴⁹. Tę rzecz uważam za sprawę wielkiej wagi, a że jest ona sednem idiogenicznej teorii sądów, twierdzę zatem, że teoria ta dotyka tego, co jest fundamentalne: oto w akcie sądzenia podmiot poznający doświadcza obecności przedmiotu, doświadcza *nie-Ja*, o którym *następnie* – dodajmy od siebie – ów podmiot może stwierdzić: tak, to coś jest. Dochodzi tu do «spotkania» obecności przedmiotu, jego inności od *Ja*, jego – *mówiąc na wyrost* – istnienia z prawdą. To dlatego o aktach sądzenia i tylko o nich – mawiają idiogeniści – można orzekać, że są prawdziwe albo fałszywe, a o wyrażających je zdaniach tylko ze względu na te akty i w łączności z nimi, a nigdy w abstrakcji od nich.

To, że akt sądzenia jest nieopisywalny, że nie jest językowo wyrażalna jego treść, a mówiąc o treści, nie mam bynajmniej na myśli istnienia osądzonego przedmiotu, jak to zwykł utrzymywać Twardowski, otóż to sprawia, że rozdzielone zostają dwie aktywności – aktywność podmiotu poznającego i aktywność podmiotu lingwistycznego. Jak zatem – powtarzam to pytanie – przy takim pojmowaniu aktu sądzenia można uprawiać teorię poznania na sposób semantyczny?

13

Jest w tym uporze idiogenistów coś zasadniczo trafnego i godnego najwyższego szacunku, a mianowicie to, że nie godzą się na odłączenie obecności przedmiotu, to jest jego różnej od podmiotu przedmiotowości, od prawdy, czyli – w konsekwencji – że nie godzą się na odłączenie istnienia od prawdy. To przywiązanie rodzi kłopoty natury logiczno-epistemologicznej, wszak zgodnie z idiogenistami zdania egzystencjalne mają być tymi, do których mają być redukowalne wszelkie inne zdania bez zmiany ich sensu, nie bacząc na różne znaczenia spójki

„jest”, która w nich występuje. Również z tego przywiązania wyrasta niezmiennie uznawanie przez Twardowskiego istnienia za treść aktu sądzienia, mimo że takie stawianie sprawy rodzi, podobnie jak poprzednie, nieprzewidywalne kłopoty. Wszak za treść aktu sądzienia chcieliby krytykujący Twardowskiego widzieć to, co jest sensem, czyli intensją zdania, które ów akt wyraża i zarazem ów sens znaczy; gdy tymczasem istnienie przedmiotu uznanego w akcie sądzienia, czyli to, co radykalnie transcendentne względem aktu, bo jest ze świata ekstensjonalnego, postrzega Twardowski jako treść, mającą być znaczeniem zdania.

Gdyby jednak za treść aktu sądzienia uznać sens zdania, wówczas za ekstensję tego zdania należałoby uznać obcy ontologii Twardowskiego stan rzeczy. Stany rzeczy są – by tak rzec – «eksplanacyjnie poręczne», pozwalają ponadto uniknąć wspomnianych kłopotów. Ich obecność w naszej ontologii może jednak rodzić podejrzenie, że są one konsekwencją ontologicznego zaangażowania języka, że będąc bytami abstrakcyjnymi są tym samym bytami pozornymi; nie tylko ukrytymi za językowymi tworam, zatem nie-samoobecnymi w doświadczeniu, lecz że są przez te twory powoływane do istnienia, jako ich li tylko intencjonalne korelaty – że zatem ich obecność w naszej ontologii jest rezultatem utracenia przez nas kontaktu z prawdziwą rzeczywistością.

14

Niektóre słowa w przedostatnim paragrafie zapisałem, dla ich podkreślenia, kursywą. Było wśród nich również zdanie mówiące o doświadczeniu przez podmiot przedmiotu. Zapisałem wówczas: *Dochodzi tu do «spotkania» obecności przedmiotu, jego inności od Ja, jego – mówiąc na wyrost – istnienia z prawdą.*

Chciałbym się odnieść do sygnalizowanej przez to zdanie kwestii. Otóż, zgodnie z idiogenistami, akt sądzienia nie następuje po akcie spostrzegania, to znaczy nie następuje po doświadczeniu samoobecności przedmiotu, jego odmienności od *Ja*, albowiem *owo doświadczenie jest niczym innym jak właśnie aktem sądzienia. A skoro zawarte w spostrzeżeniu doświadczenie obecności przedmiotu jest sądzeniem, to jego odniesieniem przedmiotowym może być jedynie przedmiot, a nie stan rzeczy, wszak spostrzeżenie dokonuje się zanim ujmiemy w pojęcia lub w słowa to, co spostrzegane. Kiedy natomiast zacniemy ujmować w słowa to, czego doświadczamy, wówczas «odślamy» stany rzeczy, w które ów przedmiot jest uwikłany – «odślamy» to, że to a to jest takie a takie lub że to a to po prostu jest.*

To, że akt sądenia następuje – ściśle: może następować – po akcie doświadczenia samoobecności przedmiotu i że jest – ściśle: może być – przez to doświadczenie motywowany, jest stanowiskiem fenomenologów, na przykład Ingardena, który mówi, że aby wydać sąd, trzeba wyjść poza spostrzeżenie. Że sądenie jest czynnością podmiotu, która znajduje swój językowy wyraz w tworcach słownych zawierających funktry, na przykład funktry „jest” w jego znaczeniu egzystencjalnym lub w znaczeniu predykatywnym. I dalej, że korelat aktu sądenia, czyli niewystępujący w ontologii idiogenistów stan rzeczy, jest daną innego rzędu aniżeli przedmiot i jakość, które spostrzegamy. Kiedy więc orzekamy, że na przykład coś *jest jakieś*, wówczas wychodzimy poza spostrzeganie, dołączamy funktry „jest”, przez co mamy już do czynienia z nową czynnością w stosunku do poprzedniej, kiedy to jedynie widzieliśmy to coś. Sądząc – «odslaniamy» stan rzeczy, predykatywny lub egzystencjalny, albowiem dotąd pozostawał on niejako ukryty poza «zamkniętym w sobie» przedmiotem⁵⁰. Stwierdzamy wówczas: *to coś jest jakieś*, bądź po prostu: *to coś jest*. I tak w interesującym nas – w kontekście idiogenistów – sądzie egzystencjalnym czynimy tematem to, co jako nietematyczne tkwiło w spostrzeżeniowym doświadczeniu, co było «obecnościowym charakterem», innymi słowy: czynimy tematem nietematycznie obecne w spostrzeżeniu istnienie. Oto powód, dla którego zapisałem kursywą wyrażenie „na wyrost” we wzmiarkowanym, powyższym akapicie: istnienie nie pojawia się, gdy spostrzegamy przedmiot, czyli gdy się nam uobecnia. Istnienie «pojawia się» w stwierdzeniu, a ściśle jest tym, co stwierdzamy w nadbudowanym nad spostrzeżeniem osobnym, tetycznym akcie sądenia. Aczkolwiek możemy stwierdzać istnienie bez aktu spostrzegania – wszak mówimy na przykład: Bóg jest. I odwrotnie – możemy coś spostrzec i nie wydać o tym sądu. Mówiąc krótko: akt spostrzegania i akt stwierdzania istnienia są dwoma różnymi – niezależnymi, w logicznym tego słowa znaczeniu – aktami tetycznymi. Akty spostrzegania są z natury tetyczne, nie nabywają tetyczności za sprawą sądów, które – jak chcą idiogeniści – mają być ich składową i których cechą charakterystyczną ma być tetyczność. Nie, tetyczność przysługuje również niezależnym od sądów spostrzeżeniom.

Tymczasem u idiogenistów jest tak, że ów nieopisywalny (*ergo*: nietematyczny w powyższym sensie) akt uznania przedmiotu zostaje utożsamiony z sądem, po czym mówi się, że skoro uznało się przedmiot, to *w innym sensie uznało się również jego istnienie*. Niemniej to, co w sądzie *de facto* się uznaje, jest przedmiotem i tylko przedmiotem. Problem, którego następcza takie postrzeganie aktów sądenia, brzmi:

czyż nie jest zatem uprawnione twierdzenie głoszące, że treść aktu sądenia jest pozbawiona treści, skoro nieopisywalne jest – jak to wyraźnie zaznaczał Twardowski – sądzące odnoszenie się podmiotu do przedmiotu? Skoro tak, to językowym wyrazem sądu-wytworu, to jest treści aktu sądenia, nie jest zdanie egzystencjalne głoszące: to coś istnieje. Twierdząc, że – jako nieopisywalny – akt sądenia jest beztreściowy, pojmuję tę treść jako treść językową; niemniej – i tu pojawia się interesujący problem epistemologiczny i metaepistemologiczny – czy można zasadnie mówić o *treści* jakiegoś aktu, jeśli ta *treść* nie jest w jakikolwiek sposób językowo wyrażalna?

Gdyby nawet przystać na to, że treścią aktu sądenia jest znaczenie zdania egzystencjalnego i że właśnie takie zdanie wyraża ów akt, to i tak byłoby sprawą problematyczną przejście od idiogenicznej teorii poznania, bo tak ją trzeba nazwać, do teorii poznania pojmowanej na sposób semantyczny, albowiem – o czym już była mowa – nie jest możliwa redukcja wszystkich pozostałych zdań do postaci zdań egzystencjalnych bez zmiany ich sensu.

15

Skupiając się na poglądach Czeżowskiego i pozostawiając na boku poglądy Twardowskiego, trzeba powiedzieć, że na przeszkodzie takiego przejścia, od charakterystycznej dla tych filozofów idiogenicznej teorii poznania do semantycznej teorii poznania, stoi również sposób pojmowania znaczenia wyrażen przez Czeżowskiego. Oto odpowiednie po temu wypowiedzi tego filozofa i odnoszące się do nich komentarze:

Wiemy już, że znaczeniami zdań są sądy, czyli treści przekonań; zdanie jest prawdziwe zawsze i tylko, jeżeli jest prawdziwe przekonanie, którego treść jest znaczeniem zdania, tak iż możemy przenieść na zdania definicję prawdziwości przekonania: mianowicie *p r a w d z i w e* jest takie i tylko takie zdanie, przez które stwierdza się to, co istnieje, lub zaprzecza to, co nie istnieje⁵¹.

W tej wypowiedzi są podniesione trzy kwestie: pierwsza, zasadnicza, że autor tych słów uznaje idiogeniczną teorię sądów; druga, że nośnikiem wartości logicznych są przekonania, a zdania są takimi nośnikami z uwagi na to, że te przekonania wyrażają, i trzecia, że znaczeniami zdań są treści tych przekonań. W dotychczasowych analizach starałem się ustalić, biorąc pod uwagę wypowiedzi Czeżowskiego, co jest treścią przekonań w jego pojmowaniu idiogenicznej teorii sądów i nie doszedłem do jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie.

Weźmy pod uwagę inną wypowiedź Czeżowskiego:

Jeżeli treść przedstawienia jest znaczeniem jakiegoś wyrażenia, to rozróżniamy jego *znaczenie psychologiczne* i *znaczenie logiczne*. Znaczeniem psychologicznym jest indywidualna treść wyobraźeniowa, którą sobie ktoś myśli, wyrażając swą myśl danym wyrażeniem; np. znaczeniem psychologicznym wyrażenia „drzewo liściaste” dla kogoś, kto chce wyrazić swoje przedstawienie, jest widok jakiegoś dębu lub klonu, lub innego drzewa liściastego w określonej sytuacji, lub po prostu wyobrażenie napisanych lub wymawianych słów „drzewo liściaste” jako wyobrażenie zastępcze pojęcia⁵².

W tej wypowiedzi warto zwrócić uwagę na zasadniczo odmienny sposób pojmowania psychologicznego znaczenia wyrażenia, a wyrażenia nominalnego w szczególności, od tego sposobu pojmowania tak rozumianego znaczenia, z którym mamy do czynienia w poglądach Ajdukiewicza. Znaczeniem psychologicznym jest – pisze Czeżowski – *przedstawienie naoczne nazywanego przedmiotu* lub *naoczne przedstawienie napisanych lub wymawianych słów*. Tymczasem, zgodnie z Husserlem i idącym za nim Ajdukiewiczem, należałoby w tym wypadku odróżnić przedstawienie nienaoczne, to jest pojęcie w sensie psychologicznym – będące intencją znaczeniową, na której zasadza się akt rozumienia tego wyrażenia i zarazem akt użycia tego napisu jako wyrażenia właśnie – od przedstawienia naocznego nazwanego przedmiotem, które może, acz nie musi, towarzyszyć intencji znaczeniowej. To intencja znaczeniowa jest warunkiem koniecznym i wystarczającym do tego, aby ów napis został użyty jako wyrażenie. Jest ona określana przez Husserla w *Badaniach logicznych* mianem „czystego rozumienia” lub mianem „rozumienia bez naoczności” i to ona jest uwikłana w ów napis, ściśle: w jego przedstawienie; to ona nierozdzielnie się z nim spleta, czym sprawia, że ów napis staje się przeźroczysty semantycznie, że dziedziczy po niej intencjonalny charakter. Owo splecenie pozwala mówić Ajdukiewiczowi o ścisłym powiązaniu języka i myślenia, a brane łącznie z utożsamieniem treści aktu intencji znaczeniowej i intensji wyrażenia sprawia, iż to splecenie jest warunkiem koniecznym i wystarczającym przejścia od zwykłej teorii poznania do teorii poznania pojmowanej semantycznie. Tak tę kwestię postrzegam, a powyższe stwierdzenie uznaję zarazem za częściową odpowiedź na pytanie o możliwość semantycznej teorii poznania. Uzupełnieniem tej odpowiedzi będzie odpowiedź na postawione już wcześniej pytanie: jak z punktu widzenia semantycznej teorii poznania winny być postrzegane pojęcia i sądy, będące językowymi znaczeniami nazw i zdań?

Tymczasem – zgodnie z Czeżowskim – wyobrażenie desygnatu danego wyrażenia nominalnego, które może być różne u różnych osób lub różne u tej samej osoby w różnym czasie, jest psychologicznym

znaczeniem tego wyrażenia. Znaczeniem tym może być również naoczne przedstawienie tego wyrażenia. To naoczne przedstawianie sobie wyrażenia jest zastępcze w stosunku do psychologicznie pojmowanego pojęcia, które – jak można się domyślać – również może być znaczeniem tego wyrażenia. A jest wtedy, kiedy to wyrażenie jest abstrakcyjnym wyrażeniem nominalnym, czyli wyrażeniem, którego de-sygnaty nie są przedstawialne naocznie.

Nie mówi w tym wypadku Czeżowski o naocznym przedstawieniu napisu, w który uwikłana jest intencja znaczeniowa, jak to ma miejsce w Husserlowskiej koncepcji języka, lecz mówi o naocznym przedstawieniu *samego* napisu. Takie stawianie sprawy jest zgodne z tym, co w tej samej kwestii sądził Twardowski, kiedy mówił, że przedstawianie sobie samych tylko wyrażeń – co nazywał myśleniem symbolicznym – jest myśleniem zastępczym w stosunku do myślenia przedstawieniowego, szczególnie nienaocznego, czyli pojęciowego. Albowiem samo wytworzenie w naszym umyśle pojęcia analitycznego lub syntetycznego jest zmusną i wieloetapową operacją wymagającą wielkiego wysiłku, a cóż dopiero myślenie za pomocą takich z trudem wytworzonych konstruktów mentalnych, czyli operowanie nimi. Od tego wysiłku uwalnia nas możliwość myślenia symbolicznego, za sprawą którego przeprowadzamy operacje intelektualno-mentalne na samych tylko przedstawieniach wyrazów⁵³.

I ostatni cytat:

Znaczeniem logicznym [...] jest treść abstrakcyjna pojęcia, utworzonego przez definicję drzewa liściastego, takiej mniej więcej postaci: Drzewo liściaste jest rośliną wieloletnią, posiadającą korzenie, pień i konary, okrywające się z wiosną liśćmi, które opadają w jesieni. Jeżeli dwaj rozmówcy łączą z wyrażeniem, którym się posługują, to samo znacznie logiczne, to mówią tym samym językiem i mogą się ze sobą porozumieć, w przeciwnym przypadku używają danego wyrażenia w różnych znaczeniowo (semantycznie) językach⁵⁴.

Znaczeniem logicznym nazwy, wszak o znaczenie nazwy w tym wypadku chodzi, nie jest zatem intensja wyrażenia nominalnego, lecz abstrakcyjna treść pojęcia utworzonego przez definicję realną definiowanego przedmiotu. Tak ten cytat pojmuję, domyślając się, że taką właśnie, realną definicję ma w tym wypadku Czeżowski na myśli; nie posługuje się bowiem – w cytowanym fragmencie – charakterystycznymi dla metajęzykowych definicji nominalnych znakami cudzysłowu oraz odpowiednim dla nich kształtem łącznika definicyjnego. Sięgając nadto do jego uwag dotyczących definicji, uwag zawartych w cytowanej pracy, można dodać, że jest to definicja realna analityczna⁵⁵.

16

Powróćmy do wątku koncepcji czynności i wytworów Twardowskiego. Pod adresem tej koncepcji wysuwano wiele pytań, wątpliwości i krytycznych uwag. Z drugiej strony, koncepcja ta spotykała się i nadal się spotyka z uznaniem⁵⁶. Nie dyskutując o szczegółach z nią związanych, pragnę mimo to zapytać, czy akt-czynność uznawania jest zdarzeniem psychicznym, a rezultatem tej czynności jest stan psychiczny następujący po zdarzeniu-akcie? Skłaniam się ku pozytywnej odpowiedzi na pierwszą część tego pytania i ku negatywnej w przypadku części drugiej, czyli: akt-czynność jest zdarzeniem psychicznym, ale rezultatem tej czynności nie jest stan psychiczny. Zdarzenia pojmuję za Ingardenem jako przedmioty momentalne, które spełniają się w terażniejszości – są szczególnie aktualne: wchodzą w byt i niezwłocznie przemijają, nie wykraczają

[...] poza rozpiętość j e d n e g o k o n k r e t n e g o t e r a z⁵⁷.

Uznanie, jako wytwór aktu uznawania, pojmuję jako przedmiot przemijający wraz z owym aktem, a nie jako stan trwający nadal, po przeminięciu aktu-zdarzenia.

W ogólnych i abstrahujących od konkretnych przypadków uwagach odnośnie do czynności i wytworów Twardowski pisał, że

[...] zachodzi [...] stopniowanie od przypadków, w których wytwór niemal zlewa się z wytwarzającą go czynnością, aż do przypadków, w których czynność i jej wytwór coraz wyraźniej się rozstępują⁵⁸.

Odnosząc ten cytat do sytuacji: uznawanie – uznanie, usunąłbym z niego słówko „niemal”.

Sposób pojmowania czasu, lub dokładniej: sposób doświadczenia czasu, określa sposób istnienia zdarzeń, pisze Ingarden⁵⁹; określa zatem sposób istnienia aktów uznawania, jeśli te są zdarzeniami, a sądzę, że właśnie tak należy je pojmować. Jeżeli przyjmiemy, że istnieje tylko «momentalne teraz» i że w żaden sposób nie istnieje to, co przeszłe, i to, co przyszłe, i że czas jest tym, co bezwzględnie niszczy byt, wówczas zdarzenie-akt znika bezwzględnie i ostatecznie natychmiast po swoim zaistnieniu. Znikałby również wraz z nim jego rezultat, gdyby pojmować go jako zdarzenie zlewające się w jedność z aktem. Bo gdyby pojmować rezultat jako stan, to wtedy stan uznania – będący skutkiem aktu – musiałby być czymś zdecydowanie odmiennym od aktu, bo trwającym nadal w następujących kolejno «momentalnych teraz». Jeśliby natomiast przyjąć inne doświadczenie czasu, zgodnie z którym to, co przeszłe, i to, co przyszłe, w jakiś sposób istnieje oraz

to, że czas nie niszczy bezwzględnie bytu, wówczas rezultat aktu uznawania, pojmowany nawet jako zlewający się z aktem, a nie jako stan-skutek zachodzący po akcji, nadal by jakoś przynależał do świata (podobnie jak i akt), mimo że został już wyparty z aktualnego bytu. Gdyby to odnieść do brentanowskiej koncepcji sądów, to trzeba by powiedzieć, że taki, wyparty z aktualnego bytu, akt uznawania nie byłby aktem sądenia naprawdę, lecz byłby jedynie – gdyby istniał w pamięci – aktem przedstawiania sobie aktu sądenia, czyli byłby – po prostu – przedstawieniem.

17

Pojmowanie aktu na sposób zdarzeniowy⁶⁰, a nie procesualny, czyli pojmowanie go jako wchodzącego w byt i wychodzącego z bytu w «punktualnym teraz», skłania ku temu, aby utożsamiać akt uznawania z aktem uznania, a ten z wytworem aktu, czyli z uznaniem. Nie można bowiem uznawać coś, czyli przeżywać akt uznawania, a mimo to, tego czegoś nie uznać; taka sytuacja byłaby możliwa, gdyby czynność uznawania miała charakter procesualny, a nie zdarzeniowy⁶¹. I zapewne w taki sposób, czyli zdarzeniowo, należy pojmować ten aspekt poglądów Brentano i Twardowskiego. Nie mówi się w nich bowiem o jakiegokolwiek, powodowanej procesualnością, gradacji asertywności, która występowałaby w aktach uznania, czyli o jakimkolwiek zróżnicowaniu pośród aktów uznawania, a przecież – teoretycznie rzecz biorąc – takie zróżnicowanie jest możliwe. W przypadku obu tych filozofów jest po prostu tak, że albo dany przedmiot jest uznany, albo jest odrzucony, i nie ma jakiegokolwiek występującej w tych aktach stopniowości⁶².

Jest rzeczą ważną, że wytwór aktu-czynności sądenia, określane przez autora *O czynnościach i wytworach* mianem „sądu”, nie powinien być pojmowany jako treść aktu sądenia, jeśli słowo „treść” bierzemy w tym znaczeniu, przy którym jego denotatem jest przedmiot intensjonalny, mimo że lektura *O czynnościach i wytworach* – brana w oderwaniu od innych prac Twardowskiego – może sugerować takie pojmowanie wytworu aktu sądenia⁶³. A nie powinien być tak pojmowany dlatego, że Twardowski nigdy nie zrezygnował z takiego pojmowania idiogenicznej teorii sądu, zgodnie z którą treścią aktu sądenia jest istnienie przedmiotu sądu. O takiej rezygnacji nie mówi w rozprawie *O czynnościach...*, zatem jego rozważania wokół czynności i wytworów tam zawarte powinno się brać w abstrakcji od jego faktycznych poglądów w sprawie aktów sądenia i treści tych aktów.

Podsumowując: z aktem sądenia związane są treść oraz przedmiot. Akt sądenia jest specyficznym rodzajem intencjonalnego odniesienia do (uprzednio przedstawionego *przez* przedstawienie) przedmiotu, treścią aktu sądenia jest istnienie przedmiotu, a przedmiotem aktu sądenia jest ów uprzednio przedstawiony, a teraz już osądzony przedmiot. Wytworem aktu sądenia, to jest aktu uznawania lub odrzucania, jest – zgodnie z późniejszymi poglądami Twardowskiego – uznanie lub odrzucenie. Owo uznanie lub odrzucenie to sąd; w przeciwieństwie do uznawań lub odrzuceń, czyli sądeń.

18

Wydaje się, że odpowiednim, bo polemicznym, komentarzem do powyższych wywodów mogłaby być wypowiedź J. Łukasiewicza w sprawie przekonań, o czym uprzednio już wspominałem. To, co Łukasiewicz określa mianem „przekonania”, odpowiada bowiem temu, co Twardowski określa jako „uznawanie”. I podobnie jak Twardowski o uznawaniu, tak Łukasiewicz o przekonaniu mówi, że ten sposób intencjonalnego odnoszenia się do przedmiotu jest, dodajmy od siebie – jako fakt pierwotny, nieanalizowalny. Tym, na co szczególnie warto zwrócić uwagę, jest nie wprost głoszone twierdzenie, że stosunek intencjonalny nie jest i nie może być nośnikiem wartości logicznych, wszak nie zawiera treści poznawczych, które trafnie lub błędnie odzwierciedlałyby fakty. To, że Łukasiewicz posługuje się – w przeciwieństwie do Twardowskiego – kategorią „stanów rzeczy”, nie umniejsza waloru ewentualnego użycia jego słów jako polemicznego komentarza wobec poglądów idiogenistów, a wobec poglądów Twardowskiego w szczególności. Oto co pisze Łukasiewicz:

Przekonania, jako zjawiska psychiczne, nie znaczą, że coś jest lub nie jest; są to jakieś poczucia, których niepodobna określić, lecz trzeba doświadczyć. Siedzę np. przy stole i piszę: obok w pokoju jest moja Matka. Nie widzę Jej, lecz mam poczucie, że Matka jest tam w pokoju. Jestem gotów rzec Jej coś przez uchylone drzwi, lub wstać i pójść do Niej, oczekując, że ujrzę Ją siedzącą w fotelu. Poczucie to jest przekonaniem o obecności Matki w pokoju; nie znaczy ono jednak, że ‘Matka jest w pokoju’, ani też nie pozostaje do tego ‘faktu’ w stosunku zgodności lub niezgodności, tylko jest z nim związane tzw. stosunkiem *i n t e n c j o n a l n y m*. Każde przekonanie tyczy się czegoś, odnosi się do czegoś, ma jakąś intencję. Jednym członem tego stosunku intencjonalnego jest akt przekonania, drugim jakiś rzeczywisty lub urojony stan rzeczy [...], że coś jest lub nie jest, że jest takim lub innym, słowem, że jakiś przedmiot posiada pewną cechę, albo jej nie posiada. Jeśli ten drugi człon stosunku intencjonalnego wyrazimy w słowach albo innych znakach, powstaje *s ą d*, który jest albo prawdziwy, albo fałszywy, *b o o d t w a r z a* albo rze-

czywisty stan rzeczy, albo urojony. Przekonanie zaś, czyli pierwszy człon stosunku intencjonalnego, *n i e j e s t* jako zjawisko odtworzeniem żadnego faktu, i nie jest dlatego w znaczeniu ścisłym ani prawdziwe, ani fałszywe⁶⁴.

Kiedy Łukasiewicz mówi, że przekonanie nie jest *odtworzeniem* żadnego faktu lub stanu rzeczy i dlatego nie jest nośnikiem wartości logicznej, to można tę wypowiedź rozumieć tak, że przekonanie, pojmowane jako – by tak rzec – samo tylko przytaknięcie lub zaprzeczenie rzeczywistości (bytowości) tego przedmiotu lub tego stanu rzeczy, dlatego nie jest nośnikiem wartości logicznych, że nie zawiera ono żadnej treści propozycjonalnej. Jego językowa werbalizacja nie brzmi, np.: „tak, moja Matka jest tuż obok w sąsiednim pokoju”, lecz brzmi po prostu: „tak”. Korelatem owego „tak” (albo „nie”) – jest istnienie (albo nieistnienie) stanu rzeczy; korelatem tego, co następuje po „tak”, czyli korelatem propozycjonalnej treści („..., moja Matka jest tuż obok w sąsiednim pokoju”), jest stan rzeczy, czyli owo *co*, czemu „tak” przytakuje. Słowo „tak” wyraża jedynie samo uznawanie, czyli tę składową aktu, która jedynie w abstrakcji jest oddzielalna od treści, z którą jest ściśle związana. Innymi słowy: partykuła „tak” wyraża – mówiąc językiem fenomenologów – tetyczny moment obecny w *całym* akcie świadomości, którego językowym wyrazem jest zdanie: „tak, moja Matka jest tuż obok w sąsiednim pokoju”. Ów akt Ajdukiewicz nazywał werbalizowanym sądem asertywnym.

Zakładając trafność tego komentarza, należałoby wyraźnie stwierdzić, że wyraz „przekonanie” nie znaczy – w cytowanym fragmencie – tyle, co „asertywny akt sądzenia” lub „sąd wydany”, albowiem te wyrażenia konotują, oprócz aktu asercji lub aktu uznania, również propozycjonalną treść.

19

Gdyby cytowaną wypowiedź Łukasiewicza umieścić w szerszym kontekście filozoficznym, to trzeba byłoby zauważyć, że jego słowa brzmią uderzająco podobnie do tych, które w sprawie przekonań wypowiedział D. Hume, co mówiąc, nie zapominam, że chociaż Łukasiewicz znał filozofię Hume’a, to nie był humistą i że aktowo-intencjonalne pojmowanie świadomości, widoczne w cytowanym fragmencie, w filozofii Hume’a – jak wiadomo – nie występuje⁶⁵.

Żywość, wyrazistość i trwałość impresji – mawiał Hume – jest czymś dla nich specyficznym, czym umysł siłą woli bynajmniej ich nie obdarza, lecz jest czymś, co w nich immanentnie tkwi i co może zostać przeniesione – również niezależnie od naszej woli – na ideę, jeśli ta

w odpowiedni sposób wywodzi się z impresji. Tę immanentną impresjom żywość nazywa Hume *pozbawionym treści* przeświadczeniem o istnieniu i traktuje jako wrodzoną reakcję podmiotu na jego zetknięcie się z faktami; wrodzoną dlatego, albowiem nie ma impresji rzeczywistości, czyli impresji istnienia, a wobec tego na pytanie: skąd się to przeświadczenie bierze? – pozostaje mu tylko jedna odpowiedź: musi być wrodzone. A skoro nie wywodzi się z doświadczenia, to jest treściowo puste.

Ideę, która dziedziczy to przeświadczenie, czyli ów moment poczucia rzeczywistości, nazywa ideą żywą, przekonaniem⁶⁶ lub ideą sądzenia (*idea of judgement*). Przeświadczenie o istnieniu, owo poczucie rzeczywistości lub – mówiąc współczesnym językiem – tetyczny moment zawarty w impresjach i przekonaniach, jest dla niego jedną z największych filozoficznych tajemnic, bo nawet gdy myśli, że rozumie, czym to coś jest, to – jak pisze – brak mu słów, by zrozumienie to wyrazić⁶⁷.

O tym, że przeświadczenie o istnieniu (a także realność przedmiotu) jest nieopisywalne, pisał również Twardowski, jednak ów nieopisywalny akt uznawania (lub odrzucania) przedstawionego przedmiotu pojmuje, jak wiadomo, jako akt sądzenia. Również Husserl, mimo odmiennego niż Twardowski pojmowania sądów i mimo całej odmienności jego filozofii w porównaniu z filozofią Hume'a, a także mimo jego szczegółowych analiz różnych tetycznych aktów świadomości, na pytanie o naturę zawartej w akcie spostrzeżenia momentu tetycznego odpowiada:

właśnie ten moment winien pozostać poza zasięgiem rozważań⁶⁸.

Przy takim stawianiu sprawy, w którym mówi się *de facto* o beztreściowości owego aktu uznawania przedmiotu jako rzeczywistego, to jest jako istniejącego, lub odrzucania go jako nierzeczywistego, to jest jako nieistniejącego – otóż przy takim stawianiu sprawy można by zapytać: co w tej sytuacji powinien był Twardowski obrać za treść aktu sądzenia, skoro, powtórzmy, akt uznawania przedmiotu jest beztreściowy, czyli jest niewyraźalny? Obiera więc Twardowski za treść aktu sądzenia istnienie, bo ono jest w to, *co się sądzi*, uwikłane, wszak tym, *o czym się sądzi*, jest przedmiot.

20

Gdyby zadać Twardowskiemu oraz wiernym kontynuatorom jego poglądów, to jest Witwickiemu lub Czeżowskiemu, pytanie: dlaczego zdania dziedziczą po psychologicznie rozumianych sądach własność

bycia nośnikiem wartości logicznych? – to filozofowie ci odpowiedzieli by zapewne, że owa własność jest dziedziczona przez zdania dlatego, że są one zewnętrznym wyrazem rzeczywistych sądów, to jest takich, które uznają lub odrzucają istnienie przedmiotu sądów i że tylko takie zdania, które są zewnętrznym wyrazem takich właśnie sądów, tę własność dziedziczą, bo tylko takim sądom, zwanym również *sądami wydanymi*, ta własność przysługuje. Te zdania, które *uzewnętrzniają* sądy wydane, nazywa Czeżowski „asercjami” lub „twierdzeniami” i dodaje, że można je poprzedzać słowami „prawdą jest, że” lub „twierdzę, że”. Natomiast zdania, które nie są zewnętrznym wyrazem sądów wydanych, lecz jedynie sądów pomyślanych, nazywa Czeżowski „supozycjami” i dodaje, że można je poprzedzać słowami „przypuścimy, że” lub „przyjmijmy, że”⁶⁹. Z propozycją takich uzupełnień zgodziłby się zarówno Twardowski, jak i Witwicki, albowiem odzwierciedlają one na płaszczyźnie językowej istotę idiogenicznej teorii sądów – ściśle: owe słowa, będące funktorami zdaniotwórczymi, są – mówiąc językiem Husserla – wyrazem jakości aktu, czyli wyrazem składowej tetycznej zawartej w akcie rzeczywistego sądzenia lub są wyrazem tej składowej, obecnej w akcie sądzenia jedynie pomyślanego, która na sposób przedstawieniowy, *ergo*: nietetyczny, odnosi ów akt do swego przedmiotu.

Jednakże powiedzenie, że zdania dziedziczą wartości logiczne dlatego, że są wyrazem rzeczywistych sądów, nie określa związków, jakie łączą zdania z sądami, wszak jedynie ścisły związek jest w stanie uzasadnić fakt owego dziedziczenia.

O związkach myśli i języka Czeżowski tak pisze:

Czynność mówienia lub pisania składa się z dwojakiego rodzaju elementów, psychicznych i fizycznych. Psychiczne akty wytwarzają treści myślowe, a ruchy narządów mówienia lub ruchy piszącej ręki przekształcają owe treści w symbole mowy lub pisma. Język mówiony lub pisany jest więc wytworem psychofizycznym, dzięki któremu myśl przybiera taką postać, iż może stać się elementem nauki. Składa się zaś na to trojaka rola języka: jako narzędzia obiektywizowania, uzewnętrzniania i utrwalania treści myślowych. Mianowicie myśl ujęta w słowa odrywa się niejako od swego podmiotu, odsubiektywizuje się, rozpoczyna jakby życie samodzielnie, bo przybiera postać fizyczną głosu lub pisma, staje się więc, jak wszystko co fizyczne, obiektywna. Zrazem zaś – przestając być związana wyłącznie ze swym podmiotem – uzewnętrznia się, to znaczy udostępnia się wszystkim, którzy głos usłyszą lub pismo przeczytają i zrozumieją. Wreszcie zaś utrwała się, trwając w słowie lub piśmie tak długo, póki one istnieją, niezależnie od czynności, która je wytworzyła.

Język pełni tę potrójną rolę dzięki swemu ścisłemu powiązaniu z aktem, treścią i przedmiotem myśli przez funkcje semantyczne wyrażania, znaczenia i oznaczania lub orzekania⁷⁰.

Czeżowski oraz Witwicki uznawali za Twardowskim intencjonalny charakter aktów świadomości, jednakże ani Czeżowski, ani Twardowski, ani Witwicki nie uznawali intencjonalnej teorii wyrażen takiej, z jaką mamy do czynienia u Husserla czy Ingardena, która w sposób ewidentny wiąże w nierozzerwalną całość akt świadomości i treść tego aktu z aktem lingwistycznym. W przytoczonym fragmencie Czeżowski pisze o ścisłym związku myśli i języka, lecz nie przytacza w nim żadnych przekonywających argumentów za ścisłością tego związku, choć – takie można odnieść wrażenie – zdaje się uważać, że jego opis – posługujący się pojęciem „wytworu psychofizycznego” – takich argumentów dostarcza.

O wytworach psychofizycznych pisze Twardowski w rozprawie *O czynnościach i wytworach* i do wytworów psychofizycznych zalicza między innymi znaki słowne. Czeżowski, pisząc w cytowanym fragmencie o wytworach psychofizycznych, nawiązuje do tej rozprawy Twardowskiego, lecz nie określa – w przeciwieństwie do Twardowskiego – rodzaju związku, który łączy myśl i język na gruncie teorii czynności i wytworów. A takie określenie jest niezbędne, wszak sama teoria czynności i wytworów takiego określenia nie dostarcza, a skoro tak, to nie uzasadnia ścisłości takiego związku. Twardowski, ujmujący język z punktu widzenia teorii czynności i wytworów, określa związek myśli i języka, *ergo*: wyrażen i ich znaczeń, na sposób asocjacionistyczny i ekspresjonistyczny zarazem, lecz takie pojmowanie tego związku wiąże akty i rezultaty poznawcze ze znakami językowymi w sposób luźny – wbrew temu, co na ten temat pisał ów filozof w artykule *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*⁷¹. Z punktu widzenia asocjacionizmu lub ekspresjonizmu lingwistycznego wyrażenia nie są obecne w aktach poznawczych jako ich składowe, co ma miejsce na gruncie intencjonalnej teorii wyrażen Husserla, która akty przedstawień tworów słownych spleta z aktami intencji znaczeniowych, to jest z aktami myślenia bez naoczności, w nie dającą się rozdzielić całość. Akty poznawcze i akty lingwistyczne – w myśl Twardowskiego, a zatem asocjacionistów lub ekspresjonistów – nie spletają się w jedność dającą się jedynie w abstrakcji rozkładać na części, lecz przebiegają osobno, a jeśli niekiedy coś nakazuje im biec równolegle, to tym czymś są luźne związki asocjacyjne. Lecz bywa również i tak, że – zgodnie z tą teorią – akty lingwistyczne (ściśle: naoczne przedstawienia tworów słownych) «dystansują» nienaoczne akty poznawcze, kiedy oba te akty «wkraczają» w obszar przedmiotów abstrakcyjnych, tak iż akty lingwistyczne stają się wówczas – pisał Twardowski – *surogatem* nienaocznych aktów poznawczych, albowiem w tym obszarze tym ostat-

nim aktem jest zbyt trudno postępować naprzód i zastępują je w takich przypadkach same tylko akty naocznych przedstawień tworów słownych⁷².

21

Czym innym jest problem znaczenia wyrażeń, a czym innym problem nośnika wartości logicznych. Te problemy mogą się «spotykać», ale nie muszą. Spotykają się, kiedy wartościująca postawa epistemologa zakwalifikuje znaczenia jako nośniki prawdy i kiedy zarazem, z punktu widzenia tej postawy, mianem „poznania” będzie się określać poznanie intersubiektywne, które jest również interjęzykowe, czyli kiedy nie ograniczy się intersubiektywności do ram jednego języka, lecz będzie się żądać, aby – za sprawą przekładu – intersubiektywność miała wymiar międzyjęzykowy.

Gdyby nawet Twardowski zbudował zadowalającą antypsychologiczną teorię znaczenia wyrażeń, to i tak opisywane przez tę teorię logiczne znaczenia zdań nie byłyby dla niego – jako konsekwentnego obrońcy idiogenicznej teorii sądu – nośnikami wartości logicznych. Powód po temu jest prosty: znaczeniem, pojmowanym jako «jednostka logiczna», nie może być – ze swojej istoty – «epistemiczna jednostka tetyczna», to jest ta «jednostka», która aprobująco ujmuje bytowość jakiegoś przedmiotu jako bytowość autentyczną, czyli «jednostka», która ujmuje ten przedmiot jako rzeczywiście istniejący. Ów swoisty intencjonalno-tetyczny (uznający lub odrzucający) sposób odnoszenia się „Ja” do przedmiotu jest *sądzącą aktywnością podmiotu*, a ta aktywność jest – w tym wypadku – *jakością intencjonalnego odnoszenia się podmiotu*, której nie da się tak wyabstrahować, aby następnie posłużyć się nią jako składową logicznej intensji⁷³.

Epistemologiczne zainteresowanie kwestią znaczenia wyrażeń jest motywowane problemem obiektywizacji poznania – obiektywizacji rozumianej interpersonalnie i interjęzykowo. Zainteresowanie epistemologiczne idzie w tym wypadku w parze z zainteresowaniem semiotycznym. Teoria znaczenia wyrażeń, która zadowalałaby Twardowskiego-epistemologa, musiałaby ukazywać ciągłość: od tetycznego aktu sądenia indywidualnego „Ja” – aktu traktowanego jako psychologiczne znaczenie zdania, które ów akt wyraża – do logicznie pojmowanego sądu traktowanego jako logiczne znaczenie tego zdania. A skoro sądy logiczne są ze swojej istoty wolne od subiektywnego momentu tetyczności, trzeba by zatem uznać, że te sądy, będąc zna-

zeniami zdań i zarazem nośnikami prawdy, *wydaje* ponadindywidualny podmiot obiektywny – „czyste Ja”, w którym indywidualne „Ja” jakoś partycypują. Wtedy to również subiektywne momenty tetyczności partycypowałyby w obiektywnym momencie tetyczności obecnym w sądzie logicznym, bo taki moment tetyczny musiałby w nim być, gdyby ów sąd miał zasługiwać w oczach Twardowskiego-idiogenisty na miano „sądu”. Pytanie o szansę akceptacji przez Twardowskiego „czystego Ja” jest, oczywiście, pytaniem czysto retorycznym⁷⁴.

22

A jak problem nośników wartości logicznych przedstawia się z punktu widzenia filozofii T. Kotarbińskiego? Według Kotarbińskiego orzeczniki „prawdziwy” i „fałszywy” mogą zostać użyte literalnie jedynie w stosunku do zdań rozumianych jako fizykalne znaki, to jest jako napisy lub dźwięki. Jednakże fizykalny znak jest zdaniem (szerzej: wyrażeniem) nie w abstrakcji od podmiotu języka, lecz z *uwagi na podmiot*, który używa go w celu *powiadomienia* określonego lub nieokreślonego odbiorcy o *przeżyciach* podmiotu-nadawcy. Fizykalizm w pojmowaniu wyrażen łączy się tutaj z subiektywizmem oraz z ekspresjonizmem. Celowe powiadamianie kogoś o swoich przeżyciach jest *wypowiadaniem*, samo tylko wyrażanie nie zawiera celowego powiadamiania kogoś⁷⁵. Zgodnie z semiotycznymi poglądami tego filozofa, zdanie jest wypowiedzią myśli, a mówiąc dokładniej, zdanie jest wypowiedzią bezpośrednią lub pośrednią myślącej osoby, że jest tak a tak, albowiem – według reisty Kotarbińskiego – istnieją nie myśli, lecz konkretne podmioty myślące. Nazwą „myśl” określa on sąd w szerokim tego słowa znaczeniu; jest nim akt uznawania albo odrzucania o różnym stopniu asertywności – od przekonania do najmniej asertywnego przypuszczania. Sądem *sensu stricto* określa przekonanie, czyli akt uznania albo odrzucania o najwyższym poziomie asercji, to znaczy określa nim akt sądzenia w rozumieniu Brentana i Twardowskiego.

Zdanie jest *prawdziwe* (przymiotnik!) zawsze i tylko, kiedy jest wypowiedzią myśli prawdziwej – dokładniej, czyli zgodnie z nominalistycznym sposobem mówienia: kiedy jest wypowiedzią *prawdziwie* (przysłówek!), czyli *trafnie* myślącej osoby.

Kotarbińskiemu-reiście nie wolno orzekać prawdziwości o aktach poznawczych, bo akty nie istnieją – istnieją osoby przeżywające akt. Stąd biorą się wspomniane przysłówkowo-przymiotnikowe rozróżnie-

nia, albowiem – tak właśnie pojmuję odpowiednie fragmenty *Elementów teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* – nie można dorzecznie stwierdzać w epistemologicznej wypowiedzi, że dana osoba tak a tak myśląca jest prawdziwa. Zdaniem Kotarbińskiego, nazwy „prawdziwy” i „fałszywy” występują w roli autentycznych orzeczników jedynie przy zdaniach. Gdyby jednak chcieć wyłuszczyć sens z epistemologicznej wypowiedzi typu: „dana osoba – tak a tak myśląca – jest prawdziwa”, wówczas brzmiałby on tak: „osoba ta – jako tak a tak myśląca – jest nośnikiem pozytywnej wartości logicznej”. I byłaby to wypowiedź zarówno dorzeczna, jak i trafnie wyłuszczająca wspomniany sens, albowiem konsekwencją postawy reistycznej powinno być uznanie, że wartości logiczne przysługują w sposób bezwzględny osobom myślącym, a w sposób względny – zdaniom, będącym wypowiedziami myśli tak a tak myślących osób⁷⁶.

23

Co zapewnia obiektywizację prawdy i poznania? – zarówno w przypadku Twardowskiego, Czeżowskiego, jak i Kotarbińskiego tym przedmiotem (czy *jakością* – jak się niekiedy mówi⁷⁷) jest zdanie. Twierdzą jednak, że ani Twardowski, ani Czeżowski, ani Kotarbiński nie są w stanie zadowalająco odpowiedzieć na pytanie: jak to się dzieje, że zdania dziedziczą po aktach lub aktowo zachowujących się podmiotach cechę bycia nośnikiem wartości logicznych? W przypadku Kotarbińskiego – nieuznającego cech – trzeba byłoby raczej zapytać: jak to się dzieje, że jest możliwe przejście od orzekania, że ktoś myśli prawdziwie do orzekania prawdziwości o zdaniu, które tę myśl wyraża? I sądzę, że na to pytanie nie byłby w stanie zadowalająco odpowiedzieć również Tarski, który w sprawie: prawdziwość myśli (sądu) a prawdziwość zdania podzielał – jak można przypuszczać – stanowisko Kotarbińskiego⁷⁸. Asocjacionistyczno-ekspresjonistyczny pogląd na język Twardowskiego i ekspresjonistyczny pogląd Kotarbińskiego nie dostarczają niezbędnych po temu narzędzi.

Według nominalistycznego poglądu Kotarbińskiego prawdziwość może być orzekana jedynie o zdaniach, wszak ani akty poznawcze, ani treści tych aktów nie istnieją⁷⁹. Istnieją konkretne poznające podmioty (i fizycznie rozumiane zdania); można by więc – abstrahując od związanych z tym stanowiskiem pytań – orzekać prawdę o podmiocie przeżywającym dany akt poznawczy. Jednakże milczący podmiot nie jest przezroczysty semantycznie, *ergo*: rozpoznawalny epistemologicz-

nie, stąd tylko zdania są tymi jakościami, które obiektywizują prawdę ontologicznie i są zarazem rozpoznawalne jako zaangażowane logicznie, czyli oprócz obiektywizacji ontologicznej obiektywizują ją także epistemologicznie. Zgodnie z poglądem Kotarbińskiego, i być może również Tarskiego, mamy oto taką sytuację: istnieje poznający podmiot oraz poznanie, tym ostatnim są zdania; teoria poznania jako teoria poznania właśnie, a nie jako teoria poznawania, to teoria zdań.

24

W epistemologicznych poglądach Twardowskiego i Kotarbińskiego jest mowa o poznającym podmiocie; powinny więc owe poglądy dostarczyć co najmniej przesłanek do tego, by można było zadowalająco opisać, w jaki sposób zdania dziedziczą wartości logiczne, obiektywizując (interpersonalizując) je zarazem, i w jaki sposób obiektywizują poznanie, wszak obiektywistycznie pojmowane poznanie i intersubiektywność prawdy wywodzą się z poznającego *subiectum*. Ich odpowiedź na te pytania byłaby zapewne taka: jeśli myśl *m* jest prawdziwa i pozostaje w relacji ekspresji (wypowiadania co do treści – powiedziałby Kotarbiński) do zdania *Z*, to zdanie *Z* jest prawdziwe i każdy, kto rozumie język, z którego owo zdanie *Z* pochodzi oraz spostrzeże to zdanie, pozna po nim myśl *m*. Twardowski dopowiedziałby, iż wystarczy, aby poznanie owej myśli *m* było jedynie jej przedstawieniem sobie przez przedstawienie *p*; wcale nie trzeba, aby – jeśli myśl *m* jest sądem wydanym – osoba rozumiejąca ową myśl, miała również taki sąd wydawać. I dalej, przedstawienie *p*, którego przedmiotem jest myśl *m*, jest skojarzone ze spostrzeżeniem zdania *Z*, a zdanie *Z* jest zewnętrzną oznaką myśli *m*⁸⁰.

Trudno uznać tę odpowiedź za zadowalającą. Sądzę, że jeśli zdanie *Z* dziedziczy wartość logiczną myśli *m* i zarazem ją obiektywizuje, to coś istotnego z tej myśli musi «uczestniczyć» w zdaniu *Z*, a to w tym sensie, że to coś musi to zdanie jako wyrażenie językowe (współ)konstituować – istota tej myśli musi być zarazem istotą tego zdania. Nie może być tak, aby zdanie było jedynie zewnętrzną oznaką myśli, czyli znakiem dla tej myśli obcym – bo zewnętrznym. Innymi słowy, nie może być tak, aby zdanie dziedziczące wartość logiczną myśli było oznaką myśli, która to oznaka zatrzymuje na sobie uwagę poznawczą oraz nie może być tak, żeby myślenie o zdaniu i myślenie o jego przedmiotowym odniesieniu, czyli myślenie o myśli oznakowanej przez zdanie, były *dwoma różnymi* myśleniami użytkownika języka.

A jest tak właśnie wtedy, kiedy uznaje się, że pomiędzy oznaką a tym, co oznakowane, istnieje luźna relacja ekspresji. To, co oznakowane, oraz oznaka (gdyby przy tych terminach pozostać) muszą się splatać w konkretną całość, której składowe są wydzielnalne jedynie na drodze abstrakcji. Twierdzę, że zadowalającej odpowiedzi na pytanie dotyczące dziedziczenia przez zdania (a także przez ich logicznie pojmowane znaczenia) wartości logicznej myśli wyrażanych przez te zdania można udzielić w oparciu o Husserlowską, intencjonalną koncepcję wyrażenia, koncepcję akceptowaną przez Ajdukiewicza. Ta bowiem pojmuje wyrażenie jako twór składający się z trzech, ściśle ze sobą połączonych i bytowo niesamodzielnymi warstw – z warstwy fizycznej (wyrażeniowy znak), z warstwy mentalnej (intencja znaczeniowa uwikłana w przedstawianie sobie znaku) i z warstwy logicznej (ujęta *in specie* intencja znaczeniowa)⁸¹.

Okazuje się zatem, że na gruncie Husserlowskiej koncepcji wyrażenia można nie tylko uzasadnić metaepistemologiczny projekt semantycznej teorii poznania, lecz można również uzasadnić tezę głoszącą dziedziczenie przez zdania wartości logicznych po propozycjonalnych aktach poznającego podmiotu i ich obiektywnych treściach.

Na jej gruncie można wykazać równoważność mówienia o zdaniach, będących werbalizacją aktów sądzenia, i mówienia o sądach w sensie logicznym, które są językowymi znaczeniami tych zdań i zarazem istotą owych aktów sądzenia. A na tej równoważności autorowi projektu semantycznej teorii poznania szczególnie zależy, albowiem stanowi ona *clou* owego projektu.

Barry Smith, porównując teorie aktów świadomości Twardowskiego i Husserla, tak ujął ową trójczłonową relację pomiędzy: immanentną treścią aktu, treścią idealną, a znaczeniem wyrażenia, czyli tę relację, na której zasadza się wspomniana równoważność:

Husserl idzie jeszcze dalej [aniżeli Twardowski] [...], kiedy mówi o różnicy pomiędzy immanentną treścią, a tym, co on [Husserl] nazywa treścią idealną, która jest ową immanentną treścią wziętą *in specie*. Tam, gdzie immanentna treść może zostać wyrażona językowo, tam odpowiednia treść idealna jest nazywana przez Husserla *znaczeniem* danego wyrażenia. Husserlowska teoria znaczenia wyrażenia i teoria struktur znaczeń jest zatem istotną częścią jego teorii aktów. Teoria ta jest osadzona na paralelizmie struktur pomiędzy (1) immanentnymi treściami z poziomu naszych empirycznie spełnianych aktów i (2) idealnymi treściami z poziomu logiki. Husserl jest zatem w stanie zdać sprawę – w sposób bardzo naturalny – z faktu, że prawa logiki stosują się do faktycznego myślenia, mówienia i wnioskowania, a o jego teorii można rzeczywiście powiedzieć, że reprezentuje syntezę logicznego obiektywizmu, z jednej strony, i psychologii aktu, z drugiej⁸².

Tymi słowami B. Smitha, mówiącymi o paralelizmie struktur pomiędzy poziomem aktów a poziomem logiki, kończę niniejsze rozważania. Ów paralelizm jest w moim przekonaniu tym czynnikiem, który na sposób filozoficzno-językowy legitymizuje metaepistemologiczny projekt semantycznej teorii poznania.

Przypisy

- ¹ Problem nośników wartości logicznych scharakteryzuję, posiłkując się słowami J. Woleńskiego – oto fragmenty jego wstępnych uwag w tej sprawie: „Zagadnienie nośników prawdy ma proste sformułowanie. Bierzymy schemat

(P) x jest prawdziwe,

i pytamy, jakie przedmioty reprezentuje zmienna x figurująca w (P). Ogólnie mówiąc, można podzielić koncepcje prawdy z tego punktu widzenia na nominalne i propozycjonalne. Te drugie są typowe, a pierwsze rzadkie. Kryterium podziału polega tutaj na wzięciu pod uwagę kategorii, do której należą wartości zmiennej x . Podchodzę do tego w sposób lingwistyczny, tj. przez oznaczenie kategorii syntaktycznej wyrażen podstawianych za zmienną x , a będących odpowiednikami tego, co jest traktowane jako nośnik prawdy” (tenże, *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 143). Koncepcje nominalne sprowadzają się do poglądu, że nośnikiem prawdy są pojęcia, a te są znaczeniami nazw. Z kolei koncepcje propozycjonalne są sprowadzalne do poglądu, że nośnikiem prawdy są twory wyrażane przez zdania. Filozofowie ze szkoły Twardowskiego, podobnie jak sam Twardowski, akceptowali koncepcję propozycjonalną.

- ² Ich okazjonalne w tej materii wypowiedzi wyrażają powściągliwość względem tradycyjnych terminów epistemologicznych, takich jak „sąd”, „pojęcie” lub „wyobrażenie” i przedkładają analizy „zdań” („wyrażeń”) nad analizy tamtych terminów. O przypadku Tarskiego piszę dalej. Co się zaś tyczy Leśniewskiego, to jego powściągliwe w tym względzie wypowiedzi pochodzą z jego wczesnej pracy pt. *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych* i dotyczą kwestii rozciągnięcia jego analizy zdań egzystencjalnych na sądy egzystencjalne. Wypowiedzi te sprowadzają się do następującego stwierdzenia: „Jeśli wyrażenie »sąd egzystencjalny« współoznacza takie same cechy, co i wyrażenie »zdanie egzystencjalne«, to analiza zdań egzystencjalnych jest analizą sądów egzystencjalnych; jeżeli natomiast wyrażenie »sąd egzystencjalny« współoznacza inne cechy, niż wyrażenie »zdanie egzystencjalne«, to analiza zdań egzystencjalnych może zupełnie się nie dotyczyć sądów egzystencjalnych. Tak więc np. analiza poniższa zdań egzystencjalnych nie jest analizą sądów egzystencjalnych, jeżeli wyrażenie »sąd egzystencjalny« oznacza «treść logiczną» zdania egzystencjalnego, albowiem wyrażenie ‘treść logiczna zdania egzystencjalnego’ nie współoznacza cech, współznaczanych przez wyrażenie »zdanie« egzystencjalne” (S. Leśniewski, *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, „Przegląd Filozoficzny” 1911, R. XIII, z. 3; przedruk w: *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami*, t. 1, red. J.J. Jadacki, T. Bigaj, A. Lissowska, Wydawnictwo PETIT, Warszawa 1996, s. 13).
- ³ O tych dwóch odmiennych metafizycjach piszę w artykule *W sprawie polemiki Romana Ingardena z Kazimierzem Ajdukiewiczem*, „Principia. Pisma koncepcyjne

z filozofii i socjologii teoretycznej” 1996–1997, t. 16–17, s. 151–177. Tę odmienną sprowadzam do alternatywnego wyboru – oto konkluzja zawartych tam rozważań: „albo pewność co do obiektywnego charakteru poznania (*objective Gültigkeit*), pewność czerpana z fenomenologicznie rozumianego doświadczenia bezpośredniego, lecz opłacana intersubiektywnością poznania; albo intersubiektywność wiedzy (*allgemeine Gültigkeit*) opłacana pewnością co do jej przedmiotowej ważności, a skoro tak, to może – jeśli nie zawsze, to niekiedy – i samą przedmiotową ważnością” (tamże, s. 173).

- ⁴ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 335–336. Ta rozprawa Twardowskiego jest jedną z jego najbardziej wpływowych prac w kręgu filozofów i filozofujących logików szkoły lwowsko-warszawskiej. Została napisana w 1900 roku, była wielokrotnie przedrukowywana. Zarówno w tej, jak i w swoich późniejszych pracach Twardowski nazywał zdania w sensie logicznym „powiedzeniami”.

Niektórzy z filozofów lub filozofujących logików ze szkoły Twardowskiego nie posługiwali się, mówiąc o prawdzie, pojęciem „sądów w sensie psychologicznym”, lecz pojęciem „zdania” – np. S. Leśniewski, T. Kotarbiński, A. Tarski. Nie wszyscy również byli aletycznymi absolutystami – E. Poznański i A. Wundheiler opowiadali się za konsensualizmem w sposobie pojmowania prawdy (zob. tych autorów, *Pojęcie prawdy na terenie fizyki*, [w:] *Fragmenty Filozoficzne. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim Profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, nakładem uczniów, Warszawa 1934, przedruk w: *Logiczna teoria nauki*, red. T. Pawłowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966; w tej ostatniej sprawie zob. J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie...*, s. 100–102, 141). W przypadku reisty ontologicznego (T. Kotarbińskiego), któremu ontologicznie obce były sądy w sensie psychologicznym, podobnie jak obce mu były sądy w sensie logicznym, nie odróżnia się sądów w sensie psychologicznym od zdań w sensie logicznym, lecz odróżnia się osoby sądzące (żywiące akty sądzenia) od logicznie rozumianych zdań – zob. tenże, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 114–117.

Jeśli chodzi o prace bezpośrednio i w całości nawiązujące do wspomnianej rozprawy Twardowskiego, to na szczególną uwagę zasługuje praca Marii Kokoszyńskiej-Lutmanowej pt. *What means „relativity of truth”?*, „*Studia Philosophica*”, t. 3 (za lata 1939–1946, opublikowany w 1948 roku), s. 167–176. Rozprawa M. Kokoszyńskiej-Lutmanowej jest poszerzoną wersją jej referatu wygłoszonego na III Polskim Zjeździe Filozoficznym w Krakowie w 1936 roku pt. *W sprawie względności i bezwzględności prawdy*, [w:] *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1936, R. XXXIX, z. 4, s. 424–426. Angielskojęzyczna praca M. Kokoszyńskiej-Lutmanowej została przełożona na j. polski przez Wojciecha Stefaniaka jako praca pt. *Co znaczy „relatywność prawdy”* i opublikowana w „*Filozofii Nauki*” 2002, R. X, nr 3–4 (red. J.J. Jadacki), s. 149–158.

- ⁵ W niniejszej pracy nie będę rozważał zagadnienia: absolutyzm a relatywizm w filozofii Ajdukiewicza. Poświęciłem mu nieco miejsca w artykule pt. *Ajdukiewicz a Husserl wobec kwestii znaczenia wyrażenia* (zob. „*Studia Semiotyczne*” 2001, t. 24, wydał i wstępem opatrzył J. Pelc, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Znak – Język – Rzeczywistość, s. 141–161), w którym staram się wykazać, że nawet wówczas, kiedy bierze się pod uwagę okres radykalnego konwencjonalizmu w poglądach Ajdukiewicza, nie można zasadnie twierdzić, że był on epistemologicznym (aletycz-

nym) relatywistą. A to znaczy, że nie był nim nawet wtedy, kiedy uznawał koncepcję języków spójnych i zamkniętych oraz nawzajem nieprzekładalnych, z której radykalny konwencjonalizm wyrasta. To, co w tamtej pracy na ten temat pisałem, można byłoby uzupełnić komentarzem, który brałby pod uwagę wprowadzone przez Romana Suszkę jego rozumienie relatywności i absolutności. To pierwsze relatywizuje prawdziwość do języka i do modelu tego języka; to drugie relatywizuje prawdziwość do samego języka. Odnosząc się do rozróżnienia Suszki, musielibyśmy jednak pamiętać, że Ajdukiewicz nie posługiwał się pojęciem „modelu języka”, co więcej – nie posługiwał się również w tamtym czasie pojęciem „ekstensjonalnej interpretacji języka”; języki w ujęciu Ajdukiewicza miały bowiem w okresie, w którym uznawał radykalny konwencjonalizm, jedynie intensjonalną interpretację. Odnosnie do wspomnianych rozróżnień R. Suszki – zob. tegoż, *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania. Diachroniczna logika formalna*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Znak – Język – Rzeczywistość, Warszawa 1998.

W sprawie absolutyzmu i relatywizmu w pojmowaniu prawdy, ze szczególnym uwzględnieniem tego problemu w szkole lwowsko-warszawskiej – zob. J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie...*, rozdz. VI, § 10.

- ⁶ A. Tarski, *The semantic conception of truth and the foundations of semantics*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1944, t. 4, s. 341–375; przekład na j. polski jako: *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 228–282.
- ⁷ A. Tarski, *Semantyczna koncepcja prawdy...*, s. 231–232; tegoż, *The semantic conception of truth...*, s. 342. W przypisie Tarski dodaje, że „dla naszych obecnych celów nieco wygodniej jest uważać za »wyrażenia«, »zdania« itd. nie pojedyncze napisy, ale klasy napisów o podobnej postaci (a więc nie pojedyncze rzeczy fizyczne, ale klasy takich rzeczy)” – tamże, s. 231, przyp. 5 (w wydaniu polskojęzycznym) oraz s. 342, przyp. 5 (w wydaniu angielskojęzycznym).
- ⁸ Tenże, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, s. 19, przyp. 5 (pierwodruk w: Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych, nr 34, Warszawa 1933). Zob. także tegoż, *Semantyczna koncepcja prawdy...*, s. 231, przyp. 5. Posługiwanie się kategorią wyrażeń-typów stwarza problemy natury ontologicznej dla kogoś, komu bliskie są nominalistyczne poglądy S. Leśniewskiego i T. Kotarbińskiego. Tarski proponuje bowiem (nie rozważając kwestii ontologicznych), aby ujęte w cudzysłów wyrażenie, np. zdanie: „śnieg jest biały”, pojmować nie jako nazwę ogólną oznaczającą zarówno napis ujęty w cudzysłów, jak i każdy napis z nim równokształtny, ale jako nazwę jednostkową odnoszącą się do jednego tylko denotatu, którym nie jest żaden konkretny napis, ale napis-typ (Tarski mówi: „klasy napisów równokształtnych z pewnym napisem danym” – zob. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach...*, s. 19, przyp. 5). Owe problemy biorą się stąd, że napisem-typem jest pewne *universale*, pod które podpadają poszczególne napisy równokształtne z napisem ujętym w cudzysłów (zob. K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażeń*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 112). Takich problemów nie ma K. Ajdukiewicz, którego poglądy w tym względzie ewoluowały od obrony języka, w którym o uniwersaliach można mówić niesprzecznie, do obrony samych uniwersaliów, ściślej: od logicznej możliwości obrony uniwersaliów, do logicznej konieczności ich obrony. Publikacyj-

nym wyrazem pierwszego stanowiska jest jego rozprawa pt. *W sprawie 'uniwersaliów'* z 1934 roku, a takim wyrazem stanowiska drugiego – rozprawa pt. *Trzy pojęcia definicji* z 1958 roku (przedruk pierwszej rozprawy znajduje się w: tegoż, *Język i poznanie*, t. 1, a przedruk drugiej w: *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, t. 2).

- ⁹ Zob. K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 354–363.
- ¹⁰ Zob. R. Ingarden, *Krytyczne uwagi o poglądach fonologów*, [w:] tegoż, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 19.
- ¹¹ Zob. J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, wyd. 2, tekst przejrzał, przedmową i przypisami opatrzył J. Woleński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 29–30 (wyd. 1: *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa. Studium krytyczne*, Akademia Umiejętności, Fundusz Wydawniczy im. W. Osławskiego, Kraków 1910). Komentując to stanowisko, można powiedzieć, iż wydaje się, że wedle Łukasiewicza akt przekonania jest aktem mentalnym *de modo recto* – o swoim przedmiocie, to jest o stanie rzeczy wyrażalnym w zdaniu w sensie logicznym, a nie aktem *de modo obliquo* – o myśli odnoszącej się do tego stanu rzeczy. A zatem, na przykład, moje przekonanie, że Łukasiewicz był jednym z największych logików w dziejach, ma za przedmiot właśnie ów fakt, a nie treść mentalną (myśl) odnoszącą się do tego faktu. Stanowisko Łukasiewicza odnośnie do przekonania, które w swoim artykule *Logika a psychologia* określa także mianem „sądów w znaczeniu psychologicznym” („[...] w psychologii znaczy »sąd« to samo, co »przekonanie«, oznacza więc jakiś akt psychiczny [...]” – tegoż, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Słupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 64) jest odmienne od takiego stanowiska w kwestii sądów, zgodnie z którym przekonanie zawsze odnosi się do jakiegoś sądu, którego zarówno forma, jak i treść mogą być różne, a także od takiego stanowiska, zgodnie z którym przekonanie jest składową (częścią) całości złożonej z owego przekonania i z mentalnej treści.
- ¹² W *O zasadzie sprzeczności...* tak o tym pisze, umiejscawiając kwestię znaczenia zdań w kontekście problemu ich równoznaczności i równoważności: „[...] Dwa sądy [w terminologii Łukasiewicza wyraz „sąd” znaczy tyle, co współczesny termin „zdanie w sensie logicznym” – A.O.], które w tym stosunku pozostają do siebie, że z pierwszego wynika drugi i z drugiego pierwszy, są równoważne. A zatem każde dwa sądy równoznaczne są równoważne. Wynika stąd *a contrario*, że jeśli dwa sądy nie są równoważne, to nie są i równoznaczne. Brak równoważności jest najpewniejszym kryterium różnorodności. Natomiast na odwrót, nie każde dwa sądy równoważne są równoznaczne. Np. sądy: »Arystoteles był uczniem Platona« i »Platon był nauczycielem Arystotelesa« są równoważne; z pierwszego wynika drugi i z drugiego pierwszy. Nie są to jednak sądy równoznaczne [...]” (tamże, s. 15–16). Komentując to, powiemy, że Łukasiewicz podaje w cytowanym fragmencie warunek konieczny równoznaczności zdań, który nie jest zarazem warunkiem wystarczającym. W przypisie tak o tym pisze: „Sprawa odróżnienia sądów równoznacznych od równoważnych, lecz różnorodnych należy, zdaniem moim, nie tylko do najtrudniejszych, ale i najważniejszych zadań logicznych. Całą wiedzę o świecie ujmujemy w sądy, a więc w znaki, symbole. Trzeba mieć jakieś kryterium, aby móc rozstrzygnąć w każdym wypadku, czy różnica w znakach jest realna, tzn. odpowiada rzeczywistości istniejącej, choć równoważnym różnicom w przedmiotach, czy też jest pozorna, tzn. jest tylko różnicą znaków” (tamże, s. 16, przypis).

- ¹³ Problem nośników wartości logicznych rozważa szczegółowo J. Woleński – zob. tenże, *Epistemologia. Poznanie...*, s. 148–155, 475–476.
- ¹⁴ Zob. J.J. Jadacki, *Człowiek i jego świat. Propedeutyka filozofii*, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2003, s. 46–56.
- ¹⁵ Idąc za T. Czeżowskim, można by ów punkt opatrzyć takim oto komentarzem: jest sprawą rozstrzygnięcia metafizycznego kwestia, czy istnieje indywiduum w sensie absolutnym, oraz – jeśli istnieje – co jest tym indywiduum. Jeśli bowiem chodzi o poszczególne dyscypliny naukowe, to każda z nich ma do czynienia z różnymi indywiduami i różnymi – przeciwstawianymi indywiduom – własnościami. Gdyby zając względem partykularyzmów tych dyscyplin formalny punkt widzenia i ująć sprawę: indywiduum a własność, z punktu widzenia logiki – w której mamy do czynienia z ponadpartykularną, ergo: «pustą treściowo» funkcją propozycjonalną: x jest P , gdzie x jest zmienną indywiduową, zaś P jest zmienną predykatową – to widzimy, że pojęcie „indywiduum”, a co za tym idzie, również pojęcie „własności”, jest pojęciem względnym. To, co dla jednej dyscypliny naukowej jest indywiduum, dla innej jest własnością i odwrotnie, wszak każda z nich, badając różny fragment tego, co jest, różnie interpretuje zmienną x oraz zmienną P . Wspólne dla różnych dyscyplin naukowych będzie przyjmowane przez każdą z nich metateoretyczne założenie mówiące, że istnieją indywidua oraz ich własności, z których każde jest przedmiotem ich badania; por. w tej sprawie: T. Czeżowski, *O indywiduach oraz istnieniu*, [w:] tegoż, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 62–72.
- ¹⁶ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 2: *Ontologia Formalna*, cz. 1: *Forma i istota*, wyd. 3 zmienione, przygotowała i partie tekstu z j. niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 321 (wyd. 1: Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948).
- ¹⁷ O prawdziwości i fałszywości jako cechach względnych J. Łukasiewicz tak pisze: „Prawdziwość i fałszywość nie są w ścisłym znaczeniu cechami rzeczy lub zjawisk, lecz tylko takich x [...], które z n a c z a, że coś jest lub nie jest, ogólniej, że jakiś przedmiot posiada pewną cechę, albo jej nie posiada. Są to przy tym cechy w z g l ę d n e, tzn. przysługują owym x ze względu na ich stosunek z g o d n o - ś c i lub n i e z g o d n o ś c i do faktów posiadania lub nieposiadania cechy przez przedmiot” (tenże, *O zasadzie sprzeczności...*, s. 29). Pomijając odmiennosc stanowisk J. Łukasiewicza i K. Twardowskiego w kwestii sądów, warto przytoczyć opinię drugiego z nich w tej sprawie: „Pojęcie przedmiotu istniejącego i pojęcie przedmiotu prawdziwego sądu twierdzącego są pojęciami zamiennymi. Prawdziwość i mylność sądu są jego cechami w z g l ę d n y m i. Ale to nie znaczy, że prawda jest względna!” – K. Twardowski, *Teoria poznania. Wykład czterogodzinny lato 1924–1925*, do druku, z ramienia Komitetu Wykonawczego Pism Kazimierza Twardowskiego, przygotowała I. Dąbska, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1975, t. 21, s. 268).
- ¹⁸ Zob. K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, [w:] tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, s. 239, przyp. 43. W sprawie uznawania przez W. Witwickiego idogenicznej teorii sądów zob. tegoż, *Psychologia. Do użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych*, t. 1, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1933, s. 416, 428–429.
- ¹⁹ „In der Behauptung der Existenz vom A ist also A selbst bereits anerkannt; durch die Leugnung der Existenz von A ist auch A geleugnet, was nich der Fall sein könnte, wenn es sich um eine Verbindung von A mit dem Merkmale ‘Existenz’

handeln würde. Und dennoch erscheint durch die Anerkennung von A seine Existenz anerkannt, und durch die Leugnung der Existenz von A auch A geleugnet" (K. Twardowski, *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen. Eine psychologische Untersuchung*, Einleitung von R. Haller, (unveränderter Nachdruck der 1. Auflage, Alfred Hölder Verlag, Wien 1894), Philosophia Verlag, München – Wien 1982, s. 8-9). W przekładzie na j. polski: „W stwierdzeniu istnienia A samo to A zostaje równocześnie uznane, przez zaprzeczenie istnienia A zaprzeczone zostaje również samo A, co nie mogłoby mieć miejsca, gdyby chodziło o powiązanie A z cechą ‘istnienie’. A przecież okazuje się, że przez uznanie A uznane jest jego istnienie, zaś przez zaprzeczenie istnienia A także A jest zaprzeczone” (K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, przeł. I. Dąbska, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, s. 8)

- ²⁰ W tym punkcie rozważań trzeba poczynić dłuższą uwagę. Otóż Twardowski dzielił przedmioty na realne i nierealne oraz na istniejące i nieistniejące. Te dwa podziały można skrzyżować i otrzymać cztery kategorie przedmiotów: realne istniejące, realne nieistniejące, nierealne istniejące oraz nierealne nieistniejące (zob. tenże, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 4–33). Twardowski uznaje jeden rodzaj istnienia – istnienie po prostu, czyli istnienie rzeczywiste, zatem – ściśle rzecz biorąc – wyrażenie „istnienie rzeczywiste” jest wyrażeniem pleonastycznym, albowiem istnienie nierzeczywiste, np. intencjonalne (fenomenalne), nie zasługuje na miano „istnienia” (zob. tamże, s. 21). Rzeczywiście może istnieć albo nie istnieć zarówno przedmiot realny, jak i nierealny, jakim jest – w drugim wypadku – np.: treść aktu przedstawienia, brak, nieobecność, możliwość (zob. tamże, s. 26, 30). „Na czym polega realność przedmiotu, tego nie można słowami opisać” – stwierdza Twardowski (tamże, s. 30). Natomiast istnieć, to – zdaniem Twardowskiego – tyle, co móc być przedmiotem prawdziwego sądu twierdzącego; a nie istnieć, to tyle, co móc być przedmiotem prawdziwego sądu przeczącego.

Mówiąc o przedmiocie danym przez przedstawienie, czyli o przedmiocie transcendentnym względem aktu przedstawienia, posługuję się terminologią Twardowskiego, w której zawiera się również termin „przedmiot dany w przedstawieniu”, odnoszący się do immanentnego przedmiotu przedstawienia, czyli do treści przedstawienia (zob. tamże, s. 10–17). Mówiąc z kolei o istnieniu jako *transcendentale* i o tym, że jako *transcendentale* jest istnienie tym, co jest stwierdzane albo odrzucone w sądach egzystencjalnych, posługuję się terminologią Czeżowskiego, którego teoria transcendentaliów ponadkategorialnych wyrasta z idiogenicznej teorii aktów sądenia (zob. tegoż, np.: *Definicje deiktyczne*, [w:] tegoż, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 38–40, s. 172; tegoż, *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*, nakładem Księgarni Naukowej T. Szczęśny i S-ka, Toruń 1948, s. 73–78; tegoż, *Transcendentalia – przyczynek do ontologii*, „Ruch Filozoficzny” 1977, t. 34, nr 1–2). W teorii transcendentaliów Czeżowskiego obok transcendentaliów ponadkategorialnych wyróżnia się transcendentalia modalne. W sprawie takiego podziału transcendentaliów – zob. J. Woleński, *Dwie koncepcje transcendentaliów*, [w:] tegoż, *W stronę logiki*, Areus, Kraków 1996, s. 147–158. Teorię transcendentaliów Czeżowskiego, z uwzględnieniem stanowiska Woleńskiego, omawia D. Łukasiewicz – zob. tegoż, *Filozofia Tadeusza Czeżowskiego*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002, s. 240–253.

- ²¹ Takie właśnie, *równoważnościowe* rozumienie narzuca się w trakcie lektury wypowiedzi Brentano i Twardowskiego (zob.: K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 7–8; F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*,

przełożył, wstępem i przypisami opatrzył W. Galewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 306–308).

- ²² K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 8.
- ²³ Zob. tamże, s. 8; W oryginale tej rozprawy Twardowskiego czytamy: „[...] in einem anderen Sinne, auch seine Existenz beurteilt” – zob. K. Twardowski, *Zur Lehre vom Inhalt...*, s. 9. Por. w tej sprawie: F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, s. 306–308; 421–422 („[...] Treści [istnienia – A.O.] nigdy nie przedstawiamy sobie w tym sensie, aby stanowiła ona przedmiot przedstawienia, nigdy też nie uznajemy jej w tym sensie, w którym uznaje się przedmiot, nawet gdy wydaje się nam, że ją uznajemy” – tamże, s. 421–422. W oryginale ów fragment brzmi następująco: „[...] Niemals wird ein Inhalt in dem Sinne vorgestellt, daß er Objekt der Vorstellung wäre, niemals auch in dem Sinne anerkannt, wie ein Objekt anerkannt wird, auch von solchen nicht, welche ihn so anzuerkennen Glauber” – F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, wyd. 2, t. 2, red. O. Kraus, Verlag von Felix Meiner, Leipzig 1925, s. 161.
- ²⁴ Zob. K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 8; zob. także: F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, s. 421–422.
- ²⁵ K. Twardowski, *O idio- i allogenetycznych teoriach sądu*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, s. 198.
- ²⁶ Pragmatyczny i semantyczny aspekt niniejszej uwagi, będący uzasadnieniem zawartej w niej tezy, że zdania kłamliwe nie są – z punktu widzenia idiogenicznej teorii sądu – zdaniami, omawiam we wspomnianej już pracy *O prawdomówności i prawdziwości*, [w:] *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotyczne*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010, s. 241–255.
- Stosunek Czeżowskiego do idiogenicznej teorii sądu oraz do tezy głoszącej, że pierwotnym nośnikiem wartości logicznej są akty sądenia, omawia i szczegółowo analizuje Dariusz Łukasiewicz we wspomnianej już monografii *Filozofia Tadeusza Czeżowskiego*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002. D. Łukasiewicz wykazuje, iż stosunek Czeżowskiego do owych zagadnień zmieniał się w jego poglądach wraz z upływem lat. Jednak mimo tych zmian był Czeżowski – dodajmy od siebie – zasadniczo wierny poglądom swego nauczyciela, Kazimierza Twardowskiego. Odnośnie do interesującej nas w niniejszym akapicie kwestii, przytaczam takie oto stwierdzenie Czeżowskiego, które uważam za charakterystyczne dla wspomnianych wyżej trzech filozofów: „[...] zdanie jest prawdziwe zawsze i tylko, jeżeli jest prawdziwe przekonanie, którego treść jest znaczeniem [tego] zdania, tak iż możemy przenieść na zdania definicję prawdziwości przekonania” (tenże, *Główne zasady nauk filozoficznych*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1959, s. 65). Z tej równości – i taka była zapewne intencja Czeżowskiego – nie należy jednak wyciągać wniosków, jakoby o prawdziwości przekonania można było mówić tylko wówczas, kiedy jest ono zwerbalizowane w zdaniu, którego znaczeniem jest treść przekonania. Przekonania bywają prawdziwe – mawiają idiogeniści – niezależnie od tego, czy je ktoś artykułuje, czy nie. A skoro tak, to funktor równoważności (zawsze i tylko, jeżeli) – w cytowanej wypowiedzi Czeżowskiego – powinien być zastąpiony funktorem: „tylko wtedy, gdy”. Cytowana wypowiedź powinna zatem brzmieć tak: Tylko wtedy, gdy prawdziwe jest jakieś przekonanie, którego treść jest znaczeniem jakiegoś zdania, zdanie to jest prawdziwe. A to jest równoznaczne stwierdzeniu: Zdanie *Z* jest prawdziwe tylko wtedy, gdy prawdziwe jest przekonanie *p*, którego treść jest znaczeniem zdania *Z*. Jest tak, albowiem –

zgodnie z duchem idiogenicznej teorii sądu – warunkiem koniecznym prawdziwości zdania jest prawdziwość przekonania, acz nie odwrotnie.

- ²⁷ Zob. D. Tennerówna, *Istnienie jako 'treść' sądzenia i sądu. Uwagi na marginesie teorii sądu Prof. Twardowskiego*, „Przegląd Filozoficzny” 1914, R. XVII, z. 4, s. 465–483. Odnośnie do tej kwestii i tego sporu – zob. także: E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika i poznanie. Epistemologia K. Twardowskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 202–208 oraz J.J. Jadacki, *Semiotyka deskryptywna Kazimierza Twardowskiego*, cz. 1: *Analiza krytyczna*, „Ruch Filozoficzny” 1989, t. 46, nr 3, s. 253.
- ²⁸ Zob. K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 225, przyp. 15.
- ²⁹ Tenże, *Teoria poznania. Wykład czterogodzinny...*, s. 262.
- ³⁰ A oto kilka niezbędnych słów komentarza F. Brentana odnośnie do tej kwestii: „Kiedy [...] mówimy, że każdy afirmujący sąd jest uznaniem za prawdę (*Fürwahrhalten*), a każdy odrzucający uznaniem za fałsz (*Fürfalschhalten*), nie znaczy to, aby pierwszy polegał na orzekaniu prawdziwości o rzeczy uznanej za prawdę, a drugi na orzekaniu fałszywości o rzeczy uznanej za fałsz. Jak wynika z naszych wcześniejszych rozważań, tym, co oznaczają te wyrażenia, jest raczej szczególny sposób intencjonalnego ujmowania przedmiotu, szczególny sposób odniesienia do treści świadomości. Słuszne jest jedynie to, że kto uznaje pewien przedmiot za prawdę, nie tylko uznaje ten przedmiot, lecz w odpowiedzi na pytanie, czy ten przedmiot jest godny uznania (*anzuerkennen*), uzna też bycie godnym uznania tego przedmiotu, czyli [...] jego prawdziwość. Z tym też zapewne wiąże się wyrażenie 'uznawanie za prawdę', a 'uznawanie za fałsz' da się wyjaśnić w analogiczny sposób” (F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, s. 347. Jest to przekład wspomnianego wyżej fragmentu z drugiego tomu *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, s. 89).
- ³¹ Ten pogląd jest określany przez Romana Suszkę mianem „aksjomatu Fregego”. O aksjomacie Fregego R. Suszko tak pisze: „Semantyczne założenie, że wszystkie prawdziwe (i, podobnie, wszystkie fałszywe) zdania opisują to samo, tj. mają wspólną denotację (BEDEUTUNG), jest nazywane aksjomatem Fregego. Innym jego sformulowaniem jest prawo podstawiania formuł za zmienne zdaniowe w równoważności materialnej z zachowaniem prawdziwości” (tenże, *Aksjomat Fregego a polska logika matematyczna lat 20-tych*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Biblioteka Myśli Semiotycznej, red. J. Pelc, t. 42, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998, s. 249).
- ³² Zob. K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, s. 231, 238.
- ³³ Tamże, s. 236–237.
- ³⁴ T. Czeżowski, *Główne zasady nauk filozoficznych*, s. 8. W sprawie przekonań i wiedzy w poglądach Czeżowskiego – zob.: R. Kleszcz, *Tadeusz Czeżowski o przekonaniach, wiedzy i wierze*, [w:] *Tadeusz Czeżowski (1889–1981). Dziedzictwo idei: logika – filozofia – etyka*, red. W. Tyburski i R. Wiśniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2002, s. 67–78; D. Łukasiewicz, *Filozofia Tadeusza Czeżowskiego*, s. 55–59; P. Garbacz, P. Kulicki i in., *Tadeusza Czeżowskiego koncepcja przekonań a filozoficzne podstawy inżynierskiej ontologii przekonań*, „Ruch Filozoficzny” 2009, t. 67, nr 4, s. 709–723.
- ³⁵ Tamże, s. 65.
- ³⁶ Tamże, s. 61.
- ³⁷ Tamże, s. 7.

³⁸ Tamże, s. 7–8.

³⁹ Tamże, s. 9. Omawiając w cytowanej pracy różne rodzaje definicji, Czeżowski wskazuje na definicję przez abstrakcję jako jeden z typów definicji nierównościowych. Przykładem takiej definicji jest – jego zdaniem – definicja treści przekonania, która ma taką postać: „Dwa przekonania mają treść taką samą zawsze i tylko, jeżeli jednakowe są ich podstawa i jakość. W definicji tej – pisze dalej – nie definiujemy wprost, czym jest treść przekonania, jak byśmy uczynili w definicji równościowej, lecz jedynie określamy warunki, w jakich dwa przekonania mają treść taką samą. Daje to możliwość zestawienia ze sobą dwóch przekonania o takiej samej treści i utworzenia pojęcia treści przekonania przez abstrakcję od obu przekonania tego, co im wspólne” (tamże, s. 111).

⁴⁰ Barry Smith pisze, że w liście z 1897 roku, wysłanym do Meinonga, Twardowski kreśli nigdy potem niepublikowany plan opracowania teorii sądu, która unifikowałaby teorię sądu Brentano-Meinonga-Höflera z teorią sądu Sigwarta, a płaszczyzną tej unifikacji byłoby odróżnienie w każdym sądzie: „(1) aktu (uznanie lub odrzucanie); (2) treści (istnienie, bycie obecnym, subsystemem) i (3) przedmiotu (osądzony stan rzeczy, absolutne *datum* lub relacja lub oba te obiekty naraz). Jako przykład – pisze dalej Smith – Twardowski podaje sąd »dwa razy dwa jest cztery«, w którym wyróżnia się: akt sądenia – afirmację; treść sądu – istnienie (subsystemem) pewnej jakości oraz przedmiot sądu. Przedmiotem aktu sądenia, na który ów akt jest teraz skierowany, jest istnienie albo nieistnienie *Sachverhalt*. Jednakże nie wiemy jeszcze dokładnie, czym to, czego *istnienie* zakładamy, ma być, a także w jaki sposób *istnienie Sachverhalt* mogłoby posłużyć, jako immanentna treść aktu sądenia” – tenże, *Kasimir Twardowski: An Essay on the Borderlines of Ontology, Psychology and Logic*, [w:] *The Vienna Circle and the Lvov-Warsaw School*, red. K. Szaniawski, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht – Boston – London 1989, s. 336–337. List, na który powołuje się B. Smith, został opublikowany w: A. Meinong, *Philosophenbriefe*, red. R. Kindinger, Akademische Druck – und Verlagsanstalt, Graz 1965, s. 143 i nn. B. Smith pisze również, że pomysł Twardowskiego dotyczący *Sachverhalt*, surowy i wprowadzony bez zbytej dbałości o szczegóły, nie był nigdzie publikowany. Sądzę, że ów autor, pisząc to, nie znał zapewne wykładów Twardowskiego z teorii poznania z lat 1924–1925 (wchodzących w skład spuścizny rękopiśmienniczej Twardowskiego, opracowanych przez Izydorę Dąbmską i opublikowanych w „Archiwum Historii i Myśli Społecznej” 1975, t. 21), nie widnieją one bowiem w bibliografii jego prac, choć w nich ów opisywany przez Smitha problem się pojawia, acz nie pojawia się w tych wykładach pojęcie „stanu rzeczy” (*Sachverhalt*). W swoich wykładach Twardowski pisze, że przedmiot sądu może być dany za pomocą jednego przedstawienia (pojęcia) lub za pomocą kombinacji przedstawień (pojęć), co ma miejsce wtedy, kiedy przedmiotem sądu są kompleksy składające się z wielu pojedynczych przedmiotów, takie jak np. miłość Desdemony do Kasjusza lub (wspominany w liście do Meinonga) kompleks polegający na tym, że dwa razy dwa jest cztery. W tych ostatnich przypadkach owe kompleksy są przedstawiane – by użyć słów Twardowskiego – „za pomocą kombinacji pojęć” (tamże, s. 261), czyli ma miejsce, jak można domniemywać, rozczłonkowanie kompleksów na pojedyncze przedmioty za sprawą osobnego ich przedstawiania (pojmowania), po czym następuje łączenie (kombinacja) tych pojęć, tak by ów złożony twór pojęciowy odnosił się do owego kompleksu. Nie ma zatem miejsca – dodajmy od siebie – na ujmowanie owych kompleksów w jednym, pojedynczym akcie pojmowania. Lecz nie to jest ważne – pisze Twardowski – gdy mówimy o zagadnieniu prawdziwości w kontekście teorii sądów, albowiem to, że „[...] sobie przedstawiamy coś

za pomocą pojęcia jednego, czy za pomocą kombinacji pojęć, jest dla funkcji sądzenia rzeczą obojętną. Jej istota polega na tym, że bądź uznaję istnienie tego przedmiotu, bądź też istnienie jego odrzucam; twierdzę, że coś istnieje, zachodzi, jest; zaprzeczam, jakoby coś istniało, zachodziło, było” (tamże, s. 261–262). Przytaczam te fragmenty z *Wykładów* Twardowskiego po to, by pokazać, że nie przywiązywał on wagi w swoich poglądach epistemologicznych do tych przedmiotów sądu, które określał mianem „kompleksów”, a w których B. Smith słusznie rozpoznaje stany rzeczy, i że postrzegał je jako obiekty złożone z «pojedynczych» przedmiotów, z przedmiotów w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie postrzegał zatem Twardowski owych kompleksów jako bytów *sui generis*, czyli w taki sposób, na jaki one faktycznie zasługują. Można powiedzieć, że nie miał Twardowski świadomości ich ontologicznej swoistości i ontologicznej ważności.

- ⁴¹ Chcąc się upewnić co do trafności swoich przypuszczeń, zwróciłem się w tej sprawie do prof. Jana Woleńskiego. Jego odpowiedź potwierdza moje przypuszczenia – oto ona: „W *Słowniku filozoficznym* opracowywanym pod kierunkiem Czeżowskiego (tak naprawdę są to przygotowawcze wypisy) znalazłem: *Fakt obiektywny. To, co nazywamy faktem obiektywnym, w istocie zawsze jest wynikiem psychologicznego i logicznego przerobienia materiału czuciowego, który został nabyty pod wpływem mniej lub bardziej bezpośredniego oddziaływania na nas czegoś, co jedni nazywają »nie-ja«, inni »obiektem«, jeszcze inni »rzeczywistością przedmiotową« itp.* To jest powtórzone za kimś (trudno zorientować się, za kim, ale zgadza się z Twoją intuicją). Nie ma hasła »stan rzeczy«, jest tylko wzmianka przy kategoriach” – z listu mailowego do mnie z dnia 10 stycznia 2014 roku.
- ⁴² Mówiąc w tym akapicie o «duchu» ontologii W.V.O. Quine’a, mam na myśli wprowadzone przez tego filozofa pojęcie „ontologicznego zaangażowania teorii”, streszczające się w jego słynnym *dictum*: istnieć, to tyle co być wartością zmiennej związanej. Dotyczącymi tej kwestii artykułami Quine’a, w których to *dictum* występuje, są m.in.: *Logika a reifikacja uniwersaliów* oraz *O tym, co istnieje*, [w:] tegoż, *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, przekład i słowo wstępne B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- ⁴³ K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 5; tegoż, *Zur Lehre vom Inhalt...*, s. 5.
- ⁴⁴ Zob. F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, oraz *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, ks. II, rozdz. VII, paragrafy: 1, 2, 5, 8, 9, a w szczególności *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, s. 296, 307, 308 i 323.
- ⁴⁵ K. Twardowski, *Zur Lehre vom Inhalt...*, s. 8–9; tegoż, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 7–8; podkr. moje – A.O. To, co zostało podkreślone z cytowanej rozprawy Twardowskiego w jej oryginalnej, niemieckojęzycznej wersji i w jej polskojęzycznym przekładzie, ma swój odpowiednik w: F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt* oraz tegoż: *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, ks. II, rozdz. VII, par. 5, a także w późniejszej pracy Brentano pt. *Wahrheit und Evidenz. Erkenntnistheoretische Abhandlungen und Briefe ausgewählt*, erläutert und eingeleitet von Oskar Kraus, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1974 (unveränderter Nachdruck 1974 der Ausgabe von 1930), s. 123, gdzie czytamy: „Es scheint also klar ersichtlich, daß von einer Vorstellung des Seins des A im eigentlichen Sinne gar keine Rede sein kann, sondern daß es immer nur das A ist, was wir vorstellen, oder wenn etwas anderes außer ihm, doch nur wieder ein Ding, wie wir selbst als das A Denkende, Vorstellende, Anerkennende es sind” („To pokazuje w sposób ja-

sny i oczywisty, że o żadnym przedstawieniu bycia A, we właściwym sensie tego słowa, nie może być mowy, że zawsze tylko samo A jest tym, co sobie przedstawiamy. A kiedy coś innego sobie poza tym przedstawiamy, to tym czymś jest znowu tylko przedmiot – taki, jak my sami, którzy o A myślimy, owo A sobie przedstawiamy, owo A uznajemy” – tłum. A.O.).

- ⁴⁶ Zob.: K. Twardowski, *Wyobrażenia i pojęcia*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma...*, s. 124; Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt* oraz tegoż, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, ks. II, rozdz. VII, par. 3 i 6.
- ⁴⁷ K. Twardowski, *Wyobrażenia i pojęcia*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 123–124.
- ⁴⁸ T. Czeżowski, *Odczyty filozoficzne*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. 7, z. 1, Toruń 1958, s. 178.
- ⁴⁹ Zob. E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przełożyła i przypisała D. Gierulanka, tłumaczenie przejrzał i wstępem opatrzył R. Ingarden, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 93–94 oraz tegoż, *Ideen zur einer reiner Phänomenologie und phänomenologischen Philosophie. Allgemeine Einführung in der reine Phänomenologie*, erstes Buch, Neue auf Grund der handschriftlichen Zusätze des verfassers erweiterte Auflage, Herausgegeben von W. Biemel, Husserliana Bd. 3, Martinus Nijhoff, Haag 1950, s. 63.
- ⁵⁰ Zob. R. Ingarden, *O języku i jego roli w nauce*, [w:] tegoż, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 108 oraz 105–109.
- ⁵¹ T. Czeżowski, *Główne zasady nauk filozoficznych*, s. 65.
- ⁵² Tamże, s. 61–62.
- ⁵³ O roli języka w myśleniu pojęciowym (analitycznym i syntetycznym), używającym samych tylko wyobrażeń wyrazów, pisze Twardowski w rozprawie pt. *Wyobrażenia i pojęcia* (paragrafy 13 i 14) oraz w rozprawie pt. *O istocie pojęć* (cz. IV) – zob. [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*. Takie właśnie – jako zastępujące pojęcia – przedstawienia wyrażen nazywa Twardowski myśleniem symbolicznym lub – w przypadku częściowego tylko zastępowania – hemisymbolicznym. Krytykę tego sposobu pojmowania myślenia nienaocznego, który nazbyt luźno – bo, zgodnie z Twardowskim, asocjacyjnie – wiąże myślenie z językiem, przedstawiłem w artykule pt. *W sprawie „jasnego i niejasnego stylu filozofowania” K. Twardowskiego*, „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1992, t. 5. Sednem tej krytyki jest stwierdzenie głoszące, że asocjacionistyczne spojrzenie na język i myślenie nie pozwala zasadnie uznać twierdzenia głoszącego, że pomiędzy myśleniem a językiem istnieje ściśle powiązanie. A skoro tak, to nie można z tego twierdzenia wyciągać zasadnego wniosku, jaki wyciąga Twardowski, że *kto jasno myśli, ten jasno pisze*. Asocjacionistyczny punkt widzenia nie pozwala również – a byłby to wniosek interesujący dla niniejszych rozważań – na takie podejście do semantycznej teorii poznania, które wiązałoby ją – i czyniłoby zarazem równoważną – z tradycyjną (zwykłą) teorią poznania. A ta równoważność jest – moim zdaniem – istotą semantycznego podejścia Ajdukiewicza do teorii poznania.
- ⁵⁴ T. Czeżowski, *Główne zasady nauk filozoficznych*, s. 62.
- ⁵⁵ Czeżowski odnosi pojęcia „analityczności” i „syntetyczności” do definicji realnych, w przeciwieństwie do Kotarbińskiego i Ajdukiewicza, którzy te pojęcia odnoszą do definicji nominalnych, a wtedy – przy tym drugim odnoszeniu – pojęcie „definicji nominalnej analitycznej” jest tożsame z pojęciem „definicji nominalnej sprawoz-

dawczej”. A oto charakterystyka definicji realnej analitycznej w ujęciu Czeżowskiego, którą przytaczam bez – nasuwających się pod jej adresem – komentarzy: „Definicje realne są zazwyczaj budowane w ten sposób, iż znaczenie terminu definiowanego jest pojęciem analitycznym; takie definicje nazywamy również analitycznymi. *Definiendum* definicji realnej jest bowiem najczęściej nazwą generalną dla przedmiotów wykazujących pewne podobieństwo i chodzi nam w definicji o to, by znaleźć *definiens*, którego znaczenie odpowiadałoby własnościom desygnatów terminu definiowanego. W ten sposób tworzy się definicje analityczne w różnych naukach, np. w zoologii – definiując gatunki zwierzęce, w geologii – definiując formacje geologiczne, w fizyce – definiując różne rodzaje ruchów, w psychologii – definiując zjawiska psychiczne. We wszystkich takich przypadkach definicje powstają na podstawie opisu empirycznie znanych desygnatów definiendum; istnienie przeto tych desygnatów czyni zadość postulatowi istnienia dla definicji analitycznej. Postulat adekwatności zaś zostaje spełniony, jeżeli definicja i zdania analityczne z niej wysnute są prawdziwe w odniesieniu do przedmiotów zdefiniowanych i tylko do nich” (tenże, *Główne zasady nauk filozoficznych*, s. 106).

W pierwszym zdaniu tej charakterystyki analitycznej definicji realnej używa Czeżowski terminu: „pojęcie analityczne”, pisze bowiem, że „definicje realne są zazwyczaj budowane w ten sposób, iż znaczenie terminu definiowanego jest pojęciem analitycznym” (jedyna uwaga na marginesie: zamiast zwrotu „znaczenie terminu definiowanego” użyłbym w tym wypadku zwrotu „znaczenie terminu nazywanego definiowany przedmiot”, wszak charakteryzowana definicja jest definicją przedmiotów, dodajmy dla ścisłości: pozalingwistycznych, a nie definicją wyrażań). Co się tyczy pojęcia analitycznego, Czeżowski pisze tak: „Pojęcia przedmiotów otrzymane przez abstrakcję z wyobrażeń tych przedmiotów nazywamy analitycznymi, abstrakcja bowiem, czyli rozróżnianie cech, jest tu analizą myślową przedmiotu. Pojęciami analitycznymi są wszystkie pojęcia przedmiotów znanych nam z doświadczenia: zwierząt, roślin, wytworów pracy ludzkiej itp.” (tenże, *Główne zasady nauk filozoficznych*, s. 36).

- ⁵⁶ Zob. J. Bobryk, *Akty świadomości i procesy poznawcze*, Fundacja Nauki Polskiej, Wrocław 1996, s. 8, 115–116, 179–182.
- ⁵⁷ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1: *Ontologia egzystencjalna*, wyd. 3, przygotowała i partie tekstu z j. niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 190.
- ⁵⁸ K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, s. 220.
- ⁵⁹ Zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, s. 189–193.
- ⁶⁰ Tak właśnie go pojmuję, interpretując poglądy Brentana i Twardowskiego, i sądzę, że tak należy go pojmować, jeśli się jest brentanistą w poglądach dotyczących sądów. Również tak pojmuje go A. Reinach, zdaniem którego akt stwierdzania jest aktem świadomości odbywającym się „punktualnie”. Reinach wyróżnia dwa sensy wyrażenia „uznawanie”, niem. *Anerkennen*, czego nie dostrzegają Brentano i Twardowski: przekonanie (o rzeczywistości) i stwierdzanie (*Behaupten*) – zob. R. Ingarden, *Studia z teorii poznania*, wybrał, opracował i wstępem poprzedził A. Węgrzecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 59–61. Zob. także: A. Rojszczak, *Prawda i oczywistość w filozofii Franciszka Brentana*, „Principia. Piśma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1994, t. 8–9, s. 143–144.
- ⁶¹ Wszak niektóre czynności mające procesualny charakter nie finalizują się w swoich wytworach – chyba że słowu „wytwór” nadamy tak szerokie znaczenie, iż będzie obejmowało cokolwiek, co w jakikolwiek sposób wiąże się z tą czynnością.

⁶² Z gradacją asertywnego momentu (zwanego też „momentem przekonania”), będącego składową psychologicznie pojmowanego sądu, mamy do czynienia w innej koncepcji aktów poznawczych, takiej np., w której treść sądu – pojmowana jako treść poznawcza – jest utożsamiana z intensją, czyli z poznawczą treścią wyrażen językowych. Sądy o najwyższym stopniu asercji bywają w niej określane mianem „przekonań” lub „sądów wydanych”; sądy nieasertywne – mianem „supozycji”, „sądów przedstawionych” lub *Annahmen*, a sądy o stopniu asercji pośrednim – mianem „przypuszczeń” lub „wątpień”, w zależności od jakości sądów, czyli od ich pozytywnego lub negatywnego charakteru. O samym momencie asercji (zwanym też „momentem przekonania”) mówi się niekiedy, że jest on jakościowo określony (zob. np. kwestia „pozycji asercyjnej” w: J.J. Jadacki, *Spór o granice języka*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002, s. 153). Niekiedy używa się terminu „przekonanie” na oznaczenie stopniowalnych stanów świadomości: od przypuszczeń (wątpień) do całkowicie pewnych przeświadczeń. Temu sposobowi użycia tego terminu towarzyszy mówienie o nabieraniu przekonania i o żywieniu przekonania.

O tym, że pomiędzy przedstawieniami (czyli również np. sądami przedstawionymi lub pomyślanymi, określanymi przez W. Witwickiego mianem „supozycji”, a przez Meinonga mianem *Annahmen*) a faktycznymi sądami nie ma żadnych stopni pośrednich (czyli np. sądów, które moglibyśmy określić mianem „przypuszczeń”), Twardowski tak pisze: „[...] Każdocześnie inne zachodzi odniesienie w zależności od tego, czy ktoś sobie tylko coś przedstawia, czy też to uznaje, odrzuca. Między tymi dwoma rodzajami intencjonalnego odniesienia nie ma żadnych przejść, ani stopniowych, ani nieciągłych. Jest jawnie błędnym rozpoznaniem faktycznego stanu rzeczy, jeśli się wierzy, że istnieją między przedstawianiem sobie a sądzeniem jakieś formy przejściowe, które by stały między obydwoma pośrodku” (tenże, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 5).

⁶³ Zob. K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, s. 222–223, 228, 236.

⁶⁴ J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, s. 29–30.

⁶⁵ Ten wpływ Hume’a lub – ostrożniej rzecz ujmując (wszak znany jest nader krytyczny stosunek Łukasiewicza do nowożytnej filozofii) – ta zbieżność z Hume’em może znajdować wyjaśnienie w tym, że Twardowski zachęcał swoich uczniów do tego, aby zapoznawali się z filozofią empiryzmu brytyjskiego, co znalazło swój wyraz m.in. w tym, że właśnie z Łukasiewiczem przełożył na język polski *Badania dotyczące rozumu ludzkiego* Hume’a, które ukazały się we Lwowie w 1905 roku, jako pierwszy tom Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. *Badania...* Hume’a były przedmiotem proseminarium Twardowskiego, a krytycyzm Hume’a i Kanta był przez Twardowskiego przeciwstawiany metafizycyzmowi, czyli nie-naukowemu pogładowi na świat. To proste sformułowanie wymaga osobnego komentarza, w którym trzeba odpowiedzieć na pytanie, czym jest metafizycyzm w rozumieniu Twardowskiego, oraz w jakich sferach ludzkiej myśli był on przez Twardowskiego akceptowany, a w jakich takiej akceptacji nie zyskał. Nie jestem w stanie w przypisie tej rzeczy objaśnić, dlatego odsyłam w tej sprawie do najnowszej monografii R. Kleszcza poświęconej filozofii i nade wszystko metafizyce K. Twardowskiego – zob. R. Kleszcz, *Metoda i wartość. Metafilozofia Kazimierza Twardowskiego*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2013, s. 35–46, 205–211. W tym miejscu ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że czym innym jest wrogie stanowisko wobec metafizyki, a czym innym antymetafizycyzm. Wrogość wobec metafizyki może iść w parze z antymetafizycyzmem, acz nie musi. Antymetafizycyzm postuluje bowiem, aby rzetelne (naukowe) badania na poszczególnych polach filo-

zofii były wolne od przyjętych założeń metafizycznych, w przeciwnym razie popadają one w dogmatyzm.

Szczególne skłonności Twardowskiego do filozofii Hume'a datuje się jeszcze na jego okres wiedeński. W 1894 roku uzyskał *venia legendi* na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wiedeńskiego i rozpoczął swoją działalność jako wykładowca. W swojej *Autobiografii filozoficznej* tak o tym pisał: „Moją działalność naukową rozpocząłem w semestrze zimowym 1894/1895 wykładem z logiki, po którym nastąpiły w semestrze letnim wykłady na temat problemu nieśmiertelności oraz ćwiczenia w oparciu o *Badania dotyczące rozumu ludzkiego Hume'a*” (K. Twardowski, *Autobiografia filozoficzna*, „Przegląd Filozoficzny” 1992, R. I, nr 1, s. 27; przekład z j. niem. i red. E. Paczkowska-Łagowska; tytuł nigdy niepublikowanego oryginału: *Selbstdarstellung*).

Do filozofii Hume'a, acz krytycznie, nawiązywał F. Brentano – w szczególności nawiązywał do tych fragmentów *Traktatu o naturze ludzkiej i Badań...* Hume'a, w których ten filozof rozważa kwestie żywości impresji oraz przenoszenia tej żywości na niektóre idee, czyli do kwestii przeświadczenia o istnieniu i do kwestii przekonania określanych we współczesnej filozofii mianem „zagadnienia tetyczności” – zob. F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, s. 301–309. Odpowiednikami Hume'owskich impresji – o których mówię w poniższych wywodach – są w poglądach Łukasiewicza, Twardowskiego i Husserla akty spostrzegania; odpowiednikami Hume'owskiej idei sądzania (przekonań) – akty sądzania.

- ⁶⁶ Wyraz „przekonanie” nie oznacza zatem u Hume'a tego samego, co translatorsko równobrzmiący z nim wyraz użyty przez Łukasiewicza. U Hume'a wyraz ten oznacza percepcję pochodną (ideę), a zarówno percepcje pierwotne, jak i percepcje pochodne zawierają treść. Tymczasem u Łukasiewicza wyraz „przekonanie” oznacza to, co Hume nazywa poczuciem (*sentiment or feeling*) – lub bardziej adekwatnie: poczuciem rzeczywistości związanym z doświadczaniem tego, co rzeczywiste, a nie fikcyjne.
- ⁶⁷ Zob. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. C. Znamierowski, wstęp i przypisy J.P. Wright, R. Stecker i G. Fuller, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 181–182. Cały znajdujący się na tych stronicach fragment zasługuje na uwagę, a w szczególności jego początek, który warto przytoczyć – oto on: „Ta operacja umysłu, która tworzy przeświadczenie o jakimś fakcie, była dotychczas, jak się zdaje, jedną z największych tajemnic filozofii, choć nikt nawet nie podejrzewał, że zachodzi jakaś trudność jej wyjaśnienia. Co do mnie, to muszę przyznać, że widzę tu znaczną trudność, i że nawet wówczas, gdy myślę, iż rozumiem sprawę dokładnie, jestem w kłopotcie, w jakich terminach wyrazić to, co mam na myśli” (tamże, s. 181). Ten zasługujący na osobną rozprawę problem, który można określić nazwą „problemu poczucia realności świata”, jest przedmiotem badań m.in. Husserla i Ingardena. Uczyniłem go przedmiotem artykułu pt. *W sprawie poczucia realności świata*, [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000, s. 334–360.
- ⁶⁸ Zob. E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, s. 356.
- ⁶⁹ Zob. T. Czeżowski, *Główne zasady nauk filozoficznych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959, s. 65.
- ⁷⁰ Tamże, s. 61.
- ⁷¹ K. Twardowski *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965. Wypowiedź

Twardowskiego stwierdzająca ścisły związek zachodzący między myślą a mową znajduje się na s. 347 tego wyboru pism.

- ⁷² Ten problem w tym punkcie rozważań jedynie sygnalizuję. Analizuję go szczegółowo w artykule *W sprawie „jasnego i niejasnego stylu filozofowania” K. Twardowskiego*, „Principia” 1992, t. 5, s. 85–96.
- ⁷³ Twardowski stwierdzał, o czym już była mowa, że sądzący sposób odnoszenia się podmiotu do przedmiotu jest nieopisywalny. Gdyby mimo to chcieć go opisać, to można by – w jakimś przybliżeniu – powiedzieć, że polega on na transcendującym odnoszeniu poza „Ja” fenomenalnej treści (obecnej w przedstawieniu będącym podstawą sądu) do „nie-Ja”, które jawi się sądzącemu poprzez tę treść jako obecne i obce.
- ⁷⁴ Tak zarysowane „czyste Ja” mogłoby przywołać na myśl transcendentalnie pojmovaną „świadomość w ogóle” H. Rickerta.
- ⁷⁵ Krytyczną analizę ekspresjonistycznej teorii wyrażań przedstawił Ajdukiewicz w swoich niepublikowanych w całości, wspominanych już wykładach z semantyki logicznej wygłoszonych w semestrze zimowym w roku akademickim 1930/1931 w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. (Część tych wykładów, nieobejmującą jednak m.in. owej krytyki, opublikował – o czym także wspominałem – J.J. Jadacki w „Filozofii Nauki” 1993, R. I, nr 1). Do zwolenników ekspresjonistycznej teorii wyrażań Ajdukiewicz zalicza A. Marty’ego; nie wspomina natomiast przy tej okazji ani o Twardowskim, ani o Kotarbińskim. Twardowski łączył ekspresjonizm z asocjacionizmem (por. dwie prace tego autora: *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 10, przyp. 12 oraz *Wyobrażenia i pojęcia*, s. 149–150, 161–162), Kotarbińskiego można uznać za ekspresjonistę, albowiem upatruje istoty wyrażań języka w ich pragmatycznej funkcji wypowiedzenia i wypowiedzenia co do treści (to ostatnie dotyczy sądów i myśli werbalizowalnych w zdaniach w sensie logicznym), które są szczególnym przypadkiem wyrażania – są bowiem wyrażaniem połączonym z intencją komunikacyjną. Kiedy porównuje się charakterystykę ekspresjonizmu przedstawioną przez Ajdukiewicza w *Wykładach z semantyki logicznej wygłoszonych w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w semestrze zimowym w roku akademickim 1930/1931* (maszynopis wykonany na podstawie stenograficznego zapisu sporządzonego przez słuchacza wykładów Kazimierza Szałajkę) z krytycznymi uwagami zawartymi w jego recenzji *Elementów... Kotarbińskiego*, pochodzącej z tego samego roku co *Wykłady...*, łatwo zauważyć literalne wręcz powtórzenia tych samych krytycznych uwag kierowanych pod adresem ekspresjonisty i pod adresem semiotycznych poglądów autora *Elementów...* Głównym zarzutem Ajdukiewicza kierowanym pod adresem ekspresjonistów jest to, że redukują oni rolę wyrażań do oznak przeżyć psychicznych, tymczasem nie do tej funkcji sprowadza się ich istota – wszak poza powiadamianiem o przeżyciach wyrażenia znaczą obiektywną treść. A poza tym, co ważne, ekspresjoniści zdają się głosić, jakoby poznanie mogło odbywać się bez jakiegokolwiek pomocy języka; nie dostrzegają ważnej roli języka w poznawaniu i ścisłych związków łączących język z aktami poznawczymi. Rolą wyrażań, *konwencjonalnych oznak zatrzymujących na sobie uwagę poznawczą*, jest to – mówił Ajdukiewicz, charakteryzując ekspresjonistyczną koncepcję wyrażań – „aby ten, kto go spostrzeże i w odpowiedni sposób rozpozna, dowiedział się, co myśli osoba tworząca to wyrażenie” (K. Ajdukiewicz, *Wykłady Ajdukiewicza z semantyki logicznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1930/1931*, wykłady do druku przygotowała, poprzedziła wstępem i opatrzyła przypisami A. Horecka, „Filozofia Nauki” 2014, R. XXII, nr 1(85), Wykład V). W recenzji *Elementów...* Ajdukiewicz dokonał precyzujących interpretacji klu-

czowej kategorii semiotycznej Kotarbińskiego, mianowicie „wypowiadania co do treści”, kategorii, przy pomocy której Kotarbiński definiuje znaczenie zdań. Rezultat analiz Ajdukiewicza jest następujący: „konsekwencją naszych analiz dokonanych na definicjach prof. Kotarbińskiego przy trzeciej interpretacji [dwie poprzednie doprowadziły także do niepożądanych dla Kotarbińskiego wyników – A.O.] byłoby, że wszelkie zdania języków innych niż polski nic nie znaczą w tych językach” – K. Ajdukiewicz, *Reizm. Tadeusz Kotarbiński: „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk”, Lwów 1929, Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, str. VIII + 483, [w:] tegoż, Język i poznanie, t. 1, s. 93 (pierwodruk: *Studium krytyczne. Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk T. Kotarbińskiego*, „Przegląd Filozoficzny” 1930, R. XXXIII, z. 1–2).*

⁷⁶ Zdanie głoszące: „wartości logiczne przysługują w sposób bezwzględny osobom myślącym” jest wypowiedziane w niereistycznym języku, wszak wartości – niebędące rzeczami – w ontologii reisty nie występują. Zdanie to – jako powiedzenie zastępcze – należałoby przełożyć na język reisty.

⁷⁷ Zob. A. Rojszczak, *Od sądów do zdań. Nośnik prawdy a obiektywizacja wiedzy*, „Filozofia Nauki” 1997, R. V, nr 2(18), s. 103.

⁷⁸ W pracach *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* z 1932 roku i *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* z 1933 roku (pierwsza jest komunikatem i zapowiedzią drugiej, zasadniczej rozprawy) Tarski pięciokrotnie powołuje się na Kotarbińskiego, w tym trzykrotnie w sprawie pojęcia prawdy i klasycznego rozumienia prawdziwości (zob. tegoż, *Pojęcie prawdy w językach...*, s. 9, 15, 18, 19, 25 – chodzi w tym wypadku o pracę z 1933 roku, zaś wskazane strony są stronami ze wspomnianego, pierwszego tomu wyboru jego pism pt. *Prawda* zredagowanych przez J. Zygmunta). Pragnę jednak wyraźnie zaznaczyć, że na pytanie: jak się ma prawdziwość myśli (sądu) do prawdziwości zdania? – Tarski się nie wypowiadał, jeśli nie liczyć jego, noszących znamiona rezerwy, uwag pod adresem ciągłych polemik wokół różnych teorii sądu wyrażonych w 1944 roku (zob. tegoż, *Semantyczna koncepcja prawdy...*, s. 231). O tym, że filozoficzne poglądy Kotarbińskiego w kwestii prawdy legły u podstaw definicji prawdy Tarskiego, pisze Dariusz Łukasiewicz (zob. tegoż, *Brentano’s theory of judgment and the Lvov-Warsaw School*, „Ruch Filozoficzny” 2007, t. 64, nr 1, s. 46).

O filozoficznych poglądach Tarskiego A. i S. Fefermanowie tak piszą: „Mimo że Tarski był ostrożny w wyrażaniu swoich filozoficznych poglądów w druku, w improwizowanych komentarzach, poczynionych na zakończenie sympozjum z okazji jego siedemdziesiątych urodzin, powiedział: »Jestem nominalistą. Jestem głęboko o tym przekonany. W istocie tak głęboko, że nawet po mojej trzeciej reinkarnacji nadal będę nominalistą«. I kontynuował: »Ludzie pytają mnie: ‘Jak ty, nominalista, możesz zajmować się teorią mnogości i logiką, skoro teorie te są o rzeczach, w które nie wierzysz?’ [...] Odpowiadam: wierzę, że nawet bajki i ich studiowanie jest wartościowe«. Przy innej okazji Tarski opisał siebie jako radykalnego antyplatonistę: »Jednakże reprezentuję ten bardzo prymitywny, naiwny rodzaj antyplatonizmu, który mógłbym określić mianem materializmu lub też nominalizmu z pewnym materialistycznym piętnem. Bardzo trudno jest żyć, wyznając przez całe życie tego rodzaju filozoficzną postawę, szczególnie jeśli jest się matematykiem, szczególnie jeśli z jakichś powodów ma się hobby zwane teorią mnogości« ” – A. Burdman-Feferman i S. Feferman, *Alfred Tarski. Życie i logika*, przekł. J. Golińska-Pilarek i M. Srebrny, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 75. Zob. także: J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie...*, s. 142–155 oraz 181–183.

- ⁷⁹ Tarski nie wykluczał możliwości mówienia o innych, oprócz zdań, nośnikach wartości logicznych: „[...] ten fakt, że interesuje nas tutaj przede wszystkim pojęcie prawdy w odniesieniu do zdań, nie wyklucza możliwości późniejszego rozszerzenia tego pojęcia na inne rodzaje przedmiotów” – to słowa Tarskiego z wydanej w 1944 roku pracy *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, czyli z tej samej, w której z rezerwą odnosił się do aktów sądzenia (oryg. *judgments and beliefs*) oraz sądów (oryg. *propositions*); zob. tegoż, *Semantyczna koncepcja prawdy...*, s. 232 oraz tegoż, *The Semantic Conception of Truth and the Foundations of Semantics*, „*Philosophy and Phenomenological Research*” 1944, t. 4, s. 342.
- ⁸⁰ Zob. K. Twardowski, *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, s. 259. Czytamy tam: „Zewnętrznymi oznakami życia psychicznego są tedy wszystkie zamierzone lub niezamierzone czynności i funkcje cielesne [...] aż do zdań wypowiedzianych celem możliwie dokładnego powiadomienia innych o przebiegu odbywających się w mówiącym osobniku faktów psychicznych”.
- ⁸¹ Również warstwa fizyczna, czyli wyrażeniowy znak, jest warstwą bytowo niesamodzielną. Gdyby bowiem pozbawić ją intencji znaczeniowej (ściślej: gdyby brać ją w abstrakcji od intencji znaczeniowej uwikłanej w naoczne przedstawienie tej warstwy), wówczas przestaje być ona znakiem wyrażeniowym, stając się li tylko fizycznym przedmiotem należącym do tej samej kategorii ontycznej, do jakiej należą np. stół lub krzesło.
- ⁸² B. Smith, *Kasimir Twardowski: An essay on the borderlines of ontology, psychology and logic*, s. 337–338 (przeł. – A.O.). Z uwagi na to, że artykuł B. Smitha nie był publikowany w przekładzie na j. polski przytaczam cytowany fragment w jego oryginalnej postaci: „Husserl distinguishes still further, however, between this immanent content taken *in specie*. Where an immanent content can be brought to expression linguistically, then the corresponding ideal content is called by Husserl the *meaning* of the given expression. Husserl’s theory of linguistic meaning and of the structures of meanings is thus part and parcel of his theory of acts. The theory has built into its very foundations the idea of a parallelism of structure between (1) immanent contents on the level of our empirically executed acts and (2) ideal contents on the level of logic. Husserl is thereby able to account in a very natural way for the fact that the laws of logic apply to actual thinkings, speakings and inferences, and his theory may indeed be said to represent a synthesis of logical objectivism on the one hand and act-psychology on the other”.

ZAKOŃCZENIE

1

Projekt semantycznej teorii poznania wyrasta – o czym była mowa, a co w tym miejscu pragnę przypomnieć – z ducha przełomu antypsychologistycznego i zgodnie z duchem tego przełomu odróżnia akty poznawcze od obiektywnie rozumianych treści tych aktów. Projekt ów głosi, że jeżeli teoria poznania ma być teorią poznania określonego co do swej treści, to powinna podchodzić do poznania od strony języka, a to znaczy, że powinna utożsamiać treści aktów poznawczych ze znaczeniami wyrażań, albowiem to one – znaczenia wyrażań – są logicznie rozumianymi pojęciami i sądami, czyli owymi treściami. Stąd bierze się to, że epistemologiczne wypowiedzi, których przedmiotem są znaczenia wyrażań, są równoważne takim wypowiedziom epistemologicznym, których przedmiotem są owe wyrażenia, wszak z wyrażeniami mamy – zdaniem Ajdukiewicza – do czynienia wówczas, kiedy są intensjonalnie zinterpretowanymi znakami językowymi. Pomędzy tak rozumianą teorią poznania a semantyką logiczną zachodzi ścisły związek. Teoria poznania zajmuje się opozycją epistemologiczną: podmiot poznający – przedmiot poznania. Semantyka logiczna zajmuje się opozycją: język – model języka¹.

Porównując te opozycje, powiemy, że reprezentantem przedmiotu poznania jest model języka, a reprezentantem podmiotu poznającego jest język, aczkolwiek – ściśle rzecz biorąc – należałoby powiedzieć, że jest nim nie sam język, lecz układ składający się z języka, z nadbudowanego nad nim metajęzyka, z reguł syntaktycznych języka oraz ze zbioru zdań tego języka, wyrażających pewną porcję wiedzy pozalogicznej, zaś reprezentantem przedmiotu poznania nie jest model języka, lecz – o czym już wspominałem – semi-model. Zasadność reprezentowania podmiotu przez język bierze się ze ścisłego związku podmiotu i języka. Ścisłość tego związku jest uzasadnialna w oparciu o inten-

cyjonalną teorię wyrażen, która umożliwiła ponadto pojmowanie aktów poznawczych jako akty intencji znaczeniowej, a także wyjaśnia przejście pomiędzy subiektywną a semantyczną teorią poznania. W oparciu o tę intencjonalną teorię wyrażen można więc legitymizować pogląd, że tylko werbalizowalne akty poznawcze zasługują na miano poznania, a ten jest równoważny pogładowi, że podmiot poznający jest takim o tyle, o ile jest zarazem podmiotem lingwistycznym, czyli że będąc podmiotem poznającym, jest zawsze «wpisany» w jakiś język.

Również te kwestie, w ostatnim akapicie przypomniane, były przedmiotem rozważań. I było nim również zagadnienie lingwistycznego charakteru logiki, czyli kwestia stanowiska w sporze o źródło prawomocności stwierdzeń i wnioskowań logicznych. Padło wówczas stwierdzenie, że w analizowanych poglądach semantycznych teoretyków poznania – Ajdukiewicza, Suszki, Woleńskiego – widoczne jest takie właśnie, lingwistyczne stanowisko, zgodnie z którym

prawomocność i powszechność rachunków logicznych tłumaczy się tym, że opisują one własności formalne języków, którymi posługujemy się poznając i werbalizując poznanie. Wyrażenia językowe i ich układy wyposażone są bowiem w formę logiczną, którą bada, wyrastająca z niej, logika. [...] Język – system znaków – traktowany jest tutaj jako narzędzie, środek oraz medium poznania. Logikę pojmuje się jako ogólną, uniwersalną gramatykę tak rozumianych języków².

Logika i poznanie spotykają się w języku, albowiem zarówno logika, jak i poznanie wyrastają z języka – logika, bo jest wspomnianą w ostatnim cytacie *ogólną, uniwersalną gramatyką*; poznanie, bo jeśli ma być określone co do swej treści, to musi być tożsame z intensjonalną warstwą języka, w którym poznanie jest werbalizowane. A skoro podmiot poznający jest poznającym o tyle, o ile jest zarazem podmiotem lingwistycznym, a logika jest teorią zasad przetwarzania informacji, *ergo*: treści poznawczych, to zasadne jest przedstawianie podmiotu poznającego tak, jak przedstawia go formalne podejście do opozycji epistemologicznej, w którym jest on po prostu rozumem, a jego zasady działania są zasadami logiki. Krótko: zasadne jest zatem – tak sądzę – pojmowanie go na sposób, by tak rzec, kantowski i logiczny zarazem.

Z tego, co w dwóch ostatnich akapitach zostało powiedziane, wynika, że ci, którzy w ten sposób postrzegają związki języka, logiki i poznania, opowiedzą się w metafizycznym sporze o rolę logiki w analizach filozoficznych za jej niezbywalnością. I faktycznie tak jest, a ich stanowisko w tym sporze określa się mianem „rekonstrukcjonizmu”.

2

W sporze o stosowalność metod logicznych w filozofii Ajdukiewicz, Suszko i Woleński są rekonstrukcjonistami, czyli tymi, którzy za takimi metodami się opowiadają, w przeciwieństwie do deskrypcjonistów, którzy stosowanie takich metod w filozofii negują. Rekonstrukcjonisci są formalistami, deskrypcjonisci – lingwistami³. Formaliści mawiają, że formalizacja języka potocznego, którego filozofujący używa, jest podstawowym narzędziem analizy. Lingwiści z kolei twierdzą, że stosowanie metod logicznych w analizie języka potocznego, a zatem i filozoficznego, nie tylko nie przynosi pożytku, lecz jest wręcz szkodliwym zabiegiem, albowiem język potoczny ze swej natury nie przystaje do sztywnych form zlogicyzowanych wypowiedzi. Wspominający o tym sporze Jan Woleński przywołuje bliski mu pogląd R. Montague'a, który pisał:

Moim zdaniem, nie ma istotnej teoretycznej różnicy pomiędzy językami naturalnymi a językami sztucznymi, dlatego uważam za możliwe, aby w ramach jednej naturalnej i matematycznie precyzyjnej teorii ująć zarówno składnię, jak i semantykę obu rodzajów języków⁴.

Taką deklaracją rozpoczął R. Montague wykład swojej teorii uniwersalnej gramatyki, pod którą to deklaracją podpisaliby się – obok Woleńskiego – zarówno K. Ajdukiewicz, jak i R. Suszko.

Zarzuty kierowane pod adresem formalistów ze strony lingwistów dotyczą trzech tematów żywo obecnych w formalityczno-analitycznym podejściu do zagadnień filozoficznych – są nimi:

- (1) analiza i definiowanie pojęć, które występują w badanych koncepcjach filozoficznych,
- (2) formalizacja rozumowań, z którymi w tych koncepcjach mamy do czynienia oraz
- (3) formalizacja owych koncepcji.

Przyjrzyjmy się głównym kwestiom związanym z tymi tematami. Jeśli chodzi o analizę i definiowanie pojęć, to zarzut lingwistów sprowadza się do kwestionowania przydatności procedury definiowania terminów, albowiem – ich zdaniem – definicja ustala jednakowe kryteria stosowania definiowanego terminu, podczas gdy w języku potocznym ten sam termin bywa stosowany wedle różnych kryteriów, które – mimo iż są ze sobą powiązane – nie są bynajmniej równoważne. Co więcej, wyrażenia języka potocznego są z natury nieostre, a skoro tak, to nie mają ustalonego zakresu zastosowania. Tymczasem równościowe definicje wyrażen taki zakres ściśle ustalają, wszak będąc opartymi na warunku koniecznym i wystarczającym, wyznaczają

ją w sposób zupełny kryteria stosowalności wyrażań. Zresztą deskrypcjonisci odrzucają nie tylko definicje zupełne, tj. równościowe, kwestionują również analityczną przydatność definicji częściowych, które częściowo ustalają zakres definiowanego terminu. Analizująca stanowisko deskrypcjonistów J. Kotarbińska zauważa, że

[...] przeciwstawiając się deformowaniu języka naturalnego, deskrypcjonisci przeciwstawiają się wyłączone odwieloznaczaniu i zaostrzaniu jego wyrażań, okazują natomiast daleko idącą tolerancję względem zmian dokonywanych w kierunku przeciwnym – zapewne dlatego, że zmiany przebiegające w tym właśnie kierunku uważają za zgodne z tendencjami rozwojowymi języka naturalnego. Gdyby ta interpretacja była trafna, paradoksalność omawianego stanowiska rzucalaby się w oczy⁵.

Pozytywna w tym względzie propozycja idąca ze strony deskrypcjonistów jest szczególnie widoczna w metafizycznej postawie «późnego» Wittgensteina⁶, który w miejsce definiowania pojęć, mającego dokładnie określić ich treść, zaleca – jako jedyne zadanie stojące przed filozofem – aby szczegółowo opisywać «rodziny» użycia tych pojęć oraz wskazywał wzorcowe przykłady ich użycia.

J.M. Bocheński, należący do grona wpływowych filozofów analitycznych ostatniego półwiecza ubiegłego wieku i pokładający wielkie nadzieje w analizie formalnej, zwykł był mawiać, że bycie filozofem polega przede wszystkim na niestrudżonym stawianiu dwóch pytań:

co to znaczy? I – dlaczego?⁷

Te pytania, kierowane pod adresem pojęć lub pod adresem będących ich znaczeniem wyrażań w celu ich zdefiniowania, «późny» Wittgenstein uznałby za nieporozumienie. Wyrażenia uczestniczą w językowych grach w sposób podobny jak figury szachowe uczestniczą w grach szachowych. Możemy pytać o «sens» takich lub innych posunięć danej figury i możemy «sens» takiego jej użycia wyjaśniać w kontekście toczącej się gry, jednak pod adresem samych figur takich pytań kierować nie sposób – to samo, mówi lingwista, dotyczy wyrażań, będących uczestnikami gier językowych.

Barbara Stanosz, której sympatie dla formalnie zorientowanej filozofii są znane, pisze, że formalisci należą do tego nurtu filozofii europejskiej, który opowiada się za rozumem; lingwiści natomiast należą do nurtu odmiennego, który opowiada się za intuicją. O tych dwóch nurtach pisał B. Russell w eseju *Misticism and Logic* i właśnie na ten esej powołuje się wspomniana autorka, kiedy pisząc o dwóch filozofach języka stara się wskazać źródła, z których owe filozofie języka wyrastają.

Lingwiści, niechętni jakiegokolwiek kodyfikacji komunikacji językowej, a proponujący jedynie staranną obserwację aktów tejże komunikacji, twierdzą *de facto*, że jedyną władzą poznawczą, do której oprócz obserwacji aktów komunikacji językowej się odwołują,

[...] jest nie rozum, lecz intuicja⁸.

Jeżeli tak jest, jak piszą Russell i Stanosz, to wkraczamy tym samym na teren fundamentalnych przekonań, które filozofujący żywią. Tym przekonaniem w przypadku formalistów jest myśl, wielokrotnie przez J.M. Bocheńskiego wyrażana, która głosi, że

granice logiki są granicami naszego świata⁹.

Myśl tę można odnieść do każdej składowej opozycji epistemologicznej analizowanej w niniejszej monografii, to jest zarówno do podmiotu poznającego, jak i do przedmiotu poznania, a także do intencjonalnie na przedmiot skierowanej myśli oraz do wyrażającego tę myśl słowa. Z kolei fundamentalnym przekonaniem – reprezentującego przeciwną stronę sporu – «późnego» Wittgensteina jest metafizyczna myśl, podbudowana swoistą rezerwą wobec filozofującego i wobec świata, która głosi, że zadanie filozofii polega jedynie na leczeniu intelektualnej frustracji, albowiem – dopowiedzmy – racjonalistyczne tezy formalistów, będące konsekwencjami przywołanego *dictum* Bocheńskiego, są tezami pozornymi. Równie pozornymi są zresztą tezy wyrastające z negacji owego *dictum*.

3

Drugim spornym tematem dzielącym lingwistów i formalistów jest kwestia formalizacji rozumowań, z którymi mamy do czynienia w koncepcjach filozoficznych. Ów spór sprowadza się do pytania, czy prawa logiki formalnej mogą być stosowane w języku potocznym, czyli – zważywszy na związki łączące prawa logiczne i schematy wnioskowania – sprowadza się do pytania, czy rozumowania przeprowadzane poza logiką, a zatem na gruncie niesformalizowanych rozważań filozoficznych, mogą być uważane za szczególne przypadki logicznych schematów inferencyjnych. Odpowiedź lingwistów, jak łatwo się domyślić, jest odpowiedzią negatywną. W uzasadnieniu takiej odpowiedzi wskazują oni na «naturę» dyrektywy podstawiania obowiązującą w językach formalnych, która – podobnie jak inne dyrektywy – odwołuje się jedynie do syntaktycznej charakterystyki wyrażen, czyli nie jest zainteresowana ich znaczeniem. I dalej, wskazują na nieustaloną

w języku potocznym syntaktyczno-semantyczną kategoryzację wyrażen oraz na brak w języku potocznym dokładnego odpowiednika sensów, jakie stałe logiczne posiadają w ich formalnych językach, do których należą.

Formalista zdaje sobie sprawę z tych odmienności i nie aplikuje mechanicznie formalnych narzędzi logicznych na gruncie języków nieformalnych, a wyżej wskazane przez lingwistów (podręcznikowe wręcz) różnice dzielące oba języki są przez formalistów brane pod uwagę, o czym wielokrotnie pisali, wspominani chociażby w niniejszej monografii, tacy formaliści, jak Quine, Ajdukiewicz, Suszko czy Woleński¹⁰. Do klasycznych w tym względzie odpowiedzi na ten zarzut lingwistów trzeba zaliczyć na gruncie polskiej – i nie tylko polskiej – filozofii analitycznej stanowisko Ajdukiewicza. Otóż już w swoim przedwojennym artykule *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych*, który prezentował w 1934 roku na Międzynarodowym Zjeździe Filozoficznym w Pradze – a zatem w czasie, kiedy radykalny formalizm w filozofii scjentyistycznej zdawał się święcić niekwestionowalne tryumfy – Ajdukiewicz, umiarkowany formalista, ów klimat tryumfu tonował, mówiąc, że twierdzeń czystej logiki

[...] nie wolno stosować poza właściwym jej terenem. Nawet konkretny syllogizm: „jeśli wszyscy ludzie są śmiertelni i Sokrates jest człowiekiem, to Sokrates jest śmiertelny”, nie może się powoływać na czystą logikę.

Pozorne stosowanie logiki do rozwiązywania zagadnień filozoficznych, sformułowanych w języku potocznym, nie polega więc na tym, że się na drodze dopuszczalnych podstawień wyciąga z twierdzeń logicznych wnioski przyczyniające się do rozwiązania owych zagadnień. Postępowanie, które wedle wszelkiego pozorów na takie stosowanie wygląda, zasadza się na tym, że w języku potocznym konstruuje się zdania o strukturze izomorficznej ze strukturą zdań logicznych, a zatem pewne parafrazy zdań logicznych, których zmienne inny posiadają zakres zmienności, aniżeli odpowiadające im zmienne logiczne. Dopiero z tych parafraz dadzą się wysnuć na drodze podstawień konsekwencje dotyczące zagadnień filozoficznych, sformułowanych na gruncie języka potocznego. Istnieje bez wątpienia potrzeba zbudowania takich zdań, ponieważ one dopiero stanowiłyby logikę języka potocznego. Zdania owe jednakowoż, będąc parafrazami uogólnionych zdań logicznych, domagają się uprawnienia, którego w istniejącej współcześnie logice znaleźć nie mogą. Mogłyby one osiągnąć to uprawnienie na drodze analizy znaczeniowej wyrażen mowy potocznej, jako zdania analityczne. Przy szukaniu tego rodzaju uprawnień można by posłużyć się metodą fenomenologiczną. Albo też mogłyby osiągnąć swe uprawnienie w taki sposób, że podniosłoby się je do rzędu postulatów znaczeniowych, które, nie troszcząc się o znaczenie, jakie wyrazy posiadały w mowie potocznej, nadawałyby im znaczenie w sposób arbitralny. Po tym drugim sposobie postępowania można sobie – jak się zdaje – więcej obiecywać niż po metodzie fenomenologicznej, której jednak należałoby na wszelki wypadek spróbować. Nie należy jednak zapominać o tym, że przy stosowaniu drugiej ze wskazanych metod wyrazy języka mogą otrzymać inne

znaczenia niż te, które im dawniej przysługiwały, wskutek czego z tymi samymi słownymi sformułowaniami nie łączyłyby się może te same problemy. Nie należałoby jednak tego koniecznie żałować¹¹.

Już na pierwszy rzut oka jest widoczne, że Ajdukiewicz jest, co stwierdziłem, formalistą umiarkowanym, zdającym sobie sprawę z «natury» obu rodzajów języków – formalnego i potocznego. Nie godził się jednak na to, aby w zwykłym myśleniu i w zwykłym posługiwaniu się językiem potocznym rezygnować z kryteriów poprawności, jakie dostarcza logika, w czym wyrażał się nie tylko jego pogląd, lecz pogląd uczniów Twardowskiego i samego Twardowskiego. Jego umiarkowana postawa wyrażała się nie w tym, aby za zmienne o tym samym kształcie, występujące w prawie logiki, podstawiać równokształtne i zarazem równoznaczne wyrażenia języka potocznego. Taki wymóg był dla niego, z jednej strony, zbyt słaby, a z drugiej – zbyt mocny, bo nieuwzględniający charakteru języka potocznego, albowiem – co wykazywał na przykładzie – owe prawa logiki są lub mogą być formułowane w języku systemu ekstensjonalistycznego, czyli takiego, który nie posiada funkcyj intensjonalnych, a język potoczny takie posiada. Jego umiarkowany pogląd w sprawie stosowalności logiki w filozofii polegał na tym, aby w języku potocznym konstruować zdania o strukturze izomorficznej do struktury zdań czysto logicznych, czyli konstruować tzw. parafrazy zdań czysto logicznych, i dopiero z tak skonstruowanych zdań języka potocznego, po dokonaniu odpowiednich podstawień, wyciągać filozoficzne wnioski odnośnie do filozoficznych spraw, o których w tych parafrazach jest mowa.

Przykład:

Pierwsze twierdzenie Gödla o niezupełności głosi, że

jeśli system formalny S zawierający arytmetykę liczb naturalnych jest niesprzeczny, to system S jest niezupełny, a to znaczy, że w języku tego systemu można utworzyć taką parę zdań sprzecznych, z których żadne nie jest tezą tego systemu.

Jednakże zgodnie z metalogicznym prawem wyłączonego środka, będącym konsekwencją semantycznej definicji prawdy Tarskiego¹², jedno z tych sprzecznych zdań jest prawdziwe, chociaż – z uwagi na niezupełność tego systemu – jego prawdziwości nie da się wykazać.

(1) Biorąc powyższe pod uwagę, możemy to twierdzenie wzmocnić i wysłowić je w sposób następujący:

W językach niesprzecznych systemów formalnych, które zawierają arytmetykę liczb naturalnych, prawdziwe są nie tylko te zdania, które

są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania właściwe tym systemom, czyli zdania będące tezami tych systemów.

(2) Teza transcendentalnego idealizmu H. Rickerta, która ma być przedmiotem logiczno-formalnej analizy, brzmi:

*rzeczywistość jest tylko korelatem sądów w sensie logicznym podyktowanych przez transcendentalne normy*¹³.

Takie sformułowanie tej tezy jest jej sformulowaniem ontologicznym i jest ono równoważne – na mocy klasycznej koncepcji prawdy – sformułowaniu semantycznemu, czyli tezie głoszącej, że

prawdziwe są tylko te sądy w sensie logicznym, które są podyktowane przez transcendentalne normy.

(3) Wspomnianym w cytowanym wyżej fragmencie zdaniem o strukturze izomorficznej ze strukturą zdania logicznego, czyli parafrazą zdania logicznego (a tym zdaniem logicznym jest wzmocnione pierwsze twierdzenie Gödla), jest zdanie:

W języku nauk przyrodniczych prawdziwe są nie tylko te zdania, które są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania właściwe temu językowi, czyli zdania będące jego tezami.

Komentarz:

Po pierwsze, dlaczego zdanie o takiej strukturze jest parafrazą pierwszego twierdzenia Gödla?¹⁴

Po drugie, czy to zdanie posiada interesujący nas filozoficzny walor związany z transcendentalnym idealizmem, a jeśli go posiada, to które wyrażenia w nim użyte są za ów walor odpowiedzialne?

Co się tyczy pierwszego pytania: otóż, zdaniem Ajdukiewicza, a była o tym mowa w pierwszym rozdziale niniejszej monografii, idealizacyjnie pojmowany język potoczny jest systemem dedukcyjnym, albowiem system dedukcyjny można pojmować jako

określony system wyrażań, dla którego są ustalone związki bezpośredniego wynikania między zdaniami¹⁵.

A tak właśnie rozumianym systemem dedukcyjnym okazuje się intensjonalnie zinterpretowany język potoczny. Intensjonalna interpretacja języka sprawia bowiem, że ustalają się związki bezpośredniego wynikania między zdaniami, z których zdają sprawę dyrektywy znaczeniowe języka, zwane inaczej dyrektywami uznawania zdań, które z pragmatycznego punktu widzenia są takimi właśnie dyrektywami. Język jest nie tylko systemem dedukcyjnym, lecz również środkiem

pełniącym różnorakie funkcje semiotyczne. Niemniej poza tymi funkcjami język jest systemem dedukcyjnym i jest nim właśnie jako system wyrażen wyposażonych w znaczenia, które są logicznie pojmowanymi pojęciami i sądami. Jeśli zatem mówiąc o języku, będziemy mieć na myśli język, w którym są uprawiane nauki przyrodnicze (w tym fizyka), a ten język zawiera język arytmetyki liczb naturalnych, wszak musi go zawierać, i jeśli ten język będziemy pojmować za dyrektywalną teorią języka jako aksjomatyczny system dedukcyjny, to logiczna parafraza pierwszego twierdzenia Gödla będzie mieć taką właśnie postać, jaka wyżej została przedstawiona, czyli postać zdania głoszącego, że *w języku nauk przyrodniczych prawdziwe są nie tylko te zdania, które są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania właściwe temu językowi, czyli zdania będące jego tezami.*

Co się tyczy drugiego pytania: otóż zdanie to będzie posiadać interesujący nas filozoficzny walor związany z transcendentnym idealizmem, jeśli zwrot: „zdania, które są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania właściwe temu językowi, czyli zdania będące jego tezami” będziemy pojmować jako równoważny zwrotowi, który występuje w semantycznej wersji tezy transcendentnego idealizmu, a mianowicie zwrotowi: „sądy w sensie logicznym, które są podyktowane przez transcendentalne normy”. Gdyby zatem te zwroty pojmować jako równoważne i gdyby występujący w parafrazie twierdzenia Gödla zwrot: „w języku nauk przyrodniczych prawdziwe są” potraktować jako rozwinięcie skrótu „prawdziwe są”, wówczas teza transcendentnego idealizmu wyrażona w postaci semantycznej głosiłaby, że

prawdziwe są nie tylko te sądy w sensie logicznym, które są podyktowane przez transcendentalne normy.

Lecz ta teza jest sprzeczna z faktyczną tezą transcendentnego idealizmu, albowiem semantyczna postać faktycznej tezy transcendentnego idealizmu głosi, że *prawdziwe są tylko te sądy* w sensie logicznym, które są podyktowane przez transcendentalne normy. Semantyczna postać tej tezy musi być właśnie taka, dlatego że jest równoważna jej postaci metafizycznej, a jej postać metafizyczna głosi, że rzeczywistość *jest tylko* korelatem sądów w sensie logicznym podyktowanych przez transcendentalne normy. Ostatnie zdanie znaczy natomiast tyle, co zdanie mówiące, że rzeczywistość jest korelatem transcendentnego podmiotu – systemu sądów w sensie logicznym.

Podsumowanie rozważań dotyczących parafrazy transcendentnego idealizmu:

- (a) zdanie: *w języku nauk przyrodniczych prawdziwe są nie tylko te zdania, które są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania właściwe temu językowi, czyli zdania będące jego tezami* jest parafrazą pierwszego twierdzenia Gödla;
- (b) zdanie to jest zarazem semantyczną parafrazą tezy transcendentalnego idealizmu, jeśli zwrot: *zdania, które są podyktowane przez reguły bezpośredniego wynikania właściwe temu językowi, czyli zdania będące jego tezami* będzie się pojmować jako zwrot równoważny zwrotowi: *sądy sensie logicznym, które są podyktowane przez transcendentalne normy*;
- (c) tak pojmowana semantyczna parafraza tezy transcendentalnego idealizmu jest sprzeczna z faktycznie głoszoną tezą idealizmu transcendentalnego, a zatem
- (d) zakładając zasadność pierwszego twierdzenia Gödla, a także metalogicznego prawa wyłączonego środka, jako konsekwencji semantycznej definicji prawdy, oraz zakładając zasadność parafrazy twierdzenia Gödla, oraz zasadność pojmowania wspomnianych zwrotów jako równoważnych, wówczas – przy takich założeniach – należy uznać faktyczną tezę transcendentalnego idealizmu za bezzasadnie przyjętą.

Jest rzeczą interesującą, a dla zasadności owej parafrazy ważną, wykazanie, iż *bycie dyktowanym przez transcendentalne normy oraz bycie dyktowanym przez reguły bezpośredniego wynikania obowiązujące w danym języku* są równoważnymi własnościami, z których ta druga ma być ponadto semantyczną eksplikacją pierwszej – Ajdukiewicz nazywa ich wzajemną relację parafrazowaniem¹⁶. Inną kwestią, związaną z poprzednią, jest wspomniana w poprzednim przypisie interpretacja transcendentalnego podmiotu jako kompleksu sądów w sensie logicznym. Tych kwestii w tym miejscu nie będę omawiał – były one mniej lub bardziej dokładnie podejmowane w polskiej i w angielskojęzycznej literaturze filozoficznej dotyczącej polskiej filozofii analitycznej. Pragnę jedynie zauważyć, że kwestia trafności pojmowania przez Ajdukiewicza podmiotu transcendentalnego była przedmiotem dyskusji już po wystąpieniu Ajdukiewicza na III Polskim Zjeździe Filozoficznym, w trakcie którego prezentował on semantyczne podejście do transcendentalnego idealizmu Rickerta¹⁷.

4

Występujące w filozofii analitycznej spory Jan Woleński dzieli na *kontrowersje* oraz na *dylematy*¹⁸. Pierwsze dotyczą spraw szczegóło-

wych, drugie – spraw fundamentalnych. Pierwsze są negacją drugich – są bowiem nimi spory niebędące dylematami. Tak na przykład kontrowersją jest spór o zakres stosowalności narzędzi logicznych w rozwiązywaniu problemów filozoficznych. Dylematami natomiast są dwa spory, a każdy z nich jest sporem dotyczącym spraw dla filozofii analitycznej fundamentalnych. Dylemat pierwszy jest sporem o przedmiot analizy: czy jest nim język, *ergo*: wyrażenia lub będące ich znaczeniami pojęcia, czy pozalingwistyczna rzeczywistość? Dylematem drugim jest spór o to, jaki jest metodologiczny status zdań będących rezultatem filozoficznej analizy.

To, jakiej odpowiedzi udzielimy na pierwsze pytanie, określające pierwszy dylemat, będzie zależęć od przyjętego przez analityka punktu widzenia. Jeśli będzie nim punkt widzenia syntaktyczny lub syntaktyczno-pragmatyczny¹⁹, wówczas tym przedmiotem będą pojęcia. Jeśli natomiast będzie to punkt widzenia semantyczny lub syntaktyczno-pragmatyczny, acz uzupełniony punktem widzenia semantycznym, wówczas tym przedmiotem będzie rzeczywistość prezentowana albo reprezentowana przez pojęcia²⁰.

Jeśli chodzi o drugie pytanie, określające drugi dylemat, to tym, który w sposób wyrazisty na nie odpowiedział, był – zdaniem Woleńskiego – Ludwig Wittgenstein, który w swoim *Traktacie* pisał, że efektem filozoficznej aktywności nie są tezy, lecz ich jasność, niemniej owa jasność jest niewyrażalna w sensownych zdaniach. Stąd dylemat – albo wikłać się w nonsensowne wypowiedzi albo milczeć²¹. A zatem produktem filozoficznej analizy jest nonsens – wszak nie jest nim ani zdanie, którego status metodologiczny byłby tożsamy ze statusem zdania z nauk formalnych, ani zdanie, którego status metodologiczny byłby tożsamy ze statusem zdania z nauk empirycznych. Ten dylemat, wyrażalny w pytaniu o status metodologiczny zdań filozoficznych, na pewno legł u podstaw syntaktycznego sposobu filozofowania Koła Wiedeńskiego i zarazem Koło Wiedeńskie owo Wittgensteinowskie *dictum*: sens za cenę milczenia, w jakiejś mierze unieważniło, acz – jak wiadomo – nazbyt wielkim filozoficznym kosztem, na który nikt ze szkoły lwowsko-warszawskiej się nie godził.

Określające drugi dylemat pytanie należałoby odnieść do będącej przedmiotem powyższej prezentacji Ajdukiewiczowskiej metody semantycznego (logicznego) parafrazowania twierdzeń filozoficznych i zapytać, jaki jest – zdaniem tego filozofa – status metodologiczny semantycznych parafraz filozoficznych twierdzeń. Z cytowanego uprzednio fragmentu wypowiedzi Ajdukiewicza – dotyczącego zastosowania czystej logiki do rozwiązywania zagadnień filozoficznych –

wynika, że parafraza jest zdaniem analitycznym. Uprawnienia parafraz – będących uogólnieniami zdań analitycznych – czyli racje legitymujące ich zasadne uznanie, leżą poza logiką. Tkwią one – pisze Ajdukiewicz – w analizie znaczeniowej wyrażen mowy potocznej lub w metodzie fenomenologicznej lub w postulatach znaczeniowych, które występującym w parafrazach wyrażeniom języka potocznego nadają arbitralne znaczenia nieliczące się z tymi, jakie te wyrażenia uprzednio w tym języku posiadały. Jeśli parafraza jest zdaniem analitycznym, to – zgodnie z tym, co w tej kwestii zostało powiedziane w rozdziale dziewiątym – jest to analityczność rozumiana pragmatycznie, która jest definiowalna przez prawdziwość we wszystkich zamierzonych modelach tej teorii, do której to zdanie należy. Tym zamierzonym modelem jest – w tym wypadku – świat filozofującego, a teorią, do której – oprócz tego modelu – jest zrelatywizowana prawdziwość tego zdania, jest filozoficzna teoria, z której to zdanie pochodzi.

5

Za komentarz do wspomnianych wyżej kontrowersji i dylematów oraz do prezentowanych parafraz tez Rickerta i Berkeleya niechaj posłużą dwie opinie. Pierwszą jest opinia Tarskiego, który w trakcie III Polskiego Zjazdu Filozoficznego zabrał głos w sprawie stosowania metod współczesnej logiki do precyzacji i rozwiązywania tradycyjnych zagadnień filozoficznych. Tarski zauważył, że zagadnienia te – takim precyzacjom poddane – okazują się wówczas mniej lub bardziej trywialne. A tak się prezentując, są powodem wątpliwości odnośnie do precyzujących te zagadnienia metod logicznych. Rodzą bowiem pytanie, czy logicyzujący filozofowie, precyzujący te zagadnienia, chwytają zarazem intencje tych, którzy te zagadnienia formułowali, mimo że ci nie potrafili niekiedy wyrazić się w sposób jasny i wyraźny? Wątpliwości w tym pytaniu zawarte bywają zasadne. A jednak, dodawał Tarski,

[...] nawet w tych wypadkach praca owych logicyzujących filozofów nie idzie z pewnością na marne: zmusza ona przeciwników do takiego sprecyzowania «istoty» wchodzących w grę zagadnień, które by odpowiadało wymaganiom logiki i metodologii i pozwalało odebrać przyszej dyskusji tych zagadnień charakter nieprzerwanego łańcucha niekończących się nigdy nieporozumień²².

Drugą opinią jest opinia Woleńskiego, który mówiąc o semantycznej teorii poznania w kontekście dwudziestowiecznej filozofii analitycznej, tak pisał:

Osobiście jestem skłonny sądzić, że epistemologiczne prace Ajdukiewicza, a zwłaszcza te z okresu semantycznej epistemologii, są jednymi z najznakomitszych w myśli analitycznej (co najmniej) XX w. Stanowią też największe filozoficzne (poza logiką) osiągnięcie całej szkoły lwowsko-warszawskiej²³.

Gdybym miał zatem odpowiedzieć na pytanie dotyczące powodu, dla którego za przedmiot monografii obrałem w głównej mierze metaepistemologiczny projekt semantycznej teorii poznania, to odpowiedziałbym, iż obrałem go dlatego, że semantyczna teoria poznania, która z tego projektu wyrasta, jest największym poza logiką osiągnięciem szkoły lwowsko-warszawskiej, a skoro tak, to powinienem uznać – co też uczyniłem – iż jest rzeczą niezbędną, aby ów projekt na sposób filozoficzno-jezykowy uzasadnić. Tym uzasadnieniem okazuje się intencjonalna teoria wyrażen Edmunda Husserla wyłożona w drugim tomie *Badań logicznych*, czyli w tym dziele, które zapoczątkowało fenomenologię.

Zważywszy jednak na to, że metaepistemologiczny projekt Ajdukiewicza jest szczególnym przypadkiem realizacji ogólniejszego postulatu metafizycznego charakterystycznego dla szkoły lwowsko-warszawskiej, a mianowicie logistycznego antyirracjonalizmu²⁴, za swoisty paradoks trzeba uznać to, że właśnie intencjonalna teoria wyrażen Husserla, będąca teorią ejdetyczno-fenomenologiczną, pozwala ów metaepistemologiczny projekt uzasadnić, legitymizując ściśle powiązanie myśli i języka, będące sednem Ajdukiewiczowskiego projektu. Paradoksalność tego stanu rzeczy na tym polega, że ejdetyczno-fenomenologiczna filozofia Husserla uznaje nieakceptowane przez analityków stanowisko w sprawie wzajemnej relacji aktów poznawczych i aktów lingwistycznych – stanowisko, zgodnie z którym zakresy tych pojęć krzyżują się. Przeciwnego w tym względzie zdania jest analityk, a zatem Ajdukiewicz, dla którego każdy akt poznawczy jest zarazem aktem lingwistycznym, lecz nie odwrotnie²⁵. Zdaniem analityka każdy akt poznawczy, który ma zasługiwać na miano „poznawczego”, winien być aktem werbalizowalnym, albowiem poznanie pojmowane zarówno jako czynność, to jest jako akt, jak i jako wytwór tej czynności winno być nie tylko przedmiotowo, lecz również powszechnie ważne. A to znaczy, że ma być intersubiektywnie sprawdzalne i komunikowalne, co uzupełnione wymogiem głoścącym, że asercja naszych aktów sądzenia winna być wprost proporcjonalna do stopnia ich uzasadnienia, daje w rezultacie to, co w tradycji szkoły lwowsko-warszawskiej określa się mianem „antyirracjonalizmu”²⁶. Przymiotnik „logistyczny”, stojąc przy słówku „antyirracjonalizm”, słówko to determinuje, to jest zawęża jego odniesienie do tych racjonalistycznych postaw, które cenią sobie, a zatem stosują, odpowiednie dla filozoficznych analiz narzędzia logiczne.

Przypisy

- ¹ R. Suszko, mówiąc o ekstensjonalnej interpretacji języka, określa tę interpretację w kategoriach modelu, pojmowanego jako struktura teoriomnogościowa składająca się z uniwersum i z denotacji, jakie wyrażenia języka w tym modelu posiadają (zob. tenże, *Logika formalna a rozwój poznania*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998, s. 110, pierwodruk w: „Studia Filozoficzne” 1966, nr 1(44)). A w innym tekście, pisząc o tak rozumianej opozycji, pojmując ją jako opozycję języka i denotacji jego wyrażań (zob. tenże, *Wstęp do zagadnień logiki*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, s. 48, pierwodruk w: tegoż, *Wykłady z logiki formalnej*, cz. 1, do druku przygotowała B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965). J. Woleński – o czym już wspominałem w przypisie w rozdz. VII, a co pragnę przypomnieć – wyraźnie zaznacza, iż mówiąc o interpretacji języka, należy posługiwać się raczej terminem „semimodel” lub „quasi-model”, albowiem termin „model” ma ściśle ustalone znaczenie, które sprawia, że w przypadku języka, w którym występuje znak negacji, mamy do czynienia z parą zdań sprzecznych, a to oznacza, że język, w którym takie zdania występują, nie posiada ściśle rozumianego modelu. Można by zatem, zamiast o modelu języka, mówić o dziedzinie, do której odnoszą się wyrażenia języka lub o ekstensjonalnej interpretacji języka.
- ² J. Perzanowski, *Logika a filozofia. Uwagi o zasięgu analizy logicznej w naukach filozoficznych*, [w:] *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 247.
- ³ W polskiej literaturze filozoficznej spór pomiędzy rekonstrukcjonistami a deskrypcjonistami jest opisywany i analizowany w obszernym, wspomnianym już artykule J. Kotarbińskiej pt. *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, a także, m.in., w: M. Hempoliński, *Brytyjska filozofia analityczna*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974. W tej sprawie zob. również tego autora, *Szkola lwowsko-warszawska na tle ruchu analitycznego*, [w:] tegoż, *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987. Głównymi zwolennikami analizy rekonstrukcjonistycznej są: G. Frege i B. Russell (jako «ojcowie» tego typu analizy), «wczesny» Wittgenstein, R. Carnap, W.V.O. Quine, N. Goodman, C.G. Hempel, H. Feigl, E. Nagel, A. Pap, H. Putnam. Natomiast głównymi zwolennikami metody deskrypcjonistycznej są: G.E. Moore, «późny» Wittgenstein, G. Ryle, J.L. Austin, P.F. Strawson. W polskiej filozofii analitycznej mamy do czynienia zarówno z analizą formalną, jak i z analizą lingwistyczną, które często występują łącznie w przypadku tego samego filozofa, gdyby brać pod uwagę cały okres jego twórczości naukowej. Wyjątkiem w tym względzie jest A. Tarski, którego prace filozoficzne (semantyczna teoria prawdy) należą do formalnego nurtu filozofii analitycznej, a także Twardowski, którego analizy są analizami pojęciowo-lingwistycznymi – ale Tarski był logikiem, a nie filozofem, mimo iż jest autorem fundamentalnej (również dla filozofów) rozprawy logiczno-epistemologicznej. O reakcji Twardowskiego i Witwickiego na formalistyczno-nominalistyczne tendencje w warszawskiej szkole logiczno-filozoficznej była w tej monografii mowa. J. Woleński odróżnia kontrowersje metafizyczne (np. spór rekonstrukcjonistów z deskrypcjonistami) od metafizycznych dylematów – piszę o tym dalej w niniejszym *Zakończeniu*.

- ⁴ R. Montague, *Formal Philosophy. Selected Papers of Richard Montague*, ed. R.H. Thomason, Yale University Press, New Haven – London 1974, s. 222. Oryginalna i nieco szersza wersja tego cytatu jest następująca: „There is in my opinion no important theoretical difference between natural languages and the artificial languages of logicians; indeed, I consider it possible to comprehend the syntax and semantics of both kinds of languages within a single natural and mathematically precise theory. On this point I differ from a number of philosophers, but agree, I believe, with Chomsky and his associates. It is clear, however, that no adequate and comprehensive semantical theory has yet been constructed, and arguable that no comprehensive and semantically significant syntactical theory yet exists” (s. 222–223). („Sądzę, że nie ma istotnej teoretycznej różnicy pomiędzy językami naturalnymi a językami sztucznymi; uważam więc, iż jest możliwe, aby w ramach jednej naturalnej i matematycznie precyzyjnej teorii ująć zarówno składnię, jak i semantykę obu rodzajów języków. W tej kwestii różnię się zatem od wielu filozofów, niemniej – o czym jestem przekonany – zgadzam się z Chomsky’em i z jego współpracownikami” – przeł. A.O.). J. Woleński przywołuje pogląd Montague’a w pracy *Matematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 26.
- ⁵ J. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne” 1964, nr 3(38), s. 33–34.
- ⁶ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł., wstępem i przyp. opatrzył B. Wolniewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972 (oryg.: *Philosophische Untersuchungen/Logical Investigations*, wyd. 2, Blackwell Publishers Ltd., UK Oxford 1958).
- ⁷ „Wszystko podlega prawom logiki, poza którą jest już tylko nonsens”. Z Ojcem Innocentym Marią Bocheńskim OP rozmawia ks. Dariusz Gabler, „Znak” 1982, R. XXXIV, nr 328(3), s. 89.
- ⁸ B. Stanosz, *Dwie filozofie języka*, [w:] *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010, s. 37. Autorka ma na myśli esej B. Russella pt. *Misticism and Logic* zamieszczony w zbiorze tego autora pt. *Misticism and Logic and Other Esseys*, George Allen and Unwin Ltd., London 1959. Pierwsze zdanie tego eseju, otwierającego ów zbiór, brzmi: „Metafizyka, będąca próbą myślowego ogarnięcia świata jako całości, wyrasta z dwóch całkiem odmiennych ludzkich impulsów, które nami kierują – impulsów ze sobą połączonych, acz skonfliktowanych – które z jednej strony skłaniają nas ku mistycyzmowi, a drugiej – ku nauce. Wielkość jednych z nas bierze się z jednego z tych impulsów, wielkość innych – z drugiego [...]” – przeł. A.O. („Metaphysics, or the attempt to conceive the world as a whole by means of thought, has been developed, from the first, by the union and conflict of two very different human impulses, the one urging men towards mysticism, the other urging them towards science. Some men have achieved greatness through one of these impulses alone, others through the other alone [...]”) – tamże, s. 1.
- ⁹ J.M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] tegoż, *Logika i filozofia. Wybór pism*, red. J. Parys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 40.
- ¹⁰ Zob. np. takie prace tych filozofów, jak: W.V.O. Quine, *Methods of Logic*, Harvard University Press, Cambridge 1982; K. Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4, przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wy-

dawnictwo Naukowe, Warszawa 1960; K. Ajdukiewicz, *Okres warunkowy a implikacja materialna*, „Studia Logika” 1956, t. 4, przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965 oraz następujące publikacje J. Woleńskiego: *Metamatematyka i epistemologia*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 1984, nr 6; oraz tegoż *Metamatematyka a epistemologia i O filozoficznym sensie metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 1, „Wiadomości Matematyczne”, t. 45, nr 2, red. T. Nadzieja, Poznań 2009. Jeśli chodzi o dotyczące tej kwestii wypowiedzi R. Suszki, to znajdują się one m.in. w przywoływanych już jego pracach, takich jak: *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania*, „Myśl Filozoficzna” 1957, nr 3(29) (przedruk w wersji poszerzonej i uzupełnionej jako *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania. Diachroniczna logika formalna*, [w:] tegoż, *Wybór pism*) czy *Logika formalna a rozwój poznania*.

- ¹¹ K. Ajdukiewicz, *O stosowalności...*, s. 214. Pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że jest to przedwojenna wypowiedź Ajdukiewicza w tej sprawie, a zatem wypowiedź o dwie dekady poprzedzająca faktyczny spór lingwistów z formalistami. Również i tym razem – jak się okazało – Ajdukiewicz antycypował to, co w filozofii analitycznej dopiero za jakiś czas miało się stać tematem dnia. Warto także przypomnieć, o czym w niniejszej monografii już pisałem (zob. rozdz. IV), że referaty polskich filozofów na Praskim Zjeździe Filozoficznym dotyczyły związków logiki i filozofii, oraz że słynne wystąpienie R. Ingardena na tym Zjeździe pośrednio dotyczyło tej problematyki. W swoim wystąpieniu Ingarden poddał krytyce neopozytywistyczną zasadę sensowności empirycznej, wykazując, że nie spełnia ona metafizycznych postulatów neopozytywistów, i że jako taka jest ona zdaniem nonsensownym w neopozytywistycznym rozumieniu tego terminu (zob. R. Ingarden, *Próba przebudowy filozofii przez neopozytywistów*, [w:] tegoż, *Z badań nad filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 655–662).

Co się tyczy pierwszego zdania z powyższego cytatu, czyli zdania głoszącego, że twierdzeń logiki „[...] nie wolno stosować poza właściwym jej terenem. [i że] Nawet konkretny sylogizm: »jeśli wszyscy ludzie są śmiertelni i Sokrates jest człowiekiem, to Sokrates jest śmiertelny«, nie może się powoływać na czystą logikę” – to, posługując się prezentowaną w rozdz. IX teorią analityczności w ujęciu Woleńskiego, powiemy, że ujęty w tym cytacie w cudzysłów wewnętrzny sylogizm, mówiący o śmiertelności Sokratesa z uwagi na śmiertelność wszystkich ludzi, jest zdaniem analitycznym w sensie pragmatycznym. Natomiast czysto-logiczny sylogizm o tej samej formie, będący formułą zdaniową, jest absolutnym zdaniem analitycznym w sensie syntaktycznym. Metodologiczny status tych zdań jest zatem różny.

- ¹² Zob. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 72–73 (pierwodruk: *Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych, nr 34, Warszawa 1933).
- ¹³ W rozprawie *Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* ([w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, pierwodruk w: „Przegląd Filozoficzny” 1937, R. XL, z. 5) Ajdukiewicz tak tę tezę prezentuje: „W rozwoju dziejowym [...] [kantyzmu] usunęła się w cień tajemnicza osoba [...] transcendentnego podmiotu, a wysunęła się na pierwszy plan [...] jej funkcja. Przestał on odgrywać rolę ponadindywidualnej jaźni, jakiejś ponadindywidualnej substancji duchowej, a rozpadł się – podobnie jak u Hume’a substancjalna dusza indywidualna – na kom-

pleks czy system pojęć i sądów. Tylko [że] te pojęcia i sądy podmiotu transcendentalnego nie są zjawiskami psychicznymi, lecz pojęciami i sądami w sensie logicznym. Wedle transcendentalnego idealizmu świat rzeczywisty jest więc tylko korelatem pewnych sądów w sensie logicznym, a więc idealnych znaczeń pewnych zdań, a nie czyichś procesów sądenia” – tamże, s. 272.

Co się natomiast tyczy transcendentalnych norm dyktujących owe sądy, które to normy w semantycznym sformułowaniu Ajdukiewicza zostały sparafrazowane jako reguły bezpośredniego wynikania (będące w dyrektywnej teorii języka Ajdukiewicza syntaktyczno-pragmatycznymi dyrektywami uznawania zdań), to Ajdukiewicz pojmował je w sposób następujący:

„Sądzi on [Rickert], że mają walor absolutny pewne normy, tzw. normy transcendentalne. Od zgodności z nimi zależy prawdziwość naszych sądów. Sądzymy mianowicie prawdziwie wtedy i tylko wtedy, gdy nasze sądy wydajemy wedle owych norm. Mimo to jednak nie można rzeczywistości uważać za korelat ludzkich sądów wydanych wedle norm transcendentalnych. Ludzkie bowiem procesy sądenia nie wyczerpują wszystkiego, co normy dyktują. Normy owe wyróżniają pewien zbiór sądów w sensie logicznym, z których nie wszystkie stają się treścią czyichś w ogóle procesów sądenia. Otóż dopiero zbiór tych wszystkich, przez transcendentalne normy podyktowanych, sądów w sensie logicznym wyczerpuje ogół prawd. Ten też zbiór sądów (w sensie logicznym) podyktowanych przez transcendentalne normy stanowi ów podmiot transcendentalny, którego korelatem tylko ma być, w myśl idealizmu, rzeczywistość. [...]. Teza, że rzeczywistość jest tylko korelatem sądów (w sensie logicznym), podyktowanych przez transcendentalne normy, jak też i równoważne jej twierdzenie, że prawdą jest tylko sąd podyktowany przez transcendentalne normy, operują pojęciem owych norm, które niestety nie jest dość jasno przez Rickerta postawione. Przypuszczalnie znajdują się wśród tych norm normy logiczne, przyporządkowujące pewne sądy innym jako ich następstwa, zakazujące je odrzucać, gdy się uznaje ich racje. Znajdą się też i takie normy, które podnoszą pewne sądy do godności aksjomatów, zakazując je odrzucać bez względu na to, w co by się wtedy wierzyło. Przykłady podawane przez Rickerta świadczą o tym, że normy owe zakazywały odrzucać pewne sądy w sytuacjach, w których się przeżywa pewne wyobrażenia spostrzegawcze; sądy te miały charakter sądów empirycznych.

Otóż jeśli słusznie się tego domyślamy, o jakiego rodzaju normy Rickertowi chodzi, to nie będzie trudne podanie semantycznej parafrazy stanowiska transcendentalnego idealizmu w Rickertowskim ujęciu. W parafrazie tej transcendentalnym normom Rickerta odpowiadać będą reguły bezpośredniego wynikania związane z językiem. Chodzić tu będzie o ten język, w którym uprawiane jest przyrodoznawstwo, a przede wszystkim fizyka, gdyż filozofowie mówiąc o poznaniu, mają na myśli poznanie przyrodnicze” – tamże, s. 272.

Referując poglądy Rickerta, Ajdukiewicz nie powoływał się na żadną pracę tego neokantysty, lecz można się domyślić, że chodziło mu o słynne dzieło Rickerta *Der Gegenstand der Erkenntnis. Ein Beitrag zum Problem der philosophischen Transcendenz*, Akademische Verlagsbuchhandlung von J.C.B. Mohr (Paul Siebeck), Freiburg im Breisgau 1892. Godną uwagi monografią poświęconą filozofii neokantowskiej, w tym filozofii H. Rickerta, jest książka A.J. Norasa *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005.

¹⁴ W dalszych rozważaniach będę mówił po prostu o pierwszym twierdzeniu Gödla i nie będę dookreślał go przymiotnikiem „wzmocnione”.

¹⁵ K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentalnego idealizmu...*, s. 268.

¹⁶ Tamże, s. 273.

¹⁷ Kwestia zasadności wspomnianego parafrazowania transcendentálnych norm jako dyrektyw uznawania zdań oraz kwestia trafności pojmwania podmiotu transcendentálnego przez Ajdukiewicza jako kompleksu sądów są poruszane przez J. Wołęńskiego – zob. tego autora: *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 203–206; *Metamatematyka a epistemologia*, s. 294–295; *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 481–487). Kwestie te pojawiają się również w wypowiedziach takich autorów, jak: W. Krysztofiak, *Problem opozycji realizmu i idealizmu epistemologicznego*, Seria: „Stany Rzeczy – Sytuacje – Zdarzenia”, t. 5, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999, s. 93–99; M. Rosiak, *Is Kazimierz Ajdukiewicz’s Critique of Idealism Conclusive?*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica”, z. 9, red. R. Kleszcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993; H. Skolimowski, *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, Routledge and Kegan Paul, London 1967, s. 152–157; tegoż, *Kazimierz Ajdukiewicz – epistemologia odzwierciedlona w języku* (rozdz. V książki *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, Routledge and Kegan Paul, London 1967 – przeł. A. Olech), „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1983, t. 19, z. 3(75), s. 293–296; G. Küng, *Ajdukiewicz’s Contribution to the Realism/Idealism Debate*, [w:] *The Lvov-Warsaw School and the Vienna Circle*, red. K. Szaniawski, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1989, s. 67–85.

Co się natomiast tyczy dyskusji, jaka miała miejsce po zjazdowym wystąpieniu Ajdukiewicza, w trakcie której mówiono o trafności ujęcia przez referenta podmiotu transcendentálnego (a co za tym idzie – o trafności semantycznej parafrazy tezy Rickerta oraz o walorze krytycznych argumentów skierowanych przez referenta pod adresem poglądów tego filozofa), to dyskutantami, którzy te kwestie poruszali, byli A. Wiegner oraz H. Mehlberg. Szczególnie interesująca była wypowiedź Mehlberga, który tak mówił: „Prelegent wskazał na to, że język nauk przyrodniczych, będący niepełnym systemem dedukcyjnym, nie spełnia twierdzenia transcendentálnego idealizmu, w myśl którego każda prawda jest tezą. Idealista mógłby na to odpowiedzieć, że nie jest dla niego decydującym język przyrodznawstwa w jego obecnej, chwilowej fazie, lecz język graniczny, do którego pierwszy zdąży w miarę postępu wiedzy. Ten język graniczny może być już systemem pełnym, w którym dopuszczalne są np. wnioski z nieskończonej ilości przesłanek. Za wynik wywodów prelegenta należałoby więc uważać nie obalenie transcendentálnego idealizmu, lecz raczej ugruntowanie tezy epistemologicznej, że język nauki współczesnej nie da się uzgodnić z tym idealizmem” – *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 4, s. 337–338. Warta odnotowania jest także odpowiedź Ajdukiewicza, który stwierdził, że „[...] nie idzie mu o to, by mu przyznano, że rozwiązał zagadnienie transcendentálnego idealizmu; termin ten bowiem nie jest jednoznaczny i dopuszcza różne interpretacje. [Jego zamiarem] było pokazać, jak można jedną z wielu form tego idealizmu sformułować przy pomocy aparatu pojęciowego logiki i zwrócić uwagę na to, że dzięki takiemu sformułowaniu zagadnienie wyglądające beznadziejnie można w prosty sposób rozwiązać. Cohenowskiej koncepcji transcendentálnego idealizmu, która prawdę utożsamia z tezą w języku granicznym, w odczycie nie poruszono, lecz i ta koncepcja dałaby się [...] przy pomocy pojęć metalogiki w uchwytmy sposób sformułować i ocenić” – tamże, s. 340.

- ¹⁸ Zob. J. Woleński, *Metafilozoficzne dylematy analityków*, „Humanitas. Z zagadnień filozofii i kultury współczesnej” 1981, t. 6, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 172 i nn.
- ¹⁹ Syntaktyczny punkt widzenia był charakterystyczny dla filozofii logicznego empiryzmu do połowy lat 30. Od tego czasu zaczął on być zastępowany przez punkt widzenia semantyczny, co stało się za sprawą semantycznych prac Tarskiego oraz entuzjastycznych zwolenników tych prac – lidera Koła Wiedeńskiego R. Carnapa i luźno związanego z Kołem Wiedeńskim K.R. Poppera. Z kolei punkt widzenia syntaktyczno-pragmatyczny był charakterystyczny dla filozofii Ajdukiewicza do III Polskiego Zjazdu Filozoficznego, w trakcie którego zaprezentował wyniki analiz filozoficznych, które uzupełniały punkt widzenia syntaktyczno-pragmatyczny punktem widzenia semantycznym.
- ²⁰ Mówiąc „prezentowana albo reprezentowana przez pojęcia” nawiązuję w tym stwierdzeniu do sporu występującego w obrębie realizmu epistemologicznego, czyli do sporu prezentacjonizmu z reprezentacjonizmem i – wyrażając się w sposób alternatywny – nie przesadzam o tym, jakie stanowisko w tym sporze zajmuje analityk. Nie omawiając tego sporu w kontekście filozofii analitycznej, wszak nie jest to odpowiednie po temu miejsce, pragnę jedynie wskazać na podstawową pozycję bibliograficzną, w której ten spór w ogólności jest omawiany – zob. M. Hempoliński, *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 455 i nn. W tej książce jest również mowa o tym sporze w kontekście filozofii analitycznej.
- ²¹ Zob. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. i wstępem opatrzył B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 24 (teza 4.112), s. 82–83 (tezy 6.53, 6.54, 7).
- ²² A. Tarski, *Głos w dyskusji nad referatem Marii Kokoszyńskiej zatytułowanym „W sprawie względności i bezwzględności prawdy”*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, s. 205.
- ²³ Tenże, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, s. 207.
- ²⁴ Mówiąc o logistycznym antyirracjonalizmie, mam na myśli przywoływany już w tej monografii, w rozdziale czwartym, artykuł Ajdukiewicza pt. *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, będący jego referatem, który wygłosił w Pradze w 1934 roku, w trakcie Konferencji Wstępnej do I Międzynarodowego Zjazdu Jedności Nauki, który odbył się w Paryżu, w Sorbonie, w dniach 16–21 IX 1935 roku.
- ²⁵ Piszę o tym, analizując stanowisko analityka i fenomenologia, we wspomnianym już artykule *W sprawie sporu o rolę języka w poznaniu*. W sposób istotny nawiązuję do tej kwestii w (także wspomnianym już) artykule *W sprawie polemiki Romana Ingardena z Kazimierzem Ajdukiewiczem*.
- ²⁶ W sprawie racjonalizmu pojmowanego jako antyirracjonalizm – patrz: K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, słowo wstępne K. Szaniawski, „Czytelnik”, Warszawa 1983, wyd. 2, s. 70–75 oraz tego autora: *Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania*, „Studia Filozoficzne” 1958, nr 4(7), przedruk w tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, s. 290 i nn.

LITERATURA CYTOWANA LUB PRZYWOŁYWANA

- Ajdukiewicz K., *Das Weltbild und die Begriffsapparatur*, „Erkenntnis” 1934, t. 4; przedruk w przekł. z j. niem. F. Zeidlera jako *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *Definicja prawdy a zagadnienie idealizmu*, nadbitka ze Sprawozdań Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za I i II kwartał 1949 r.
- Ajdukiewicz K., *Empiryczny fundament poznania*, nadbitka ze Sprawozdań Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 1 za I kwartał 1936, czcionkami drukarni Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1936.
- Ajdukiewicz K., *Epistemologia i semiotyka*, „Przegląd Filozoficzny” 1948, R. XLIV, z. 4; przedruk, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, antologia z komentarzami dla szkół średnich i wyższych, wyd. 2, rozszerzone, opracował J. Jadacki, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011.
- Ajdukiewicz K., *Główne zasady metodologii nauk i logiki formalnej*, wykłady wygłoszone na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 1927/1928, skrypt autoryzowany zredagował M. Presburger, Wydawnictwo Koła Matematyczno-Fizycznego Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1928.
- Ajdukiewicz K., *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.

- Ajdukiewicz K., *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Kategorie syntaktyczne i antynomie logiczne*, „Filozofia Nauki” 1993, R. I, nr 1 (część wykładów, od 9 do 16, z semantyki logicznej wygłoszonych przez K. Ajdukiewicza w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w semestrze zimowym w roku akademickim 1930/1931, która została opublikowana na podstawie ich stenograficznych zapisów sporządzonych przez K. Szałajkę).
- Ajdukiewicz K., *Logiczne podstawy nauczania*, odbitka z *Encyklopedii Wychowania*, nakładem „Naszej Księgarni” S.A. Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa 1934.
- Ajdukiewicz K., *Logika a doświadczenie*, „Przegląd Filozoficzny” 1947, R. XLIII, z. 1–4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, do druku przygotowali: H. Mortimer i K. Szaniawski, przedmowa K. Szaniawski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4 (Pierwotnie referat pt. *Der logistische antyirracjonalismus in Polen*, wygłoszony w Pradze w 1934 roku w trakcie Konferencji Wstępnej do I Międzynarodowego Zjazdu Jedności Nauki, który odbył się w Paryżu na Sorbonie w dniach 16–21 IX 1935 roku. Konferencja Wstępna miała miejsce w Pradze w dniach 31 VIII i 1 IX 1934 roku i została zwołana przez Koło Wiedeńskie jako uzupełnienie VIII Międzynarodowego Zjazdu Filozoficznego. Tuż po niej, w dniach 2–7 IX, odbył się w Pradze VIII Międzynarodowy Zjazd Filozoficzny. Referat Ajdukiewicza został opublikowany po raz pierwszy w wersji niemieckojęzycznej w „Erkenntnis” 1935, t. 5).
- Ajdukiewicz K., *Metodologia i metanauka*, „Życie Nauki” 1948, nr 31–32; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Naukowa perspektywa świata*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *Le problème du fondement des propositions analytiques*, „Studia Logica” 1958, t. 7; przedruk w przekł. H. Mortimer jako *Zagadnienie uzasadniania zdań analitycznych*, [w:] tegoż, *Ję-*

- zyk i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Obraz świata a aparatura pojęciowa*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960 (przekł. z j. niem. F. Zeidler, oryg.: *Das Weltbild Und die Begriffssapparatur*, „Erkenntnis” 1934, t. 4).
- Ajdukiewicz K., *O definicji*, „Normalizacja” 1956, z. 3–4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Okres warunkowy a implikacja materialna*, „Studia Logica” 1956, t. 4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *O znaczeniu wyrażenia*, [w:] *Księga Pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, Lwów 1931; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *Problemat transcendentálního idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, „Przegląd Filozoficzny” 1937, R. XL, z. 5; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *Propedeutyka filozofii dla liceów ogólnokształcących*, wyd. 5, Książnica – Atlas, Wrocław – Warszawa 1950.
- Ajdukiewicz K., *Przemówienie powitalne delegacji polskiej na Międzynarodowym Kongresie Filozofii Naukowej na Sorbonie w roku 1935*, [w:] *Actes du Congrès international de philosophie scientifique, Sorbone, Paris 1935*, vol. 1: *Philosophie scientifique et empirisme logique*; przedruk w przekł. z j. francuskiego J. Hartmana w: „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1994, t. 10–11.
- Ajdukiewicz K., *Sprache und Sinn*, „Erkenntnis” 1934, t. 4; przedruk w przekładzie z j. niem. F. Zeidlera jako *Język i znaczenie*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.

- Ajdukiewicz K., *Studium krytyczne. Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk T. Kotarbińskiego*, „Przegląd Filozoficzny” 1930, R. XXXIII, z. 1–2; przedruk jako *Reizm. Tadeusz Kotarbiński: „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk”*, Lwów 1929, Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, str. VIII + 483, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *Sprache und Sinn*, „Erkenntnis” 1934, t. 4; przedruk w przekł. z j. niem. F. Zeidlera jako *Język i znaczenie*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *The Axiomatic Systems from the Methodological Point of View*, „Studia Logica” 1960, t. 9; przedruk w przekł. H. Mortimer jako *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia*, [w:] tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Trzy pojęcia definicji*, „Studia Filozoficzne” 1958, nr 3(8); przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych*, „Myśl Filozoficzna” 1953, nr 2(8); przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *W sprawie „uniwersaliów”*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 3; przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Ajdukiewicz K., *Wykłady Ajdukiewicza z semantyki logicznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1930/1931*, wykłady do druku przygotowała, poprzedziła wstępem i opatrzyła przypisami A. Horecka, „Filozofia Nauki” 2014, R. XXII, nr 1(85).
- Ajdukiewicz K., *Wykłady Kazimierza Ajdukiewicza z teorii poznania w roku akademickim 1930/1931* (wykłady do druku przygotował, poprzedził wstępem i przypisami opatrzył J. Woleński), „Edukacja Filozoficzna” 1988, vol. 5.
- Ajdukiewicz K., *Wykłady z semantyki logicznej wygłoszone w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w semestrze zimowym w roku akademickim 1930/1931*, maszynopis wykonany na podstawie

stenograficznego zapisu sporządzonego przez słuchacza wykładów Kazimierza Szałajkę i przekazany przez autora stenopisu prof. Janowi Woleńskiemu w październiku 1985 roku. Wykłady od 9 do 16 zostały opublikowane pt. *Kategorie syntaktyczne i antynomie logiczne*, „Filozofia Nauki” 1993, R. I, nr 1. Wykłady od 3 do 8 zostały opublikowane w: „Filozofia Nauki” 2014, R. XXII, nr 1(85). Wykłady od 1 do 2 zaginęły. Wykład 18 został opublikowany przez Adama Olecha jako część jego artykułu pt. *O Ajdukiewiczu i Ingardenie – uczniach Husserla. W setną rocznicę ukazania się Księgi I „Idei”*, [w:] *Filozofia polska na tle filozofii europejskiej w XX wieku*, red. M. Woźniczka, Akademia im. Jana Długosza, Częstochowa 2014. Wykład 17 nie został dotychczas opublikowany. Ajdukiewicz wygłosił we wspomnianym roku akademickim 18 wykładów z semantyki logicznej.

- Ajdukiewicz K., *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, „Studia Filozoficzne” 1964, nr 1(36); przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Zagadnienia i kierunki filozofii (Teoria poznania – metafizyka)*, Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa – Kraków 1949.
- Ajdukiewicz K., *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, wyd. 2, słowo wstępne K. Szaniawski, „Czytelnik”, Warszawa 1983.
- Ajdukiewicz K., *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, „Studia Filozoficzne” 1964, nr 1(36); przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Zagadnienie idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 4: *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*.
- Ajdukiewicz K., *Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania*, „Studia Filozoficzne” 1958, nr 4(7); przedruk w: tegoż, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Berkeley G., *Rzecz o zasadach poznania*, przeł. F. Jeziński, Wydawnictwo Kasy Mianowskiego, Warszawa 1890 (oryg.: *A Treatise concerning the Principles of Human Knowledge*, first printed in 1710).

- Blanshard B., *The Nature of Truth*, t. 1–2, George Allen and Unwin, Ltd., London 1939.
- Bober I., *Polskie zjazdy filozoficzne w okresie międzywojennym*, „Phaenomena” 1995, t. 1.
- Bober I., *Wokół sporów o filozofię w Polsce międzywojennej*, „Edukacja Filozoficzna” 1988, vol. 6.
- Bobryk J., *Akty świadomości i procesy poznawcze*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1996.
- Bocheński J.M., *Logika i filozofia. Wybór pism*, red. J. Parys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Bocheński J.M., *O filozofii analitycznej*, [w:] tegoż, *Logika i filozofia. Wybór pism*, red. J. Parys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Bocheński J.M., *O filozofii analitycznej*, „Ruch Filozoficzny” 1990, t. 47, nr 1.
- Bocheński J.M., „*Wszystko podlega prawom logiki, poza którą jest już tylko nonsens*”. *Z Ojcem Innocentym Marią Bocheńskim OP rozmawia ks. Dariusz Gabler*, „Znak” 1982, R. XXXIV, nr 328(3).
- Borkowski L., *Deductive Foundation and Analytic Propositions*, „Studia Logica” 1966, t. 19; przedruk w tłum. na j. polski w: tegoż, *Studia logiczne. Wybór*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1990.
- Borkowski L., *Logika formalna. Systemy logiczne. Wstęp do metalogiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.
- Borkowski L. *Studia logiczne. Wybór*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1990.
- Brentano F., *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył W. Galewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999 (oryg.: *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, wyd. 2, t. 1–2, red. O. Kraus, Verlag von Felix Meiner, Leipzig 1924–1925).
- Brentano F., *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, wyd. 2, t. 1–2, red. O. Kraus, Verlag von Felix Meiner, Leipzig 1924–1925.
- Brentano F., *Wahrheit und Evidenz. Erkenntnistheoretische Abhandlungen und Briefe ausgewählt*, erläutert und eingeleitet von Oskar Kraus, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1974 (unveränderter Nachdruck 1974 der Ausgabe von 1930).

- Burdman-Feferman A., Feferman S., *Alfred Tarski. Życie i logika*, przeł. J. Golińska-Pilarek, M. Srebrny, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009 (oryg.: *Alfred Tarski: Life and Logic*, Cambridge University Press, Cambridge 2004).
- Carnap R., *Formalization of Logic*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1943.
- Carnap R., *Introduction to Semantics*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1942.
- Carnap R., *Meaning and Necessity. A study In Semantics and Modal Logic*, University of Chicago Press, Chicago 1947.
- Carnap R., *Testability and Meaning*, „Philosophy of Science” 1936, t. 3, nr 4, cz. 1 oraz 1937, t. 4, nr 4, cz. 2, w przekładzie na j. polski A. Zabłudowskiego w: R. Carnap, *Filozofia jako analiza języka nauki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Carnap R., *Wahrheit und Bewährung*, [w:] *Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique*, t. 4, *Induction et probabilité*, Actualités scientifiques et industrielles, t. 391, Hermann et Cie, Paris 1936.
- Castonguay Ch., *Church's Theorem and the Analytic-synthetic Distinction in Mathematics*, „Philosophica” 1976, vol. 18, no. 2.
- Chrudzimski A., *Teorie intencjonalności Romana Ingardena*, „Edukacja Filozoficzna” 1998, nr 25 (przedruk: Centrum Badań Filozoficznych im. Romana Ingardena, <http://www.roman-ingarden.phils.uj.edu.pl/artykuly.php>).
- Church A., *A Note on the Entscheidungsproblem*, „Journal of Symbolic Logic” 1936, 1; przedruk w: *The Undecidable. Basic Papers on Undecidable Propositions, Undecidable Problems and Computable Functions*, ed. by M. Davis, Raven Press, New York 1965.
- Church A., *An unsolvably problem of elementary number theory* „The American Journal of Mathematics” 1936, vol. 58, nr 2.
- Copi I., *Gödel and the Synthetic a priori: a Rejoinder*, „Journal of Philosophy” 1950, vol. 47.
- Copi I., *Modern Logic and the Synthetic a priori*, „Journal of Philosophy” 1949, vol. 46.
- Czeżowski T., *Definicje deiktyczne*, [w:] tegoż, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.

- Czeżowski T., *Główne zasady nauk filozoficznych*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1959.
- Czeżowski T., *Odczyty filozoficzne*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. 7, z. 1, Toruń 1958.
- Czeżowski T., *O indywiduach oraz istnieniu*, [w:] tegoż, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Czeżowski T., *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*, nakładem Księgarni Naukowej T. Szczęsny i S-ka, Toruń 1948.
- Czeżowski T., *Transcendentalia – przyczynek do ontologii*, „Ruch Filozoficzny” 1977, t. 34, nr 1–2.
- Davis M. (red.), *The Undecidable. Basic Papers on Undecidable Propositions, Undecidable Problems and Computable Functions*, Raven Press, New York 1965.
- DeLong H., *A Profile of Mathematical Logic*, Addison-Wesley Publ. Co., Reading, Massachusetts 1970.
- Ewing A.C., *Idealism: A Critical Survey*, Methuen and Co. Ltd, London 1934.
- Frege G., *Podstawy arytmetyki. Logiczno-matematyczne badania nad pojęciem liczby*, [w:] *Próby gramatyki filozoficznej. Antologia: Franz Brentano, Gottlob Frege, Christian Thiel*, red. i przekład K. Rotter, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- Frege G., *Die Grundlagen der Arithmetik. Eine logisch-mathematische Untersuchung über den Begriff der Zahl*, Breslau 1884.
- Fries F., *Neue oder anthropologische Kritik der Vernunft*, [w:] tegoż, *Sämtliche Schriften*, ed. G. König, L. Geldsetzer, Scientia Verlag, Aalen 1967.
- Garbacz P., Kulicki P. i in., *Tadeusza Czeżowskiego koncepcja przekonania a filozoficzne podstawy inżynierskiej ontologii przekonania*, „Ruch Filozoficzny” 2009, t. 67, nr 4.
- Głombik C., *Husserl i Polacy. Pierwsze spotkania, wczesne reakcje*, GNOME –Wydawnictwo Artystyczne i Naukowe, Katowice 1999.
- Gödel K., *Die Vollständigkeit der Axiome des Logischen Funktionalkalküls*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1930, vol. 37, issue 1; przedruk w przekładzie na j. angielski B. Drebeny i J. van Heijenoorta jako *The completeness of the axioms of the functional calculus of logic*, [w:] tegoż, *Collected Works*, vol. 1: *Publications*

- 1929–1936, eds. S. Feferman, J.W. Dawson Jr, S.C. Kleene, G.H. Moore, R.M. Solovay, J. van Heijenoort, Oxford University Press, New York – Oxford 1986.
- Gödel K., *Über formal unentscheidbare Sätze der „Principia Mathematica“ und verwandter Systeme*, „Monatshefte für Mathematik und Physik“ 1931, vol. 38; przedruk w przekładzie na j. angielski S.C. Kleene’ego jako *On formally undecidable propositions of „Principia Mathematica“ and related system*, [w:] tegoż, *Collected Works*, vol. 1: *Publications 1929–1936*, eds. S. Feferman, J.W. Dawson Jr, S.C. Kleene, G.H. Moore, R.M. Solovay, J. van Heijenoort, Oxford University Press, New York – Oxford 1986.
- Gryganiec M., *Metoda parafraz semantycznych a zagadnienie idealizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2001, R. XIX, nr 1(37).
- Gut A., *Gottlob Frege i problemy filozofii współczesnej*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2005.
- Hempoliński M. (red.), *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987.
- Hempoliński M., *Szkoła lwowsko-warszawska na tle ruchu analitycznego*, [w:] tegoż, *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum 1987.
- Hume D., *An Enquiry concerning Human Understanding*, introduction, notes, and editorial arrangement by A. Flew, Open Court Publishing Company, La Salle, Illinois 1990.
- Hume D., *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977.
- Hume D., *Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. C. Znamierowski, wstęp i przypisy: J.P. Wright, R. Stecker i G. Fuller, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005 (oryg.: *A treatise of human nature*, Courier Dover Publications, USA 2003).
- Husserl E., *Badania logiczne. Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, t. 2, cz. 1, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył J. Sidorek, przekład przejrzał A. Póltawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000 (oryg.: *Logische Untersuchungen. Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, Bd. 2, 1. Teil, Max Niemeyer Verlag, 2. Auflage, Halle a.d. Saale 1913).

- Husserl E., *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przełożyła i przypisami opatrzyła D. Gierulanka, tłumaczenie przejrział i wstępem opatrzył R. Ingarden, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.
- Husserl E., *Ideen zur einer reiner Phänomenologie und phänomenologischen Philosophie. Allgemeine Einführung in der reine Phänomenologie*, erstes Buch, Neue auf Grund der handschriftlichen Zusätze des verfassers erweiterte Auflage, Herausgegeben von W. Biemel, Husserliana Bd. 3, Martinus Nijhoff, Haag 1950.
- Husserl E., *Logische Untersuchungen. Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, Bd. 2, Teil 1, Max Niemeyer, Halle 1928.
- Ingarden R., *Dążenia fenomenologów*, „Przegląd Filozoficzny” 1919, R. XXII, nr 3–4; przedruk w: tegoż, *Z badań na filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.
- Ingarden R., *Główne fazy rozwoju filozofii E. Husserla*, [w:] tegoż, *Z badań nad filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.
- Ingarden R., *Krytyczne uwagi o poglądach fonologów*, [w:] tegoż, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.
- Ingarden R., *Logistyczna próba nowego ukształtowania filozofii*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4; przedruk pod zmienionym tytułem: *Próba przebudowy filozofii przez neopozytywistów*, [w:] tegoż, *Z badań nad filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.
- Ingarden R., *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. z j. niem. M. Turowicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988 (oryg.: *Das literarische Kunstwerk. Eine Untersuchung aus dem Gremgebiet der Ontologie, Logik und Literaturwissenschaft*, Max Niemeyer Verlag, Halle 1931).
- Ingarden R., *O języku i jego roli w nauce*, [w:] tegoż, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.
- Ingarden R., *Próba przebudowy filozofii przez neopozytywistów*, [w:] tegoż, *Z badań nad filozofią współczesną*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

- Ingarden R., *Spór o istnienie świata*, t. 1: *Ontologia egzystencjalna*, wyd. 3. zmienione, przygotowała i partie tekstu z j. niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987 (wyd. 1: Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1947).
- Ingarden R., *Spór o istnienie świata*, t. 2: *Ontologia Formalna*, cz. 1: *Forma i istota*, wyd. 3 zmienione, przygotowała i partie tekstu z j. niemieckiego przetłumaczyła D. Gierulanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987 (wyd. 1: Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948).
- Ingarden R., *Studia z teorii poznania*, wybrał, opracował i wstępem poprzedził A. Węgrzecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Jadacki J.J., *Człowiek i jego świat. Propedeutyka filozofii*, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2003.
- Jadacki J.J., *Definition, Explication and Paraphrase in Ajdukiewiczian Tradition*, [w:] *The Heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, eds. V. Sinisi, J. Woleński, Poznań Studies in the Philosophy of Sciences and the Humanities, vol. 40, Rodopi, Amsterdam – Atlanta, GA 1995.
- Jadacki J.J., *From the viewpoint of the Lvov-Warsaw School*, Poznań Studies of the Philosophy of the Sciences and the Humanities, vol. 78, Rodopi, Amsterdam – Atlanta 2009.
- Jadacki J.J., *Semiotyka deskryptywna Kazimierza Twardowskiego. Cz. 1. Analiza krytyczna*, „Ruch Filozoficzny” 1989, t. 46, nr 3.
- Jadacki J.J., *Semiotyka szkoły lwowsko-warszawskiej*, [w:] *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, red. M. Hempoliński, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987.
- Jadacki J.J., *Semiotyka Tadeusza Czeżowskiego*, „Ruch Filozoficzny” 1994, t. 60, nr 3–4.
- Jadacki J.J., *Spór o granice języka*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002.
- Jadacki J.J., *Spór o granice poznania. Prolegomena do epistemologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Jadacki J.J., *The conceptual system of the Lvov-Warsaw School*, [w:] *The Lvov-Warsaw School and contemporary philosophy*, red.

- K. Kijania-Placek, J. Woleński, cz. 2, „Axiomathes. Quaderni del Centro Studi per la Filosofia Mitteleuropea” 1996, t. 7, nr 3.
- Jadczak R., *Mistrz i jego uczniowie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1997.
- Jedynak A., *Ajdukiewicz*, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 2003.
- Jordan Z.A., *Philosophy and Ideology. The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the Second World War*, D. Reidel, Dordrecht 1963.
- Kleszcz R., *Metoda i wartość. Metafilozofia Kazimierza Twardowskiego*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2013.
- Kleszcz R., *O racjonalności. Studium epistemologiczno-metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998.
- Kleszcz R., *Tadeusz Czeżowski o przekonaniach, wiedzy i wierze*, [w:] *Tadeusz Czeżowski (1889–1981). Dziedzictwo idei: logika – filozofia – etyka*, red. W. Tyburski i R. Wiśniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2002.
- Kleszcz R., *Twardowski a problem psychologizmu*, „Studia z Filozofii Polskiej”, t. 1, red. M. Rembierz, K. Śleszyński, Wydawnictwo „scriptum”, Bielsko-Biała – Kraków 2006.
- Koj L., *Problemy semiotyki logicznej*, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 1, Warszawa 1990.
- Koj L., Gut A., *Uwagi o antypsychologizmie Fregego i Husserla*, [w:] *Psychologizm – antypsychologizm. W setną rocznicę wydania „Logische Untersuchungen” Edmunda Husserla*, red. A. Olech, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2001
- Kobylecki S.A., *O relacji jako podstawowej i pierwotnej idei filozofii i logiki matematycznej*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4.
- Kokoszyńska M., *A refutation of the relativism of truth*, „Studia Philosophica” 1951, t. 4.
- Kokoszyńska-Lutmanowa M., *Co znaczy „relatywność prawdy”*, przeł. z j. angielskiego W. Stefaniak, „Filozofia Nauki” 2002, R. X, nr 3–4, red. J.J. Jadacki (oryg.: *What means „relativity of truth”?*, „Studia Philosophica” 1948, t. 3).
- Kokoszyńska M., *Über de absoluten Wahrheitsbegriff und einige andere semantische Begriffe*, „Erkenntnis” 1936, t. 6.

- Kokoszyńska-Lutmanowa M., *What means „relativity of truth“?*, „*Studia Philosophica*” 1948, t. 3 (za lata 1939–1946).
- Kokoszyńska M., *W sprawie względności i bezwzględności prawdy*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1936, R. XXXIX, z. 4: *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*.
- Kotarbińska J., *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „*Studia Filozoficzne*” 1964, nr 3(38).
- Kotarbiński T., *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986 (wyd. 1: Ossolineum, Lwów 1929).
- Krajewski S., *Twierdzenie Gödla i jego interpretacje filozoficzne. Od mechanicyzmu do postmodernizmu*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2003.
- Krysztofiak W., *Problem opozycji realizmu i idealizmu epistemologicznego*, Seria: „*Stany rzeczy – Sytuacje – Zdarzenia*”, t. 5, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999.
- Księga Pamiątkowa Drugiego Polskiego Zjazdu Filozoficznego (Warszawa, 1927)*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1928, R. XXXI, z. 1–2.
- Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1936, R. XXXIX, z. 4.
- Kuratowski K., *Moje wspomnienia związane z powstaniem polskiej szkoły matematycznej. Odczyt wygłoszony na posiedzeniu naukowym Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego w dniu 22 listopada 1968 roku*, *Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 2, „Wiadomości Matematyczne”*, t. 12, red. M. Stark, Warszawa 1969.
- Küng G., *Ajdukiewicz’s Contribution to the Realism/Idealism Debate*, [w:] *The Lvov-Warsaw School and the Vienna Circle*, red. K. Szaniawski, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1989.
- Leśniewski S., *Grundzüge eines neuen Systems der Grundlagen der Mathematik*, „*Fundamenta Mathematicae*” 1929, t. 14.
- Leśniewski S., *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1911, R. XIII, z. 3; przedruk w: *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami*, t. 1, red. J.J. Jadacki, T. Bigaj, A. Lissowska, Wydawnictwo PETIT, Warszawa 1996.
- Lyons J., *Semantyka 1*, przeł. z j. ang. A. Weinsberg, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984 (oryg.: *Semantics 1*, Cambridge University Press 1977).

- Łukasiewicz D., *Brentano's theory of judgment and the Lvov-Warsaw School*, „Ruch Filozoficzny” 2007, t. 64, nr 1.
- Łukasiewicz D., *Filozofia Tadeusza Czeżowskiego*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002.
- Łukasiewicz D., *Sąd i poznanie w fenomenologii Edmunda Husserla*, Seria: „Hermeneutyka Problemów Filozofii”, t. 13, red. S. Blandzi i J. Rolewski, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, Wydawnictwo Rolewski, Bydgoszcz 2008.
- Łukasiewicz J., *Logistyka a filozofia*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. XXXIX, z. 2, przedruk w: tegoż, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Słupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.
- Łukasiewicz J., *O metodę w filozofii*, „Przegląd Filozoficzny” 1928, R. XXXI, z. 1–2: *Księga Pamiątkowa Drugiego Polskiego Zjazdu Filozoficznego (Warszawa, 1927)*, s. 3–4; przedruk w: „Studia Filozoficzne” 1988, nr 5.
- Łukasiewicz J., *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, wyd. 2, tekst przejrzał, przedmową i przypisami opatrzył J. Woleński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987 (wyd. 1: *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa. Studium krytyczne*, Akademia Umiejętności, Fundusz Wydawniczy im. W. Osławskiego, Kraków 1910).
- Łukasiewicz J., *Pamiętnik (fragmenty)*, wybór i opracowanie P. Surma, „Rocznik Historii Filozofii Polskiej”, t. 2/3 (2009/2010), red. P. Ziemiński, Warszawa 2010.
- Łukasiewicz J., *W obronie logistyki. Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, „Studia Gnesnensia” 1937, nr 15; przedruk pt. *W obronie logistyki*, [w:] tegoż, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Słupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.
- Łukasiewicz J., *Z historii logiki zdań*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4.
- Łukasiewicz J., *Znaczenie analizy logicznej dla poznania*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4.
- Łukasiewicz J., *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Słupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.
- Macnamara J., *Logika i psychologia. Rozważania z pogranicza nauk*, przeł. M. Zagrodzki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, War-

- szawa 1993 (oryg.: *A Border Dispute. The Place of Logic in Psychology*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts 1986).
- Montague R., *Formal Philosophy. Selected Papers of Richard Montague*, ed. R.H. Thomason, Yale University Press, New Haven – London 1974.
- Murawski R., *Filozofia matematyki i logiki w Polsce międzywojennej*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2011.
- Murawski R., *Kurt Gödel (1906–1978)*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 2, „Wiadomości Matematyczne”, t. 42, red. T. Nadzieja, Warszawa 2006.
- Noras A.J., *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005.
- Nowaczyk A., *Co naprawdę powiedział Tarski o prawdzie w roku 1933*, [w:] tegoż, *Poławianie sensu w filozoficznej głębi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.
- Nowaczyk A., *Czy można zdefiniować prawdę?*, [w:] *Wokół logiki i filozofii. Księga Jubileuszowa z okazji 60. Urodzin Profesora Grzegorza Malinowskiego*, red. J. Kaczmarek, R. Kleszcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005; przedruk w: tegoż, *Poławianie sensu w filozoficznej głębi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.
- Nowaczyk A., *Czy Tarski zdefiniował pojęcie prawdy?*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 1998, R. VII, nr 2(26).
- Nowaczyk A., *Frege, Tarski i Quine na tropie prawdy*, [w:] tegoż, *Poławianie sensu w filozoficznej głębi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.
- Nowaczyk A., *Poławianie sensu w filozoficznej głębi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.
- Nowaczyk A., *Semantyczna czy asemantyczna*, [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000.
- Nowaczyk A., *Uogólniająca parafraza teorii prawdy Tarskiego w języku teorii mnogości i jej filozoficzne implikacje*, [w:] *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010.
- Olech A., *Ajdukiewicz a Husserl wobec kwestii znaczenia wyrażień*, „Studia Semiotyczne”, t. 24, wydał i wstępem opatrzył J. Pelc,

- Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 2001.
- Olech A., *Język, wyrażenia i znaczenia. Semiotyka Kazimierza Ajdukiewicza*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 1993.
- Olech A., *Nikt, kto jest rozumny, nie może być wrogiem Platona*, [w:] *Spotkania platońskie. W dobie rozumu rozproszonego wracamy do korzeni*, red. A. Motycka, S. Blandzi, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Olech A., *O pojęciach uniwersalnych i transcendentálnych*, [w:] *Rezonujący rozum nauki a rozumność intuicji. Księga dedykowana Profesor Alinie Motyckiej*, red. G. Żurkowska, S. Blandzi, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2009.
- Olech A., *O prawdomówności i prawdziwości*, [w:] *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010.
- Olech A. (red.), *Psychologizm-antypsychologizm. W setną rocznicę wydania Logische Untersuchungen Edmunda Husserla*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2001.
- Olech A., *W sprawie „jasnego i niejasnego stylu filozofowania” K. Twardowskiego, „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej”* 1992, t. 5.
- Olech A., *W sprawie poczucia realności świata*, [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000.
- Olech A., *W sprawie pojęć uniwersalnych i transcendentálnych*, „Filozofia Nauki” 1998, R. VI, nr 2(22).
- Olech A., *W sprawie polemiki Romana Ingardena z Kazimierzem Ajdukiewiczem*, „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1996–1997, t. 16–17.
- Olech A., *W sprawie sporu o rolę języka w poznaniu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2005, R. 14, nr 2(54) (przedruk: Centrum Badań filozoficznych im. R. Ingardena; <http://www.roman-ingarden.phils.uj.edu.pl/artykuly.php>).
- Omyła M., *Formalna teoria poznania*, [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000.

- Omyła M., *Słowo wstępne*, [w:] R. Suszko, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Znak – Język – Rzeczywistość, Warszawa 1998.
- Paczkowska-Łagowska E., *Psychika i poznanie. Epistemologia K. Twardowskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.
- Pawłowski T. (red.), *Logiczna teoria nauki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.
- Pańniczek J., *Dwie teorie intencjonalności. Przyczynek do właściwego zrozumienia intencjonalności Husserla*, „Studia Filozoficzne” 1987, nr 1.
- Pelc J. (red.), *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010.
- Perzanowski J. (red.), *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Perzanowski J., *Logika a filozofia. Uwagi o zasięgu analizy logicznej w naukach filozoficznych*, [w:] *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Poczobut R., *Rodzaje samoświadomości*, „Analiza i Egzystencja” 2008, nr 7.
- Popper K.R., *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. i przyp. opatrzył A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992 (oryg.: *Objective Knowledge An Evolutionary Approach*, Oxford University Press 1979).
- Poznański E., Wundheiler A., *Pojęcie prawdy na terenie fizyki*, [w:] *Fragmenty Filozoficzne. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim Profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, nakładem uczniów, Warszawa 1934; przedruk w: *Logiczna teoria nauki*, red. T. Pawłowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.
- Putnam H., *A comparison of something with something else*, [w:] tegoż, *Words and Life*, ed. J. Conant, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, London, England 1994.
- Putnam H., *On truth*, [w:] tegoż, *Words and life*, ed. J. Conant, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, London, England 1994.

- Quine W.V.O., *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977 (oryg.: *Philosophy of Logic*, Prentice-Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey 1973).
- Quine W.V.O., *Logika a reifikacja uniwersaliów*, [w:] tegoż, *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. i wstęp B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Quine W.V.O., *Methods of Logic*, Harvard University Press, Cambridge 1982.
- Quine W.V.O., *O tym, co istnieje*, [w:] tegoż, *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. i wstęp B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Quine W.V.O., *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. i wstęp B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969 (oryg.: *From a Logical Point of View*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1964).
- Rickert H., *Der Gegenstand der Erkenntnis. Ein Beitrag zum Problem der philosophischen Transcendenz*, Akademische Verlagsbuchhandlung von J.C.B. Mohr (Paul Siebeck), Freiburg im Breisgau 1892.
- Rojszczak A., *Od sądów do zdań. Nośnik prawdy a obiektywizacja wiedzy*, „Filozofia Nauki” 1997, R. V, nr 2(18).
- Rojszczak A., *Prawda i oczywistość w filozofii Franciszka Brentany*, „Principia. Pisma koncepcyjne z filozofii i socjologii teoretycznej” 1994, t. 8–9.
- Rosiak M., *Is Kazimierz Ajdukiewicz’s Critique of Idealism Conclusive?*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica”, z. 9, red. R. Kleszcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993.
- Russell B., *Misticism and Logic and Other Esseys*, George Allen and Unwin Ltd., London 1959.
- Russell B., *Zagadnienia filozofii*, tłum. L. Silberstein, E. Wende i S-ka, Warszawa 1913.
- Schilpp P.A. (red.), *The Philosophy of Rudolf Carnap*, Northwestern University, La Salle, Illinois-Open Court 1963.
- Sinisi A., Woleński J. (eds), *The Heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, Poznan Studies in the Philosophy of the Science and the Humanities, vol. 40, Rodopi, Amsterdam – Atlanta 1995.
- Skolimowski H., *Kazimierz Ajdukiewicz – epistemologia odzwierciedlona w języku*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1983, t. 19,

- z. 3(75) (rozdz. 5 książki tego autora, *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, Routledge and Kegan Paul, London 1967 – przeł. A. Olech).
- Skolimowski H., *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, Routledge and Kegan Paul, London 1967.
- Smith B., *Kasimir Twardowski: An essay on the borderlines of ontology, psychology and logic*, [w:] *The Vienne Circle and the Lvov-Warsaw School*, red. K. Szaniawski, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1989.
- Suszko R., *Aksjomat Fregego a polska logika matematyczna lat 20-tych*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Biblioteka Myśli Semiotycznej, red. J. Pelc, t. 42, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998.
- Stanosz B., *Dwie filozofie języka*, [w:] *Deskrypcje i prawda. Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego*, red. J. Pelc, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 51, Warszawa 2010.
- Stanosz B., *Wstęp*, [w:] Carnap R., *Logiczna składnia języka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, przekł. i wstęp B. Stanosz (oryg.: *The Logical Syntax of Language*, Routledge and Kegan Paul Ltd, London 1971).
- Suszko R., *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania*, „Myśl Filozoficzna” 1957, nr 2(28).
- Suszko R., *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania. Diachroniczna logika formalna*, „Myśl Filozoficzna” 1957, nr 3(29).
- Suszko R., *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania. Diachroniczna logika formalna*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998.
- Suszko R., *Logika formalna a rozwój poznania*, „Studia Filozoficzne” 1966, nr 1(44); przedruk w: tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998.
- Suszko R., *Wstęp do zagadnień logiki*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. M. Omyła, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998 (pierwodruk: tegoż, *Wykłady z logiki formalnej. Część I*, do druku przygotowała B. Stanosz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965).

- Suszko R., *Wybór pism*, red. M. Omyła, Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1998.
- Szaniawski K. (red.), *The Lvov-Warsaw School and the Vienna Circle*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1989.
- Szober S., *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Skład Główny w Kasie pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. J. Mianowskiego, Warszawa 1924.
- Szubka T., *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2009.
- Tarski A., *Der Wahrheitsbegriff in den formalisierten Sprachen* (przekład L. Blausteina monografii A. Tarskiego *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* z 1933 r.), „*Studia Philosophica*”, t. 1, red. K. Ajdukiewicz, Lwów 1935; przedruk w: A. Tarski, *Collected Papers*, v. 1–4, ed. by J. McKenzie and S. Givant, Birkhäuser Verlag, Basel 1986.
- Tarski A., *Głos w dyskusji nad referatem Marii Kokoszyńskiej zatytułowanym „W sprawie względności i bezwzględności prawdy”*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1936, R. XXXIX, z. 4; przedruk w: tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Tarski A., *Grundlegung der wissenschaftlichen Semantik*, [w:] *Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique*, t. 3, Actua-lités Scientifiques et Industrielles, t. 390, Herman et Cie, Paris 1936.
- Tarski A., *O pojęciu prawdy w odniesieniu do sformalizowanych nauk dedukcyjnych*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Tarski A., *O ugruntowaniu naukowej semantyki*, „*Przegląd Filozoficzny*” 1936, R. XXXIX, z. 1; przedruk w: tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Tarski A., *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

- Tarski A., *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych, nr 34, Warszawa 1933; przedruk w: tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Tarski A., *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995 (oryg.: *The semantic conception of truth and the foundations of semantics*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1944, t. 4).
- Tarski A., *The semantic conception of truth and the foundations of semantics*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1944, t. 4.
- Tarski A., *Truth and proof*, „Scientific American” 1969, t. 220, nr 6; przedruk w przekładzie J. Zygmunta jako *Prawda i dowód*, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Tarski A., *Über den Begriff der logischen Folgerung*, [w:] *Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique*, t. 7, Actualités Scientifiques et Industrielles, t. 394, Herman et Cie, Paris 1936.
- Tarski A., *Z badań metodologicznych nad definiowalnością terminów*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4.
- Tarski A., Vaught R.L., *Arithmetical Extensions of Relational Systems*, „Compositio Mathematica” 1957, t. 13.
- Tennerówna D., *Istnienie jako ‘treść’ sądzenia i sądu. Uwagi na marginesie teorii sądu Prof. Twardowskiego*, „Przegląd Filozoficzny” 1914, R. XVII, z. 4.
- Tokarz M., *Elementy pragmatyki logicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Twardowski K., *O czynnościach i wytworach*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza*, t. 2, nakładem Uniwersytetu Lwowskiego, Lwów 1912; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *O idio- i allogenetycznych teoriach sądu*, [w:] tegoż, *Rozprawy i artykuły filozoficzne*, zebrali i wydali uczniowie,

- Książnica-Atlas, Lwów 1927; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *O istocie pojęć*, Odczyty filozoficzne II, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Lwów 1924; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, „Ruch Filozoficzny” 1919–1920, t. 5; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *O tak zwanych prawdach względnych*, [w:] *Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy fundacji Jagiellońskiej Uniwersytetu Krakowskiego*, Nakładem Senatu Akademickiego Uniwersytetu Lwowskiego, Lwów 1900; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *O treści i przedmiocie przedstawień*, przeł. I. Dąbska, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965 (oryg.: *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen. Eine psychologische Untersuchung*, Alfred Hölder Verlag, Wien 1894).
- Twardowski K., *Symbolomania i pragmatofobia*, „Ruch Filozoficzny” 1921, t. 6; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *Teoria poznania. Wykład czterogodzinny lato 1924–1925* (do druku, z ramienia Komitetu Wykonawczego Pism Kazimierza Twardowskiego, przygotowała I. Dąbska), „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1975, t. 21.
- Twardowski K., *Wyobrażenia i pojęcia*, H. Altenberg, Lwów 1898; przedruk w: tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Twardowski K., *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen. Eine psychologische Untersuchung*, Einleitung von R. Haller, (unveränderter Nachdruck der 1. Auflage, Alfred Hölder Verlag, Wien 1894), Philosophia Verlag, München – Wien 1982.

- Tyburski W., Wiśniewski R. (red.), *Tadeusz Czeżowski (1889–1981). Dziedzictwo idei: logika – filozofia – etyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2002.
- Wieczorek K., *Spory o przedmiot poznania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.
- Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, przeł., wstępem i przyp. opatrzył B. Wolniewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972 (oryg.: *Philosophische Untersuchungen/Logical Investigations*, wyd. 2, Blackwell Publishers Ltd., UK Oxford 1958).
- Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. i wstępem opatrzył B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997 (oryg.: *Tractatus logico-philosophicus*, Routledge London – New York 1974).
- Witwicki W., *Psychologia. Do użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych*, t. 1, wyd. 2 przejrzone i uzupełnione, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, Lwów 1933.
- Woleński J., *Dwie koncepcje transcendentaliów*, [w:] *Wartość bycia. Władysławowi Stróżewskiemu w darze*, red. D. Karłowicz, J. Lipiec, B. Markiewicz, B. Szymańska, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Kraków – Warszawa 1993; przedruk w: tegoż, *W stronę logiki*, Areus, Kraków 1996.
- Woleński J., *Epistemologia*, t. 1: *Zarys historyczny i problemy meta-teoretyczne*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000.
- Woleński J., *Epistemologia*, t. 2: *Wiedza i poznanie*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2001.
- Woleński J., *Epistemologia*, t. 3: *Prawda i realizm*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2003.
- Woleński J., *Epistemologia. Poznanie – Prawda – Wiedza – Realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Woleński J., *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Woleński J., *From Intentionality to Formal Semantics (From Twardowski to Tarski)*, „Erkenntnis” 2002, t. 56.
- Woleński J., *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, [w:] *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Woleński J., *Metafilozoficzne dylematy analityków*, „Humanitas. Z zagadnień filozofii i kultury współczesnej”, t. 6, Instytut Filozofii

- i Socjologii PAN, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1981.
- Woleński J., *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Woleński J., *Metamatematyka i epistemologia*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 1984, nr 6.
- Woleński J., *O filozoficznym sensie metamatematycznych twierdzeń limitacyjnych*, Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Seria 1, „Wiadomości Matematyczne”, t. 45, nr 2, red. T. Nadzieja, Warszawa 2009.
- Woleński J., *Putnam contra Tarski*, [w:] *Pragmatyzm i filozofia Hilarego Putnama*, red. U.M. Żegleń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001.
- Woleński J., *Szkoła lwowsko-warszawska w polemikach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1997.
- Woleński J., *Teorie i analizy w szkole lwowsko-warszawskiej*, [w:] M. Hempoliński, *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987.
- Woleński J., *Uniwersalność logiki*, tłum. z j. ang. D. Dąbek, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Filozofia”, z. 1, red. R. Miszczyński, A. Olech, Wydawnictwo WSP w Częstochowie, Częstochowa 1999.
- Woleński J., *W stronę logiki*, Areus, Kraków 1996.
- Woleński J., *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Prawnicze”, t. 56, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków – Warszawa 1980.
- Wójcicki R., *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 1999.
- Zawirski Z., *Znaczenie logiki wielowartościowej dla poznania i związek jej z rachunkiem prawdopodobieństwa*, „Przegląd Filozoficzny” 1934, R. XXXVII, z. 4.
- Ziemiński Z., *Logika pragmatyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Żegleń U.M. (red.), *Pragmatyzm i filozofia Hilarego Putnama*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001.

INDEKS

A

Ajdukiewicz K. 11–14, 16–22, 20–22,
24, 25, 28, 29, 33–36, 38–41, 44, 48,
51, 53, 56, 57, 60, 63, 69–71, 73–82,
84–86, 89, 90, 92–95, 97–103, 105,
108, 109, 115, 116, 118, 119, 121–
123, 125, 130–132, 135–137, 140,
149, 152, 155–162, 164, 165, 169–
177, 179–183, 185–191, 204, 210,
215, 224–226, 234, 238, 239, 241–
243, 246–248, 250–253, 255–259,
261–265, 271, 276, 278, 284
Ajdukiewicz-Drzewska M. 183
Ajdukiewiczowa M. 183
Arystoteles 40, 51, 52, 106, 118, 151,
227, 274
Austin J.L. 254

B

Bergson H. 180, 183
Berkeley G. 29, 101, 118, 149–153,
164–166, 175, 176, 252, 265
Białobrzeski C. 56
Biemel W. 234, 270
Bigaj T. 51, 224, 273
Blandzi S. 41, 79, 274, 276
Blanshard B. 139, 162, 266
Blaustein L. 159, 280
Bober I. 56, 266
Bobryk J. 235, 266
Bocheński J.M. (OP) 27, 43, 45, 60,
244, 245, 255, 266
Bolzano B. 52, 165
Borkowski L. 120, 145, 146, 163, 226
Bornstein B. 56, 268
Bradley F.H. 137, 139, 161

Brentano F. 21, 22, 25, 52, 160, 195,
202, 205, 213, 220, 229–235, 237,
239, 266, 268, 274
Burdman-Feferman A. 32, 239, 267

C

Carnap R. 29, 32, 118, 141, 162, 254,
259, 267, 279
Castanguay Ch. 141, 142, 147, 148,
163, 267
Chmielewski A. 277
Chomsky N. 123, 255
Chrudzimski A. 267
Church A. 134, 136, 141, 142, 147,
163, 164, 267
Cohen H. 258
Conant J. 277
Conrad-Martius H. 157
Copi I. 141, 147, 162, 267
Czeżowski T. 153, 154, 166, 167, 185,
187, 190, 194, 196, 200–206, 209–
211, 216–218, 221, 228–235, 237,
267, 268, 271, 274, 283

D

Davidson D. 118
Davis M. 164, 267, 268
Dawson J.W. jr 269
Dąbek D. 122, 284
Dąbwska I. 182, 228, 229, 232, 282
DeLong H. 141, 147, 163, 268
Descartes R. 54
Dreben B. 268
Drzewski Z. 183

E

Elzenberg H. 56
Erdman E. 56
Ewing A. 139, 162, 268

F

Feferman S. 32, 239, 267, 269
Feigl H. 254
Flew A. 269
Føllesdal D. 182
Frege G. 21, 22, 39, 52, 59, 159, 199,
201, 202, 231, 254, 268, 269, 272,
275, 279
Fries J.F. 128, 157, 159, 268
Fuller G. 237, 269

G

Gabler D. ks. 45, 255, 266
Galewicz W. 230, 266
Garbacz P. 231, 268
Gawecki B. 56
Geldsetzer L. 157, 268
Gierulanka D. 157, 160, 228, 234, 235,
270, 271
Givant S. 159, 280
Głombik C. 268
Golińska-Pilarek J. 32, 239, 267
Goodman N. 254
Gödel K. 29, 33, 36, 107, 110, 111,
119, 120, 134–139, 141, 145, 148,
149, 151, 152, 161–163, 247–250,
257, 267–269, 273, 275
Gryganiec M. 161, 269
Gurwitsch A. 182
Gut A. 22, 269, 272

H

Haack S. 118
Haller R. 229, 282
Hartman J. 82, 100, 120, 237, 263,
275, 276
Hegel G.W.F. 52,
Heijenoort J.van 268, 269
Hempel C. 161, 254
Hempoliński M. 40, 45, 254, 259, 269,
271, 284
Hilbert D. 28, 70, 77, 81

Horecka A. 89, 238, 264
Höfler A. 232
Hume D. 101, 166, 215, 216, 236, 237,
256, 269
Husserl E. 16, 17, 19–22, 39, 44, 51,
52, 59, 63, 64, 67, 69–78, 80, 81, 83,
84, 86, 89, 90, 95, 102, 115, 128–
130, 132, 157, 158, 160, 165, 172,
174, 180, 182, 197, 198, 201, 203,
204, 210, 211, 216, 217, 218, 223,
225, 234, 237, 240, 253, 265, 269,
270, 272, 274, 276

I

Ingarden R. 16, 20, 39, 57, 69, 71, 73,
74, 79, 81, 82, 128–130, 157, 158,
160, 180, 182, 183, 193, 203, 208,
212, 218, 224, 227, 228, 234, 235,
237, 256, 265, 270, 271, 276

J

Jadacki J. 31, 45, 51, 77, 82, 99, 161,
164, 181, 192, 223–225, 228, 236,
238, 261, 271–273
Jadczak R. 52, 272
Jakubanis H. 56
Jakubisiak A. ks. 49, 50
Janiszewski Z. 25, 26, 31
Jaśkowski S. 26, 27
Jedynak A. 272
Jeziński F. 164, 265
Jordan Z. 27, 272

K

Kaczmarek J. 275
Kant I. 52, 54, 114, 121, 122, 148, 157,
236, 275
Karłowicz D. 283
Kaufman F. 30
Kerry B. 165
Kijania-Placek K. 272
Kindinger R. 232
Kleene S.C. 269
Kleszcz R. 162, 231, 236, 258, 272,
275, 278
Knaster B. 25
Kobyłecki S.A. ks. 57, 272
Koj L. 22, 272

Kokoszyńska (Kokoszyńska-Lutmanowa) M. 30, 118, 225, 259, 272, 273, 280
 Kopacz J. 56
 Korcik A. ks. 27
 Kotarbińska J. 21, 244, 254, 255, 273
 Kotarbiński T. 25–27, 38, 40, 48, 49, 51, 181, 185, 189, 190, 220–222, 225, 226, 234, 238, 239, 254, 264, 273, 277
 König G. 157, 268
 Krajewski S. 273
 Kraus O. 230, 233, 266
 Kripke S. 141, 142
 Krysztofiak W. 258, 273
 Kulicki P. 231, 268
 Kuratowski K. 25, 26, 31, 273
 Küng G. 258, 273

L

Lejewski C. 26, 27
 Leśniewski S. 25–29, 39, 48, 49, 51, 177, 180, 185, 189, 190, 224–226, 273
 Leibniz G.W. 54
 Lindenbaum A. 26, 27
 Lissowska A. 51, 224, 273
 Lipiec J. 283
 Löwenheim L. 134, 136
 Lyons J. 166, 273

Ł

Łukasiewicz D. 229–231, 239, 274
 Łukasiewicz J. 21, 25–27, 38, 47–57, 89, 107, 185, 189, 190, 214, 215, 227, 228, 236, 237, 269, 274

M

Macnamara J. 123, 274
 Malcew A.I. 139
 Malinowski G. 275
 Markiewicz B. 283
 Martin R.M. 182
 Marty A. 194, 238
 Mazurkiewicz S. 25, 26
 McKenzie J. 159, 280
 Mehlberg H. 258
 Meinong A. 194, 197, 232, 236

Miszczyński R. 122, 284
 Montague R. 243, 255, 275
 Moore G.E. 254
 Moore G.H. 269
 Morris Ch. 171
 Mortimer H. 77, 122, 123, 262, 264, 278
 Mostowski A. 26, 27
 Motycka A. 41, 79, 276
 Murawski R. 123, 161, 275

N

Nadzieja T. 256, 275, 284
 Nagel E. 254
 Nelson L. 128, 157,
 Ness A. 30
 Neurath O. 30, 161
 Noras A. 257, 275
 Nowaczyk A. 159, 161, 275

O

Olech A. 22, 41, 79–82, 122, 258, 265, 272, 275, 276, 279, 284
 Omyła M. 100, 105, 111, 112, 117, 120, 121, 125–127, 226, 231, 254, 276, 277, 279, 280

P

Paczkowska-Łagowska E. 197, 237, 277
 Pap A. 254
 Pawłowski T. 117, 225, 277
 Parys J. 45, 255, 266
 Paśniczek J. 182, 277
 Peano G. 164
 Pelc J. 77, 103, 161, 225, 230, 255, 275–277, 279
 Perzanowski J. 45, 114, 115, 121, 122, 161, 254, 277, 283
 Pilsudski J. 31
 Piotr Hiszpan 77, 156, 157
 Platon 41, 52, 101, 118, 140, 227
 Poczobut R. 160, 277
 Popper K.R. 159, 259, 277
 Post E. 139
 Poznański E. 225, 277
 Póltawski A. 21, 77, 90, 157, 180, 269
 Presburger M. 26, 27, 123, 147, 164, 261

Pręgowski P. 56
Przełęcki M. 118
Putnam H. 254, 277, 278, 284
Puzyna J. 52

Q

Quine W.V.O. 40, 41, 116, 123, 128,
148, 159, 204, 233, 246, 254, 255,
275, 278

R

Reichenbach H. 30
Reinach A. 235
Rembierz M. 272
Rickert H. 11, 33, 37, 38, 118, 149,
164, 176, 238, 248, 250, 252, 257,
258, 278
Rojszczak A. 235, 239, 278
Rolewski J. 274
Rosiak M. 258, 278
Rosser J.B. 163
Rotter K. 22, 268
Rubczyński W. 56
Russell B. 26, 56, 100, 244, 245, 254,
255, 278
Ryle G. 254

S

Salamucha J. 27
Schaff A. 181, 183, 264
Schilpp P.A. 32, 278
Sidorek J. 21, 77, 90, 157, 180, 269
Sierpiński W. 25, 26
Sigwart Ch. 232
Silberstein L. 100, 278
Simmel G. 181
Sinisi V. 161, 271, 278
Skolem Th. 134, 136
Skolimowski H. 258, 278, 279
Slupecki J. 26, 27, 31, 50, 89, 227, 274
Smith B. 223, 224, 232, 233, 240, 279
Sobociński B. 26, 27
Sokrates 246, 256
Solovay R.M. 269
Spinoza B. 54
Srebrny M. 32, 239, 267
Stanosz B. 32, 41, 233, 244, 245, 254,
255, 278, 279

Stark M. 31, 273
Stecker R. 237, 269
Stefaniak W. 225, 272
Strawson P.F. 254
Stróżewski W. 183, 283
Surma P. 52, 274
Suszko R. 11, 12, 15, 16, 18, 19, 21,
24, 86, 93, 95, 96, 100, 105–111,
113, 114, 117–121, 125, 126, 132,
149, 152, 153, 166, 175, 226, 231,
242, 243, 246, 254, 256, 277, 279,
280
Szałajko K. 238, 262, 265
Szaniawski K. 77, 101, 122, 158, 232,
258, 259, 262, 265, 273, 279, 280
Szubka T. 45, 280
Szober S. 39, 280
Szymańska B. 283
Śleszyński K. 272

T

Tarski A. 25–33, 36–38, 48, 51, 56, 76,
89, 95, 107, 111, 120, 133, 134, 136,
139, 148, 149, 151, 152, 159, 165,
169–171, 174–179, 182, 185, 188,
189, 190, 221, 222, 224–226, 239,
240, 247, 252, 254, 256, 259, 267,
275, 280, 281, 284
Tennerówna D. 197, 231, 281
Thiel Ch. 268
Thomason R.H. 255, 275
Tokarz M. 182, 281
Turowicz M. 79, 157, 270
Twardowski K. 21, 25, 28, 39, 40, 49,
51, 52, 75, 150, 160, 165, 181, 185,
187–191, 194–207, 209, 211–214,
216–225, 227–238, 240, 247, 254,
269, 271, 272, 276, 279, 281, 282
Tyburski W. 231, 272, 283

V

Vaught R.L. 281

W

Wajsberg M. 26, 27
Weinsberg A. 273
Węgrzecki A. 235, 271
Whitehead A.N. 26

- Wieczorek K. 283
Wiegner A. 56, 258
Wtwicki W. 49, 51, 52, 185, 189, 190,
194, 196, 197, 200, 216–218, 236,
254, 283
Wittgenstein L. 244, 245, 251, 254,
255, 259, 283
Wiśniewski R. 231, 272, 283
Woleński J. 11–13, 15, 16, 18–21, 23,
24, 31, 32, 45, 48, 51, 56, 86, 93, 95,
96, 100–102, 118, 120–123, 125,
126, 128, 128, 132–143, 145–149,
152, 155–164, 166, 175, 181, 224–
229, 233, 237, 239, 242, 243, 245,
250–252, 254–256, 258, 259, 264,
271, 272, 274–276, 278, 283, 284
Wolniewicz B. 255, 259, 283
Woźniczka M. 80, 265
Wójcicki R. 32, 284
Wright J.P. 237, 269
Wundheiler A. 225, 277
- Z**
- Zabludowski A. 32, 267
Zawirski Z. 57, 284
Zagrodzki M. 123, 274
Zeidler F. 22, 261, 263, 264
Ziemiński Z. 80, 284
Ziemski P. 274
Zimmermann R. 165
Znamierowski C. 237, 269
Zygmunt J. 31, 32, 51, 89, 120, 159,
182, 226, 239, 256, 280, 281
- Ż**
- Żegleń U.M. 284
Żóltowski A. 56
Żurkowska G. 79, 276

SPIS TREŚCI

Wstęp	11
Wstęp historyczny do logicznego kontekstu semantyczno-formalnej teorii poznania	23
ROZDZIAŁ I	
Historyczno-filozoficzny kontekst projektu semantycznej teorii poznania	33
ROZDZIAŁ II	
Analityczny sposób podejścia do zagadnień filozoficznych	43
ROZDZIAŁ III	
O prezentacji zagadnień filozoficznych w nominalistycznej szacie	47
ROZDZIAŁ IV	
O metodę w filozofii. Metafilozofia Jana Łukasiewicza	53
ROZDZIAŁ V	
Metaepistemologiczny projekt semantycznej teorii poznania i jego analiza	59
ROZDZIAŁ VI	
Wprowadzenie do formalnej teorii poznania	83
ROZDZIAŁ VII	
Podstawowa opozycja epistemologiczna	91
ROZDZIAŁ VIII	
Formalna teoria poznania w ujęciu Romana Suszki	105
ROZDZIAŁ IX	
Formalna teoria poznania w ujęciu Jana Woleńskiego	125

ROZDZIAŁ X

Czy semantyczna teoria poznania była inspirowana
wynikami badań Tarskiego? 169

ROZDZIAŁ XI

Semantyczna teoria poznania
a problem nośników wartości logicznych 185

Zakończenie 241

Literatura cytowana lub przywoływana 261

Indeks 285

Errata

Adam Olech, *Semantyczna teoria poznania*, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2014, s. 298 + [nlb 3]

Strona	Wiersz	Jest	Powinno być
13	13 od góry	epistemologicznie	epistemologiczne
31	2 od góry	przyczyniły się stopniowego	przyczyniły się do stopniowego
32	14 od góry	referat języku	referat w języku
54	21 od góry	'teoria poznania'	„teoria poznania”
70	11 od dołu	ideująca	ideująca
79	17 od góry	s. 267	s. 139
80	21 od góry	<i>Logika pragmatyczna</i>	<i>Logika praktyczna</i>
99	9 od dołu	'poznanie'	»poznanie«
117	13 od dołu	Studiówh	Studiów
127-128	błąd w numeracji paragrafów: przeskok od par. 2 do par. 4 (bez wpływu na treść)		
151	17 od dołu	<i>res cogitans</i>	<i>res extensa</i>
174	14 od góry	<i>Język i poznanie</i>	<i>Język i znaczenie</i>
203	1 od dołu	Sadzę	Sądzę
214	9 od dołu	'Matka jest w pokoju'	„Matka jest w pokoju”
214	9 od dołu	'faktu'	„faktu”
243	22 od góry	formalityczno-analityczny	formalistyczno-analitycznym
284	4 od dołu	<i>Logika pragmatyczna</i>	<i>Logika praktyczna</i>